

ANTONINA KŁOSKOWSKA — ŁÓDŹ

ROZUMIENIE KULTURY W ANTROPOLOGII KULTURALNEJ
I SOCJOLOGII*

Treść: Konstytuowanie się pojęcia. — Rozumienie kultury w etnologii i antropologii kulturalnej. — Klasyfikacje dziedzin kultury i kultura „w węższym rozumieniu”. — Propozycja klasyfikacji zjawisk kultury.

KONSTYTUOWANIE SIĘ POJĘCIA

W całej współczesnej humanistyce pojęcie kultury odgrywa dużą rolę i należy do najpowszechniej używanych terminów. Jednak jeszcze przed stu laty było ono mało popularne na gruncie wielu języków, obce wielkim systemom filozoficznym, jak system Hegla i licznych jego następców. Polski słownik Lindego (1807—1814) nie znał tego terminu, podobnie zresztą jak pojęcia cywilizacji w rzeczownikowym użyciu. Nie uwzględnia go Encyklopedia Powszechna Orgelbranda w tomie z 1864 r., zaś Encyklopedia tegoż wydawnictwa z przełomu XIX i XX w. wymienia kulturę w tradycyjnym etymologicznym znaczeniu uprawy. Jednak Lelewel już w wykładach wileńskich z lat 1822—1824 posługiwał się pojęciem kultury w nowoczesnym humanistycznym rozumieniu i nazywał ją właściwym przedmiotem studiów historycznych¹.

Nie jest zadaniem niniejszej pracy śledzenie historycznego rozwoju pojęcia kultury dokonywającego się na przestrzeni wielu stuleci, od

* Rozwinięty tekst referatu wygłoszonego w grudniu 1962 r. na pierwszym posiedzeniu naukowym Pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej PAN.

¹ Lelewel we wstępie do *Wykładu dziejów powszechnych* wyróżnił historię kultury jako dziedzinę historii opowiadającej. Z podanego określenia wynika szerokie rozumienie kultury, która ma obejmować religię, moralność, obyczaje, organizację społeczną, pracę fizyczną i umysłową, sztukę i naukę. Silny akcent jest przy tym położony na proces doskonalenia się jako cechy kultury (por. *Wykład dziejów powszechnych*, według pierwodruku z 1850 r. *Dzieła*, t. III, Warszawa 1959, s. 110). Por. także M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechniej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958. Prof. Serejski podjął obecnie szczegółową analizę zastosowania pojęć kultury i cywilizacji w historiografii polskiej poczynając od schyłku XVIII w.

Rozpraw tuskulańskich Cyserona po wiek Oświecenia. Poszukując źródeł rozumienia kultury dominującego we współczesnej antropologii kulturalnej, należy jednak sięgnąć przynajmniej do dzieła Herdera. Nie kwestionując miejsca Herdera w dziejach filozofii, można uznać go zarazem za protoplastę antropologii kulturalnej. Upoważnia do tego jego zainteresowanie człowiekiem jako twórcą kultury, a zarazem wytworem społeczno-kulturalnych warunków, które zbliża jego teorie do współczesnych koncepcji osobowości i kultury.

W ostatnim dwudziestolecu XVIII w., kiedy Herder pisał swoje *Myśli o filozofii dziejów*, pojęcie kultury utrzymywało się na gruncie niemieckim, podczas kiedy we Francji rozpowszechniało się raczej pojęcie cywilizacji². W Niemczech słownik J. Adelunga dwukrotnie wydawany w latach 1774 i 1793 przynosi formalną definicję kultury, dla której charakterystyczne jest jednak wartościujące stanowisko i ujęcie nie odbiegające jeszcze od etymologicznie uzasadnionych skojarzeń z uprawą.

Na kartach dzieła Herdera pojęcie kultury przechodzi charakterystyczną ewolucję. W przedmowie do *Myśli o filozofii dziejów* mamy jeszcze do czynienia z wartościującym stanowiskiem, w konsekwencji ograniczającym zakres, jeśli nie ludów, to ludzi, którym kulturę się przyznaje. Kultura utożsamiana jest tu z wyrafinowaniem osiąganym tylko przez nielicznych przedstawicieli całych społeczeństw i epok historycznych. W dalszych jednak księgach dzieła Herdera kształtuje się pojęcie kultury jako specyficznie ludzkiego narzędzia przystosowania³.

W drugiej księdze *Myśli o filozofii dziejów* Herder kreśli zgoła darwinowską wizję walki gatunków wieńczoną zwycięstwem najlepiej przystosowanych. Człowiek toruje sobie drogę w tej walce za pomocą kultury, która jest udziałem nawet najbardziej prymitywnych ludów i której geneza związana z „boską sztuką pojęciowego myślenia” ma zawsze społeczne źródło. Najistotniejsze elementy herderowskiej teorii kultury można ująć w następujących punktach: kultura stanowi pro-

² Por. *Civilisation, le mot et l'idée. Première Semaine Internationale de Synthèse*, Paris 1930. We Francji poczynając od XVIII w. rozpowszechniło się pojęcie cywilizacji. Natomiast term'n „kultura” nie przyjął się szerzej i do dziś brzmi obco; rzadko też bywa używany poza zastosowaniem w wąskim znaczeniu bliskim łacińskiemu źródłosłowowi: kultura — uprawa. W takim znaczeniu terminu tego używał Voltaire w *Henriadzie* i Rousseau w *Emi'u*. Słownik filozoficzny Lalande'a (wyd. 7, 1956) określa użycie terminu „kultura” w sensie równorzędnym z „cywilizacją” jako rzadkie i stanowiące rezultat wpływów słownictwa niemieckiego.

³ *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* wydawane były pomiędzy latami 1784 i 1791; poprzedza je wcześniejsza o dziesięć lat praca *Auch eine Philosophie der Geschichte zur Bildung der Menschheit*. Stanowisko Herdera kształtowało się zatem w ciągu długiego okresu czasu i ulegało ewolucji.

dukt specyficznie ludzki, uwarunkowany biologicznymi cechami gatunku; jednocześnie jest ona rezultatem wzajemnych społecznych oddziaływań; stanowi aparat przystosowania, do którego najistotniejszych mechanizmów należy mowa; proces rozwoju kultury przebiega na drodze tradycji (ujęcie genetyczne) i recepcji (ujęcie organiczne); kultura jest zjawiskiem powszechnym dla całej ludzkości, ulega jednak stopniowaniu.

Równie kompletnego i adekwatnego ujęcia kultury próżno byłoby szukać u współczesnych Herdera i wielu następców. Sam termin jednak na przełomie XVIII i XIX w. był już znacznie spopularyzowany wśród romantyków niemieckich. Używano go jednak często zamiennie z pojęciami *Bildung*, *Aufklärung*, *Zivilisation*. Goethe w relacjach z podróży włoskiej (1780—1786) posługując się pojęciem kultury akcentował jednolitość charakteru kultury włoskiej jako organicznej całości. To również było ujęcie wyprzedzające późniejsze koncepcje antropologii kulturalnej, jakkolwiek Goethe ograniczał zastosowanie pojęcia kultury tylko do zjawisk związanych ze sztuką i nauką.

W ciągu XIX w. pojęcie kultury gruntowało się w różnych dziedzinach humanistyki niemieckiej. W. v. Humboldt w studium o jawańskim narzeczu Kawi (1836) rozróżniał koncepcje kultury i cywilizacji zapoczątkowując łańcuch długiego szeregu przeciwstawień tych terminów opieranych na różnorodnych zasadach.

Do spopularyzowania pojęcia kultury przyczyniła się w szczególności historiografia niemiecka, przy czym ważną rolę propagatora odegrał Burckhardt raczej jednak dzięki tytułowi swego głośnego dzieła, aniżeli przez zastosowanie pojęcia kultury w jego tekście. Teoretycznymi aspektami tego pojęcia jako narzędzia historii wcześniej zresztą zajął się Gustaw Klemm, autor wielotomowego dzieła *Allgemeine Culturgeschichte der Menschheit* (1843—1852) oraz bardziej teoretycznej pracy *Allgemeine Culturwissenschaft* (1854—1855).

Klemm wskazywał jako jedno ze źródeł swego stanowiska antyheroistyczną, uniwersalną historię Voltaire'a. Sam Voltaire nie posługiwał się jednak w *Essai sur les mœurs* pojęciem kultury, jakkolwiek byłoby ono bardzo odpowiednie dla określenia przedmiotu jego badań, mimo że używał go niekiedy w dziełach poetyckich. Klemm, określając kulturę jako ogół zjawisk przejawiających się w obyczajach, wierzeniach i formach ustrojowych i przedstawiając szczegółowy wykaz dziedzin życia społeczeństw kwalifikowanych do badania w poszczególnych epokach historycznych, stworzył prototyp szerokich opisowych definicji kultury, który dzięki pośrednictwu Tylora stał się wzorem dla wielu późniejszych koncepcji etnologii i antropologii kulturalnej w krajach anglosaskich.

Gdy Tylor publikując swoją książkę w 1871 r. zdecydował się użyć w jej tytule pojęcia kultury, termin ten był utarty w literaturze angielskiej, jakkolwiek rozmaicie interpretowany. Pod tym względem nie wiele się zmieniło od czasu Herdera, który ubolewał w przedmowie do *Myśli o filozofii dziejów*, że trudno o coś bardziej nieokreślonego, jak to słowo. Pewien typ ujęcia kultury, właściwy bynajmniej nie tylko dla połowy XIX stulecia, charakteryzuje dobrze polemika Matthew Arnolda prowadzona z Brightem i radykalno-liberalnym odłamek prasy brytyjskiej lat sześćdziesiątych. W interpretacji Brighta kultura polegać miała na powierzchownym polorze klasycznego, filologicznego wykształcenia. Arnold przeciwstawiał temu rozumieniu kulturę jako intelektualną ciekawość, jako dążenie do doskonałości, jako sferę moralnych i estetycznych wartości, kontrastujących z brzydotą cywilizacji węgla i stali oraz z etyką pogoni za materialnym bogactwem i polityczną potęgą, ze światem filistrów, barbarzyńców i motłochu⁴.

Ujęcie kultury zawarte w *Culture and Anarchy* Arnolda należy do tego samego nurtu, co dawna definicja Adelunga i wiele późniejszych, filozoficznych, wartościujących koncepcji kultury. Na jego tle wyraźnie zaznacza się odmiennosc etnologicznego stanowiska Tylora opartego, jak podkreślono, na wzorach historiografii i analogicznego do uniwersalistycznej herderowskiej koncepcji kultury.

Analiza różnorodnych i historycznie zmiennych pojęć kultury stanowi poważne i trudne zadanie. Z częściowym sukcesem zadania tego podjął się w okresie międzywojennym Centre International de Synthèse w cytowanej publikacji, a w nowszych czasach Kroeber i Kluckhohn w książce *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*⁵. Zadaniem niniejszego szkicu nie jest przedstawienie wyciągu z tamtych prac. Stanowi on jedynie próbę rozważenia niektórych koncepcji kultury, najpowszechniejszych w antropologii kulturalnej, z punktu widzenia ich użyteczności dla określonego typu socjologicznych zastosowań koncentrujących się nad wężziej zakreślonymi badaniami kultury. Artykuł nie podejmuje generalnego problemu stosunku zjawisk społecznych do zjawisk kulturalnych, chociaż zakładać musi przyjęcie pewnego stanowiska w odniesieniu do tego zagadnienia. W części końcowej formułuje pewną propozycję pojęciowej analizy, którą należy traktować jako próbę wymagającą dalszego sprawdzenia, przede wszystkim z punktu widzenia operatywności zastosowań.

⁴ M. Arnold, *Culture and Anarchy*, wyd. 1, 1869.

⁵ A. L. Kroeber, C. Kluckhohn, *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, Cambridge Mass. 1952; por. też G. M. Pflaum, *Geschichte des Wortes „Zivilisation“*, München 1961.

ROZUMIENIE KULTURY W ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTURALNEJ

W XIX w. różnica pomiędzy socjologią a etnologią była w zasadzie różnicą przedmiotu, choć i wówczas przełamywali tę zasadę tak głośni i wybitni socjologowie, jak Spencer lub Durkheim, sięgając przy konstruowaniu swych teorii po dane dotyczące społeczeństw pierwotnych. Obecnie odrębność socjologii i antropologii kulturalnej, objętych zresztą wspólną przynależnością do kategorii nauk o ludzkim zachowaniu, stanowi raczej problem metody aniżeli przedmiotu, jak to wskazywał niedawno Jan Lutyński w artykule na temat antropologicznej monografii terenowej⁶.

Pojęcie kultury w tym potocznym i ogólnym sformułowaniu, jakiego nie pomija żaden popularny podręcznik socjologii, jest wspólne socjologii i antropologii kulturalnej. Łatwo to uzasadnić odwołując się do takich standardowych wydawnictw amerykańskich, jak podręczniki Ogburna i Nimkoffa, Brooma i Selznicka, Johnsona lub Greene'a. Najistotniejszą właściwością tego pojęcia jest jego uniwersalistyczny charakter.

Przez określenie uniwersalizmu rozumiem tutaj cechę przeciwstawną stanowisku wartościującemu. W polskiej literaturze socjologicznej ten uniwersalistyczny charakter ujęcia kultury spopularyzował najlepiej Czarnowski, który akcentując skromność badacza-empiryka zastrzegał się przeciw metafizycznym i poetyckim spekulacjom na temat „prawdziwej” i „właściwej” kultury. Uniwersalistyczne ujęcie kultury wyraża się we włączeniu do niej całości społecznego dobroku ludzi, prowadzi więc do znacznego rozszerzenia zakresu pojęcia kultury w porównaniu ze stanowiskiem wartościującym. Za prototyp uniwersalistycznych definicji etnologicznych można uznać definicję Tylora z 1871 r., która brzmi:

„Kultura lub cywilizacja jest to złożona całość obejmująca wiedzę, wierzenia, sztukę, prawo, moralność, obyczaje i wszystkie inne zdolności i nawyki nabyte przez człowieka jako członka społeczeństwa”⁷.

Definicja Tylora reprezentuje kategorię, którą Kroeber i Kluckhohn określali w cytowanej pracy jako opisową i wyliczającą. Łatwo zauważyć, że właśnie część wyliczająca stanowi słabą stronę definicji. Jako klasyfikacja dziedzin kultury byłaby ona bowiem niewątpliwie niezadowolająca; jako egzemplifikacja zaś może wprowadzać nieporozumienie. Z tego też względu niektórzy współcześni etnologowie przyj-

⁶ J. Lutyński, *Antropologiczna monografia terenowa i badania społeczno-kulturalnych przeobrażeń w Polsce współczesnej*, „Przegląd Socjologiczny”, XV, 1961, z. 2.

⁷ E. Taylor, *Primitive Culture*, wyd. 1, London 1871.

mujący definicję Tylora niemal w dosłownym brzmieniu pomijali jej partię wycieczającą. R. Benedict np. w *The Science of Custom* (1929) zdefiniowała kulturę jako „złożoną całość zawierającą nawyki nabyte przez człowieka jako członka społeczeństw”. Podobnie zresztą określał kulturę jej mistrz, F. Boas, wyraźniej tylko akcentując wytwory ludzkiej działalności jako elementy kultury.

Podobieństwo zasadniczej orientacji nie oznacza wszelako całkowitego uniformizmu pojęć o kulturze w obrębie współczesnej antropologii kulturalnej. Kroeber i Kluckhohn w swojej pracowitej analizie wyodrębnili sześć grup definicji charakteryzujących się specyficznym rozłożeniem akcentów i uwypukleniem różnych aspektów kultury.

Przykładem pierwszego typu definicji opisowo-wycieczających jest cytowana definicja Tylora. Definicje historyczne kładą nacisk na czynnik tradycji konstytuujący kulturę; używają dla jej określenia takich wyrażen, jak dziedziczenie, dorobek. Definicje normatywne akcentują podporządkowanie normom jako właściwość zachowań kulturalnych; zwracają uwagę na jedność „stylu życia” charakteryzującego poszczególne kultury. Definicje zaliczane przez autorów do kategorii psychologicznych uwzględniają w określeniu mechanizmy psychiczne kształtowania się kultury, a więc proces uczenia się, wytwarzania nawyków. Do tej kategorii zaliczono też definicje określające kulturę jako aparat przystosowawczy. Definicje strukturalistyczne charakteryzuje koncentracją na całościowym charakterze poszczególnych kultur i ich wewnętrznym powiązaniu; definicje tego typu mówią o określonej kulturze lub o różnych kulturach, a nie o kulturze w ogóle. W końcu definicje genetyczne kładą nacisk na wyjaśnienie pochodzenia kultury, jej przeciwstawienie naturze, jej charakter jako produktu społecznego współżycia ludzi.

Ostatnie z wymienionych określeń nie stanowi zresztą specyficzności definicji genetycznych, lecz jest właściwe większości określeń kultury w antropologii kulturalnej, której pokrewieństwo z socjologią wyraża się właśnie w relatywizowaniu zjawisk kulturalnych do ich społecznego podłoża. Rzecz charakterystyczna, że stanowisko to występuje już u Tylora, jakkolwiek ze względu na charakter swojej teorii był on bardzo daleki od „strukturalistycznego” ujęcia kultury właściwego wielu współczesnym badaczom. Uprawiając ewolucjonistyczną etnologię porównawczą, operującą szeregami rozwojowymi skonstruowanymi w oparciu o dane zaczerpnięte z różnych terenów geograficznych i epok historycznych, Tylor dostrzegał jednak istotę kultury w społecznej genezie nawyków i zwyczajów.

Trzeba zastrzec, że stanowisko to, jakkolwiek dominujące, nie jest powszechne. Nie wszystkie teorie etnologiczne odznaczają się podob-

nym socjocentryzmem. Przykładu odmiennego stanowiska dostarcza Leslie M. White, najwybitniejszy współczesny kontynuator ewolucjonistycznych tradycji. W rozumieniu White'a kultura stanowi „[...] osobną i wyodrębnioną klasę ponadpsychicznych i ponadspołecznych zjawisk [...] proces *sui generis* obdarzony swoistymi prawami”⁸. White protestuje przeciwko socjologicznym praktykom przekładania kultury na język społecznej interakcji. Zgodnie z jego ujęciem kultura może być wyjaśniona tylko w terminach kultury; zadaniem kulturologicznej teorii jest wyjaśnienie wzajemnych związków zjawisk kulturalnych bez odwoływania się do jakiegokolwiek innej, także i społecznej sfery zjawisk.

Podobne stanowisko należy jednak do wyjątków na gruncie współczesnej etnologii i antropologii kulturalnej. M. Herskovits rozważając jego uzasadnienie przyznaje, że można ujmować kulturę jako rzeczywistość zewnętrzną w stosunku do człowieka i wywierającą na niego przełożony wpływ. Sam deklaruje się jednak jako zdecydowany zwolennik socjocentrycznego stanowiska, które formułuje i uzasadnia w następujący sposób:

„Gdy szczegółowo analizujemy kulturę, odkrywamy w niej tylko serię reakcji ukształtowanych według pewnych wzorów charakterystycznych dla jednostek tworzących grupę. To znaczy, odkrywamy wówczas ludzi reagujących, ludzi zachowujących się w określony sposób, ludzi rozumujących. Staje się wówczas jasne, że badania ujmują w postaci konkretnego oddzielne i czasowo określone doświadczenia ludzi w grupie, że obiektywizują je i nadają im charakter rzeczowy”⁹.

Sprowadzenie kultury do społecznie ukształtowanych prawidłowości zachowań uznane przez etnologów miary Herskovitsa jest zadowalające dla pewnej, ogólnej płaszczyzny socjologicznych ujęć. Spośród wielu definicji kultury, zdolnych zaspokoić zarówno postulaty antropologii kulturalnej, jak socjologii, zasługuje na uwagę definicja Lintona. Formułując wczesną definicję w *The Study of Man* (1936) Linton ujmował kulturę w terminach wyobrażeń, reakcji uczuciowych i wzorów zachowania. W późniejszej definicji zawartej w *The Cultural Background of Personality* udało mu się osiągnąć większą jednolitość i prostotę dzięki wstępnemu rozróżnieniu „kultury rzeczywistej” (*real culture*) i „kultury abstrakcyjnej” (*culture construct*).

Ostateczna wersja definicji kultury rzeczywistej brzmi: „Kultura stanowi układ wyuczonych zachowań i rezultatów zachowań, których

⁸ L. A. White, *The Science of Culture*, New York 1949, s. 85.

⁹ M. Herskovits, *Man and His Works*, New York 1948, s. 28.

elementy składowe są wspólne dla członków danego społeczeństwa i przekazywane w jego obrębie"¹⁰.

Nie tylko z socjologicznego punktu widzenia, lecz także ze stanowiska całej grupy nauk określanych jako *behavioural sciences* zaletę tej definicji stanowi wyrażenie jej w terminach zachowania. Analiza zjawisk społecznych i kulturalnych może być dzięki temu sprowadzona do tych samych elementów; konstrukcje pomocnicze można tworzyć wychodząc od analogicznych założeń. Zalety stanowiska przyjmującego zachowanie za termin podstawowy uwidoczniają się także w rozwiniętej dziedzinie współczesnej antropologii kulturalnej, którą stanowią tzw. badania osobowości i kultury. Oba te przedmioty traktuje się jako dwa różne aspekty tego samego zjawiska: procesu zachowań ludzi połączonych stosunkami interakcji.

Kultura nie składa się jednak z samych tylko zachowań ludzkich, lecz także z ich rezultatów, z wytworów. W rozumieniu potocznym mówiąc o kulturze określonego ludu lub epoki historycznej ma się często na myśli właśnie głównie tę kategorię przedmiotów; wyrażenie: kultura Azteków, przywodzi na myśl rzeźby bazaltowe i ceramikę; wyrażenie: kultura Odrodzenia — malarstwo włoskie XV i XVI stulecia. Wydaje się jednak, że istotną zaletą „socjocentrycznego” i „behawioralnego” ujęcia typu definicji Lintona jest właśnie położenie nacisku na genezę przedmiotów kulturalnych jako rezultatów ludzkich zachowań. Pisząc o zjawiskach kultury słuszną rzeczą wydaje się wyjść od faustowskiej zasady *Im Anfang war die Tat*. Między kamieniem oglądzonym ludzką ręką a kamieniem ukształtowanym przez wpływy wody i powietrza może istnieć niewielka zewnętrzna różnica. Ale pierwszy będzie dla archeologa ważnym dokumentem kultury epok minionych; drugi — tylko zawaliskiem na drodze.

Kulturalny charakter przedmiotów nie tylko ma źródło w ludzkim działaniu, ale musi być przez nie utrzymywany. Podobną zasadę wyrażono stwierdzeniem, że istotę kulturowego dziedzictwa stanowią dyspozycje ludzkie, czyli tendencje do określonego reagowania na przedmioty przekazywane w ramach społeczeństwa¹¹. Wytwory wyłączone z za-

¹⁰ R. Linton, *The Cultural Background of Personality*, London 1946, s. 21. Analogiczne rozumienie kultury wyrażone w bardziej lakonicznej formie występuje w ostatniej, pośmiertnie wydanej pracy Lintona, *The Tree of Culture* (New York 1955): „Kultura jest to zorganizowana grupa wyuczonych reakcji, charakterystyczna dla danego społeczeństwa” (s. 29).

¹¹ Por. S. Ossowski, *Więź społeczna a dziedzictwo krwi*, Warszawa 1948. Rozdział: O zagadnieniach dziedzictwa społecznego. Prof. Ossowski był jednak przeciwny łączeniu postaw i wytworów w jednym pojęciu kultury; toteż w cytowanej pracy nie posługiwał się w ogóle tym pojęciem używając jedynie określeń: dziedzictwo kulturowe oraz korelaty kultury.

kresu ludzkich oddziaływań w swoim aktualnym funkcjonowaniu przestają należeć do kultury, jak opuszczone świątynie starożytnego Khmeru zatopione przez dżunglę zarastają lianami i stają się schronieniem dzikich zwierząt. Ale ich rzeźby, wydarte z kamiennych podstaw, w dalekim muzeum cieszą oko gościa w zaktualizowanej na nowo roli przedmiotów kultury.

Jakkolwiek zatem antropologia kulturalna w swym zbliżeniu do socjologii i psychologii społecznej koncentruje się raczej na kulturowych aspektach społecznych zachowań, nie wytworów, przyjęte przez nią definicje pozwalają objąć całokształt zjawisk kultury w jej najszerszym rozumieniu.

W oparciu o cytowane definicje antropologów kulturalnych można by tu sformułować następujące określenie kultury, które będzie odgdy nazywane po prostu antropologicznym określeniem: kultura jest to względnie zintegrowana całość obejmująca zachowania ludzi przebiegające według wspólnych dla zbiorowości społecznej wzorów wykształconych i przyswajanych w toku interakcji oraz zawierająca wytwory takich zachowań.

Definicja ta stanowi właściwy punkt wyjścia socjo-kulturalnych teorii, a dla pewnego typu badań jest zadowalająca. Nie wystarcza jednak dla wszystkich zastosowań, jest bowiem zbyt okszerna; nie różnicuje w żaden sposób rozległego zakresu obejmowanych zjawisk. Dla wyczerpania tego zakresu trzeba by było współpracy wszystkich nauk humanistycznych. Z tego względu, a także z innych przyczyn, na gruncie socjologii, podobnie zresztą jak antropologii kulturalnej, pojawiały się tendencje do węższego określenia kultury lub też do klasyfikacji jej dziedzin ułatwiającej ich rozdzielne traktowanie.

KLASYFIKACJA DZIEDZIN KULTURY I KULTURA „W WĘŻSZYM ROZUMIENIU”

Bliskoznaczność terminów: kultura i cywilizacja, bywała wykorzystywana na gruncie niektórych teorii, szczególnie formułowanych w Niemczech i w krajach anglosaskich, do różnicowania pojęć o kulturze. Wyłącę tutaj z rozważań zastosowanie, które terminy te wiązało z określonymi, odmiennymi fazami historycznego rozwoju, jak u Morgana i Spenglera, lub z różnym historyczno-przestrzennym zakresem, jak u Znanieckiego.

Najpopularniejsze rozróżnienie kultury i cywilizacji wiązało się z przeciwstawieniem dziedzin ludzkiego działania i wytworów pokrewnym innemu popularnemu rozróżnieniu: kultury duchowej i materialnej. Oba te rozróżnienia opierają się na mniej lub bardziej wyraźne uświadomionej filozoficznej podbudowie.

Sam termin „kultura” późno przeniknął do filozofii. Przyczyniło się do tego niewątpliwie jego zignorowanie przez Hegla. Mimo jednak, że Hegel nie posługiwał się pojęciem kultury nawet w wykładach z filozofii dziejów, gdzie wydawałby się on bardzo użyteczny, koncepcje Hegla zaważyły na rozumieniu kultury u późniejszych filozofów niemieckich. W wielu teoriach sfera kultury w ścisłym, właściwym rozumieniu pokrywa się zakresem ze sferą ducha absolutnego. Można się z tym spotkać nawet u myślicieli przeciwstawiających się heglowskiej teorii.

Spśród filozofów niemieckich, którzy wywarli silny i bezpośredni wpływ na socjologię, pojęciem kultury posługiwał się Dilthey (1883). Nie wprowadził wprawdzie tego pojęcia do określenia nauk humanistycznych, które wyróżnił miast tego nazwą *Geisteswissenschaften* — nauk o duchu. Określenie nauk o kulturze uważał za zbyt wąskie dla oznaczenia całej sfery teorii społeczno-historycznej rzeczywistości¹². W szczegółowej analizie przedmiotu badania „nauk o duchu” Dilthey posługuje się jednak pojęciem systemów kultury, przy czym wyróżnia takie systemy, jak język, moralność, sztuka, religia, wiedza. Systemy kultury — z wyjątkiem prawa — odgraniczone są od struktur społecznych i stanowią odrębny przedmiot badania. Na systemy kultury składają się logicznie powiązane, zazębiające się o siebie działania (*Handlungen*) pojedynczych ludzi¹³. Obiektywną część zewnętrznej organizacji społecznej stanowią również czynności (*Tätigkeiten*) ludzi, przy bierające formę stosunków; istota ich polega jednak na realizacji jedności woli powiązanych jednostek, podczas kiedy systemy kultury realizują się poprzez uprzedmiotowiające działania ludzi swobodnych i niepowiązanych.

Diltheyowska teoria organizacji społecznej wywarła silny wpływ na socjologię formalistyczną. W szczególności koncepcję jednostki społecznej jako punktu skrzyżowania kręgów społecznych mógł Simmel zapożyczyć w gotowej niemal postaci od Diltheya. Natomiast dynamiczne ujęcie kultury jako systemu działań nie znalazło bezpośredniego odbicia u filozoficznych następców Diltheya.

Rickert zastępując pojęcie „nauk o duchu” pojęciem „nauk o kulturze” określał kulturę przede wszystkim przez przeciwstawienie naturze i przez odniesienie do wartości. Zgodnie z określeniem Rickerta kultura przeciwstawia się naturze „albo jako coś stworzonego przez człowieka, który działa zgodnie z celami o uznanej wartości, albo —

¹² W. Dilthey, *Einführung in die Geisteswissenschaften* (wyd. 1, 1883; opieram się na wyd. Leipzig 1923), s. 6.

¹³ Dilthey, *op. cit.*, s. 59. W socjologii polskiej koncepcję systemów kultury rozwijał F. Znaniecki.

jeśli jest czymś uprzednio istniejącym — jako kultywowana ze względu na przypisywane jej wartości [...] We wszystkich zjawiskach kulturalnych ucieleśniona jest jakaś uznawana przez człowieka wartość”¹⁴.

Nie poprzestając na ogólnej definicji pojęcia kultury Rickert dąży do wyodrębnienia kultury w węższym sensie. Wartościom uznawanym ze względu na zwykłe pożądanie przeciwstawia przy tym „dobra, do których oceny i kultywowania czujemy się zobowiązani ze względu na udział w społeczeństwie albo z jakiegoś innego względu”¹⁵. Przedmioty kultury we właściwym sensie nie mogą więc być pożądane popędowo ani przypadkowo i dowolnie. Na podobnej zasadzie odgraniczają później kulturę od cywilizacji socjologowie niemieccy, których koncepcje przesycane są wpływami idealistycznych, filozoficznych teorii. Ten nurt rozważań nad kulturą reprezentują A. Weber, A. Vierkant, M. Scheler. Zostanie on tu przedstawiony na przykładzie teorii Alfreda Webera. W porównaniu z omawianymi dotąd koncepcjami etnologów i antropologów kulturalnych teoria ta odznacza się wyraźnymi tendencjami spekulatywnymi charakterystycznymi na ogół dla rozważań o kulturze uprawianych pod znakiem niemieckiej filozofii idealistycznej. Formułując postulat oparcia teorii kultury na metafizycznym podłożu, Weber przyjmuje dość zaskakującą zasadę, że typ obranej metafizyki jest przy tym obojętny.

Weber wyróżnia w rzeczywistości historycznej dwie zasadnicze dziedziny: cywilizację i kulturę, które uzupełnił następnie trzecią: procesem społecznym. Cywilizację określa jako proces racjonalizacji i intelektualizacji ludzkiego życia polegający w istocie na rozszerzeniu możliwości życiowych i takim ukształtowaniu aspiracji i sposobów ich zaspokajania, które zapewnia najlepszą realizację celów ludzkiego życia. Rzecz znamienita, iż cywilizacja w tym ujęciu nie przeciwstawia się naturze, lecz jest ujmowana jako przedłużenie biologicznego procesu przystosowania, jako aparat służący realizacji „pędu istnienia” (*Existenzdrang*) i ekspansji bytu ludzkiego dokonującej się w zmaganiu z zewnętrznymi i wewnętrznymi zaporami.

Aparat, poprzez który człowiek obiektywizuje się w wewnętrznym i zewnętrznym procesie cywilizacji, obejmuje zarówno środki służące do opanowania natury, takie jak technika i wszelkie jej materialne narzędzia, jak i urządzenia ekonomiczne, społeczne i polityczne, w rodzaju

¹⁴ H. Rickert, *Kulturwissenschaften und Naturwissenschaften* (wyd. 1, 1894; cytuję według wyd. Tübingen 1915), s. 19—20.

¹⁵ Rickert, op. cit., s. 21.

ekonomiki państwa i prawa. Wspólną cechą tych technicznych i społecznych urządzeń stanowi ich powiązanie z naturalnymi potrzebami bytu¹⁶.

Kultura przeciwstawia się cywilizacji właśnie przez swą niezależność od wszelkich życiowych konieczności i naturalnych potrzeb. „Dopiero wtedy, kiedy życie wyzwoliwszy się z konieczności i potrzeb przetworzy się w strukturę stojącą ponad nimi, dopiero wówczas powstaje kultura”¹⁷. Kultura zaczyna się więc tam, gdzie ustają biologiczne konieczności, „gdzie zaczyna się kształtowanie naszego życia przez wyznaczanie mu celów, które w sensie biologicznym stają ponad lub poza wszelką celowością, których nie da się wyprowadzić z potrzeby dalszej egzystencji albo lepszego zaspokajania naturalnych potrzeb życiowych, które nie odzwierciedlają biologicznej sytuacji człowieka w kosmosie”¹⁸.

Kultura zakłada gotowość działania całkowicie bezinteresownego z punktu widzenia fizycznej egzystencji człowieka, a nawet wymaga poświęcenia interesów tej egzystencji w imię zadań uznanych za najwyższy, istotny sens ludzkiego życia. Weber wskazuje kilka dziedzin stanowiących naczelne elementy kultury w węższym, właściwym znaczeniu. Po pierwsze jest to działalność artystyczna polegająca na wchłonięciu świata przez osobowość twórcy i jego uzewnętrznieniu w dowolnie ukształtowanym produkcie syntezy; po drugie jest to idea stanowiąca nową postać obrazu świata nie posiadającą dotąd odpowiednika w rzeczywistości zewnętrznej, ale narzucona jej w celu jej przekształcenia we wskazanym kierunku. Trzecią dziedzinę kultury stanowią religia. Kultura — przynajmniej pod względem zakresu — stanowi więc odpowiednik ducha absolutnego Hegla.

Istota tak pojętej kultury polega na metafizycznym czuciu, a nie na technicznym rozumie, który stanowi cechę cywilizacji. Kultura zawsze i wszędzie zmierza do wiecznych wartości, do wzniosłości, piękna i dobra; rozumienie tych wartości zmienia się jednak w różnych epokach, nie można zatem w odniesieniu do kultury mówić o postępie w przeciwieństwie do cywilizacji, gdzie uchwytnej miary postępu dostarcza stopień zaspokojenia naturalnych potrzeb i ekspansja bytu.

Metafizyczny język teorii Webera utrudnia jej krytyczną analizę w terminach opartych na empirycznych podstawach. Mimo to przed-

¹⁶ Przy trójdzielnej klasyfikacji uwzględniającej działania społeczne jako wyodrębnioną kategorię Weber włącza do tej kategorii obok instytucji politycznych także ekonomiczne, które wyklucza z porządku cywilizacji, gdzie je pierwotnie umieszczał.

¹⁷ A. Weber, *Ideen zur Staats- und Kultursoziologie*, Karlsruhe 1927, s. 39.

¹⁸ Weber, *op. cit.*, s. 39.

stawieniu tej teorii warto było poświęcić nieco miejsca ze względu na jej reprezentatywność dla pewnego nurtu teorii kultury, który wywarł wpływ także na późniejsze socjologiczne i antropologiczne ujęcia. Za przykład teorii obracającej się w kręgu zbliżonej tradycji mogą posłużyć rozważania R. MacIvera i A. Kroebera. Zarówno koncepcja kultury i cywilizacji MacIvera, jak koncepcja kultury rzeczywistości i kultury wartości Kroebera zbliżają się w wielu punktach do pierwotnego rozróżnienia kultury i cywilizacji u Webera lub sfery idealnej i sfery rzeczywistości u M. Schelera. Koncepcja MacIvera i Kroebera zostają następnie rozbudowane przez wprowadzenie trzeciego działu w obrębie sfery świadomego bytu: porządku społecznego, który w przybliżeniu odpowiada procesowi społecznemu z późniejszej redakcji socjologii kultury Webera.

Ów porządek czy też proces społeczny rozpatrywany nie jako rama kulturalnego rozwoju, lecz jako trzecia autonomiczna dziedzina kultury sprawia zresztą wszystkim trzem autorom nieprzezwykłe trudności interpretacyjne; toteż analiza ich poglądów zyskuje na przejrzystości przy pozostawieniu na boku tego trzeciego elementu. Stosownie do tego zestawienia przedstawiona zostanie pokrótce teoria kultury i cywilizacji MacIvera¹⁹.

Cywilizacja, czyli porządek technologiczny, posiada w rozumieniu MacIvera charakter instrumentalny; obejmuje zarówno materialne urządzenia i organizację techniczną, jak instytucjonalne kompleksy ekonomicznej i politycznej organizacji. Składa się na nią działalność ludzka o charakterze utylitarnym, działalność regulująca i kontrolująca warunki ludzkiego bytu, która tworzy sferę środków pożądaných ze względu na jakieś inne przedmioty i wartości, nie na nie same.

Kultura dopiero w społeczeństwach rozwiniętych wyraźnie oddziela się od cywilizacji jako sfera właściwych ludzkich zainteresowań i dążeń. MacIver przeciwstawia instytucjom o charakterze wyłącznie instrumentalnym, takim jak bank lub fabryka, działalność kościoła, teatru, klubu dyskusyjnego, które określa jako ogniska „ostatecznej konsumpcji”. Pierwsze wchodzi w zakres porządku technologicznego, drugie w zakres kultury.

Na porządek kulturalny składają się systemy wartości, wierzenia, ideologie oraz specyficzne style i sposoby ekspansji grupowego życia. To ostatnie pojęcie MacIvera rozumie podobnie jak R. Benedikt koncepcję „wzorów kultury”.

¹⁹ Swoją teorię kultury sformułował R. MacIver w *Society. A Textbook of Sociology* (1937) i w *Social Causation* (1942). Przedstawiam tu przede wszystkim dychotomiczny podział zarysowany w tej pierwszej pracy, wykorzystując jednak § koncepcje z *Social Causation*.

Koncepcje Alfreda Webera i MacIvera reprezentują typ teorii kultury, w których analiza zjawisk składających się na sferę świadomego ludzkiego bytu oscyluje wokół przedstawionego dychotomicznego podziału. Pomijając specyficzności stanowisk poszczególnych autorów można nakreślić syntetyczną charakterystykę cywilizacji i kultury odpowiadającą ich ogólnym założeniom.

Cywilizacja w świetle tych teorii stanowi zespół technicznych środków i sposobów opanowania natury, nosi ona praktyczny, utilitarny charakter; jest to sfera środków, sfera czysto instrumentalna. Jej rozwój polega na kumulatywnym procesie, w którym zaznacza się wyraźny postęp mierzony kryteriami doskonalenia funkcjonalnej sprawności technik cywilizacyjnych. Zdobytcze cywilizacji łatwo rozprzestrzeniają się, to jest podlegają dyfuzji ze względu na przysługującą im cechę praktycznej użyteczności. Przy tym ulegają one zniszczeniu przez konsumpcję i wymagają stałego odnawiania.

Sfera kultury w węższym, właściwym znaczeniu, jest to dziedzina wartości pozbawionych na ogół praktycznej użyteczności, uprawianych i rozwijanych bezinteresownie, ze względu na związane z tymi wartościami wewnętrzne przeżycia. Wartości kultury cechuje zróżnicowanie wynikające z względności postaw i ocen; stąd brak wyraźnego postępu, którego kryteriów nie podoba uzasadnić w sposób równie niesporny jak w odniesieniu do instrumentalnych elementów cywilizacji. Wartości kultury przewyższają natomiast dobra cywilizacji trwałością, ich recepcja nie polega bowiem na niszczącej konsumpcji.

Dokonując rekapitulacji omawianych teorii wyeliminowano ich aspekty metafizyczne. Należy jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że dla cytowanych autorów aspekty te odgrywają istotną rolę i że bez ich uwzględnienia niektóre ich koncepcje utraciłyby sens. MacIver np. odróżnia instytucje kulturalne od urzędzeń cywilizacyjnego porządku na tej zasadzie, że stanowią one „ogniska ostatecznej konsumpcji”, określa też, jak pamiętamy, przedmioty kulturalne jako te, których pragniemy dla nich samych, nie ze względu na ich instrumentalną rolę. R. Merton uważał za wadę tej klasyfikacji odwoływanie się do motywacji czynności. Sformułowanie psycho-społecznej teorii zachowań bez posługiwania się koncepcją motywacji nie wydaje się jednak możliwe. Istotne wątpliwości w stosunku do teorii MacIvera powstają natomiast w związku z tym, że do kultury nie włącza on w istocie wszystkich przedmiotów i zachowań, które stanowią cel same w sobie. Trzeba przecież przypomnieć, że takim celem są wszystkie dobra konsumpcyjne: chleb, ubranie, schronienie, których pragniemy „dla nich samych”, w przeciwieństwie do narzędzi i czynności instrumentalnych służących jedynie do przygotowania dóbr konsumpcyjnych. Używając

określenia MacIvera, nie tylko klub lub teatr, lecz i restaurację można nazwać w najbardziej literalnym znaczeniu „ogniskiem konsumpcji ostatecznej”. MacIver rezerwował jednak to ostatecznie określenie zarówno jak określenie przedmiotów — celów pożądań dla innej kategorii zjawisk. Nazywając kulturę „bezpośrednim wyrazem ludzkiego ducha [...] królestwem wartości, stylów, emocjonalnych związków i przygód intelektualnych”²⁰ wyłączał z jej zakresu przedmioty zaspokojenia potrzeb biologicznych. Nie uzasadnił jednak wyraźnie rozróżnienia potrzeb o charakterze „kulturalnym” i „cywilizacyjnym”, co stanowi jedną z przyczyn niejasności jego teorii.

Ocena teorii MacIvera zależy także od interpretacji pojęcia ducha. Jeśli, podobnie jak w teoriach Webera i Schelera, należy interpretować to pojęcie nie na sposób psychologiczny, lecz metafizyczny, to zagadnienie kultury przesuwają się z płaszczyzny socjologicznej na filozoficzną. Trzeba jednak raz jeszcze zastrzec, że rozróżnienie kultury duchowej i materialnej nie zawsze łączy się z przyjmowaniem idealistycznych, metafizycznych założeń.

Rozróżnienie kultury materialnej i duchowej stanowi bardzo szeroko stosowaną formę klasyfikacji dziedzin kultury. W wielu przypadkach pokrywa się ono z rozróżnieniem cywilizacji i kultury i ma w stosunku do niego tę zaletę, że wyraźnie określa całość klasyfikowanych zjawisk. Całość tę stanowi po prostu kultura w szerokim rozumieniu. Autorzy, którzy przeciwstawiają kulturę cywilizacji, muszą posługiwać się jakimś dodatkowym określeniem obejmującym obie te dziedziny. W teorii Webera rolę takiego pojęcia gatunkowego pełni pojęcie tworu historycznego, u MacIvera — pojęcie świata istot świadomych²¹.

W obu wypadkach te nowe gatunkowe pojęcia powodują dodatkowe filozoficzne komplikacje. Unika ich podział kultury jako całości na dziedzinę kultury materialnej i duchowej. Z kolei jednak terminologia ta sugeruje filozoficzne założenia, od których niepodobna prawie się uwolnić, mimo że bywa stosowana przez myślicieli jak najdalszych od idealistycznej czy dualistycznej metafizyki.

Rozróżnienie kultury materialnej i duchowej występuje niekiedy także u filozofów marksistowskich, a pewne uzasadnienie dla tej terminologii można znaleźć u Marksa. Marks nie posługiwał się wprawdzie pojęciem kultury, w *Teoriach wartości dodatkowej*²² operował jednak rozróżnieniem produkcji materialnej i produkcji duchowej w sensie

²⁰ MacIver, *Society...*, s. 273.

²¹ MacIver, *Social Causation*, rozdział 10, s. 269 i nast.

²² K. Marx, *Theorien über den Mehrwert*, Stuttgart 1905. (wyd. dokonane na podstawie rękopisów przez Kautsky'ego).

bardzo bliskim rozróżnieniu materialnej i duchowej kultury. Niedawno C. G. Arzakanijan przedstawił próbę nowego, marksistowskiego rozwinięcia problemu kultury w oparciu o te właśnie terminy²³.

Kulturę określa Arzakanijan jako rezultat twórczego przeobrażenia człowieka i jego otoczenia przez działanie człowieka i społeczeństwa. Stosownie do trzech dziedzin ludzkiej działalności wyróżnia trzy formy kultury: formę materialną odpowiadającą w przybliżeniu potocznym koncepcjom cywilizacji materialnej, duchową formę działalności obejmującą przede wszystkim procesy intelektualne, ale także całą sferę stosunków społecznych, oraz formę artystyczną. Określenie drugiej z wyodrębnionych form ludzkiej działalności i w tej teorii nie jest zupełnie jasne. Autor rezygnuje zresztą z przedstawienia kryteriów jej odrębności wymieniając raczej w charakterze egzemplifikacji niektóre składające się na nią dziedziny²⁴. Przeprowadzenie linii podziału pomiędzy formą artystyczną a duchową działalności ludzkiej na tej samej płaszczyźnie, co między formą działalności duchowej i materialnej, nie wydaje się uzasadnione, tym bardziej, że zarówno formie duchowej, jak artystycznej przypisuje się pewne funkcje poznawcze, co wyraźnie zbliża do siebie te dwie dziedziny, podczas gdy forma działalności materialnej wyodrębnia się według autora przede wszystkim przez swe funkcje przetwarzania zewnętrznego środowiska człowieka w celu zaspokajania ludzkich potrzeb.

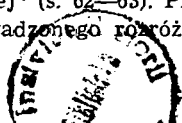
Nie ma wątpliwości co do tego, że intencje Arzakanijana nie zmierzają w kierunku separacji „czysto duchowych” elementów zjawisk od elementów materialnych. Podkreśla on z naciskiem nierozłączny związek kultury materialnej i duchowej (s. 66). Nie jest jednak w stanie uniknąć pomieszania terminologicznego, jakie powoduje takie stwierdzenie przy jednoczesnym wprowadzeniu rozgraniczenia materialnej i duchowej formy działalności. Arzakanijan próbuje wyjaśnić problem przez rozróżnienie formy zjawiska, obejmującej wyznaczony mu cel, i jego treści przedmiotowej. Zastosowanie tego wyróżnienia powoduje jednak nowe niejasności²⁵.

Nawet przy najostrożniejszym użyciu rozróżnień kultury materialnej i duchowej implikacje zawarte w tych terminach prowadzą do powikłań i nieprzezwycięzalnych komplikacji. Pomimo, że rozróżnienia

²³ C. G. Arzakanijan, *Kultura i cywilizacja: problemy teorii i historii*, „Więstnik Istorii Mirowoj Kultury”, 1961, nr 3.

²⁴ *Ibidem*, s. 62.

²⁵ Arzakanijan pisze m.in.: „Myślenie w każdej formie odnosi się niewątpliwie do kultury duchowej. Jednak mowa, język — materialna forma myślenia — odnosi się do kultury materialnej” (s. 62—63). Przy takim sformułowaniu zacięra się uzasadnienie poprzednio wprowadzonego rozróżnienia formy i treści.



te mają szerokie oparcie w języku potocznym, a w części właśnie dlatego, wydaje się wskazane zrezygnować w ogóle z tego rodzaju terminologii tam, gdzie nie jest ona usprawiedliwiona ontologicznymi założeniami świadomie przez autora przyjętymi.

W teoriach etnologii i antropologii kulturalnej można spotkać próby klasyfikacji dziedzin kultury bez uciekania się do przeciwstawień kultury duchowej i materialnej lub kultury i cywilizacji. Próby takie łączą się z traktowaniem kultury w jej całości jako swoistego dla ludzkiego gatunku aparatu przystosowania. To ujęcie często występuje w określeniach kultury, które Kluckhohn i Kroeber w cytowanej pracy zaliczają do definicji typu psychologicznego. Rozpatrywanie kultury z punktu widzenia jej roli w zaspokajaniu potrzeb stanowi charakterystyczną cechę funkcjonalnej teorii kultury B. Malinowskiego.

Szczegółowe przedstawienie tej teorii wymagałoby przede wszystkim analizy przyjętego przez Malinowskiego pojęcia funkcji, które zresztą było atakowane przez wielu krytyków tej postaci funkcjonalizmu (Radcliffe-Brown, R. Merton). Malinowski rozmaicie określa funkcję w różnych ustępach swoich prac; wydaje się, że najwłaściwiej będzie przyjąć określenie funkcji jako wyniku działania polegającego na zaspokajaniu potrzeb. Określenie to prowadzi zatem bezpośrednio do zagadnienia potrzeb ludzkich. W swojej głównej teoretycznej pracy poświęconej zagadnieniu kultury Malinowski wyróżnia trzy typy potrzeb, które czyni podstawą klasyfikacji dziedzin kultury: potrzeby pierwotne, które nazywa również podstawowymi lub imperatywnymi, potrzeby wtórne i potrzeby integracyjne²⁶.

Zgodnie ze sformułowanym stwierdzeniem, że „każda teoria kultury musi rozpocząć od organicznych potrzeb człowieka”²⁷, za punkt wyjścia analizy kultury Malinowski przyjmuje pierwotne potrzeby fizjologiczne, takie jak potrzeba odżywiania, snu, odpoczynku. Inwentarz tych potrzeb zmienia się nieco w zależności od tego, czy jest przedstawiany z punktu widzenia jednostki biologicznej czy społeczeństwa. Indywidualnym popędem seksualnym odpowiada np. w tym drugim ujęciu potrzeba rozrodczości. Wszystkie zasadnicze warunki, których spełnienia wymaga trwanie i rozwój grupy, traktuje Malinowski w sposób analogiczny do potrzeb biologicznych, lecz nazywa je potrzebami wtórnymi lub pochodnymi. Ta kategoria potrzeb obejmuje wymienione poprzednio pierwotne biologiczne impulsy, ponadto zaś uwzględnia konieczność uzupełnienia grupy i organizacji wzajemnego

²⁶ B. Malinowski, *Scientific Theory of Culture*, London 1944; przekład polski *Naukowa teoria kultury*, w zbiorze *Szkice z teorii kultury*; Warszawa 1958.

²⁷ *Ibidem*, s. 56.

współzycia jej członków. Warunki te są realizowane za pomocą kulturowego aparatu, na który składają się instytucje zaopatrzenia, wychowania, kontroli społecznej i władzy politycznej. Trzeci rodzaj potrzeb nazywa Malinowski potrzebami integracyjnymi. Ich zaspokojeniu służą symboliczne elementy kultury, czasami niezupełnie wyraźnie wyodrębnione od aparatu zaspokojenia potrzeb wtórnych.

Teoria kultury zawarta w pośmiertnie wydanej pracy Malinowskiego nie została do końca rozwinięta. Bardziej szczegółowo omówił on tylko kulturowe reakcje na potrzeby podstawowe oraz na pochodne; zatrzymał się natomiast na progu charakterystyki dziedziny, którą określił jako „królestwo symboliki”. Do tej dziedziny zaliczył język, tradycję ustną i literacką, zasady moralne i wierzenia kształtujące działanie i stanowiące składnik wszelkiego ludzkiego zachowania i wszelkich instytucji.

Znamienne jest, że w całokształcie dzieła Malinowskiego szerzej rozwinięta teoria kultury, zawierająca próbę klasyfikacji dziedzin kultury, stanowi zamknięcie i ukoronowanie bogatego cyklu empirycznych prac opisowych, a nie narzędzie ich konstrukcji przygotowane przed przystąpieniem do zasadniczych badań. W istocie Malinowski zdaje się nie przywiązywać zasadniczej wagi do zarysowanych podziałów, bowiem zgodnie z jego stanowiskiem żadna instytucja kulturalna nie wiąże się z jedną tylko potrzebą czy typem potrzeb, a rozwój kultury od najwcześniejszych początków przebiegał na drodze integracji trzech linii naczelnych: indywidualnej zdolności zaspokajania podstawowych potrzeb za pomocą instrumentalnego działania, instrumentalnej wtórnej działalności kulturalnej opartej o społeczne powiązania oraz sfery symbolicznej.

W monograficznych badaniach antropologii kulturalnej problem klasyfikacji dziedzin kultury stał się mniej aktualny niż w tradycyjnej etnologii lubującej się w systematyce. Z innych względów był on również mniej istotny aniżeli w socjologicznych badaniach. Jedną z charakterystycznych cech stanowiska antropologii kulturalnej jest bowiem dążenie do objęcia całości życia badanej zbiorowości i przekazania jej ogólnego obrazu.

We współczesnej antropologii kulturalnej można wprawdzie spotkać prace skoncentrowane na pewnym typie instytucji i wybranych sferach kulturalnego działania. I tak np. M. Mead, C. Kluckhohn, J. Whiting poświęcili szereg prac procesom socjalizacji w społeczeństwach pierwotnych, R. Firth — ekonomice pierwotnej. Wzoru tego rodzaju tematycznie skoncentrowanych monografii dostarczył zresztą sam Malinowski w trzech kolejnych studiach swojego trobriandzkiego cyklu. Zarówno jednak ten cykl, jak prace pozostałych wymienionych

autorów zawierają także obraz całości kultury społeczeństw Samoa, Nawahów, Kwoma czy Maorysów.

Względna prostota tradycyjnych „pierwotnych” społeczeństw sprawia, że antropolog może kusić się o objęcie całości ich kultury, od techniki i ekonomiki zaczynając, zaś kończąc na organizacji społecznej i pewnych elementach kultury artystycznej. Analogiczne stanowisko badawcze starano się realizować w opisach społeczności lokalnych stanowiących element rozwiniętych społeczeństw złożonych. Natomiast badanie całej kultury społeczeństw złożonych przekracza kompetencje antropologa, jak każdego zresztą badacza reprezentującego jedną specjalność z zakresu nauk o społeczeństwie i kulturze. W badaniach takich klasyfikacje dziedzin kultury nabierają dużo większego znaczenia.

Badacz kultury społeczeństw złożonych może jednak wyciągnąć ze stanowiska antropologicznego pewną pożyteczną naukę: uświadomienie ścisłego faktycznego związku różnych dziedzin kultury, których wyodrębnienie może być pożyteczne ze względów operatywnych, nie powinno jednak prowadzić do negowania empirycznych powiązań.

PROPOZYCJA KLASYFIKACJI ZJAWISK KULTURY

Klasyfikację dziedzin kultury można podejmować z różnych punktów widzenia. Zgodnie z przyjętą tutaj antropologiczną definicją kultury jako kompleksu zachowań podporządkowanych normom i wzorom oraz ich rezultatów można pewien typ klasyfikacji oprzeć o podział na kulturę zachowań i kulturę wytworów. Podobna klasyfikacja może być przydatna np. dla rozróżnienia sfery zainteresowań etnografii badającej narzędzia, zdobnictwo i przedmioty użytkowe od antropologii kulturalnej koncentrującej się na zagadnieniach stosunków społecznych badanej zbiorowości. Ralf Linton w pracy *The Tanala a Hill Tribe of Madagascar* zajmował się głównie pierwszą z tych dziedzin, zaś w pracy *The Change from Dry to Wet Rice Cultivation in Tanala-Betsileo* głównie drugą dziedziną²⁸. Do tradycyjnego zakresu etnografii wchodzi jednak badania nad folklorem, którego w społeczeństwach tradycji ustnej w żadnym razie do wytworów zaliczyć nie można. Przyjęta klasyfikacja nie jest więc idealna z punktu widzenia zastosowania we wskazanym przykładzie.

Przy okazji dodać jednak warto, że nie jest bardziej operatywna w tym względzie niż klasyfikacja według zasady rozróżnienia kultury materialnej i duchowej. Zgodnie z definicją przyjętą w „Kwartalniku

²⁸ R. Linton, *The Tanala, a Hill Tribe of Madagascar*, Chicago 1933, oraz tenże *The Change from Dry to Wet Rice Cultivation in Tanala-Betsileo*, w tomie *Readings in Social Psychology*, T. M. Newcombe, E. L. Hartley, eds., New York 1947.

Historii Kultury Materialnej" kultura materialna stanowi ogół czynności i wytworów ludzkich służących zaspokojeniu materialnych, bytowych potrzeb człowieka. Jednocześnie „Kwartalnik” przedstawia badania poświęcone witrażom,²⁹ których nie da się objąć przytoczoną definicją, pomimo że są rozpatrywane ze stanowiska techniki, nie estetyki.

Podziałowi na kulturę zachowań i kulturę wytworów nie należy jednak w każdym razie przypisywać zasadniczej wagi, pamiętając że wytwory stanowią część kultury właśnie jako rezultat ludzkich zachowań. Nie tracąc zatem z oczu przyjętej tu definicji kultury sformułowanej w terminach zachowań, za najważniejszą należy uznać taką klasyfikację zjawisk kultury, która przyjmuje za podstawę klasyfikację samych zachowań. Pozwoli to uniknąć metafizycznych skojarzeń i hipostazowania „dziedzin” lub „systemów” kultury tak częstego w teoriach filozofujących socjologów kultury typu A. Webera lub M. Schelera.

Podstawę proponowanej tu klasyfikacji stanowi zatem wyróżnienie dwóch typów zachowań lub czynności ludzkich: zachowań symbolicznych i bezpośrednich.

Określenia symbolicznych zachowań nie można użyć bez zastrzeżeń i wyjaśnień. Pojęcie symbolu miewa bardzo różnorodne semantyczne interpretacje; nadaje mu się często znacznie węższe, niż to, o które tutaj chodzi. Byłoby może lepiej zastąpić pojęcie symbolu przez szerzej na ogół rozumiane pojęcie znaku, gdyby nie brak odpowiedniego pochodnego przymiotnika. Jednak nawet pojęcie znaku w takim szerokim sensie, jak rozumienie przyjęte np. przez A. Schaffa³⁰, nie wystarcza dla celów proponowanej klasyfikacji. Przyznając znakowi funkcje semantyczne, nie można uznać go za element sztuki asemantycznej. Jako sztuki asemantyczne Mieczysław Wallis wymienia muzykę, abstrakcyjne malarstwo i rzeźbę abstrakcyjną, pewien rodzaj tańca, zdobnictwo, architekturę³¹. Wobec komplikacji wynikających z konieczności rozróżnienia sztuk semantycznych i asemantycznych i sporności problemu artykuł niniejszy zachowuje pojęcie symbolu

²⁹ K. Dąbrowski, *Wczesnośredniowieczne witraże w Kaliszu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. IX, 1961, z. 3.

³⁰ A. Schaff, *Wstęp do semantyki*, Warszawa 1960. Przez symbole są tu rozumiane jedynie znaki zastępcze wyrażające pojęcia ogólne. Szersze znaczenie ma natomiast termin: znaki właściwe; odnosi się on do znaków sztucznych opartych o społeczną konwencję, powołanych dla celów porozumienia i pełniących funkcje substytucji (s. 253 i nast.).

³¹ M. Wallis, *Świat sztuk i świat znaków*, „Estetyka”, II, 1961. Niektórzy estetycy wypowiadają się jednak przeciw koncepcji sztuk asemantycznych czy też asymbolicznych, por. B. Jessup, *What is Great Art*, *The British Journal of Esthetics*, t. 2, 1962, nr 1.

i symbolicznego zachowania w szerokim rozumieniu, które przyjęte jest nie tylko przez pewne filozoficzne teorie, lecz przede wszystkim występuje na gruncie etnologii i psychologii społecznej.

Pomijam tutaj rozumienie form symbolicznych u E. Cassirera, chociaż odpowiada ono zakresem postulowanemu tu rozumieniu symbolu, ze względu na całość filozoficznego kontekstu tej koncepcji³². Użyteczna wydaje się natomiast zwięzła definicja symbolu sformułowana przez L. White'a: „Symbol jest to przedmiot posiadający wartość lub znaczenie nadane przez tych, którzy się nim posługują”³³.

Określenie zachowań symbolicznych i bezpośrednich odpowiada w ogólnych zarysach pojęciu *symbolic* i *overt behaviour* w terminologii D. Younga³⁴. Zachowania określane jako symboliczne stanowią klasę zachowań specyficzną dla społecznego współżycia ludzi i szczególnie ważną dla rozwoju kultury.

Cechę symbolicznych zachowań i przedmiotów stanowi to, że reprezentują one coś poza sobą, przekazują jakieś znaczenie lub wyrażają wartość, zastępują i przedstawiają coś zgodnie z systemem porozumienia ustalonym pomiędzy tymi, którzy ich używają. Znaczenia przedmiotów i zachowań symbolicznych odznaczają się różnorodnością i zmiennością. Równobrzmiące słowa mogą zmieniać znaczenie w zależności od kultur i grup społecznych. Np. słowo „ja” posiada różne znaczenia na gruncie języka polskiego i niemieckiego. Skłonienie głowy do przodu oznacza w wielu kulturach potakiwanie, ale w niektórych — przeczenie. W obrębie jednej grupy osób objętych procesem interakcji znaczenia muszą jednak być ustalone, aby zagwarantować porozumienie. Tworzenie symboli i posługiwanie się nimi na szeroką skalę stanowi właściwość specyficzną ludzką. Każdej w zasadzie czynności ludzkiej można nadać symboliczne znaczenie. Symbolem — czy też znakiem — może być zaciśnięcie pięści i zgięcie kolana, spożycie kromki chleba i wylanie paru kropel wina. Szczególnie ważną rolę pełnią we wszystkich kulturach słowne symbole składające się na system językowy.

Oczywiście nie wszystkie czynności człowieka noszą charakter symboliczny. W ontogenetycznym doświadczeniu pierwotne są czynności niesymboliczne; czynności takie pełnią też zasadnicze funkcje w biologicznym życiu organizmu. Tę drugą kategorię czynności ludzkich można nazwać czynnościami bezpośrednimi. Są to zachowania

³² E. Cassirer, *The Philosophy of Symbolic Forms*, New Haven 1953; tenże *An Assay on Man*, Yale 1944. Równie szeroko rozumie pojęcie symbolu S. K. Langer, której koncepcję wprowadził do podręcznikowego socjologicznego ujęcia H. M. Johnson (*Sociology. A Systematic Introduction*, London 1961).

³³ L. White, *The Science of Culture*, New York 1949, s. 25.

³⁴ D. Young, *A Handbook of Social Psychology*, London 1946.

polegające na manipulacji własnym ciałem i wszelkimi przedmiotami zewnętrznymi dla osiągnięcia bezpośrednich, obiektywnych rezultatów tych manipulacji. Czynności te nie reprezentują niczego poza sobą, nie wiążą się z żadnym konwencjonalnym znaczeniem.

Czynności bezpośrednio wykonuje człowiek, który idąc przynosi się z miejsca na miejsce, który podnosi ciężar, kopie ziemię, obsługuje maszynę, opędza się od dokuczliwych much. Cechą czynności bezpośrednich jest stała, nie podlegająca konwencjonalnej regulacji zależność ich rezultatów od ich charakteru oraz oczywistość tych rezultatów. Ktokolwiek będzie uderzał w określony sposób ostrzem siekiery w pień drzewa, spowoduje jego zrąbanie. Okrycie się futrem zawsze zapobiega utracie przez organizm pewnej porcji ciepła. Spożycie przez człowieka głodnego pokarmu o wartości odżywczej wywoła szereg fizjologicznych i psychicznych skutków określanych jako ustanie głodu.

Przy rozgraniczeniu czynności bezpośrednich od symbolicznych należy pamiętać, że każdej w zasadzie czynności bezpośredniej można nadać znaczenie symboliczne. Symbolem — a nie zwykłą czynnością bezpośrednią — jest zasadzenie lub ścięcie drzewa wolności. W wielu wypadkach dla określenia charakteru zachowania konieczna jest znajomość motywacji działającego; bez tego nie można np. rozstrzygnąć, czy w konkretnym wypadku podniesienie się z miejsca jest bezpośrednią czynnością ruchową czy aktem oddania czci stosownym do symbolicznie określonej sytuacji. Z tego wynika konieczność uwzględnienia motywacji w analizie podstawowych danych odnoszących się do życia społecznego i kultury.

Stosunek czynności bezpośrednich i symbolicznych wobec kultury nie jest identyczny. Nie wszystkie czynności bezpośrednio noszą charakter kulturalny, nie wszystkie bowiem przebiegają według wzorów wykształconych i przyswojonych w obrębie danej kultury. Każde społeczeństwo dąży jednak do kanalizacji zachowań także w odniesieniu do czynności bezpośrednich. Wytwarzają się zatem nawykowe formy nawet tak uniwersalnych i zasadniczych czynności, jak siedzenie, spanie, jedzenie. W zależności od kultury ludzie siedzą na krzesłach lub przykucają na ziemi na piętach, kładą się do snu z głową wspartą na twardej wysokiej podstawie-wezgłowie lub spoczywają na miękkich poduszkach, jedzą dwa lub pięć razy dziennie pokarmy o specyficznym składzie posługując się przy tym palcami, pałeczkami lub kompletem łyżek, noży i widelców. Manualne czynności techniczne stanowią ogromny repertuar zachowań bezpośrednich kulturowo ustalonych i zdeterminowanych przez charakter używanych narzędzi.

Mimo działania procesów kanalizowania znaczna część czynności bezpośrednich związanych z manipulacją własnym ciałem i przedmiotami zewnętrznymi pozostaje wyłączona z zakresu kulturowego uwarunkowania. Natomiast czynności symboliczne wszystkie bez wyjątku wchodzą w zakres kultury, poza kulturą nie ma bowiem znaczeń i wartości. Na kulturę składają się zatem zachowania symboliczne oraz pewna część zachowań bezpośrednich.

Biorąc pod uwagę te dwa rodzaje zachowań o odmiennym charakterze można zatem wyróżnić w obrębie kultury dwa działy: kulturę zachowań symbolicznych i kulturę zachowań bezpośrednich, lub krócej: kulturę symboliczną i kulturę bezpośrednią. Podział ten zbliżony jest do wprowadzonego przez A. Kroebera podziału na kulturę wartości i kulturę rzeczywistości³⁵; koncepcja Kroebera nawiązuje jednak do omówionych poprzednio rozróżnień kultury i cywilizacji w teorii A. Webera i MacIvera. Pojęcie kultur symbolicznej i bezpośredniej stara się uniknąć metafizycznych skojarzeń tamtych teorii. Przyjmuje ono za punkt wyjścia różnicę charakteru ludzkich działań i nie schodzi z gruntu ogólnej definicji kultury sformułowanej w terminach zachowań. Czy jest dostatecznie uzasadnione i bardziej operatywne od tradycyjnego podziału na kulturę materialną i kulturę duchową — to dalsza sprawa.

Dodatkowe uzasadnienie rozgraniczenia kultur symbolicznej i bezpośredniej można wskazać w innych właściwościach i funkcjach zachowań wchodzących w obręb obu wyróżnionych dziedzin kultury. Rozróżnienie to zyska więcej plastyczności, jeśli rozpatrzymy je z punktu widzenia funkcji kultury jako narzędzia przystosowania, jako aparatu zaspokajania ludzkich potrzeb. Kultura symboliczna, jak wiadomo, posiada ogromne znaczenie dla rozbudowy i doskonalenia tego aparatu. Dzięki symbolicznej komunikacji możliwa jest wymiana i rozszerzanie się doświadczeń ludzkich, symboliczna dokumentacja wzmacnia kumulatywny proces kultury wzbogacając tradycję i chroniąc przed zapomnieniem elementy społecznego dorobku.

Już w hordzie pierwotnych łowców, wzajemne, symboliczne porozumienie polującej gromady wzmacnia skuteczność myśliwskiej wyprawy. Im bardziej zaś rozwija się technika, tym większy staje się udział kultury symbolicznej w procesie wytwarzania i przetwarzania środków zaspokojenia elementarnych potrzeb. We współczesnych społeczeństwach bogate zasoby wiedzy i złożone systemy organizacji społeczno-ekonomicznej służą produkcji dóbr i organizacji usług. To zaś,

³⁵ A. L. Kroeber, *Reality Culture and Value Culture*, w tomie *The Nature of Culture*, Chicago 1952.

co nazywamy wiedzą i organizacją, tworzą symboliczne zachowania ludzi składające się na kulturę symboliczną.

Jest jednak oczywiste, że żadne symbole zachowania nie są w stanie zaspokoić same przez się podstawowych biologicznych potrzeb człowieka. Szczegółowy, technologiczny opis produkcji tkanin nie dostarcza ochrony przed zimnem, projekt architektoniczny nie może służyć za schronienie, a przepis kulinarny nie zaspokoi głodu. Do tego potrzebne są działania bezpośrednio i rezultaty takich działań: odzież sporządzona z materiału, wybudowany dom, pokarm i przyrządzony zeń posiłek.

Funkcje kultury symbolicznej i kultury bezpośredniej różnią się więc zasadniczo z punktu widzenia podstawowych potrzeb biologicznych. Potrzeby takie, jak potrzeba pożywienia, ochrony przed zimnem i wpływami atmosferycznymi, potrzeba ruchu, snu, wypoczynku, można nazwać potrzebami homeostatycznymi. Fizjolog W. Cannon wprowadził pojęcie homeostazy dla określenia równowagi wewnętrznego środowiska organizmu, którego stałość zapewnia normalne funkcjonowanie komórek. Zakłócenie homeostazy powoduje powstawanie napięć, impulsów, np. impulsu głodu, popędu seksualnego, potrzeby snu, które ustają, gdy napięcie zostanie zredukowane przez przywrócenie homeostazy.

Przedmioty i czynności, posiadające zdolność przywracania homeostazy w zakresie podstawowych popędów, są to czynności i przedmioty bezpośrednie. Nie wszystkie one podlegają kulturowej regulacji, te jednak, które jej podlegają, stanowią nader zasadniczą część kultury bezpośredniej. Ważność ich polega na tym, że zaspokajane przez nie potrzeby noszą charakter kategoriyczny, bezwzględny, lub — jak to określił Malinowski — imperatywny. Potrzeby te muszą być zaspokojone, jeśli organizm ma się zachować przy życiu. Należy zatem podkreślić, że tylko działania bezpośrednio i ich rezultaty odgrywają rolę w sferze bezpośredniego zaspokojenia potrzeb homeostatycznych. Inaczej można to wyrazić stwierdzeniem, że tylko kultura bezpośrednia posiada realizacyjną wartość homeostatyczną. Kultura symboliczna może pełnić ogromną rolę w przygotowaniu czynności i produktów ostatecznego zaspokojenia homeostatycznych potrzeb; zawsze jednak będzie to tylko rola instrumentalna, przygotowawcza, a nie realizacyjna.

Nie wynika stąd jednak, że wszystkie czynności symboliczne noszą charakter instrumentalny, a wszystkie czynności bezpośrednie charakter realizacyjny. Ogromna masa czynności bezpośrednich i ich rezultatów składająca się na kategorię produkcji i środków produkcji pełni rolę instrumentalną wobec różnego rodzaju potrzeb ludz-

kich. Natomiast liczne kategorie czynności symbolicznych przedstawiają autonomiczne cele ludzkiej działalności. Kategorie te reprezentuje nauka „czysta” i filozofia, sztuka, religia. Są to elementy, które w rozumieniu kulturologicznych teorii A. Webera, Schelera, MacIvera, wyłącznie składały się na kulturę, stanowiły jej istotę. Tutaj reprezentują one tylko część kultury symbolicznej.

Przyjęte przez MacIvera rozróżnienie czynności i przedmiotów pełniących rolę środków i celów ludzkiej działalności wydaje się potrzebne i pożyteczne w analizie zjawisk kulturalnych, jednak nie jako jedyne, ale jako dodatkowe kryterium podziału. Ze skrzyżowania dwóch kryteriów: charakteru czynności kulturalnych i ich funkcji w stosunku do różnego rodzaju potrzeb ludzkich, powstaje tablica pozwalająca wyróżnić cztery kategorie zjawisk kultury:

Funkcje czynności	Charakter czynności	
	bezpośrednie	symboliczne
Instrumentalne	bezpośrednie instrumentalne	symboliczne instrumentalne
Realizacyjne	bezpośrednie realizacyjne	symboliczne realizacyjne

Granica pomiędzy sferą bezpośrednich czynności instrumentalnych a realizacyjnych pokrywa się z występującym na gruncie ekonomii podziałem na czynności i narzędzia produkcji oraz środki konsumpcji. Sfera kultury bezpośrednio realizacyjnej obejmuje przede wszystkim charakteryzowane poprzednio produkty i czynności o wartości homeostatycznej. Do tej kategorii należy ponadto wiele przedmiotów użytku, jak meble, naczynia, nakrycia, które nie zaspokajają wprost potrzeb homeostatycznych, ale wiążą się z kulturowo określonymi sposobami ich zaspokojenia.

Kumulatywny rozwój kultury prowadzi do wzrostu komplikacji środków zaspokajania najbardziej elementarnych potrzeb. Człowiek pierwotny, bliski zwierzętom pod względem warunków bytu, żył „z ręki do ust” spożywając doraźnie upolowaną zdobycz, zebrane z drzew owoce i wygrzebane z ziemi korzenie. Na stopniu cywilizacji tę samą potrzebę pokarmu zaspokajają złożony system produkcji rolnej i hodowlanej, przemyślny przetwórczy, transportu, dystrybucji. Nie zmienia to faktu, że konserwy przechowywane w lodówce pełnią tę samą funkcję, co płat mięsa wyrwany zębami ze zwierzyny upolowanej podniesionym z ziemi kamieniem. Wyższość złożonych kulturalnych sposobów działania polega przede wszystkim na lepszej gwarancji zaspok-

kojenia potrzeb. Złożoności tej nie można osiągnąć bez udziału kultury symbolicznej. Każdy złożony system działania obejmujący elementy kultury bezpośredniej wymaga powiązania z elementami symbolicznej kultury instrumentalnej. Przemysł to nie tylko zbiór maszyn i system czynności produkcyjnych, ale także złożona organizacja stosunków międzyludzkich oparta na symbolicznym porozumieniu i zastosowanie wiedzy technicznej.

Wielu badaczy z różnych dziedzin zakłada, że we wczesnych fazach rozwoju społecznego powstawanie kultury symbolicznej łączyło się ściśle z jej instrumentalnymi funkcjami związanymi z działalnością bezpośrednią, szczególnie z działalnością o wartości homeostaticznej. Językoznawcy uważają mowę za najdawniejszy element kultury symbolicznej. E. Sapir skłonny jest nawet przypuszczać, że język poprzedzał najpierwotniejsze wynalazki kultury bezpośredniej, jak umiejętność rozpalania ognia i obróbki kamieni, stanowiąc faktyczny ich warunek³⁶. Jest to jednak hipoteza niesprawdzalna. W każdym razie empiryczne badania najbardziej pierwotnych form językowych dowodzą ich ścisłego związku z praktycznym działaniem bezpośrednim. Na tej podstawie opierają się twierdzenia o powiązaniu rozwoju języka z praktycznym zbiorowym działaniem ludzi. Stancowisko to reprezentują badacze wychodzący z bardzo różnorodnych teoretycznych i filozoficznych założeń; jego wyznawcą jest m. in. E. Cassirer³⁷.

Język jako narzędzie społecznego porozumienia się i aparat myślenia odgrywał realną, obiektywną rolę instrumentalną w zaspokajaniu funkcji homeostaticznych. Religie i magia, stanowiące bardzo wczesną postać kultury symbolicznej, mogły się wiązać z zaspokojeniem elementarnych potrzeb tylko w subiektywnym przekonaniu pierwotnych społeczeństw. Malinowski poświęcił w swoich pracach wiele miejsca przedstawieniu tego wyobrażonego związku wskazując, jak realne funkcje instrumentalne wiedzy technicznej poprzedzane są przez urojone, wyobrażone funkcje magicznych wierzeń i rytuału i jak te wyobrażone funkcje ulegają eliminacji w dziedzinach poddanych kontroli skutecznego technicznego działania. Istnieją hipotezy tłumaczące magicznymi funkcjami pseudoinstrumentalnymi także początki sztuki. Naturalistyczny charakter pierwotnych rysunków jaskiniowych jest przy tym wyjaśniany ich rolą zabiegów magicznych stosowanych dla zapewnienia powodzenia łowom³⁸.

³⁶ E. Sapir, *Language*, New York 1921, s. 23.

³⁷ E. Cassirer, *The Philosophy of Symbolic Forms*, t. 1, s. 826 i nast.

³⁸ A. Hauser, *Sozialgeschichte der Kunst und Literatur*, t. 1, München 1958.

Inne teorie uznające wtórność kultury symbolicznej w stosunku do bezpośredniej zakładają jednocześnie odrębność i specyficzność jej źródeł. A Kroeber np. wyraził przekonanie, że „[...] wielkie polacie kultury zaczynają działać, realizować się dopiero w warunkach zaspokojenia pierwotnych potrzeb i zredukowania wynikających z nich napięć. Takie dziedziny to religia, sztuka, wiedza. Tych dziedzin kultury nie można zatem wytłumaczyć przez ich wyprowadzenie z biologicznych potrzeb”³⁹.

Zdanie to można byłoby uznać za uzasadnione w odniesieniu do systemów kultury mieszczących się w czwartej kategorii zaproponowanego podziału. W tej kategorii mieszczą się symboliczne czynności kulturalne o charakterze autonomicznym, czynności posiadające wartość realizacyjną w sferze symbolicznej, takie, które same w sobie są celem działania. Nie oznacza to jednak, że systemy kultury symbolicznej, określane w potocznym języku jako nauka, sztuka, religia, dadzą się całkowicie zamknąć w ramach symbolicznej kultury realizacyjnej.

Jest niewątpliwe, że liczne elementy wymienionych dziedzin pełniące funkcje instrumentalne są ściśle powiązane z kulturą bezpośrednią i jej homeostatycznymi zadaniami. Żadna klasyfikacja czy typologia zjawisk kultury opierająca się na empirycznych postawach nie może lekceważyć zmienności i wielopostaciowości charakteru ludzkich zachowań. W wielu wypadkach całe określone kategorie czynności, np. czynności intelektualne, nie dadzą się wtłoczyć do jednej rubryki klasyfikacyjnej. Przyznawał to także Kroeber zwracając uwagę na związki łączące naukę z technologią i zalecając, aby dziedziny kultury traktować nie jako przestrzenie rozgraniczone sfery, lecz jako ogniska lub osie, wokół których skupiają się zjawiska pogrupowane według wybranych aspektów. Klasyfikacja gwałcąca takie związki dziedzin kultury mimo formalnej poprawności byłaby nieoperatywna, praktycznie nieużyteczna. Ponadto trzeba podkreślić, że w wielu wypadkach podział musi brać za podstawę nie konkretne zachowania i przedmioty w ich całości, ale ich aspekty.

Aspekty symboliczne występują często w czynnościach i przedmiotach o charakterze bezpośrednim. Najlepszy przykład tego zjawiska stanowi tzw. sztuka stosowana. Artystyczny kształt peruwiańskiej ceramiki użytkowej nie ma żadnego znaczenia dla bezpośrednich funkcji pełnionych przez wazę służącą do picia wody, a hafty

³⁹ A. L. Kroeber, *Values as a Subject of Natural Science Inquiry*, w tomie *The Nature of Culture*, s. 136.

na stroju góralskim nie odgrywają roli z punktu widzenia homeostatycznej funkcji odzieży. Mimo jedności przedmiotu te dwa aspekty nie są ze sobą niczym powiązane i stanowią w istocie rezultat różnych czynności kierowanych odmiennym zamiarem producenta-twórcy, który nie tylko produkował przedmiot użytkowy, ale ponadto tworzył pewne estetyczne wartości zgodne z wzorami symbolicznego działania swojej kultury. Granica tych dwóch zamierzeń, dwoistej czynności i jej rezultatów, jest tu wyraźnie uchwytna. Jest to granica między kulturą symboliczną a kulturą bezpośrednią.

Trudniej przeprowadzić granicę podziału między sferą instrumentalną a sferą realizacyjną w obrębie kultury symbolicznej. Jak określić, gdzie kończą się „podstawowe” badania, a zaczyna opracowanie praktycznie stosowalnego zagadnienia, lub w którym punkcie badacz od analizy służącej rozstrzygnięciu praktycznych zagadnień przechodzi do dociekań o „czystym” teoretycznym charakterze? Przejścia są tu nieuchwytnie często dla samego badacza.

Mimo to próby rozgraniczenia dziedzin kultury, ich klasyfikacji lub typologii nie tracą uzasadnienia. Pewne orientacyjne podziały są potrzebne z praktycznego punktu widzenia, dla wyznaczenia terenu szczegółowych rozważań i analiz.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

POCZĄTKI I ROZWÓJ UNIWERSYTETÓW A PROBLEM KULTURY NARODOWEJ W KRAJACH MURZYŃSKOAFRYKAŃSKICH*

Treść: Kraje murzyńskoafrykańskie wobec zagadnień oświaty. Plan dwudziestoletni (1961—1980). — Najstarsze szkoły wyższe. Sierra Leone. Sudan. Uganda. Ghana. — Szkolnictwo wyższe w Związku Południowej Afryki. Początki literatury narodowej. — University College w Ibadanie. Konferencja uniwersytetów krajów Zachodniej Afryki. Nowe uniwersytety nigeryjskie. Problem języka narodowego i elity wykształcenia. — Stan oświaty i szkolnictwo wyższe czarnej Afryki francuskiej. Senegal. Uniwersytet w Dakarze. — Afryka i humanizm. Uniwersytet jako instytucja kultury narodowej. Rola uniwersytetu w świecie wielonarodowym i wielokulturowym.

KRAJE MURZYŃSKOAFRYKAŃSKIE WOBEC ZAGADNIEŃ OŚWIATY PLAN DWUDZIESTOLETNI (1961 — 1980)

„Wiek XX pozostanie wiekiem odkrycia cywilizacji murzyńskoafrykańskiej”¹. Te słowa pisarza, filozofa i poety, Leopolda Senghora, prezydenta republiki Senegalu, przypomniano mu, gdy w kwietniu 1961 roku odwiedził siedzibę UNESCO w Paryżu. Witając znakomitego gościa, dyrektor UNESCO podkreślił ogromne znaczenie, jakie dla UNESCO ma wejście do tej organizacji krajów afrykańskich, które zdobyły niepodległość.

Odpowiadając na powitanie, Senghor mówił o humanistycznym uniwersalizmie kultury jako o istotnym rysie, odpowiadającym potrzebom świata współczesnego. Jednocześnie przeciwstawiał się pojmowaniu uniwersalizmu w sensie uniformizacji kultury wszystkich krajów według jednego wzoru. Uznając, że ideę uniwersalizmu kultury stworzyła Europa, Senghor mówił, że ona sama tę ideę zdradza, narzucając swoją kulturę wszystkim innym kontynentom. Według Senghora kultura przyszłości będzie kulturą uniwersalizmu, ale

* Rozwinięty tekst referatu wygłoszonego w grudniu 1962 r. na pierwszym posiedzeniu naukowym Pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej Polskiej Akademii Nauk.

¹ „Chronique de l'UNESCO”, Paris, mai, 1961, s. 191; także juillet, 1961.

w sensie pluralistycznym, w sensie wielości harmonijnie współzyskających kultur różnych, ale nie w tym sensie, że ludność wszystkich kontynentów stanie się biernym konsumentem kultury europejskiej.

„Rok 1960 pozostanie w historii rokiem masowego wtargnięcia afrykańskiej rzeczywistości na arenę międzynarodową. W ciągu ostatnich miesięcy 17 państw afrykańskich stało się członkami UNESCO”. Od tych słów zaczyna się numer „Chronique de l'UNESCO” (May, 1961), poświęcony pierwszej ogólnoafrykańskiej konferencji na temat potrzeb szkolnictwa, zorganizowanej pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Czterdzieści krajów afrykańskich² brało udział w konferencji (15 — 25 maja 1961) w Addis Abebie, poświęconej sprawom rozwoju szkolnictwa w Afryce. Kraje te były reprezentowane przez swoich ministrów szkolnictwa oraz przedstawicieli instytucji kulturalnych i naukowych. Uczestniczyli w niej również przedstawiciele krajów pozaafrykańskich. Konferencja miała na celu ustalenie potrzeb krajów afrykańskich w tej dziedzinie oraz programu działania na najbliższe lata.

Konferencję otwierał cesarz Etiopii. Na przewodniczącego konferencji wybrany został minister oświaty Ghany A. Duwuona-Hammond, na wiceprzewodniczących ministrowie oświaty Kamerunu, Sudanu i Madagaskaru.

Według opinii afrykańskiego uczestnika konferencji Jean C. Bahokena³ z Kamerunu, reprezentującego na konferencji Towarzystwo Kultury Afrykańskiej, kierunek obradom nadał profesor J. Ki Zerbo, historyk Afryki z Górnej Wolty. Ki Zerbo w obszernym referacie uzasadniał ideę afrykanizacji szkolnictwa w Afryce. Afrykanizację uważa Ki Zerbo za naczelne założenie afrykańskiego systemu szkolnego we wszystkich dziedzinach wiedzy — filozofia, geografia, historia, sztuka, język i literatura — składających się na ogólne wykształcenie i kulturę humanistyczną. Afrykanizacja szkolnictwa byłaby niemożliwa, gdyby nie było wielostronnej kultury afrykańskiej. Ale tak nie

² Basuto, Beczuaana, Kamerun, Kongo (Brazzaville), Kongo (Léopoldville), Wybrzeże Kości Słoniowej, Dahomej, Etiopia, Federacja Rodezji i Niasy, Gabon, Gambia, Ghana, Gwinea, Górna Wolta, Wyspa Maurycius, Kenia, Liberia, Libia, Madagaskar, Mali, Maroko, Mauretania, Niger, Nigeria, Uganda, Zjednoczona Republika Arabska, Republika Środkowoafrykańska, Ruanda-Urundi, Senegal, Sierra Leone, Smali, Sudan, Swaziland, Tanganika, Czad, Togo, Tunis, Związek Południowej Afryki, Zanzibar.

³ J. C. Bahoken, *Pour le développement de l'Education en Afrique*, „La Vie Africaine”, octobre 1961. Miesięcznik ten wydawany jest przez afrykańskich intelektualistów w Paryżu.

jest. Ki Zerbo nie jest odosobniony, gdy twierdzi w swoim referacie, że istnieje afrykańska moralność, afrykańska metafizyka, afrykańska religia, afrykańska socjologia, afrykańska historia i afrykańska sztuka. Wbrew temu, nawet podręczniki geografii, używane w szkołach afrykańskich, są tak pisane, jak gdyby Afryka nie istniała. Ki Zerbo mówił, że tylko 10% treści tych podręczników ma za temat Afrykę, 90% — dawne metropolie kolonializmu. Dziecko afrykańskie zna lepiej Sekwanę czy Tamizę niż Niger, Kongo czy Nil.

Fundamentalną, a jednocześnie niezmiernie skomplikowaną sprawą jest sprawa języków afrykańskich. Upowszechniają się języki dawnych metropolii — głównie angielski i francuski — które stają się językami narodowego piśmiennictwa wyzwających się krajów afrykańskich. Te języki są również językami nauczania w szkołach. Wbrew tej tendencji Ki Zerbo nawoływał do walki z zanikaniem języków afrykańskich. Dopuszczenie do wymarcia języków afrykańskich byłoby samobójstwem kultury afrykańskiej. Nawołując do pielęgnowania języków ojczystych Ki Zerbo przewiduje, że niektóre z tych języków zdobędą dominującą pozycję. Bazą dla rozwoju kultury afrykańskiej nie powinny być małe mikronarody, ale większe regiony kulturowe, których istnienie występuje coraz wyraźniej w świetle badań językoznawczych i socjologicznych. Dla realizacji systemu szkolnego, opartego na takich zasadach, wymaga się oczywiście ścisłego współdziałania pomiędzy odrębnymi państwami afrykańskimi. Postulaty te, sformułowane w referacie Ki Zerbo, znalazły uznanie Towarzystwa Kultury Afrykańskiej i weszły do rezolucji uchwalonych na konferencji.

Ki Zerbo, żarliwie propagujący ideę afrykanizacji systemu szkolnego, należy do wybitnych intelektualistów afrykańskich, którzy, jak L. Senghor i inni, mocno wrosli w kulturę francuską, wykształcili się pod jej wpływem, a jednocześnie oni właśnie są najbardziej czynnymi rzecznikami wyzwolenia się Afryki spod hegemonii kultury europejskiej w imię afrykańskiego humanizmu.

Joseph Ki Zerbo odbywał studia uniwersyteckie we Francji; należy on do bardzo czynnych działaczy Towarzystwa Kultury Afrykańskiej (Society of African Culture), pisuje do periodyku „Presence Africaine”, który wychodzi od 1947 r. i jest wyrazem dążeń tego towarzystwa. Towarzystwo Kultury Afrykańskiej, założone w 1957 r. po pierwszym kongresie czarnych pisarzy i artystów (1956), skupia czarnych intelektualistów z całego świata z myślą o rozwoju kultury narodów afrykańskich i ich wkładu do kultury światowej. Towarzystwo Kultury Afrykańskiej z siedzibą w Paryżu ma swoje oddziały w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w krajach afrykańskich.

W 1961 r. powstały oddziały towarzystwa w Nigerii, Nigerze, Somali, Kenii. Prezesem honorowym Towarzystwa Kultury Afrykańskiej w Kenii jest Iomo Kenyatta.

Niemniej interesująca i znamienna dla „masowego wtargnięcia rzeczywistości afrykańskiej na arenę międzynarodową” była konferencja afrykańsko-skandynawska na temat bibliotek publicznych w Afryce⁴. Konferencja ta odbyła się w Kopenhadze 9—11 października 1961 r. z inicjatywy Towarzystwa Współpracy Afro-Skandynawskiej w Kopenhadze. W wyniku konferencji utworzono 12-osobowy Komitet.

W Saint-Louis w Senegalu powstała w 1957 r. Association Internationale pour le Développement des Bibliothèques en Afrique (Zrzeszenie Międzynarodowe dla Rozwoju Bibliotek w Afryce). Stowarzyszenie postawiło sobie trojakie zadanie: 1) doprowadzenie do tego, aby w każdym kraju afrykańskim powstała biblioteka narodowa mająca na celu gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie całej drukowanej produkcji krajowej; 2) stworzenie sieci bibliotek publicznych i bibliotek szkolnych; 3) tworzenie bibliotek naukowych dla użytku uniwersytetów, instytutów, laboratoriów. Przewodniczącym Zrzeszenia od 1957 r. jest Afrykanin Amadou M'Bow, nauczyciel historii i geografii i był minister kultury Senegalu. Sekretarzem jest Kwakuri E. W. Dadzie, archiwista i bibliotekarz, dyrektor archiwów Republiki Mauretanii, dawny stypendysta UNESCO.

Na wymienionej konferencji Zrzeszenie to w następujący sposób przedstawiło dotychczasowe swoje osiągnięcia: utworzenie 3 sekcji narodowych (Senegal, Togo, Mauretania), szkoleniowe konferencje bibliotekarskie Zachodniej Afryki (z kręgu francuskiego) w 1959 r., zorganizowanie w latach 1961—1962 przez dyrekcję bibliotek francuskich specjalnego stażu dla kształcenia bibliotekarzy afrykańskich, propagowanie sprawy bibliotek wśród władz i zbiorowości niektórych krajów afrykańskich; uchwalenie przez rząd Mauretanii dwunastoletniego planu zorganizowania i rozwoju bibliotek; przygotowanie takiego samego planu dla Senegalu. 12 lat uważa Stowarzyszenie za niezbędne dla stworzenia krajowego systemu bibliotek.

W wyniku wspomnianej na początku konferencji w Addis Abebie opracowane zostały dwa plany. Plan dwudziestoletni (1961—1980) przewiduje upowszechnienie nauczania elementarnego, obowiązkowego i bezpłatnego. Nauczanie średnie ma w końcu tego okresu objąć 30% młodzieży kończącej szkołę elementarną; wykształcenie wyższe — 20% młodzieży kończącej szkołę średnią. Plan pięcioletni (1961—1965) przewiduje podwyższanie o 5% rocznie liczby dzieci wstępujących do szkoły

⁴ „L'Afrique Nouvelle”, 29 novembre 1961.

elementarnej. Oznacza to, że liczba dzieci zapisanych do szkoły podniesie się z 40% ogółu dzieci w wieku szkolnym w 1961 r. do 51% w 1965 r. W tym samym czasie w szkole średniej liczba młodzieży ma wzrosnąć z obecnych 3% w 1961 r. do 9% ogółu młodzieży odpowiedniego wieku. Jednocześnie najbliższe lata 1961—1965 mają być okresem intensywnego kształcenia nauczycieli wszystkich poziomów.

Rewolucyjność tych planów staje się widoczna, gdy się ma na uwadze stan obecny. Wyraża się on w 80—85% analfabetów wśród ogółu dorosłej ludności Afryki w 1960 r. w porównaniu z 43—45% wśród ogółu ludności świata. Uniwersytety i szkolnictwo średnie zajmują w tej rewolucji oświatowej miejsce o pierwszorzędnej doniosłości. Do nich ograniczę się w dalszej części tego artykułu.

NAJSTARSZE SZKOŁY WYŻSZE. SIERRA LEONE. SUDAN. UGANDA. GHANA

Przechodząc do przedstawienia początków i aktualnego stanu szkolnictwa wyższego, ograniczam się do krajów z kręgu niedawnego władztwa brytyjskiego oraz do niedawnych kolonii murzyńskoafrykańskich Francji. Nie ma szkolnictwa wyższego w koloniach Portugalii i Hiszpanii. W Kongo belgijskim dopiero w ubiegłym roku (1961) powstał zawiązek wyższej uczelni.

W tym roku upłynęło 100 lat od założenia University of Liberia w Monrovi, który powstał w 1862 r. jako Liberia College of Liberal Arts and Sciences. *College* ten, połączony z innymi szkołami, uzyskał rangę uniwersytetu w 1951 r. W 1961 r. University of Liberia liczył 650 studentów. Stuletnia ta instytucja wyższego kształcenia nie zdobyła sobie jednak wysokiej reputacji naukowej. Według opinii dra K. Nkrumaha⁵ kandydaci do doktoratów w Monrovi są na poziomie maturzystów Ghany.

Ostatnie lata zaznaczyły się szczególnie wydatnie w rozwoju szkolnictwa wyższego. W różnych krajach Afryki powstają nowe szkoły wyższe. Nie jest zadaniem tego artykułu zanotowanie wszystkich nowych uczelni, rozpoczynających dopiero swą działalność.

Z końcem drugiej wojny światowej w krajach murzyńskoafrykańskich, podległych Wielkiej Brytanii, poza Związkiem Południowej Afryki było zaledwie kilka wyższych uczelni: Fourah Bay College w Sierra Leone, Gordon College w Sudanie, Makarere College w Ugandzie i Achimota College na Złotym Wybrzeżu, późniejszej Ghanie.

⁵ Wg R. Italiaander, *The New Leaders of Africa*, Prentice-Hall, Inc. USA, s. 261.

Sierra Leone. Najstarszą z tych uczelni jest Fourah Bay College⁶ w Sierra Leone. Sierra Leone, która uzyskała niepodległość w 1961 r., liczy 2 400 000 mieszkańców, w tym 3 tys. nieafrykańskiego pochodzenia. Fourah Bay College zostało założone w 1827 r. przez misjonarzy anglikańskiego kościoła jako instytucja mająca na celu kształcenie duchowieństwa. W 1876 r. Fourah Bay College zostało afiliowane do Uniwersytetu Durham. Fourah Bay College jest wyższą uczelnią prywatną prowadzoną przez misjonarzy kościoła anglikańskiego. Kształci w zakresie teologii, literatury, nauk przyrodniczych, handlu i pedagogiki. Fourah Bay College ma siedzibę we Freetown, stolicy kraju. W 1957/58 r. uczelnia miała 401 studentów, z czego 115 studiowało pedagogikę z myślą o zawodzie nauczycielskim. W tym samym roku około tysiąca studentów studiowało w wyższych uczelniach w Anglii i Irlandii. W tej liczbie było 109 stypendystów; reszta na koszt własny i swoich rodzin. Ponadto pewna liczba studiowała w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w innych krajach.

W okresie 1950—1959 Sierra Leone poczyniła duże postępy w zakresie oświaty. Liczba szkół elementarnych wzrosła w tym okresie z 277 do 548, a liczba uczniów tych szkół z 34 250 do 74 481. W tym samym czasie liczba uczniów szkół średnich wzrosła z 2792 do 6808; liczba studiujących w seminariach nauczycielskich wzrosła więcej niż czterokrotnie i wynosiła w 1959 r. 600.

W 1960 r. na wyższych stanowiskach w służbie publicznej, obsadzonych na podstawie konkursu, było już 60% Afrykanów, gdy w 1953 r. odsetek ten wynosił 21.

Fourah Bay College szczyci się z tego, że jest najstarszym uniwersytetem Czarnej Afryki. W tej uczelni zaczęło się formowanie, w kręgu kultury angielskiej, murzyńskoafrykańskiej elity intelektualnej. W tej uczelni kształcił się również pierwszy premier niepodległej Sierra Leone dr Auguste Milton Strieby Margai. Dr Margai, urodzony w 1895 r., był synem kupca, a wnukiem wojennego wodza plemienia Mendé. Po studiach w Fourah Bay College we Freetown udał się na dalsze studia do Anglii, gdzie w 1926 r. uzyskał doktorat medycyny. W rodzinie Margai była dawniejsza tradycja kształcenia się; brat premiera Margai Albert Margai jest ministrem rolnictwa, będąc przedtem ministrem oświaty⁷. Premier Margai był bardzo czynny w politycznym życiu Sierra Leone. Po wojnie założył w Sierra Leone tygodnik „Observer” finansowany i redagowany przez niego samego i jego przyjaciół. W 1951 r. założył Partię Ludową (Sierra Leone People's Party), partię umiarkowanego

⁶ Informację o Fourah Bay College wzięłem z „L'Afrique Nouvelle”, 3 mai 1961.

⁷ *Ibidem*.

nacjonalizmu. Do najbliższych współpracowników dra Margai należy dr Davidson Nicol, dyrektor Fourah Bay College.

Sudan. Pod względem starszeństwa po Fourah Bay College wymienić należy Gordon Memorial College w Chartumie (Sudan), założony w 1903 r. Nie tylko wiekiem wyróżniła się jednak ta uczelnia. Do utworzenia Makerere College w 1922 r. w Ugandzie Gordon Memorial College było jedyną uniwersytecką uczelnią w całej brytyjskiej Afryce Wschodniej. Ceniona w angielskich kołach uniwersyteckich ze względu na wysoki poziom, szkoła ta, wbrew brytyjskiemu mecenatowi, zaznaczyła się jako wylegarnia afrykańskiego nacjonalizmu. Brytyjski mecenat nad tą uczelnią trwał przez cały okres wspólnych anglo-egipskich rządów w Sudanie, które zaczęły się w 1899 r. Gdy kondominium skończyło się, Anglicy, niechętni wpływowi Egiptu, radzi widzieli niepodległość Sudanu, który stał się osobnym państwem w 1956 r.

Następnym etapem uniezależniania się kraju był bezkrwawy wojskowy zamach stanu w 1958 r. Sprawca zamachu generał Ibrahim Abbud (ur. w 1900 r.), syn chłopca sudańskiego, zaczynał studia techniczne w Gordon College, zanim poszedł na akademię wojskową. Wykształcony przez Anglików i udekorowany przez nich licznymi odznaczeniami za operacje wojenne w drugiej wojnie światowej generał Abbud nie zmarnował swojego angielskiego wykształcenia dla sudańskiego nacjonalizmu. Korzystał z pomocy amerykańskiej dla uniezależnienia się od Anglii.

W dziedzinie oświaty i kultury sudańska rewolucja polityczna, która zaczęła się w 1951 r. od zerwania przez Egipt dawnych traktatów w sprawie kondominium, oznaczała wzmożoną arabizację kraju. Arabski stał się językiem narodowym Sudanu i od 1951 r. nauczanie elementarne i średnie odbywa się w tym języku.

W 1956 r. utworzony został w Chartumie University of Khartum, który powstał z połączenia Gordon Memorial College i Kitchener School of Medicine (zał. w 1924 r.). W roku akademickim 1960/61 uniwersytet w Chartumie liczył około 1000 studentów. W latach ostatnich zacieśniła się współpraca tego uniwersytetu z uniwersytetami amerykańskimi, które niosą również bardzo wydatną pomoc Etiopii.

Uganda. Wspomniany już Makerere College w Kampala (Uganda), młodszy od Fourah Bay College i Gordon Memorial College, również odegrał poważną rolę w szkoleniu inteligencji murzyńskiej dla Afryki brytyjskiej. W tej uczelni kształcił się Julius Nyerere, wybitny polityk Tanganiki, wielce zasłużony w ruchu niepodległości tego kraju. Nyerere, urodzony w 1918 r., ze studiów w Makerere College w latach 1943—1945 wyniósł dyplom nauczycielski. Po kilku latach nauczania w katolickiej szkole misyjnej Nyerere studiował historię i ekonomię w Anglii na University of Edinburg, skąd wrócił w 1952 r. z dyplomem magistra.

Makerere College, założony w 1922 r. jako szkoła techniczna, obecnie obejmuje również przyrodoznawstwo i nauki humanistyczne. Makerere College, przemianowany na University College of East Africa, stanowi zawiązek przyszłego Uniwersytetu Wschodniej Afryki, University of East Africa, którego otwarcie przewidziane jest na rok 1965/66. Makerere College miał w 1960/61 r. 561 studentów, w tej liczbie 30 kobiet.

W skład przyszłego University of East Africa wejdzie również szkoła techniczna i instytut techniczny w Kenii: Royal Technical College of East Africa w Nairobi (Kenia), założony w 1956 r., i Nairobi Technical Institute, założony w 1960 r.

University of East Africa tworzy się również przy uniwersyteckiej współpracy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Uniwersytet ten jest w stałej współpracy z Wydziałem Prawa Yale University.

G h a n a. Przechodzimy do szkolnictwa wyższego w Ghanie. Początkiem był Prince of Wales College, otwarty w 1927 r., przemianowany później na Achimota College od miejscowości Achimota pod Akrą, w której jest położony. Pierwszy pomysł założenia Achimota College wyszedł od amerykańskiej filantropijnej Fundacji Phelps-Stokes służącej szerzeniu oświaty wśród Murzynów. W komisji, która z ramienia tej fundacji odwiedziła Złote Wybrzeże w 1920 r., znajdował się dr James Kwegyir Aggrey. Dr Aggrey, Murzyn ze Złotego Wybrzeża, metodysta, w młodości wyjechał do Ameryki; tam studiował najpierw na uniwersytecie murzyńskim, a następnie na Columbia University w Nowym Jorku. Dr Aggrey, pierwszy Afrykanin w gronie nauczycielskim Achimota College, został wicedyrektorem tej uczelni. Pierwszym jej dyrektorem był Aleksander Fraser, duchowny kościoła anglikańskiego, który włożył wiele starań w utworzenie Achimota College, zdobywając dla niego państwowe fundusze brytyjskie.

Dr Aggrey, zapowiadając nową uczelnię przed radio angielskim w 1925 r., podkreślał przyświecającą jej ideę braterstwa białych z czarnymi, ideę harmonii cywilizacji europejskiej z rodzimą kulturą afrykańską, ideę prawdziwego chrześcijaństwa realizowanego przez międzynarodowe grono nauczycieli.

Dr Aggrey stawiał przed nową szkołą ideę promieniowania na całą Afrykę. Achimota College stał się rozsądnikiem idei narodowej. W Achimota College w latach 1927—1930 kształcił się Kwame Nkrumah uzyskując dyplom nauczyciela. Z tą uczelnią wiąże się rozbudzenie poczucia narodowego u przyszłego „Osagyefo” — wybawiciela i wodza Ghany. O drze Aggreyu pisze Nkrumah, że „to właśnie on pierwszy pobudził mój nacjonalizm”⁸.

⁸ K. Nkrumah, *Autobiografia*, Warszawa 1958, s. 28.

Achimota College obejmowało wszystkie poziomy nauczania od przedszkola do uniwersytetu. W 1938 r. szkoła ta miała 679 uczniów w tej liczbie 232 dziewczęta. Według poziomu liczba uczniów rozpadała się jak następuje:

przedszkole	60
szkoła elementarna	
niższa	90
wyższa	143
szkoła średnia	180
studium nauczycielskie	
chłopców	86
dziewcząt	66
college uniwersyteckie	32
kursy specjalne	22.

Program Achimota College obejmował oprócz zwykłych przedmiotów nauczania elementarnego i średniego kurs handlowy, roczny kurs rolniczy, czteroletnie studium nauczycielskie. Prócz tegoż przygotowywał do eksternistycznych studiów uniwersyteckich na Uniwersytecie Londyńskim w zakresie humanistyki, przyrodoznawstwa, ekonomiki, inżynierii i początkowego egzaminu z medycyny. Samo Achimota College nadawało dyplom bakałarza jedynie w zakresie inżynierii⁹. Nauczanie odbywało się w ważniejszych językach plemiennych i w języku angielskim. Szkoła miała dwóch kapelanów: katolickiego oraz protestanckiego.

Ważnym etapem w rozwoju wyższego szkolnictwa w zachodniej Afryce brytyjskiej było powołanie Komisji Elliota, która w 1945 r. wystąpiła ze sprawozdaniem podkreślającym pilność rozwoju uniwersytetów w tej części Afryki. W skład tej komisji wchodził członek parlamentu angielskiego oraz afrykańscy działacze w zakresie oświaty z Sierra Leone, Nigerii oraz Ghany (wówczas jeszcze Złotego Wybrzeża).

W wyniku zaleceń tej komisji przedsięwzięte zostały starania o utworzenie w pełni rozwiniętych uniwersyteckich uczelni. W 1948 r. utworzony został University College Złotego Wybrzeża, przeniesiony następnie do nowej siedziby w Legon pod Akrą, gdzie budowa budynków uniwersyteckich ukończona została w 1957 r. Z utworzeniem Uni-

⁹ Informację o historii Achimota College wzięłem z książki F. M. Bourret, *Ghana. The Road to Independence*, California 1960. Stanford University Press. Aktualne informacje o szkolnictwie wyższym Ghany, podobnie jak innych krajów Afryki, czerpałem m.in. z wydawnictwa *The World of Learning*, 1960/61, 1961/62, Europa Publications, 1961 — 1962.

versity College ograniczone zostało Achimota College do nauczania średniego. Uzyskanie przez Ghanę niepodległości (1957) stało się nowym bodźcem dla rozwoju szkolnictwa, w tym również szkolnictwa wyższego Ghany. University College stał się pełnym uniwersytetem.

W 1961 r. University College podniesiony do rangi uniwersytetu, University of Ghana, rozpoczął nowy rok akademicki w nowym charakterze narodowego uniwersytetu całkowicie niezależnego od dotychczasowych brytyjskich protektorów. W tym roku University of Ghana liczył 671 studentów i 155 osób personelu nauczycielskiego, w tej liczbie 13 profesorów, reprezentujących następujące specjalności: matematyka, geologia, geografia, zoologia, botanika, teologia, starożytność klasyczna, archeologia, historia, prawo, ekonomia, scjologia. Od roku akademickiego 1961/62 w tym gronie profesorem ekonomii jest wybitny ekonomista polski z Warszawy prof. dr Jan Drewnowski. Na uniwersytecie tym wykłada wybitny muzykolog afrykański J. H. Kwabema Nketia.

W ramach University of Ghana działają różne instytuty, jak instytut pedagogiczny, instytut badań afrykańskich, kilka zakładów badawczych w zakresie rolnictwa i inne.

Na czele University of Ghana w charakterze kanclerza (*Chancellor*) stanął sam prezydent republiki Ghany, dr Kwame Nkrumah. Pisząc na temat zadań Uniwersytetu Ghany, dr Nkrumah¹⁰ nawiązywał do starych tradycji naukowych Afryki, która w średniowieczu miała ośrodki naukowe — Timbuktu, Dżenne, Walata i inne — równające się wybitnym ośrodkom myśli naukowej w Europie. W szczególności prezydent Nkrumah podkreślał doniosłą rolę Instytutu Badań Afrykańskich, przed którym widział wielkie zadanie łączenia nauki współczesnej z kulturami afrykańskimi, z historią Afryki, z jej instytucjami oraz ideami.

University of Ghana nie jest obecnie jedyną uniwersytecką uczelnią w Ghanie. W Kumasi istnieje politechnika pod nazwą University of Science and Technology. Uczelnia ta powstała w 1951 r. jako Kumasi College of Technology, który podniesiony został do rangi uniwersytetu w 1961 r. Ten uniwersytet obejmuje nauki ścisłe, studia inżynierskie, rolnictwo, architekturę, budownictwo, farmację, sztuki plastyczne.

W stadium organizacji znajduje się University College of Cape Coast w mieście Cape Coast. W jego skład wchodzi różne szkoły utworzone przeważnie w latach ostatnich (1958—1961), jak szkoła prawa, szkoła administracji, szkoła bibliotekarstwa i inne.

¹⁰ K. Nkrumah, *De l'histoire culturelle de Ghana*, „Présence Africaine”, 2e trimestre 1962, s. 5—12.

SZKOLNICTWO WYŻSZE W ZWIĄZKU POŁUDNIOWEJ AFRYKI.
POCZĄTKI LITERATURY NARODOWEJ

Osobne miejsce zajmuje Związek Południowej Afryki, posiadający dużą liczbę uniwersytetów¹¹. Uniwersytety są jednak w tym kraju instytucjami ludności białej, która ma tutaj charakter klasy panującej. Dla ludności murzyńskiej stanowiącej olbrzymią większość przeznaczone są osobne nieliczne uczelnie. W zakresie studiów uniwersyteckich występuje tu jak najbardziej jaskrawa nierówność między białymi władcami a murzyńską ludnością tubylczą.

Do najstarszych uniwersytetów zalicza się University of South Africa w Pretorii, założony w 1873 r.; w 1960/61 roku liczył 9171 studentów. W skład tego uniwersytetu wchodziły jeszcze dawniejsze uczelnie, które po wojnie wyodrębniły się. University of Orange Free State w Bloemfontein, założony w 1855 r., do 1949 r. należał do University of South Africa; od 1949 r. jest odrębną instytucją. W 1960/61 r. miał 1816 studentów. Potchefstroom University for Christian Higher Education w Potchefstroom, Transwaal, założony w 1869 r., stał się w 1921 r. częścią University of South Africa, a od 1951 r. jest osobną instytucją. W 1960/61 r. miał 1750 studentów.

University of Natal w Durbanie, założony w 1909 r., stał się osobną instytucją w 1949 r., przedtem wchodził w skład University of South Africa. W 1960/61 miał 3396 studentów.

Rhodes University w Grahamstown, założony w 1904 r. jako Rhodes University College, stał się odrębną instytucją w 1951 r., przedtem wchodził w skład University of South Africa.

Równie dawny co University of South Africa jest University of Capetown w Capetown, założony w 1873 r.; w 1960/61 miał 4960 studentów.

Stolica kraju Pretoria ma obok wspomnianego już University of South Africa drugi duży University of Pretoria, założony w 1908 r. jako Transvaal University College. University of Pretoria miał w 1960/61 r. 7831 studentów.

University of Stellenbosch w Stellenbosch, założony w 1918 r., miał w 1960/61 4450 studentów.

University of the Witwatersrand w Johannesburgu, założony w 1922 r., miał w 1960/61 5449 studentów.

Pamiętając o tym, że wymienione uniwersytety przeznaczone są prawie wyłącznie dla białych, otrzymujemy prawie 40 tys. studentów

¹¹ Informacje o uniwersytetach Związku Południowej Afryki podają według *The World of Learning*, 1960/61, Europa Publications, London 1961.

na 3 mln białej ludności, czyli około 1300 studentów uniwersytetu na 100 tys. ludności. Nie obejmuje to osobnych uczelni technicznych.

Do 1959 r. młodzież murzyńska chodziła na uniwersytety wraz z białymi, jakkolwiek była ona nieliczna. Na podstawie ustawy z 1959 r. wprowadzającej zasadę apartheidu do uniwersytetów, kolorowi mają być stopniowo usuwani z uniwersytetów dla białych. Dla kolorowych powstaje osobne szkolnictwo wyższe, podobnie jak istnieje osobne szkolnictwo elementarne i średnie. Największym skupieniem młodzieży kolorowej był University College of Fort Hare w Fort Hare, założony w 1916 r. Od 1959 r. jest on przeznaczony wyłącznie dla młodzieży murzyńskiej z grupy Xhosa. W 1960/61 r. University of Fort Hare miał 390 studentów. Oprócz tego w 1959 r. założony został University College of Zuzuland w Ngoye, specjalnie dla Zulusów. W tym samym roku w Pietersburgu (Transwal) powstał University College of the North specjalnie dla Murzynów z grupy Sotho. Dla mieszańców oraz dla Malajów i Hindusów założony został w 1960 r. University College of the Western Cape w Belleville.

Według G. Bangani Ngcobo¹², dyrektora wydziału ekonomicznego na wspomnianym uniwersytecie w Fort Hare, na innych uniwersytetach było w 1954 r. 200 studentów afrykańskiego pochodzenia. Poza tym 1086 osób studiowało na kursach korespondencyjnych.

W szkolnictwie wyższym dwa języki są w użyciu — afrykański i angielski. Na Uniwersytecie Witwatersrand w Johannesburgu oraz na Uniwersytecie Capetown angielski jest językiem wykładowym.

Na tle przedstawionej sytuacji Murzynów w Związku Południowej Afryki zdumiewająca jest pionierska rola murzyńskich pisarzy tego kraju, z powieściopisarzem Tomaszem Mofolo (1875—1948) na czele, którzy zapoczątkowali tutaj murzyńską literaturę narodową.

Wbrew ekonomicznej i politycznej supremacji białych urbanizacja kraju stała się potężnym bodźcem rozwoju również dla piśmiennictwa murzyńskoafrykańskiego.

Założony w 1950 r. w Johannesburgu miesięcznik „Drum”, o charakterze ilustrowanego magazynu, wydawany w języku angielskim, rozchodzący się i w innych krajach murzyńskoafrykańskich stał się poważnym instrumentem rozszerzania się kręgu odbiorców murzyńskoafrykańskiego piśmiennictwa w języku angielskim.

Przy wydawnictwie „Drum” wydana została pierwsza ogólnoafrykańska antologia literatury afrykańskiej w języku angielskim pt. *Darkness and Light (Ciemność i światłość)*. Składa się na nią około 60 utwo-

¹² S. Bangani Ngcobo, *L'élite africaine en Afrique du Sud*, „Bulletin International des Sciences Sociales UNESCO”, 8, 1956, nr 3, s. 442.

rów pisarzy z różnych krajów afrykańskich; są to krótsze lub dłuższe utwory poetyckie i fragmenty nowel. W słowie wstępnym do tej antologii murzyńskoafrykański pisarz Can Themba pisze: „Tutaj Afrykanie z języka angielskiego tworzą swój własny język: język myślenia w działaniu [...]”¹³.

Can Themba (w wieku około 40 lat) uzyskał stopień bakałarza na Fort Hare University, o którym była mowa, z wyróżnieniem z języka angielskiego. Jest bardzo czynny w publicystyce murzyńskoafrykańskiej; pisze również nowele.

Nie sposób uwzględnić na tym miejscu wszystkich murzyńskich autorów południowoafrykańskich zasługujących na uwagę. Zatrzymamy się jedynie przy sylwetce Mphahlele. Nie tylko działalność pisarska Mphahlele, lecz i droga życia tego pisarza, którego książka *Down Second Avenue* (1959 r.) miała charakter autobiograficzny, rzucają wiele światła na różne strony procesu rodzenia się piśmiennictwa w krajach czarnej Afryki.

Mphahlele miał już 39 lat, gdy po raz pierwszy wyruszał w 1959 r. w podróż poza kontynent afrykański dla spędzenia letniego urlopu w Anglii. W następnym roku był z krótką wizytą w Stanach Zjednoczonych dla wzięcia udziału w konferencji Amerykańskiego Towarzystwa Kultury Afrykańskiej.

Mphahlele zaczął pisać i dojrzał jako pisarz na kontynencie afrykańskim przed pierwszymi podróżami poza ten kontynent.

Ezekiel Mphahlele urodził się w 1919 r. w Pretorii w Południowej Afryce. Do szkoły średniej chodził w Johannesburgu. Potem został nauczycielem. Przez studia zaoczne zdobył dyplom magistra w zakresie języka angielskiego. Dyplom ten dawał uprawnienia do nauczania angielskiego w szkołach średnich. Już w 1941 r. ukazał się pierwszy tom jego nowel. Później drukował nowele we wspomnianym murzyńskoafrykańskim miesięczniku „Drum”, wychodzącym po angielsku w Johannesburgu. Mphahlele był delegatem na murzyński Narodowy Kongres Południowej Afryki, na Ogólnoafrykańską konferencję w Akrze w 1958 r.; brał udział w Kongresie Czarnych Artystów i Pisarzy w 1959 r. w Paryżu. Mphahlele jest obecnie w czołówce murzyńskoafrykańskiej elity intelektualnej, ale w dzieciństwie był pastuchem. Rodzina przeniosła się do miasta i oderwała od swojego plemienia. Miasto wpoilo już w jego matkę przekonania o konieczności dania dzieciom wykształcenia. Mphahlele był nauczycielem i pisarzem, gdy w 1957 r. zaostrzające się dyskryminacje antymurzyńskie wyгнаły go

¹³ T. Hopkinson, *Deaths and Entrances. The Emergence of African Writing*, „The Twentieth Century”, April 1959, s. 336.

z kraju. Wyemigrował wtedy do Nigerii, gdzie jest obecnie wykładowcą w University College w Ibadanie. Jest nie tylko powieściopisarzem, ale także historykiem rodzącej się literatury murzyńskiej i historykiem kultury współczesnej Afryki. Studia i szkice z tego zakresu składają się na jego najnowszą książkę *African Image* (1962).

Aresztowanie i prześladowania wyгнаły z kraju nie tylko Mphahlele, lecz również innych pisarzy i artystów południowoafrykańskich. Krytyk muzyczny Bloke Modisane bez paszportu uciekł do Tanganiki, a następnie w 1959 r. do Anglii. Publicysta A. Maimane wyemigrował w 1958 r. do Ghany; Todd Matshikiza, kompozytor i twórca opery King Kong, wyemigrował w 1960 r. do Anglii. A. Hutchinson, autor zbioru nowel i autobiograficznej powieści *Road to Ghana (Droga do Ghany)*¹⁴, wychowanek University College w Fort Hare, przeniósł się do Anglii.

Nieprzypadkowo Mphahlele wyemigrował do Nigerii. Po drugiej wojnie światowej właśnie Nigeria wysunęła się na czoło murzyńsko-afrykańskiego piśmiennictwa.

UNIVERSITY COLLEGE W IBADANIE. KONFERENCJA UNIWERSYTETÓW
KRAJÓW ZACHODNIEJ AFRYKI. NOWE UNIWERSYTETY NIGERYJSKIE.
PROBLEM JEZYKA NARODOWEGO I ELITY WYKSZTAŁCENIA

Kenneth Mellanby, Anglik (ur. 1908 r.) nie miał jeszcze 40 lat, gdy w 1947 r. został pierwszym dyrektorem University College w Ibadanie. Z wykształcenia był entomologiem; studiował w Cambridge University i w London University. W latach 1930—1936 pracował w Londyńskiej Szkole Higieny i Medycyny Tropikalnej. W 1942—1945 był w armii w stopniu majora.

Mellanby¹⁵ w książce o powstaniu tego uniwersytetu, który stworzył, przedstawia warunki, w jakich ta instytucja się rodziła. W południowej Nigerii (obejmującej obecne prowincje wschodnie i zachodnie) w 1943 r. zaledwie 17% dzieci chodziło do szkoły; obecnie ustawodawstwo przewiduje powszechne nauczanie elementarne. W 1942 r. było 34 szkoły średnie z 8 tys. uczniów, w 1955 r. 162 szkoły średnie z 28 tys. uczniów. W całej Nigerii w 1933 r. było zaledwie 19 osób z dyplomami uprawniającymi do nauczania w szkołach, w 1943 r. było ich 505, a w 1955 r. około 2 tys., w tej liczbie 39 Nigeryjczyków miało dyplomy szkół wyższych. Do 1955 r. mniej niż 20 tys. Nigeryjczyków miało świadectwa szkolne; w Anglii mającej mniej więcej tyle samo dzieci co

¹⁴ Jest skrócony przekład rosyjski pt. *Put' w Ganu*, Moskwa 1961.

¹⁵ K. Mellanby, *The Birth of Nigeria's University*, London 1958.

Nigeria 10 razy tyle dzieci corocznie uzyskuje świadectwo ukończenia szkoły elementarnej.

W 1943 r. minister dla kolonii powołał specjalną komisję dla spraw szkolnictwa w Zachodniej Afryce. Przewodniczącym kom'cji był Walter Elliot i stąd nazwa Komisja Elliota. Druga komisja dla szkolnictwa w całym imperium powołana została w tymże roku pod przewodnictwem M. Justice Asquitha. Obydwie komisje zaleciły rozwój uniwersytetów w koloniach.

Mellanby został powołany na organizatora University College w Ibadanie przez Ministerstwo dla Spraw Kolonii. Mellanby nie był przedtem w Zachodniej Afryce, ale znał Wschodnią Afrykę, gdzie przeprowadzał badania nad tse-tse; znał również Południową Afrykę oraz podróżował wiele w Azji, Ameryce i Australii. W lipcu wylądował w Nigerii. Szkolnictwo Nigerii było wówczas jeszcze kierowane przez białych. Ibadan miał wtedy około 400 tys. mieszkańców, w 1952 — 470 tys.

Mały The Higher College at Yaba, rządowa instytucja założona w 1934 r., weszła w skład nowego University College. Z pierwszymi 104 studentami Uniwersytet zaczął pracę w styczniu 1948 r. Wśród tych studentów były 3 kobiety. Uczelnia obejmowała humanistykę i nauki przyrodnicze. Formalne otwarcie nastąpiło 2 lutego 1948 r.

Biblioteka tego *College*, która w 1949 r. liczyła 28 tys. tomów, w styczniu 1961 r. miała 130 tys. tomów. Nowoczesny budynek tej biblioteki może pomieścić 250 tys. tomów; ma salę czytelnianą na 320 czytelników. Na podstawie decyzji władz państwowych z 1950 r. biblioteka tego uniwersytetu otrzymuje dwa egzemplarze obowiązkowe każdej publikacji ukazującej się w Nigerii i ma obowiązek prowadzenia ogólnokrajowego rejestru publikacji. Corocznie ukazuje się drukiem tom pt. *Nigerian Publications*¹⁶.

Mellanby nie miał łatwego zadania. Tworzył uczelnię w okresie, kiedy Nigeria była jeszcze kolonią; ruch niepodległościowy wzrastał się. A Mellanby tworzył tę uczelnię z ramienia brytyjskich władz kolonialnych. Niejeden powód był do zadrażeń. Większość personelu starowili pozaafrykańscy przybysze, którzy otrzymywali zgodnie z przepisami wyższe uposażenia niż miejscowi. Prasa nie była życzliwie nastawiona wobec władz tworzących ten uniwersytet. W 1949/50 r. ogólna liczba personelu nauczającego wynosiła 58 osób; z tego grona

¹⁶ E. J. A. Evans, *Les bibliothèques des pays d'Afrique Occidentale d'expression anglaise*, „Bulletin de l'UNESCO à l'intention des bibliothèques”, 15, 1961, nr 5, septembre—octobre, s. 239. Biblioteka University College w Ibadanie przygotowuje również inne wydawnictwa bibliograficzno-informacyjne; niektóre już są publikowane.

zostało w 1953 r. 39 osób, a w 1957 r. — 18 osób. Pod względem grona profesorskiego uczelnia ta w 1957 r. była zupełnie nowa; na ogólną liczbę 129 osób personelu nauczającego tylko 18 osób było takich, którzy pracowali na uczelni od 1949/50 r.¹⁷

Według studium H. H. Smythe i M. M. Smythe University College w Ibadanie w 1958 r. był administrowany, obsadzony i psycholog'cznie opanowany przez personel brytyjski lub z krajów Commonwealth; w 1958 r. na 170 osób personelu nauczającego było 42 Nigeryjczyków, a na 39 osób personelu administracyjnego i technicznego tylko 12 Nigeryjczyków¹⁸.

Nigeria uzyskała niepodległość 1 października 1960 r. W roku akad. 1960/61 University College of Ibadan miał 1037 studentów i 77 studentek, razem 1114 osób studiujących.

Ważnym wydarzeniem w historii najnowszej uniwersytetów z kręgu kultury brytyjskiej była pierwsza konferencja uniwersytetów Zachodniej Afryki, która odbyła się w końcu 1961 r. we Freetown w Sierra Leone. Konferencja mogła debatować nie tylko na podstawie luźnych obserwacji w zakresie stanu i potrzeb szkolnictwa wyższego Afryki; miała ona do dyspozycji gruntownie opracowany projekt rozwoju szkolnictwa wyższego dla Nigerii. Projekt ten opracowany został przez Komisję Ashby'ego i obejmuje okres do 1980 r. W skład Komisji, której przewodniczącym był Sir Eric Ashby, wchodziło 9 członków: 3 z Anglii, 3 ze Stanów Zjednoczonych Ameryki i 3 z Nigerii. W gronie członków Komisji reprezentowane były przez wybitnych znawców różne dziedziny wiedzy i umiejętności: przyrodoznawstwo, technika, rolnictwo, historia. Wśród członków Komisji był również Nigeryjczyk dr Onabamiro, entomolog, obecnie minister szkolnictwa Zachodniej Nigerii. Komisja funkcjonowała od maja 1959 r. do września 1960 r. Oprócz członków Komisji pracowało dla niej 5 ekspertów: 4 z Anglii i jeden z Ameryki. Ashby otwierał Konferencję we Freetown, a dominującą nutą jego przemówienia była konieczność afrykanizacji szkolnictwa wyższego. Ashby mówił, że obecne uniwersytety w Afryce są w Afryce, ale nie są afrykańskie.

Report Ashby'ego (The Ashby Report) zawiera projekt rozwoju szkolnictwa wyższego w Nigerii. Projekt ten jest bardzo ambitny. Przewiduje on do 1980 r. podwojenie liczby uczniów w szkolnictwie elementarnym, prawie poczwórne zwiększenie młodzieży w szkołach średnich i więcej niż pięciokrotne zwiększenie obecnej liczby studentów w wyższych uczelniach Nigerii. Oczywiście ten projekt nie ma szans

¹⁷ Mellanby, op. cit., s. 250.

¹⁸ H. H. Smythe, M. M. Smythe, *The New Nigerian Elite*, Stanford Cal 1960, s. 64.

realizacji bez wydatnej pomocy międzynarodowej. Jednakże szkolnictwem Nigerii i w ogóle Afryki bardzo interesują się w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Zainteresowała się również tym zagadnieniem zamożna Fundacja Forda. Z ramienia tej Fundacji jeden z dziekanów Harvard University, Judson T. Shaplin, odwiedzał w 1961 r. kraje Zachodniej Afryki i 7 tygodni spędził w Nigerii. Mr Shaplin, zapoznawszy się z sytuacją na miejscu, zabrał głos¹⁹ w sprawie Raportu Ashby'ego i zaczął od przybliżonych kosztów. Otóż 600 stypendystów kształconych za granicą każdego roku przez 10 lat oraz 7000 całorocznych uposażeń dla importowanych sił nauczycielskich w ciągu 10-lecia wynosi 15,5 — 19 milionów funtów szterlingów. A początkowy koszt dla przewidywanych trzech nowych uniwersytetów to znowu 20 mln funtów szterlingów.

Koszty realizacji wielkiego planu budowy szkolnictwa wyższego stwarzają olbrzymie obciążenie dla słabych budżetów państw afrykańskich. Jaskrawym przykładem jest Górna Wolta²⁰, której połowa budżetu pochodzi z pomocy zagranicznej, a czwarta część budżetu idzie na kształcenie 7% ogółu dzieci w wieku szkolnym. Nigeria, największe państwo afrykańskie, jest w innym położeniu niż Górna Wolta. W Nigerii występuje jednak również pytanie, jakie szkolnictwo należy przede wszystkim rozbudowywać. Krytyka wielkich planów budowy uniwersytetów podaje w wątpliwość sensowność olbrzymich nakładów na szkolnictwo wyższe kosztem rozbudowy szkolnictwa elementarnego i średniego. W artykule drukowanym w londyńskim „New Statesman”²¹ postawiono pytanie, czy nie jest bardziej racjonalne rozbudowywanie szeroko zdemokratyzowanego szkolnictwa średniego i zawodowego „półwyższego”, według wzorów amerykańskich, zamiast kosztownych uniwersytetów, wzorowanych na uniwersytetach angielskich kształcących nieliczną elitę.

Nowy University of Nigeria z siedzibą w Nsukka, we wschodniej prowincji Nigerii, otwarty w 1961 r., który powstał dzięki staraniom dra Azikiwe, obecnego gubernatora tej prowincji, korzysta ze wzorów amerykańskich. W 1961 r. uniwersytet ten liczył 1000 studentów przy niepełnym jeszcze komplecie personelu nauczycielskiego liczącego 80 osób. Przy organizowaniu tego uniwersytetu współdziałali amery-

¹⁹ J. T. Shaplin, *The Realities of Ashby's Vision*, „Universities Quarterly”, London, June 1961, s. 229—237. Patrz także *Investment in Education: The Report of the Commission on Post-School Certificate and Higher Education in Nigeria* (cyt. „Universities Quarterly”, London, June 1961, s. 229).

²⁰ Th. Balogh, *What Schools for Africa?*, „New Statesman”, 23 March 1962, s. 412.

²¹ *Ibidem*.

kańscy doradcy: dr Cook, wicekanclerz Exeter University, J. Hannah, prezydent Michigan State University, i S. Taggart również z Michigan State University. Zgodnie z wzorami amerykańskimi program tego uniwersytetu jest bardzo szeroki, liczący się z praktycznymi potrzebami kraju. Program tego uniwersytetu obejmuje nauki humanistyczne wraz z teologią, socjologią, nowożytną filologią, sztukami pięknymi i muzykologią, nauki przyrodnicze wraz z rolnictwem i inżynierią, kształcenie nauczycieli, wychowanie fizyczne, gospodarstwo domowe, buchalterię, umiejętności biurowe i dziennikarstwo.

Ścieranie się wzorów angielskich z amerykańskimi występuje w nigeryjskim szkolnictwie bardzo wyraźnie. Wymieniany już rzeczoznawca amerykański J. T. Shaplin, podkreślając konieczność harmonijnej współpracy Anglików i Amerykanów w realizacji tak wielkich planów, jednocześnie notuje symptomy niezdrowej dysharmonii. „W odległości kilku kilometrów od siebie — pisze Shaplin — są w Ibadanie dwa nowe zakłady kształcenia nauczycieli, jeden z nich ma personel wyłącznie amerykański i nigeryjski oraz powiązania z jednym z uniwersytetów amerykańskich, w drugim personel jest wyłącznie brytyjski i nigeryjski. Między tymi zakładami nie ma w ogóle łączności, albo jest jej bardzo niewiele; nie ma współpracy w realizacji programu, chociaż cele mają wspólne. Nie łączy ich również Instytut Pedagogiczny istniejący w Ibadanie w pobliżu wymienionych zakładów. Te «narodowe» obozy przyczyniają się do pogłębiania niezdrowej rywalizacji i antagonizmów już istniejących”²².

Dla pełności obrazu trzeba wspomnieć o uniwersytetach, które są w stadium organizacji. University of Ife w Zachodniej Nigerii ma być otwarty w 1962 r. W przygotowaniu są University of Northern Nigeria i University of Lagos.

Na tle przedstawionego stanu szkolnictwa wyższego w Nigerii występują problemy podobnej natury socjologicznej co w innych krajach afrykańskich. Przede wszystkim w grę wchodzi rola uniwersytetu jako instytucji kultury narodowej; w związku z tym na czoło wysuwa się problem narodowego języka.

W sprawie języka narodowego, Chief H. O. Davies Q. C., jeden z czołowych działaczy politycznych Nigerii, pisze: „Problem narodowego języka był raz lub dwa poruszany w prasie nigeryjskiej. Dotychczas nie jest to sprawa, której poświęca się wiele uwagi [...]. Nie ma wątpliwości co do tego, że obecnie język agnielski jest głównym łącznikiem pomiędzy dużą liczbą ludów w Nigerii, które inaczej nie miałyby wspólnego języka. Nauczanie w szkołach, korespondencję hand-

²² Shaplin, op. cit., s. 232.

lową i urzędową, dziennikarstwo, procesy sądowe i obrady parlamentarne, to wszystko prowadzi się w języku angielskim [...]. Wobec tego — kontynuuje Davies — że Nigeria składa się obecnie z 3 wielkich prowincji, jest nieprawdopodobne, aby zgodzono się na to, aby któryś z miejscowych języków został uznany za język narodowy we wszystkich prowincjach. Według konstytucji nigeryjskiej prowincje te są autonomicznymi państwami (*selfgoverning states*), a rząd federalny istnieje tylko dla określonych celów. W tych warunkach nie można sobie wyobrazić, aby jedna prowincja zgodziła się na uznanie języka innej prowincji za oficjalny środek porozumiewania się”²³. Trudność decyzji Davies ilustruje na przykładzie Cejlonu. W Cejlonie Sinhalese liczą 5 600 000 mieszkańców, Tamils powyżej miliona i napływowa ludność Indian około miliona. Gdy w 1958 r. rząd uznał Sinhalese za język państwowy, Tamils zagrozili oderwaniem się od państwa. Wybuchły rozruchy, w których 158 osób straciło życie. Przez rok prawie trwał stan oblężenia. Wreszcie rząd uznał Tamils za drugi równorzędny język państwowy. Podobna sytuacja była w Pakistanie. W wyniku konfliktu konstytucja Pakistanu ustaliła, że są dwa języki państwowe Urdu i Bengali, jednakże przez 20 lat od uchwalenia konstytucji język angielski ma być używany dla wszelkich celów urzędowych.

Davies doradza, aby dla uniknięcia podobnych konfliktów, zachęcać do tego, aby w trzech prowincjach uczono się trzech głównych języków, a następnie w przyszłości zdecydowano by, który z języków miałby zostać językiem oficjalnym. Angielski byłby *lingua franca*²⁴.

Sprawa języka narodowego i wykształcenia wiąże się jak najściślej z problemem nowej elity. W Nigerii występuje to jaskrawo.

Analiza *Who's Who in Nigeria* (1956), która obejmuje 956 Nigeryjczyków, wykazała, że pierwsze miejsce pod względem liczebności zajmują pedagogowie (*educator*) — 161 osób, a następne ustawodawcy (*legislator*) — 126 osób. Wyżsi urzędnicy państwowi figurują tam w liczbie 91 osób, *businessmen* — 89, wodzowie tradycyjni (*traditional ruler*) — 83 osoby, prawnicy — 80 osób, lekarze — 35, farme-rzy — 28, dziennikarze — 20, farmaceuci — 13, inżynierowie — 3. Inne zawody poza administracyjnymi i urzędniczymi reprezentowane są przez 2—3 osoby²⁵.

„Istnieje głęboka przepaść pomiędzy członkiem elity a masą współobywateli [...]. W nigeryjskiej strukturze społecznej wytworzyła się elitarna grupa społeczna, która do większości Nigeryjczyków odnosi

²³ Chief H. O. Davies, Q. C., *Nigeria. The Prospects for Democracy*, London 1961, s. 107.

²⁴ *Ibidem*, s. 108.

²⁵ H. H. Smythe, M. M. Smythe, *The New Nigerian Elite*, s. 84.

się tak samo, jak Brytyjczycy odnosili się w przeszłości do wszystkich Nigeryjczyków”²⁶.

Pozycja prestiżowa profesorów uniwersytetu jest wysoka. Medycyna i prawo, otoczone są jak w Anglii, wysokim prestiżem, zwłaszcza gdy wykształcenie uzyskano w Anglii. Wysoko ceni się karierę dyplomatyczną. Poniżej tych zawodów idzie dentystyka, inżynieria i duchowieństwo wyższego stopnia²⁷. Wyższe stanowiska techniczne są zajęte przez Europejczyków na stałych kontraktach i za wiele miejsc wolnych dla tubylców nie ma. Elita ta jest przeważnie dwujęzyczna, mówi którymś z języków plemiennych oraz językiem angielskim²⁸.

Pozycja elity nie jest prosta. Jest ona symbolem samorządu, a jednak świat zewnętrzny patrzy na nią jako na coś gorszego. Musi mieć moralne poparcie mas, ale jej pozycja oparta jest na dystansie w stosunku do mas; szuka oparcia w rządzie²⁹.

Ze 156 osób zajmujących wybitne stanowiska publiczne w Nigerii, odpowiednio dobranych dla studium o nowej elicie nigeryjskiej, tylko 2 osoby nie miało wykształcenia powyżej szkoły elementarnej (6-klasowej). W liczbie tej prawie połowa, dokładnie 70 osób, miało stopnie uniwersyteckie uzyskane na zagranicznych uniwersytetach. W liczbie tej 15 studiowało w afrykańskich wyższych uczelniach, afiliowanych do uczelni pozaafrykańskich; 36 osób odbywało studia wyższe w UK (Anglia); 10 — w USA; 7 w UK i w Afryce i 2 w UK i US.

Ze 156 osób z elity, o których mowa, 54 osoby, czyli 34,6%, pochodzą z dawnych rodzin elitarnych, w tej liczbie 45 osób to synowie wodzów; pozostałe 102 osoby, czyli 65,4%, pochodzą z prostych rodzin³⁰.

Azikiwe, który zaczynał prawie z niczego, doszedł do tego, że jest właścicielem dużego koncernu prasowego, kilku domów i nieruchomości w różnych częściach kraju, udziałów w różnych przedsiębiorstwach oraz w African Continental Bank³¹. Wybitni biznesmeni o szerokiej reputacji należą jednak w Nigerii do rzadkości.

Wykształcenie, w ramach nowych kształtujących się dopiero organizmów państwowych, otworzyło wrota dla awansu społecznego. Na tym podłożu powtarza się prawidłowość znana z historii krajów europejskich: wykształcone młode pokolenie odrywa się od tradycyjnej rolniczej Afryki i — w pierwszym pokoleniu — chce po niej zatrzeć ślady, pogrążając się całkowicie w nowej cywilizacji miejskiej. Do

²⁶ *Ibidem*, s. 99—100.

²⁷ *Ibidem*, s. 105.

²⁸ *Ibidem*, s. 106.

²⁹ *Ibidem*, s. 119—120.

³⁰ *Ibidem*, s. 87.

³¹ *Ibidem*, s. 69.

rzadkości należy młody prezydent republiki środkowoafrykańskiej, David Dacko (ur. w 1932 r.), z wykształcenia nauczyciel i kierownik szkoły, który nie zrywa ze swoim gospodarstwem rolnym.

„Studenci University College w Ibadanie mieszkają w pięknych nowoczesnych budynkach, każdy ma osobny pokój; oni widzą profesorów mieszkających w nowoczesnych europejskich domach, na przestronnych terenach, z dobrze utrzymanymi ogrodami i trawnikami; mają służbę, rozjeżdżają samochodami”³². To jest wzór, który przyświeca ambicjom studentów.

O wymienionej liczbie 1000 studentów University College w Ibadanie można powiedzieć, że należą oni do elity przez sam fakt dostania się na uczelnię. Przeszli bowiem przez sito selekcji egzaminacyjnej; otrzymują stypendia; w czasie studiów nie potrzebują pracować zarobkowo³³. Prawie wszyscy studenci studiujący w kraju otrzymują stypendia państwowe. Uważają swoje wykształcenie za brytyjskie. Stanowią oni własne elitarne środowisko. „Brytyjskość” kulturowa tego środowiska powoduje, że osoby z wykształceniem amerykańskim „czują się w nim czasem outsiderami”³⁴.

H. H. Smythe i M. M. Smythe obliczają najwyższe szczyty elity nigeryjskiej na 1500—3000 osób; całą elitę na 20—40 tys. osób. Na szczycie tej elity są lekarze, prawnicy, profesorowie uniwersytetu i wyżsi urzędnicy. Posiadanie służby jest istotnym elementem prestiżu tej elity. Są to lokaje, ogrodnicy, nocni stróże, szoferzy. U najwyższych sfer służba jest w uniformach w khaki, na popołudnie i wieczór w białych galowych ubraniach. Z reguły lokaje są boso, gotowi na każde wezwanie³⁵.

Inny istotny aspekt zróżnicowania społecznego znajduje wyraz w tym, że nie wszystkie prowincje w jednakowej mierze korzystają z wyższego wykształcenia. Olbrzymia większość studentów University College w Ibadanie pochodzi z dwóch południowych prowincji kraju Yoruba i Ibo. Na 944 studentów tego College w 1959 roku — 408 pochodziło z prowincji zachodniej (Yoruba), liczącej w 1952 r. 6 087 000 mieszkańców i 333 studentów z prowincji wschodniej (Ibo), liczącej w 1952 r. 7 218 000 mieszkańców. Z największej zaś północnej części kraju, liczącej w 1952 r. 16 840 000 mieszkańców, pochodziło zaledwie 186 studentów³⁶.

³² *Ibidem*, s. 64.

³³ *Ibidem*, s. 91.

³⁴ *Ibidem*, s. 161.

³⁵ *Ibidem*, s. 143.

³⁶ *Ibidem*, s. 56 i 66. Ponadto w liczbie 944 studentów 12 było z Ghany, 3 z Sierra Leone, 1 z Togo i 1 z Nowej Zelandii.

STAN OŚWIATY I SZKOLNICTWO WYŻSZE CZARNEJ AFRYKI FRANCUSKIEJ.
SENEGAL. UNIWERSYTET W DAKARZE

Dotychczas była mowa o krajach murzyńskoafrykańskich z kręgu niedawnego władztwa brytyjskiego. Historia oświaty i szkolnictwa w koloniach francuskich kształtowała się odmiennie. Na uwagę zasługuje zwłaszcza inny stosunek władców francuskich do języków tubylczych. Posiadłości francuskie stanowiły pod tym względem jaskrawy kontrast w porównaniu z brytyjskimi. Podkreśla to D. F. Sakiliba w artykule w „*Présence Africaine*” na temat teraźniejszości i przyszłości języków afrykańskich. Sakiliba pisze, że w koloniach brytyjskich nie tylko misjonarze dbali o nauczanie w językach tubylczych, lecz wcześniej, niż w posiadłościach francuskich, zajął się tym sektor świecki, częściowo rządowy. Już przed drugą wojną światową małe przedsiębiorstwa wydawnicze w Sierra Leone, na Złotym Wybrzeżu, w Nigerii opublikowały książki w językach tubylczych³⁷.

Inaczej było we Francuskiej Afryce Zachodniej, gdzie traktowanie oświaty jako narzędzia asymilowania kolonii do kultury francuskiej odpowiadało szowinizmowi Francuzów na punkcie swojej kultury uważanej przez nich za kulturę światową o najwyższych wartościach. „Nie ma w ogóle nauczania w językach tubylczych na żadnym szczeblu, chyba w szkołach utrzymywanych przez duchowieństwo — pisze Sakiliba — Nie ma prasy ani przedsiębiorstwa wydawniczego dla publikacji w językach tubylczych [...] Przyjmijmy, że trochę młodych ludzi otrzymało nauczanie elementarne w ich macierzystych językach, to nie ma przecież żadnych tekstów, które mogliby czytać, tj. widzieć słowa, które wypowiadają [...] Jedynie misjonarze tłumaczą i wydają w wielu językach tubylczych zasadnicze teksty religijne [...] To jest naprawdę jedyna bibliografia afrykańska, której ślady znajduje się w Zachodniej Afryce francuskiej”³⁸.

Na innym miejscu w „*Présence Africaine*” (1957) czytamy o całej czarnej Afryce francuskiej: „Całe nauczanie w Afryce Zachodniej francuskiej i w Afryce równikowej francuskiej do końca XIX stulecia jest w rękach misji wyznaniowych. Dopiero z początkiem XX stulecia zaczęto widzieć problem organizacji nauczania. Liczba szkół świeckich zwiększa się i utworzono dwa licea dla całej Afryki”³⁹.

³⁷ D. F. Sakiliba, *Présent et Futur des Langues Africaines*, „*Présence Africaine*”, février-mars, 1957, s. 127—141 i avril-mai, 1957, s. 65—73.

³⁸ H. H. Smythe, M. M. Smythe, *op. cit.*, s. 137.

³⁹ A. Sar, I. Fofana, K. Banny, *Esprit et situation de l'enseignement en Afrique Noire*, „*Présence Africaine*”, décembre, 1956 — janvier, 1957, s. 76—77.

Konsekwencje takiego stanu rzeczy znalazły wyraz w rozmiarach analfabetyzmu. Według danych UNESCO w Afryce Zachodniej francuskiej wraz z Togo analfabeci stanowili od 90% do 100%⁴⁰. Sytuacja zmienia się szybko dopiero w latach ostatnich; w krajach zdobywających niezależność upowszechnienie oświaty staje w rzędzie najbardziej pilnych zadań. Umiejętność czytania i pisania nie ma jednak oparcia w tradycji domowej. Jest to umiejętność szkolna, której nie używa się poza szkołą. Różnice pomiędzy poszczególnymi krajami są wszakże wciąż ogromne. Zestawienie pokazuje odsetek dzieci w wieku 5—14 lat objętych szkolnym nauczaniem według danych UNESCO⁴¹.

Kraj	Lata	% dzieci
Kamerun	1959—1960	78
Kongo	1957—1958	70
Gabon	1957—1958	66
Madagaskar	1959—1960	47
Wybrzeże Kości Słoniowej	1957—1958	33
Togo	1959	32
Dahomej	1959—1960	31
Centralna Afrykańska Republika	1957—1958	27,2
Senegal	1957—1958	23,8
Gwinea	1959—1960	19,7
Czad	1959—1960	13,8
Mali	1957—1958	7,7
Mauretania	1957—1958	7
Górna Wolta	1959—1960	6,8
Niger	1957—1958	6,3

Jaskrawą ilustracją jest również liczba lekarzy. Według „Présence Africaine” 1957 w Afryce Zachodniej francuskiej jeden lekarz przypadał na 28 tys. mieszkańców, w Afryce równikowej francuskiej wraz z Kamerunem na 25 tys. mieszkańców, w Togo francuskim — na 35 tys. mieszkańców⁴².

Pierwsza wojna światowa oraz Rewolucja Październikowa przyniosły nowe bodźce dla zainteresowania problemami oświaty w Afryce, ale dopiero po drugiej wojnie światowej historia oświaty w czarnej Afryce francuskiej weszła w zupełnie nowy okres.

École Normale Ponty, zakład kształcenia nauczycieli, założony w początku XX stulecia i nazwany od nazwiska gubernatora Ponty, był pierw-

⁴⁰ *Ibidem*, s. 81.

⁴¹ „Za Rubieżem”, Moskwa 14 kwietnia 1962.

⁴² Sar, Fofana, Banny, *op. cit.*, s. 81.

szym ośrodkiem umysłowym, w którym formowała się tubylcza inteligencja murzyńska. Ze szkoły tej wyszedł niejeden wybitny intelektualista murzyńskoafrykański. Mamadou Dia (ur. w 1910 r.), obecny premier Senegalu, wybitny ekonomista, był dyrektorem tej szkoły.

Początkiem szkolnictwa wyższego w Afryce Zachodniej kręgu francuskiego⁴³ była Szkoła Medyczna (École de Médecine) założona w 1918 r. w Dakarze pod dyrekcją Aristide Le Danteca. W 1936 r. powstał w Dakarze Institut Français d'Afrique Noire; miał on na celu badania naukowe Afryki Czarnej. Pod kierunkiem Théodore Monod z Museum d'Histoire Naturelle Instytut rozszerzył badania na całą Afrykę z kręgu francuskiego. W 1950 r. powstał Institut des Hautes Etudes obejmujący cztery szkoły wyższe: prawa, medycyny, nauk ścisłych i przyrodniczych oraz literatury. Instytut ten nie podlegał Ministerstwu Oświaty, ale Ministère de la France d'Outre Mer.

Dekretem z 24 lutego 1957 r. utworzony został Université de Dakar, którego rektorem został Lucien Paye, późniejszy Ministre de l'Education Nationale republiki francuskiej. Następnie od 1961 r. na podstawie porozumienia między Francją a Senegalem Uniwersytet ten stał się instytucją Republiki Senegalu. Odąd rektor tego Uniwersytetu jest powoływany jednocześnie przez prezydenta republiki francuskiej i prezydenta republiki Senegalu. Jest on jednocześnie szefem całego szkolnictwa wyższego w Senegalu. Dyplomy tego Uniwersytetu są uznane za dyplomy państwowe Francji i Senegalu.

Obecnie Uniwersytet w Dakarze obejmuje 4 wydziały: prawa i nauk ekonomicznych, medycyny i farmacji, nauk przyrodniczych, literatury i nauk humanistycznych. Uniwersytet w Dakarze łączy w sobie funkcje nauczające i badawcze. Oprócz wymienionych wydziałów ma on następujące placówki badawcze: Institut Français d'Afrique Noire, o którym była mowa, został włączony do Uniwersytetu; Institut d'Études Administratives Africaines; Centre de Recherches, d'Études et de Documentation sur les Institutions et la Legislation Africaines; Institut des Sciences Economiques et Commerciales Appliquées de l'Afrique Noire; Institut de Médecine Tropicale Appliquée; Institut de Lutte Contre le Cancer; Institut de Pédiatrie Sociale; Institut de Physique Meteorologique; Institut d'Études Islamiques; Institut d'Études Pédagogiques. W 1957/1958 r. pierwszy rok akademicki Uniwersytet zaczynał z 1040 studentami. Poprzednia instytucja, Institut des Hautes Etudes, miała w 1950/51 r. 140 studentów, w 1956/57 r. 581 studentów. W 1961/1962 r. Uniwersytet miał

⁴³ Informację o uniwersytecie w Dakarze opieram na artykule C. Francka, *Où en est l'Université de Dakar?*, „L'Afrique Nouvelle”, 18 avril, 1962. Autor artykułu Claude Franck jest rektorem uniwersytetu w Dakarze.

1612 studentów. Oprócz tego 1811 studiujących w różnych instytutach uniwersytetu.

Czytamy o francuskiej Afryce równikowej⁴⁴, że dopiero w 1947 r. pierwsi stypendyści rządowi wysłani byli do Francji. W 1955 r. studio-
wało ich we Francji 40.

Weclug „L’Afrique Nouvelle” z 21 czerwca 1961 r. całkowita liczba boursiers z czarnej Afryki studiujących we Francji w 1960/61 r. wynosiła 3135 osób na ogólną liczbę 3678 stypendystów z krajów zamorskich. W liczbie 3135 osób są 592 kobiety. Liczba ta obejmuje wszelkiego rodzaju studia wyższe, również zawodowe. W tej liczbie na studiach uniwersyteckich było 1812 osób.

Z instytucji, które stanowią organizacyjną podstawę kultury narodowej, nie tylko szkolnictwo i biblioteki są tak świeżej daty. Bardzo niedawne są początki archiwów. W krajach Zachodniej Afryki francuskiej przechowywanie zbiorów archiwalnych zaczęło się na podstawie zarządzenia z 1913 r. W okresie kolonialnym nie dbano jednak o tę sprawę. Tworzenie prawdziwych „archiwów narodowych” w poszczególnych krajach zaczyna się dopiero z uzyskaniem niepodległości. Archiwa przechodziły różne reorganizacje. W 1942 r. związane zostały z Institut Français d’Afrique Noire, a następnie w latach 195—1955 w kilku krajach — Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, Mauretania — stały się osobnymi instytucjami⁴⁵.

AFRYKA I HUMANIZM. UNIwersytet JAKO INSTYTUCJA KULTURY NARODOWEJ. ROLA UNIwersytetu W ŚWIECIE WIELONARODOWYM I WIELKULTUROWYM

Gdy mowa o Uniwersytecie w Dakarze, to nie można pominąć czołowej osobistości współczesnego Senegalu, Leopolda S. Senghora, pierwszego prezydenta niepodległego Senegalu i jednego z najwybitniejszych wyrazicieli idei afrykańskiego humanizmu.

Senghor, poeta i filozof (ur. 1906 r.), wrósł głęboko w kulturę francuską najpierw przez szkołę średnią w Dakarze, a następnie jako francuski stypendysta przez studia uniwersyteckie w Paryżu. Wyróżnił się zaszczytnie w czasie studiów i był pierwszym Murzynem afrykańskim, który uzyskał stopień *agregé de l’Université*. Do wybuchu wojny wykładał literaturę francuską w liceum w Paryżu. Pisał poezje od młodości,

⁴⁴ V. Thompson, R. Adloff, *The Emerging States of French Equatorial Africa*, Stanford University Press 1960, s. 299—300.

⁴⁵ K. E. W. D a d z i e, *Les bibliothèques, la bibliographie et les archives dans les pays d’Afrique d’expression française*, „Bulletin de l’UNESCO à l’intention des bibliothèques”, 15, 1961, nr 5, septembre — octobre, s. 264.

a pierwszy tom jego poezji afrykańskich, który ukazał się w 1945 r. pt. *Chants d'Ombre*, „uczynił go lwem literackich salonów Paryża”⁴⁶, jak pisze zaprzyjaźniony z nim holenderski historyk współczesnej Afryki.

Deputowany do francuskiego Zgromadzenia Narodowego w latach 1945—1949, Senghor, bardzo czynny politycznie, cieszył się jako polityk ogromnym uznaniem zarówno we Francji, jak i w swojej senegalskiej ojczyźnie. Po kampanii wojennej, już w obozie, w którym był internowany do 1942 r., zorganizował ruch oporu. Dodajmy do tego żonę, która jest Francuzką, a otrzymamy sylwetkę Afrykanina, głęboko tkwiącego w kulturze francuskiej, a jednocześnie będącego wyrazicielem idei „murzyńskości” i odpowiedzialnej roli afrykańskiego humanizmu w świecie współczesnym.

Wspomniany historyk Afryki współczesnej R. Italiaander określa Senghora jako „obywatela świata”. Określenie to odpowiada afrykańskiej samowiedzy Senghora, który w treść Afryki wkłada ideę humanizmu i uniwersalizmu. Senghor głosi, że stykanie się i krzyżowanie na kontynencie Afryki różnych wartości i idei współczesnego świata cywilizowanego na gruncie bogatych złoży roczmiej kultury Afryki stwarza warunki urzeczywistniania uniwersalizmu kultury bez poświęcania godności człowieka, jego indywidualności i wolności. W tym duchu pojmuje Senghor również afrykański socjalizm, którego jest zwolennikiem.

Problemem Afryki jest według Senghora przejęcie nowoczesnej nauki i techniki bez idącego za tym uniformizmu kultury duchowej, bez poświęcenia afrykańskiej oryginalności form ekspresji duchowej i bez zatraty ciągłości kulturalnej przez asymilację do obcej kultury duchowej. Senghor podkreśla dwie zasadnicze przesłanki przeobrażeń świata współczesnego, w które Afryka wkłada swój udział coraz większy. Jedną przesłanką jest naród jako wspólnota kulturowa; drugą — wielonarodowy charakter ekonomicznych i politycznych struktur Afryki, Euro-Afryki i całości ludzkiego świata współczesnego. Tak rozumiane ideały wspólnoty euro-afrykańskiej stawiał Senghor przed Uniwersytetem w Dakarze, wygłaszając mowę na jego uroczystym otwarciu.

Przedstawiając początki i rozwój uniwersytetów w krajach murzyńskoafrykańskich, zwracaliśmy w tym artykule uwagę na to, że uniwersytety te powstają jako instytucje kultury narodowej i zaczynają swoją działalność w krajach, w których ludność nie umie czytać i pisać. Nie jest to bez analogii w historii narodów i ich uniwersytetów. Przypomnijmy choćby początki naszego Uniwersytetu Jagiellońskiego, niosącego ze sobą łacinę jako język kościoła i uczonych. Od założenia Uniwersytetu Jagiel-

⁴⁶ R. Italiaander, *The New Leaders of Africa*, New York 1961 Prentice-Hall, Inc. Englewood Cliffs, s. 295.

łońskiego przez kilka wieków Polska poza ośrodkami miejskimi była krajem analfabetów. Tak było jeszcze, gdy kwitła nasza poezja romantyczna. Zdobywająca sobie uznanie poetka Ghany, Efua Sutherland jest w gorszym położeniu niż nasi wieszczowie narodu okresu romantyzmu. Pisze bowiem po angielsku, a więc w języku, którego nie można nazwać narodowym językiem Ghany. Trudno przewidzieć, czy dalszy proces unarodawiania afrykańskich uniwersytetów przyniesie rozwój języków tubylczych, czy też w krajach tych dokona się proces podobny do romanizacji Gali.

Nie jest też nowa idea Senghora, który stawia przed uniwersytetem nie tylko ideały narodowe, lecz również ideał rozwoju wielonarodowej kultury uniwersalnej. Szowinizm nacjonalistyczny jak wszelki szowinizm prowadzić może do degradacji historycznej roli uniwersytetu w umysłowej kulturze ludzkości. Spotykanie się kultur różnych narodów, to był rys charakterystyczny dla wielkich uniwersytetów Europy od ich początków. Senghor rewindykuje dla Afryki dawną historyczną ideę uniwersytetu. On widzi w uniwersytecie jednocześnie instytucję kultury narodowej i ponadnarodowej, instytucję szeroko otwartą dla krzyżowania się różnych prądów umysłowych. Tę ideę uniwersytetu przejął Senghor z wielkiego dziedzictwa kultury europejskiej. Nie jest to odosobniony przypadek, w którym myśliciel wolnej Afryki występuje w imię dziedzictwa wartości kultury i ideałów Europy.

Nie zawiera się w tym jednak uznanie europocentryzmu i kulturalnej supremacji Europy nad światem. Pod tym względem afrykańska idea uniwersytetu wyrażana przez Senghora i innych Afrykanów jest ideą nową. Jest wizją wielonarodowego uniwersytetu jako fundamentalnej instytucji rodzącej się kultury światowej łączącej w sobie wielonarodowość i uniwersalizm w nowych warunkach przezwyciężonego kolonializmu i imperializmu.

Inny wspomniany już Senegalczyk, Mamadou Dia, w książce o roli narodów afrykańskich wobec problemu solidarności świata współczesnego domaga się zerwania z tą koncepcją narodu, która tę historyczną kategorię ogranicza do Europy. Nawiązując do klasycznego odczytu E. Renana *Qu'est-ce qu'une nation?* (1882), Dia pisze: „W tej idei narodu podkreślić trzeba rozumienie narodu [...] jako afirmacji, jako wiecznego ruchu, niekończącej się budowy. Włączając się do toku myśli Renana, można określić naród jako kolektywne powołanie, zależne od wspólnej skali wartości, wspólnych instytucji i, wreszcie, wspólnych celów [...] Jako powołanie naród nie może być sztywną ramą dla działań: on jest bodźcem [...] Jest doskonale oczywiste, że naród jako kolektywne powołanie w warunkach afrykańskich z konieczności skupia różne kraje i ludy. Dlatego z głupoty wynikają graniczne spory, które podniecają tych afry-

kańskich i arabskich przywódców, którym brak zarówno kultury, jak i politycznego realizmu"⁴⁷. Swoją ideę narodu łączy Dia z proletariackimi narodami.

Czytając te refleksje polityka, ekonomisty i socjologa senegalskiego, byłem zdumiony tym, jak bardzo po afrykańsku myślałem przed 15 laty w odczycie wygłoszonym na dorocznym zebraniu Łódzkiego Towarzystwa Naukowego pt. *Idea narodu i idea socjalizmu w dziejach Europy nowoczesnej*. „Renan, intelektualny sybaryta, w swoim duchowym dogmacie narodu — czytamy w drukowanym tekście tego odczytu — zawarł ludową formułę narodu, mimo że nie miał tego na celu i że nie zdawał sobie z tego sprawy. Moralna, a nie ekonomiczna, ani intelektualna formuła narodu, to jest formuła prostego człowieka — formuła ludowa”⁴⁸.

Dla zilustrowania klimatu idei i problemów uniwersyteckiej i pozauniwersyteckiej humanistyki afrykańskiej oraz kręgu osób, które ją reprezentują, przytoczymy treść jednego z numerów „Présence Africaine”, czasopisma, na którego łamach spotyka się cała intelektualna Afryka. W numerze, o którym mowa (1-er trimestre 1961), dział artykułów otwierają rozważania na temat „murzyńskości” pióra Roger Bastidea, profesora Sorbony, autora książki o religiach afrykańskich w Brazylii. A oto treść całego numeru.

Ronald Segal pisze o walce z rasizmem i imperializmem w Związku Południowej Afryki. Segal jest publicystą angielskiego pochodzenia, rodem ze Związku Południowej Afryki, który wyemigrował ze swej afrykańskiej ojczyzny i w Londynie redaguje czasopismo „Africa South in Exile” (Południowa Afryka na wygnaniu). O problemach wyzwolenia od kolonializmu pisze w tym numerze również Aimé Césaire, poeta i działacz polityczny z Martyniki.

Marc Sankale swój artykuł na temat suwerenności narodowej i międzynarodowych problemów zdrowia zaczyna od następujących słów De Gaulle'a: „Aby naród spełniał własną rolę międzynarodową, musi istnieć dzięki samemu sobie u siebie”. Sankale jest lekarzem senegalskim i profesorem medycyny w Dakarze. O ochronnych szczepieniach w Afryce przedkolonialnej, stosowanych przez tubylczą medycynę, pisze w tym

⁴⁷ M. Dia, *The African Nations and World Solidarity*, New York 1961, s. 5—6. Tytuł krygirału francuskiego, którego 1 wyd. ukazało się w 1960 r., jest *Nations africaines et Solidarité Mondiale*.

⁴⁸ J. Chałasiński, *Idea narodu i idea socjalizmu w dziejach Europy Nowoczesnej*. Odczyt wygłoszony na dorocznym zebraniu uroczystym ŁTN 14 grudnia 1947, Łódź 1948, s. 29. Poglądy Renana na kolonializm, którego Renan bronił i który uzasadniał, są tematem rozprawy: J. Chałasiński, *Wiktor Hugo i Ernest Renan. Dwa nurty liberalnego intelektualizmu: postępowy i reakcyjny*, „Myśl Filozoficzna”, 1952, nr 3.

numerze Raymond Mauny, kierownik sekcji archeologicznej Instytutu czarnej Afryki w Dakarze.

Robert Peageard daje przegląd literatury na temat sławnego wodza Soundiata Keita, który w połowie XIII w. stał na czele państwa Mali. Soundiata Keita, historyczna postać afrykańskiej tradycji ustnej, przechodzi obecnie z tradycji ustnej do historii pisanej. Bezpośrednim powodem artykułu Peagearda jest nowa książka pt. *Soundiata ou l'Épopée Mandingue* (1960), której autorem jest D. T. Niane, historyk afrykański. Robert Peageard, historyk, jest sędzią w Górnej Wolcie.

L. H. Ofusu-Appiah, profesor w University College of Ghana, w rozważaniach o uniwersytetach afrykańskich pisze, że „pierwszym problemem, który występuje w nowych państwach afrykańskich, jest odnalezienie własnej dumy narodowej i pozbycie się kompleksu niższości”.

Roland Tombekai Dempster rozpatruje problem wolności pisarza i mecenatu nad literaturą narodową w nowych państwach afrykańskich. Dempster jest sam poetą, profesorem literatury porównawczej na University of Liberia w Monrovi i prezesem Towarzystwa pisarzy Liberii. W tym samym numerze jest również krótki wiersz Dempstera po angielsku pt. *An African's Plea: Let me be me* (*Wołanie Afrykanina: Pozwólcie mi być sobą*).

W dziale utworów literackich oprócz wymienionego wiersza Dempstera są dwa wiersze po francusku Jocelyne Etienne, nauczycielki i poetki z Mariyniki, i trzy wiersze po angielsku Faustyny Eronini, studentki nigeryjskiej studiującej w Uniwersytecie w Glasgow. Z prozą poetycką występują w tym numerze Sembene Ousmane, pisarz senegalski, i Amos Totuola, pisarz nigeryjski.

W wielu miejscach tego numeru wspomina się niedawna tragiczną śmierć Lumumby. *Lumumba* — to tytuł jednego z wierszy nigeryjskiej studentki Eronini. „Odszedłeś z honorem — świat wstydzi się twojej śmierci” — mówią słowa tego utworu.

O Lumumbie przywódcy i przyjacielu pisze Jean Van Lierde, Belg, założyciel „Amis de Présence Africaine”. Lumumbie także poświęcone jest słowo od Redakcji na początku tego numeru. „Rewolucja afrykańska — czytamy w tym słowie od Redakcji — jest integralną i konieczną częścią tej rewolucji światowej, która przygotowuje obecny bolesny kryzys ludzkości i w której rola Afryki będzie mogła być wyraźnie rozstrzygająca”.

JAN SZCZEPAŃSKI — ŁÓDŹ

SPOŁECZNE CZYNNIKI DECYZJI O WYBORZE KIERUNKU STUDIÓW*

Treść: Wstęp. — Racjonalny model decyzji. — Wybór szkoły średniej. — Czynniki selekcji i motywy wyboru studiów wyższych. — Wybór kierunku studiów. — Wybór uczelni.

WSTĘP

Decyzja o wysłaniu dzieci na studia wyższe i decyzja o wyborze zawodu i kierunku studiów prowadzących do tego zawodu są elementami składowymi szerszego procesu społecznego wychowania dzieci, rozwoju osobowości młodych ludzi współdecydujących o swoich losach oraz działania całego szeregu sił społecznych. Można by więc powiedzieć, że proces ten wyznaczony jest układem pięciu grup sił, powstających w różnych zbiorowościach, grupach i instytucjach. Są to siły działające poprzez instytucje państwa wyrażające dążenia partii i rządu, interesy narodu jako całości, znajdujące swój wyraz w działalności systemu szkolnego, instytucji powołanych do kierowania procesem rekrutacji i selekcji, tzn. szkolne, uczelniane i wydziałowe komisje rekrutacyjne oraz pełnomocnicy prezydów wojewódzkich rad narodowych. Drugi kompleks sił to dążenia, styl życia, ideały życiowe i systemy wartości, wyobrażenia o karierach i możliwościach życiowych różnych klas społecznych, warstw i kategorii zawodowych. Trzeci układ sił działa w społecznościach lokalnych wiejskich małomiasteczkowych i miejskich, wyraża się w panujących tam poglądach i przekonaniach, w dążeniach rodzin, w ich ambicjach zapewniania dzieciom warunków kariery. One decydują o tym, czy dziecko ze szkoły podstawowej przejdzie do szkoły średniej i w ten sposób wejdzie do właściwej bazy rekrutacyjnej dla wyższych uczelni. Na czwartym miejscu trzeba wymienić siły działające w szkołach średnich, klasach szkolnych, wpływie nauczycieli, grupach koleżeńskich itp. Wreszcie piąty układ sił wyznaczających wybór zawodu i kierunku studiów działa w oso-

* Fragment książki pt. *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia*.

bowości samego kandydata, w jego zdolnościach itd. Te pięć układów sił działa zawsze w sprzężeniu, we wzajemnych oddziaływaniach i modyfikacjach. Nie jest rzeczą łatwą pokazać w konkretnej analizie ich działanie, lecz trzeba także przyznać, że nie prowadzono dotychczas szerszych badań zmierzających do opisanie i pomiaru ich intensywności. Wykorzystane poniżej materiały pochodzą z różnych sondaży i badań stawiających sobie inne cele. Pozwalają one jednak na sformułowanie szeregu hipotez i wniosków o przebiegu tego procesu oraz na pewne wnioski praktyczne. Rozważania zawarte w tym artykule wyrosły z refleksji nad doświadczeniami i dążeniami do bardziej racjonalnego pokierowania sprawami selekcji i rekrutacji, które mają decydujący wpływ na przebieg studiów i w znacznej mierze decydują o sukcesie studenta. Okazuje się bowiem, że właściwy wybór kierunku studiów, właściwa ocena zainteresowań, zdolności i zamierzeń życiowych kandydata to poważne czynniki odpadu i ods.ewu na studiach.

RACJONALNY MODEL DECYZJI

Decyzja o wyborze zawodu, decyzja o podjęciu studiów wyższych jako drodze do tego zawodu, wybór kierunku studiów i wybór uczelni — to złożony kompleks zjawisk, będących istotnym momentem całego procesu selekcji przedegzaminacyjnej. Wykształcenie szkolne, poziom kulturalny środowiska rodzinnego, wpływ informacji i instytucji kierujących rekrutacją splatają się tu z całym szeregiem innych czynników działających w aktualnej sytuacji społecznej, z wpływem radia, prasy, telewizji, filmów i książek, stwarzających mody czy legendy wokół niektórych zawodów. Wymienione na początku artykułu pięć kompleksów sił i czynników w tych właśnie zjawiskach podejmowania decyzji dochodzą do głosu bez względu na to, w jakim stopniu sami podejmujący decyzje sobie to uświadamiają. Ponadto jest to proces złożony dokonujący się nie raz na przestrzeni wielu lat. Niewątpliwie pierwszym i zasadniczym progiem w podejmowaniu decyzji o zawodzie jest wyjście ucznia ze szkoły podstawowej. Jak stwierdzono, moment ukończenia szkoły podstawowej, decyzja o wyborze typu szkoły średniej przez uczniów czy przez rodziców są decydującymi czynnikami wyznaczającymi proces powstawania właściwej bazy rekrutacyjnej dla studentów szkół wyższych.

Analizując ten złożony proces, musimy najpierw skonstruować pewien racjonalny model przebiegu podejmowania tych decyzji, a następnie wyróżnione w nim elementy i czynniki zanalizować na podstawie danych, jakie zostały dotychczas zebrane w badaniach tych zjawisk w Polsce. W racjonalnym modelu decyzja jest wynikiem wzajemnego

oddziaływania następujących elementów. 1. System wartości określających cele życiowe jednostki. Ten system wartości może nigdy nie być przedmiotem świadomej refleksji, gdyż olbrzymia większość ludzi nigdy nie zastanawia się nad tym, po co żyje, lecz te cele życiowe akceptuje zastawszy je w swoim środowisku. Niewątpliwie jednak cele życiowe określające to, do czego warto w życiu dążyć, stanowią istotny element wyboru zawodu. 2. Ogólne cele życiowe wyznaczają motywy czy też ogólniej motywację wyboru zawodu. Nie wdając się w dyskusję nad znaczeniami terminu „motyw”¹, będziemy tak nazywali te czynniki, które wyznaczają sposób i kierunek postępowania zmierzającego do realizacji celów. W każdym motywie trzeba wyróżnić elementy emocjonalne i wiedzę. Mówiąc ogólnie, motywy to pewien zespół wyobrażeń, skłonności, postaw wyznaczających działanie. 3. Wiedza czy też informacja o obiektywnych możliwościach realizacji pożądanego celu. Tutaj wchodzi w grę wiedza o istniejących zawodach, o sytuacji społecznej i ekonomicznej, jaką one zapewniają w społeczeństwie, drogach, które do nich prowadzą, itp. 4. Cechy osobiste kandydata, jego zdolności, inteligencja, charakter.

Racjonalnie podjęta decyzja jest więc kombinacją celów życiowych i uznanego systemu wartości, wiedzy o obiektywnych możliwościach ich osiągnięcia, uświadomienia sobie cech subiektywnych czy osobistych kandydata i jego możliwości sprostaną wymaganiami obiektywnym, uświadomienia sobie możliwości wynikających z sytuacji społecznej kandydata (warunki ekonomiczne i in.), sprostaną wymaganiami obiektywnych trudności, oraz jego wewnętrznych skłonności, które zdecydują, i intensywności oraz trwałości jego dążenia do celu.

Ogólnie biorąc, cele życiowe, do których dążą kandydaci na studia, można ułożyć w trzech szerokich zakresach.

Do pierwszego zakresu zaliczymy te wszystkie cele życiowe, które są zorientowane na społeczną doniosłość zawodu, na jego użyteczność publiczną, na zaspokajanie potrzeb społecznych uznanych za doniosłe, bez względu (czy też przy uznaniu za drugorzędne) na sprawy pozycji społecznej i sytuacji ekonomicznej z tym zawodem związanej. Tu zaliczymy te wszystkie cele, które określone były czy to harcerskim ideałem: „wszystko co nasze Polsce oddamy”, czy też hasłem rzuconym przez W. Gomułkę: „zainteresowania młodzieży powinny być zgodne z duchem czasu i interesem społecznym”², i zarysowanym w tym przemówieniu ideałem celów życiowych nowej inteligencji budującej socjalizm. Te cele możemy nazwać zorientowanymi na interes publiczny.

¹ Zob. M. Ossowska, *Motywy postępowania*.

² Z przemówienia wygłoszonego na IV kongresie ZSP w 1960 r.

Druga grupa celów może być zorientowana na osiągnięcie sukcesu w jakiejś dziedzinie pracy przez stworzenie czy osiągnięcie wyników stanowiących istotny przyczynek do rozwoju tej dziedziny. Tu zaliczymy cele zorientowane na dokonanie odkryć naukowych, napisanie dzieł, tworzenie dzieł sztuki, tworzenie idei, krótko na osiaganie ważnych wyników w pracy, przy czym korzyści materialne czy osiągnięcie wysokiej pozycji społecznej mogą być traktowane przez kandydata jako drugorzędne. Te cele nazwiemy zorientowanymi na wykonanie dzieła.

Do trzeciego zakresu celów zaliczymy te wszystkie, które na plan pierwszy wysuwają korzyści osobiste, materialne, zmierzające do zawodów i zajęć przynoszących dobrobyt, wysoką pozycję w społeczeństwie itd. O celach tych powiemy, że są one zorientowane hedonistycznie.

Jak w każdym innym wypadku, kiedy porządkujemy zjawiska w jakiś system klasyfikacyjny, tak i tutaj musimy podkreślić, że „czyste” typy celów życiowych, może z wyjątkiem hedonistycznych, rzadko kiedy występują, a najczęściej w rzeczywistości spotykamy typy kombinowane.

Cele życiowe określają tylko to, do czego warto dążyć. Są one ważnym elementem decyzji, jednakże mogą pozostać „ukryte” i nie przejawiać się w konkretnym postępowaniu w toku wyboru zawodu i kierunku studiów. Wybór zawodu dokonuje się pod wpływem wielu nacisków. Trzeba najpierw podkreślić doniosłość znajomości mechanizmu podejmowania decyzji dla praktyki planowego kierowania procesem rekrutacji, który przede wszystkim musi polegać na umiejętności manipulowania „naturalnymi” czynnikami decyzji. Schematycznie biorąc, naturalnymi czynnikami decyzji nazywamy te wszystkie, które wchodzi w grę, gdy jednostka podejmuje decyzję, mając w rękach wszystkie elementy i pełne poczucie swobody wyboru. Decyzja wyboru zawodu jest wynikiem procesu rozwoju osobowości oraz procesu rozwoju świadomości wszystkich elementów decyzji w środowisku rodzinnym i koleżeńskim kandydata. Badania przeprowadzane nad wyborem zawodu, skłonnościami zawodowymi, marzeniami młodzieży, obejmujące swoim zasięgiem przede wszystkim młodzież nie uczęszczającą do szkół średnich, rzuciły na te zjawiska nieco światła³, chociaż wiele zostało jeszcze do wyjaśnienia zanim ten mechanizm wyboru zawodu zostanie zupełnie wyjaśniony. Badania te również bardzo mało dają materiału do wyjaśnienia wczesnej decyzji podjęcia studiów wyższych. Zestawienie wyników

³ Mam tu na myśli takie prace, jak B. Horoszowska, *Badania nad życzeniami zawodowymi młodzieży szkolnej*, w zbiorze *Jak pracuje człowiek*, s. 104—127; E. Jagiełło-Łysiowa, *O czym marzy młodzież*, „Wies Współczesna”, 1960, nr 2; K. Pohoski, A. Sianko, *Wybór zawodu dla dzieci wiejskich*, „Wies Współczesna” 1958, nr 12.

tych badań z wynikami badań nad prestiżem zawodów⁴ nasuwa szereg hipotez i pytań, dlaczego zawody cieszące się wysokim prestiżem przyciągają stosunkowo mało kandydatów, lecz to zagadnienie nie interesuje nas głębiej na tym miejscu.

WYBÓR SZKOŁY ŚREDNIEJ

Nie ulega jednak wątpliwości, że decyzja wysłania dziecka do szkoły wyższej ma swoje dalekie preorientacje sięgające nieraz do początków życia dziecka. Zależy to oczywiście od klasy społecznej, zawodu, poziomu wykształcenia i sytuacji materialnej rodziców. Dla rodzin inteligentnych, wykonujących zawody wymagające wyższego wykształcenia, szkoła wyższa jest po prostu instytucją pozwalającą im dzieciom utrzymać pozycję społeczną swoich rodziców. Dla rodzin chłopskich jest drogą „wyjścia na pana”, drogą do awansu społecznego i ekonomicznego, podobnie jak dla rodzin robotniczych. O ile wiem, nikt nie badał zespołu wyobrażeń, jaki o szkole wyższej wytwarza się w rodzinach klas pracujących fizycznie, jakim przemianom te wyobrażenia ulegały i jak wpływały na decyzje wysyłania dzieci do szkół wyższych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w podejmowaniu decyzji wysłania dziecka do szkoły średniej i wyborze typu tej szkoły tkwi w jakiś sposób stosunek do kształcenia w szkole wyższej. Niewysłanie dziecka do szkoły średniej przesądza sprawę prawie definitywnie, gdyż odsetek ludzi kończących szkołę średnie dla dorosłych i potem osiagających dyplom ukończenia szkoły wyższej jest minimalny (wśród kandydatów na studia stacjonarne stanowią oni najwyżej 4,5%, wśród kandydatów na studia zaoczne uniwersyteckie — przeszło 16%, lecz przeszło 60% z nich nie zdaje egzaminu wstępnego), a decyzja ukończenia studiów powstaje pod wpływem innych okoliczności i najczęściej niezależnie od wpływu rodziców. Przejście do szkoły średniej zawiera już większą możliwość studiów wyższych, a wysłanie dziecka do szkoły ogólnokształcącej jest z reguły połączone z nadzieją wysłania go do szkoły wyższej.

To przejście zasługuje na uwagę z kilku powodów. Najpierw dlatego, że wybór szkoły zawodowej jest równocześnie wyborem zawodu, podczas gdy wybór szkoły ogólnokształcącej może być odłożeniem tej decyzji. Po drugie, według niezweryfikowanych systematycznymi badaniami opinii krążących w kręgach nauczycieli i pracowników administracji szkolnej, dokonuje się tu selekcja według zdolności i aktywności uczniów, mianowicie uczniowie zdolniejsi, bardziej zdecydowani

⁴ W. Wesołowski, A. Sarapata, *Hierarchie zawodów i stanowisk*, „Studia Socjologiczne”, 1962, nr 2.

wybierają z reguły szkoły zawodowe. Jeżeli tego rodzaju selekcja rzeczywiście się dokonuje, to ma ona daleko idące konsekwencje dla kształtowania się składu kandydatów na wyższe uczelnie, gdyż przeszło 60% kandydatów stanowią absolwenci szkół ogólnokształcących, a w r. 1961 absolwenci średnich szkół zawodowych stanowili 15,3% kandydatów. Po trzecie, ta selekcja znajduje się zupełnie poza zasięgiem oddziaływania instytucji organizujących rekrutację na wyższe uczelnie.

Badania A. Boruckiego⁵ wykazują to niedwuznacznie, że motywem wyboru szkoły ogólnokształcącej było to, że dawała ona szersze możliwości wyboru zawodu po maturze. W r. 1952 w wielu środowiskach, nawet w robotniczych, „szkoła zawodowa traktowana jest z pewną niechęcią, a nawet czasami jej ukończenie uważane jest po prostu za ujmę” (Borucki, s. 29). Przy czym badania Boruckiego wykazują, że młodzież sama raczej decydowała się na szkoły zawodowe, a rodzice raczej skłaniali się do wyboru szkół ogólnokształcących. Problem został podjęty w Pracowni Badań nad Szkolnictwem Wyższym przez Salomeę Kowalewską w sondażu nad decyzjami absolwentów szkół ogólnokształcących w sprawie dalszej nauki w szkole wyższej. Autorka stawia sobie pytanie, kto i z jakich powodów idzie do tej szkoły i w jaki sposób przewiduje swoje dalsze kształcenie. Wnioski z zebranych materiałów są następujące. a) Dla rodzin inteligentnych, rzemieślniczych i kupieckich szkoła ta jest tradycyjną drogą do wyższej uczelni. b) Liceum ogólnokształcące jest szkołą dla „niezdecydowanych”, tzn. dla tej młodzieży, która po ukończeniu szkoły podstawowej nie wybrała jeszcze zawodu. c) Dla środowisk robotniczych i chłopskich jest ona uważana za dobry start w wielu kierunkach. Ponadto w wielu środowiskach jest uważana za niezbędny warunek do ubiegania się o „lepszą” pracę. d) Jest traktowana jako zastępcza wobec szkół zawodowych. Idzie więc tu ta młodzież, która z różnych powodów „nieistotnych” nie mogła trafić do szkoły zawodowej, np. kiedy rodzice nie mogli znaleźć dla dziecka internatu przy szkole zawodowej, kiedy nie chcieli wypuścić dziecka z domu (głównie dziewczęta) itp. W miejscowościach, gdzie młodzież ma do wyboru liczne szkoły zawodowe i gdzie nie ma na miejscu szkół wyższych, rekrutacja do szkół ogólnokształcących napotyka na trudności, a zdaniem nauczycieli przychodzi młodzież mniej zdolna.

Zostawmy jednak te rozważania nad wczesnymi stadiami podejmowania decyzji o studiach wyższych, a spóbjmy podsumować, co

⁵ A. Borucki, *Sytuacja społeczna niestudiujących maturzystów*, w zbiorze *Wyszkolenie a pozycja społeczna inteligencji*, cz. I, Łódź 1959.

wiemy o procesach zachodzących we właściwej bazie rekrutacji na wyższe uczelnie, a mianowicie wśród absolwentów szkół średnich. W ostatnich latach zarysowuje się wśród absolwentów szkół ogólnokształcących coraz silniej tendencja do szukania po maturze innej drogi zdobycia zawodu niż szkoła wyższa. Rozbudowana sieć techników, przyjmujących tylko absolwentów klas jedenastych szkół ogólnokształcących, oraz ograniczanie ilości miejsc na wyższych uczelniach sprzyjają tej tendencji. W cytowanym powyżej sondażu S. Kowalewskiej stwierdzono, że przeszło 24% tych absolwentów wybrało inne drogi dalszego kształcenia, a nie szkołę wyższą. W r. 1961 na 33 636 absolwentów liceów ogólnokształcących młodzieżowych do wszystkich szkół wyższych zgłosiło się 22 350, czyli 66,4% (w roku poprzednim 64,7%). Liczba absolwentów szkół średnich zawodowych wynosiła w r. 1960 102 411, z czego do wyższych uczelni zgłasza się około 6—7 tysięcy (w r. 1961 dokładnie 7322. Dane te odnoszą się do zgłoszeń na studia dzienne).

Widzimy więc, że wśród absolwentów szkół średnich działają także silne mechanizmy selekcyjne. Niestety nie posiadamy dokładnych studiów ani zbiorów materiałów pozwalających nam na dokładne zanalizowanie tych mechanizmów. Nasuwa się tu szereg pytań. Jakie siły powodują, że część absolwentów szkół średnich rezygnuje z ubiegania się o przyjęcie na wyższą uczelnię? Jakie są skutki tej selekcji, jeżeli chodzi o wyeliminowanie kandydatów zdolnych?

CZYNNIKI SELEKCJI I MOTYWY WYBORU STUDIÓW WYŻSZYCH

Kilka porównań statystycznych nasunie nam kilka hipotez i dostarczy materiałów do dalszych rozważań. Badając zbiorowość kandydatów zgłaszających się na studia zauważamy, że w r. 1959 wsie, które skupiały 53% ludności, dostarczyły w tym roku 18,1% kandydatów, miasteczka do 10 000 mieszkańców, skupiające 9,6% ludności — 12,7%; miasta do 100 000, w których żyło 17,3% ludności kraju — 26,7%; miasta ponad 100 000, skupiające ponad 19,5% ludności, wysłały na studia 41,5% kandydatów. Dane te⁶ wskazują wyraźnie, że siły społeczne działające w zbiorowościach lokalowych są potężnym czynnikiem selekcji. Lecz siły te, które kryją się poza tym rozsiewem, działają nie tylko wśród absolwentów szkół średnich. Przyjrzyjmy się ich działaniu wśród samych absolwentów. W r. 1961 z maturzystów z liceów ogólnokształcących, w zależności od położenia liceum, zgłosiło się do egzaminu wstępnego: z liceów w miastach wojewódzkich — 79,6%; z liceów w miastach

⁶ S. i Z. Kowalewscy, *Raport ogólny o kandydatach na wyższe uczelnie z roku 1959/60*, maszynopis powielony.

powiatowych — 62,2%; z liceów w małych miasteczkach — 56,2%; z liceów wiejskich — 47,4%⁷. A więc z-daniem przyszłych badań będzie wyświetlić zupełnie te mechanizmy selekcji tkwiące w społecznościach lokalnych. Lecz s-ły te działają także w klasach społecznych. Kandydaci zgłaszający się na studia w r. 1959, rozpatrywani według przynależności klasowej mieli ukończone różne szkoły średnie. I tak 75,4% inteligencji, 73,6% rzemieślników i 57,1% robotników ukończyło szkoły ogólnokształcące; a młodzież chłopska pochodziła z tych szkół tylko w 54,1%. Natomiast z techników zawodowych wyszło w tym roku 17,3% młodzieży inteligenckiej, 19,3% rzemieślniczej, 34,6% robotniczej i 34,8% chłopskiej. Sondaż Pracowni Badań nad Szkolnictwem Wyższym wykazały dalej, że przeszło 75% dziewcząt z rodzin inteligenckich, kończących szkołę średnią, zgłasza się na studia wyższe, podczas gdy z rodzin chłopskich zgłasza się mniej niż 30%.

Rozporządźamy dużą liczbą podobnych zestawień statystycznych. Dane publikowane przez Departament Planowania i Organizacji MSW, wykazujące zbieżności różnego rodzaju między ilością zgłoszonych a ich cechami społecznymi, pozwalają na funkcjonowanie szeregu hipotez co do mechanizmów selekcji, jednakże ich pełne wyjaśnienie może dać pogłębione i systematyczne badanie poszczególnych kategorii kandydatów na tle ich środowisk rodzinnych i lokalnych oraz na tle warunków szkolnych.

W ostatnich latach przeprowadzono szereg badań zmierzających do stwierdzenia, jakie są motywy wyboru zawodu i motywy wyboru kierunku studiów. Badania te obejmowały zagadnienia wyobrażeń o karierach i sukcesach życiowych, o planach życiowych absolwentów szkoły średniej, a dalej decyzje w sprawie dalszego kształcenia itp. i prowadzone były przez różne ośrodki badawcze. Rozpocznijmy od rzutu oka na wyniki ankiety przeprowadzanej przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej w r. 1959 wśród 2746 młodych ludzi z całego kraju, w wieku lat 15—24, w tym 47,3% mężczyzn i 50% kobiet (o 2,7% brak danych o płci). Odpowiedzi na pytanie: „do czego przede wszystkim w życiu dążysz?“, przy wymienieniu jako możliwe następujących odpowiedzi: do szczęścia w miłości, do wysokich kwalifikacji zawodowych, do wysokiego stanowiska zawodowego, do dobrobytu, do kierowniczego stanowiska politycznego, do niczego w życiu nie dążę, inne ciążenia, ilustruje tab. 1. Interpretacja tej tabelki wymaga dużej ostrożności, bo przecież dążenie do dobrobytu nie wyklucza szczęścia w miłości itp. Jednakże zakładając,

⁷ Wyniki doboru kandydatów na I rok studiów wyższych na rok szkolny 1961/62, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Departament Planowania i Organizacji, Styczeń 1962, s. 19.

Tabela 1

Dążenia w życiu	% odpowiedzi
Dobrobyt	41,5
Wysokie kwalifikacje zawodowe	21,4
Szczęście w miłości	19,5
Wysokie stanowisko zawodowe	6,8
Do niczego nie dążę	6,8
Kierownicze stanowisko polityczne	1,8
Inne i brak odpowiedzi	2,2

Tabela 2

Charakter pracy	% odpowiedzi
Dobrze płatna	40,8
Interesująca	28,8
Spóecznie pożyteczna	11,0
Dająca możliwość wy- bicia się	9,4
Lekka	6,9
Imponująca innym lu- dziom	2,5
Inne i brak odpowiedzi	0,6

że odpowiadający rozumieli podane odpowiedzi jako sposób wyrażenia swoich poglądów na to, do czego warto dążyć i co z podanych im możliwości wysunąć na plan pierwszy, to musimy stwierdzić, że hedonistycznie zorientowane cele życiowe wysuwają się na plan pierwszy. Ta ogólna orientacja celów życiowych znajduje potwierdzenie w odpowiedziach na pytanie: „gdybyś miał wybierać, jaką pracę przede wszystkim wybrałbyś?” (tab. 2).

Obie tabelki pochodzą z opracowania Marii Szaniawskiej pt. *Światopogląd młodzieży*⁸. Pozwalają nam one wyobrazić sobie ogólne systemy wartości kierujące wyborem zawodu i kierunku studiów, chociaż nie mamy żadnych danych i opracowań wskazujących, jak te ogólne orientacje kształtują rzeczywiste decyzje. Trzeba jednak przyjąć, że orientacje tego rodzaju wywierają wpływ, gdyż szereg innych badań potwierdził ich występowanie.

Mam tu na myśli sondaże OBOP i badania Pracowni Badań nad Szkolnictwem Wyższym oraz Zakładu Badań Socjologicznych PAN. Zygmunt Bauman w studium *Wzory sukcesu życiowego młodzieży warszawskiej*⁹ także stwierdza przewagę marzeń o celach życiowych zorientowanych hedonistycznie. Więcej światła na omawiane zagadnienie rzuciła ankieta przeprowadzona przez OBOP wśród absolwentów szkół średnich ogólnokształcących w r. 1959. Badaniami objęto próbkę krajową, wynoszącą ok. 9% absolwentów tego roku. Odpowiedzi na pytanie: „do czego głównie osobiście w życiu dążysz?” podaje tab. 3 (przy czym trzeba podkreślić, że pytanie nie było pytaniem otwartym, lecz że odpowiedź polegała na uszeregowaniu podanych sformułowań)¹⁰.

⁸ OBOP 1961.

⁹ OBOP 1961.

¹⁰ A. Raźniewski, *Plany życiowe absolwentów szkoły średniej*, OBOP, 1960.

Tabela 3

Dążenia (uszeregowane według liczby oddanych głosów)	Mężczyźni %	Kobiety %
Wysokie kwalifikacje zawodowe	31,1	34,9
Szczęście rodzinne	28,3	33,3
Spokojne, wygodne życie	15,6	11,9
Życie pełne wrażeń, przygód i niepokoju	13,9	12,1
Dobrobyt osobisty	4,5	4,6
Stanowisko kierownicze	3,2	1,6
Kariera wojskowa	1,8	—
Do niczego w życiu nie dążę	1,6	1,6

Jeżeli nawet przyjmiemy, że odpowiedzi te są uszeregowaniem sformułowań sugerowanych, że gdyby młodzież chciała wypowiedzieć swoje najgłębsze marzenia, to może wyglądałyby one inaczej, to jednak samo dokonanie uszeregowania świadczy o przyjętych przez odpowiadających kryteriach, którymi się kierowali. To samo można powiedzieć o wszystkich powyższych wynikach ankiet. Sądzę więc, że ankiety te wskazują nam, jakie kryteria wartości posiadają kandydaci, obojętne czy zdobyli je w szkole, czy też w rodzinach, czy w szerszych środowiskach, pod wpływem kolegów, prasy, filmu, książek itp.

Jest to fakt wymagający głębszego zbadania. Postawy te, świadczące o przyjętych systemach wartości, są podstawą, na której wpływ wychowawczy wyższej uczelni ma dokonać dalszego ukształtowania osobowości studentów.

WYBÓR KIERUNKU STUDIÓW

Na tle takich postaw wobec ogólnych celów życiowych dokonuje się wybór zawodu. Odpowiedzi zapytanych w ankiecie OBOP absolwentów szkół średnich ogólnokształcących: „co uważasz za najważniejsze przy wyborze zawodu”, podaje tab. 4.

Nie wiemy, w jakim zakresie te kryteria są powszechnie obowiązujące. Sondaż OBOP i Pracowni Badań nad Szkolnictwem Wyższym wykazały znaczne różnicowanie zależne od płci, wieku, przynależności społecznej i środowiska lokalnego. Niewiele wiemy także o mechanizmach wyboru kierunku studiów. O ile decyzja wyboru zawodu przez studia wyższe zapada czasami dość wcześnie (według sondażu M. Trawińskiej-Kwaśniewskiej wśród przebadanych 1247 studentów I roku studiów różnych uczelni w r. 1960 31,6% oświadczyło, że decyzję

Tabela 4

Kryteria wyboru	Mężczyźni %	Kobiety %
Własne zainteresowania	83,5	83,2
Kierunek zdolności	40,9	43,4
Korzyści finansowe	32,1	16,4
Pewność pracy, jaką daje ten zawód	12,8	11,6
Szacunek, jakim cieszą się ludzie wykonujący ten zawód	6,9	6,7
Inne	1,2	2,2

o studiach wyższych podjęło już w szkole podstawowej¹¹⁾, o tyle wybór kierunku studiów dokonuje się przeważnie w ostatnich klasach szkoły średniej. Studenci badani przez M. Trawińską-Kwaśniewską poдали, że wytoru kierunku studiów dokonali: w szkole podstawowej 3,84%, w klasie VIII — 4,08%, w klasie IX i X — 26,96%, w klasie XI liceum ogólnokształcącego i V klasie szkół zawodowych 41,52%, po maturze — 16,56%, nie odpowiedzieli — 7,04%. Nie posiadam innych informacji na ten temat, które mogłyby posłużyć dla szerszych uogólnień. Wydaje się jednak, że wybór zawodu może poprzedzać wybór kierunku studiów. W życiu każdego człowieka zachodzi pewne zjawisko, które można by nazwać „zweźnaniem zakresu perspektyw życiowych”, polegające na tym, że w miarę dorastania musi coraz dokładniej dokonywać wyboru swojego miejsca w społecznym podziale pracy. Szkoła podstawowa otwiera możliwości we wszystkich kierunkach, średnia szkoła ogólnokształcąca zacieśnia już te możliwości, chociaż w mniejszym zakresie niż szkoła zawodowa. Wybór kierunku studiów przesądza o zawodzie, wybór specjalizacji decyduje o ostatecznym umiejscowieniu. Wziąwszy pod uwagę, że termin „zawód” oznacza nieraz bardzo rozległe zespoły czynności, np. zawód lekarza i wybór Akademii Medycznej jeszcze nie przesądza o specjalizacji, podobnie decyzja zostania inżynierem nie musi przesądzać o specjalizacji, więc wybór zawodu nie musi jeszcze przesądzać o kierunku studiów, np. można zostać dziennikarzem mając ukończone studia dziennikarskie, ekonomiczne, polonistyczne czy socjologiczne, można zostać nauczycielem

¹¹ M. Trawińska-Kwaśniewska, *Studenci I roku studiów w świetle badań ankietowych*, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Departament Planowania i Organizacji, Grudzień 1960.

szkoły średniej po dowolnych studiach humanistycznych czy przyrodniczych.

Nie rozporządzamy szerszym materiałem z systematycznych badań tego zagadnienia. Próbę analizy społeczno-psychologicznego mechanizmu wytoru kierunku studiów na tle decyzji w sprawie dalszej nauki w szkole wyższej podejmuje sondaż Z. i S. Kowalewskich¹². Wskazują oni doniosłość szeregu czynników. Jednym z nich są otrzymane stopnie, które są traktowane jako wskaźnik posiadanych zdolności. Ponieważ wybór kierunku studiów jest bardzo często dokonywany pod kątem wzięcia większych czy mniejszych trudności związanych z egzaminem wstępnym, więc uzyskiwane stopnie w szkole średniej są traktowane jako wskaźnik prawdopodobieństwa zdania egzaminu. Następnym czynnikiem jest wpływ nauczycieli, którzy w toku systematycznego oddziaływania przez kilka lat mogą wykształcić trwałe postawy skłaniające do wyboru studiów. Akcja informacyjno-uświadamiająca prowadzona przez uczelnie bardzo często wywołuje efekty odwrotne niż zamierzone. Wynika to stąd, że wyobrażenia o szkole wyższej tworzą się na podstawie wiedzy i przyzwyczajzeń do szkoły średniej. Odmienność języka, koj rzenie innych treści ze słowami przez pracowników nauki i uczniów szkoły średniej powoduje, że akcja ta często zraża uczniów do skierowania się na te kierunki, na których, obiektywnie biorąc, mieliby najwięcej szans powodzenia. Wpływ starszych kolegów, którzy już studiuja, również nie zawsze wywołuje pożądane skutki, gdyż wyolbrzymiając trudności związane ze studiami, aby podnieść swoją ważność, spaczają „naturalne” dążenia młodzieży szkolnej i kierują je tam, gdzie, jak im się wydaje, będzie im „łatwiej”. Rodziny reprezentują czynnik praktycznej kalkulacji wybierają dla swoich dzieci studia rokujące dobre zarobki, prestiż społeczny i możliwości dobrej „kariery”.

Zjawisko konfliktu między dążeniami absolwentów i ich rodzin nie z wsze wywołuje pożądane skutki, gdyż wyolbrzymiając trudności sondaż K. Kądzielskiej wśród studentów I roku Uniwersytetu Łódzkiego, w którym starano się także ustalić, jak rodzice odnosili się do wyborów studiów proponowanych przez studentów. W całej próbie rodzice ustosunkowali się pozytywnie do wyboru w 65,6%, proponowali inny przedmiot w 17,1%, nie mieli zdania w 15,2%. Lecz obraz ten zmienia się, gdy przyjrzymy się bliżej wyborowi kierunku studiów (tab. 5 — dane w %).

¹² S. i Z. Kowalewscy, *Analiza decyzji abiturientów szkół ogólnokształcących w sprawie dalszej nauki w szkole wyższej*, Pracownia Badań nad Szkolnictwem Wyższym, 1961 (maszynopis).

Tabela 5

Stosunek rodziców do wybranego kierunku	Filologia i hi- storia		Prawo i ekono- mia		BNZ i NFCh	
	1	2	1	2	1	2
Podzielali wybór	45,2	66,9	59,6	66,0	64,8	75,3
Proponowali inny	32,8	22,3	16,0	15,1	13,6	10,1

1 — studenci; 2 — studentki.

Z tabelki tej wynika, że ingerencja rodziców zmierzająca do zmiany wyboru jest silniejsza w odniesieniu do chłopców i że rodzice bardziej sprzeciwiają się wyborowi przedmiotów humanistycznych.

Rolę zainteresowań w wyborze kierunku studiów starał się wyjaśnić A. Borucki¹³, badając stosunkowo nieliczną próbkę maturzystów z łódzkich szkół ogólnokształcących. Autor zebrał dane dotyczące zainteresowań przedmiotami szkolnymi i zainteresowań pozaszkolnych, takich jak sport, filatelistyka, muzyka, teatr, film, radiotechnika itp., stwierdzając zgodność wyboru studiów z zainteresowaniami u 140 osób, tj. 82,4% próbki.

Szczegółowiej badano motywy zgłaszania się na wydział prawa. W szeregu uniwersytetów przeprowadzono badania¹⁴ na ten temat. Adam Łopátka i Dionizy Wojtkowiak przeprowadzili ankietę wśród 115 studentów I roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, stawiając im pytanie: „dlaczego wybrałem studia prawnicze?”. Uzyskane odpowiedzi autorzy ułożyli w pięciu grupach: „Do grupy pierwszej zaliczyliśmy te odpowiedzi, w których na decyzje wyboru studiów wpłynęły inne osoby, praca zawodowa studenta lub jego dotychczasowe kontakty z praktyką prawniczą (26 odpowiedzi). Do grupy drugiej zaliczyliśmy te odpowiedzi, w których studenci podają jako powód wyboru kierunku studiów bliżej nieokreślone zainteresowanie prawoznawstwem, zamiłowanie do zawodu prawniczego, zdolności w zakresie nauk humanistycznych, pragnienie krzewienia sprawiedliwości w społeczeństwie oraz chęć umacniania praworządności ludowej (66 odpowiedzi). Do grupy III zaliczyliśmy te odpowiedzi, w których stu-

¹³ A. Borucki, *Wpływ zainteresowań młodzieży na wybór kierunku studiów*, „Życie Szkoły Wyższej”, 1958, nr 12.

¹⁴ A. Łopátka, D. Wojtkowiak, *Dlaczego wybrałem studia prawnicze?*, „Życie Szkoły Wyższej”, 1955, nr 12. W. Szubert, J. Wróblewski, *Motywy wyboru studiów prawniczych i egzamin wstępny na prawo*, „Życie Szkoły Wyższej”, 1961, nr 1.

denci oświadczają, że wybrali studia prawnicze, gdyż uważają je za łatwiejsze niż studia techniczne lub przyrodnicze (16 odpowiedzi). Jako grupę IV wyodrębniliśmy te odpowiedzi, w których studenci oświadczają, że wybrali studia prawnicze, gdyż one będą im użyteczne w dalszych studiach nieprawniczych (4 odpowiedzi). Do V grupy zaliczyliśmy te odpowiedzi, w których studenci informują, że zdecydowali się na studia prawnicze ze względu na to, iż nie dostali się na inne kierunki studiów lub nie mogli sobie poradzić z nauką na innych kierunkach, przeważnie przyrodniczych (3 odpowiedzi)". Autorzy podkreślają, że najliczniejsza grupa druga podaje zamiłowanie do studiów prawniczych raczej jako racjonalizację werbalną innych powodów, bo przecież studenci nie mieli żadnego rzeczywistego kontaktu z praktyką prawniczą poza filmem czy lekturą. Ankieta wykazała, że na prawo idzie spora liczba studentów nie mających skryształizowanych zainteresowań, kierujących się poglądem, że są to studia łatwe.

Na ten moment zwracają także uwagę Waclaw Szubert i Jerzy Wróblewski w opracowaniu sondażu przeprowadzonego wśród studentów I roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, podkreślając, że motywy wyboru studiów prawnych są raczej „negatywne”. „Typowym zjawiskiem wydaje się wybór studiów prawniczych w oparciu o następujące przesłanki: a) brak zainteresowań i uzdolnień do przedmiotów ścisłych, b) brak silniejszych zainteresowań w dziedzinie określonych nauk humanistycznych, c) brak chęci podjęcia pracy pedagogicznej jako «normalnego» następstwa studiów historycznych czy filologicznych [...] Przypadki świadomego wyboru studiów prawniczych wiążą się zazwyczaj z przeżyciami osobistymi na tle nietypowych sytuacji życiowych [...] Czynnikiem dodatkowo wpływającym na wybór studiów prawniczych przy braku sprecyzowanych zainteresowań jest opinia o przyszłych możliwościach absolwentów wydziału prawa. W opinii studenckiej wybór studiów prawniczych jest praktycznie często odroczeniem wyboru zawodu, co ułatwia decyzję ich podjęcia. Z wypowiedzi znacznej części studentów wynika, że nie mają oni żadnej określonej koncepcji przyszłej pracy zawodowej i cenią sobie szerokie możliwości wyboru tej pracy po skończeniu studiów”.

Z tych przytoczonych fragmentów badań prowadzonych nad psychologicznymi i społecznymi mechanizmami wyboru kierunku studiów wynikają przede wszystkim wskazówki, że dalsze badania trzeba prowadzić nad poszczególnymi kierunkami i raczej trzeba badać kandydatów po zgłoszeniu się na wybrany kierunek niż niezdecydowane jeszcze masy uczniów szkół średnich. Badania te pozwolą także wykryć społeczne mechanizmy działające w klasach społecznych. Na

przykład przyjrzyjmy się, na jakie kierunki studiów zgłaszają się lub nie zgłaszają kandydaci z różnych klas społecznych. W r. 1959 na muzykologię nie zgłosił się ani jeden kandydat pochodzenia chłopskiego, wśród kandydatów na filologię orientálną było ich 2,5%; na historię sztuki 5%; na architekturę 6,25% zgłoszonych kandydatów; na socjologię 6,71%; na filologię angielską 6,69%. Natomiast na studia matematyczne w uniwersytetach kandydaci pochodzenia chłopskiego stanowili 34,95%; na mechanizację rolnictwa w politechnikach 41,48%; na filologii rosyjskiej w wyższych szkołach pedagogicznych 32,65%. Przeciwnie młodzieży chłopskiej wśród kandydatów na wszystkie kierunki wynosiła w tym roku 20,52%. Te zestawienia liczb wskazują na pewno coś więcej niż przypadkową zależność (dla weryfikacji trzeba by zestawić analogiczne dane na przestrzeni wielu lat, żeby móc zaobserwować zmiany zachodzące w wyborach dyktowanych tradycyjnymi wyobrażeniami o zawodach, panującymi w różnych klasach społecznych), a pozwalają przypuszczać, że wpływ różnych akcji informacyjno-uświadamiających z trudem przeciwstawia się naciskowi tradycji. Świadczą o tym także utrzymujące się z roku na rok „deficyty” na niektórych kierunkach studiów. Analiza tych deficytów jest chyba najlepszym sprawdzianem skuteczności akcji informacyjno-uświadamiającej.

WYBÓR UCZELNI

Zestawione powyżej fragmenty różnych badań nad procesami wyboru zawodu i wyboru kierunku studiów nie pozwalają na syntetyczne wyjaśnienia tego procesu, lecz pozwalają na postawienie szeregu hipotez co do czynników ingerujących w ten proces i intensywności ich działania. Natomiast mniej wiemy o czynnikach wyboru uczelni. Prowadzone dotychczas badania nad zasięgiem przestrzennym rekrutacji do poszczególnych uczelni¹⁵ mówią o czynnikach wyboru uczelni tylko w sposób pośredni. Opracowanie S. i Z. Kowalewskich o zasięgu terytorialnym poszczególnych uczelni pozwala stwierdzić, że istnieją uczelnie skupiające powyżej 50% studentów z najbliższego województwa, np. Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Poznański, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, oraz uczelnie o zasięgu szerszym, skupiającym tylko 30—50% swoich studentów z najbliższego województwa, a większość z dalszych terenów, jak np. Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Bolesława Bieruta we Wrocławiu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytet Katolicki w Lublinie. Opra-

¹⁵ S. i Z. Kowalewscy, *Problemy doboru kandydatów na studia wyższe w r. 1960/61*, cz. IV, Pracownia Badań nad Szkolnictwem Wyższym, 1962 (maszynopis).

cowania dokładne pozwalające ustalić, jakie są czynniki wyboru uczelni w Polsce, jeszcze nie zostały zakończone. Na podstawie badań przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych, przystosowanych w granicach zdrowego rozsądku do warunków w Polsce, możemy wskazać następujące czynniki decydujące o wyborze uczelni.

1. Kryteria geograficzne, tzn. położenie wyższej uczelni, odległość od domu rodzicielskiego, możliwość urządzenia studenta w mieście uniwersyteckim, tzn. znalezienia dla niego mieszkania, opieki rodziny itp., koszty przejazdów i możliwość łatwiejszego przysyłania pomocy materialnej, położenie uczelni w mieście posiadającym większą atrakcyjność jako ośrodka kulturalnego czy gospodarczego itp. Używając terminu „geograficzny” w dość dowolnym znaczeniu zmieścimy tu wszystkie elementy decyzji związane w jakiś sposób z odległością uczelni od domu, komunikacją, możliwościami tańszego urządzenia studenta i zapewnienia mu opieki rodziny.

2. Kryteria akademickiego statusu uczelni, tzn. istnienie wybranego kierunku, prestiż naukowy pracowników nauki, tradycje akademickie uczelni, wyobrażenia o rzeczywistym czy „legendarnym” poziomie nauczania, czasami przekonanie o niskich wymaganiach egzaminacyjnych, czasami wręcz przeciwnie — szukanie wysokiego poziomu. W niektórych dziedzinach wybiera się uczelnie, aby zapewnić sobie kontakt z wybitnymi uczonymi, czasami rozważa się wyposażenie techniczne uczelni itp.

3. Kryteria łatwiejszej kariery po ukończeniu danej uczelni, możliwość nawiązania kontaktów koleżeńskich ułatwiających karierę po studiach itp. Być może, że te czynniki grają mniejszą rolę w Polsce niż w Stanach Zjednoczonych, gdzie ukończenie niektórych uczelni prawie automatycznie zapewnia sukces, lecz nie jest zupełnie wyeliminowane z decyzji wyboru.

4. Kryteria ekonomiczne, liczenie się z kosztem, możliwość uzyskania stypendium czy możliwość uzyskania miejsca w domu studenckim, możliwość znalezienia zajęcia zarobkowego w czasie studiów itp.

5. Kryteria religijne, które u nas każą studentom z całego kraju dążyć do Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.

Nie posiadamy — o ile mi wiadomo — żadnych studiów szczegółowych analizujących motywy wyboru uczelni i mierzących ich intensywność. Dlatego w podsumowaniu tego rozdziału poświęconego wyborowi zawodu i kierunku studiów, w odniesieniu do wyboru uczelni podobnie jak i w odniesieniu do innych zjawisk tego procesu, musimy raczej powtórzyć niewiadome, niż zliczyć wiadome. Posiadamy dane o ogólnych celach życiowych i systemach wartości, lecz nie wiemy, w jaki sposób one wyznaczają decyzje. Wiemy, że te decyzje dokonują się pod wpływem rodziców, szkoły, kolegów, środowisk lokalnych, akcji informacyjno-

uświadamiającej, lecz nie wiemy, jaki jest rzeczywisty stopień samodzielności młodzieży w podejmowaniu decyzji. Wiemy, że decyzje rodzą się w długim procesie dojrzewania zarówno osobowości kandydata, jak i w procesie rozwoju umysłowego jego środowiska rodzinnego, lokalnego i koleżeńskiego, lecz nie wiemy, w jakim momencie i w jaki sposób powinna w ten proces ingerować celowa polityka rekrutacji, aby wyeliminować decyzje błędne, aby zmniejszyć ilość pomyłek. Wiemy, że młodzież na ogół nie posiada wszystkich elementów koniecznych do podjęcia racjonalnej decyzji, a najbardziej brak jej wiedzy o zawodach, brak dostępu do dobrze zorganizowanych poradni zawodowych, nie posiada dostatecznej możliwości zorientowania się w swoich uzdolnieniach, nie posiada dostatecznej wiedzy o wymaganiach pracy na wyższej uczelni; wiedzy tej nie posiadają ani nauczyciele szkół średnich, ani rodzice. Zatem mimo pozorów planowego działania instytucji rekrutacyjnych proces wyboru zawodu, wyboru kierunku studiów i wyboru uczelni jest procesem kształtowanym najczęściej przez kompleksy czynników wtórnych i nieistotnych dla racjonalnego kierowania najzdolniejszych na te kierunki studiów, na których mają najwięcej szans sukcesu.

ALEKSANDER KAMIŃSKI — ŁÓDŹ

WAKACJE LETNIE STUDENTÓW

Treść: Cel i przedmiot badań. — Studenckie praktyki wakacyjne. — Praca zarobkowa studentów podczas wakacji. — Nauka w czasie wakacji. — Praca młodzieży studenckiej w czasie wakacji wg płci, lat studiów i pochodzenia społecznego. — Czasokres pracy wakacyjnej studentów i jego cena. — Wczasowa strona wakacji studenckich — u rodziny, w domach wczasów, w zespołach rówieśniczych. — Wakacje studenckie spędzane w Łodzi. — Formy wczasów studenckich. — Typy wakacyjne studentów i wzorzec wakacji studenckich. — Uwagi końcowe.

CEL I PRZEDMIOT BADAŃ*

Wykonywany zawód wywiera wpływ na całą strukturę życia jednostki i danej grupy zawodowej. Różnicowanie się w strukturach życiowych poszczególnych zawodów (zatrudnień) ma doniosłe znaczenie praktyczne zarówno dla zainteresowanych jednostek, jak i dla instytucji publicznych odpowiedzialnych za prawidłowe funkcjonowanie wszelkich placówek pomocy społecznej¹.

Studiowanie na wyższej uczelni to nie praca zawodowa. Jest to wszakże zatrudnienie tak długotrwałe (co najmniej 5 lat), tak odrębne od innych zatrudnień, stawiające ludzi w tak swoistej sytuacji społecznej, że musi wywierać (i wywiera!) wielki wpływ na całą strukturę życia studenta w okresie jego pobytu na wyższej uczelni. Znajomość globalnej struktury życia studenckiego oparta na wiarygodnym materiale empirycznym stanowić może pożyteczną pomoc dla samych studentów pragnących regulować swe poczynania, dla studenckich związków i zrzeszeń oraz dla uczelni, które często dostrzegają tylko część tej struktury, wreszcie dla instytucji publicznych interesujących się światem studenckim.

* Artykuł stanowi skrót obszerniejszej pracy oddanej do druku. W nieco innej formie stanowił doniesienie wstępne dla Departamentu Planowania i Organizacji Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

¹ Pojęcie struktury życiowej zawodu — H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, Wrocław 1961, s. 368.

Opracowanie całości spraw i zagadnień życia studenckiego to temat złożony, wymagający dłuższego wysiłku badawczego. Niech wolno będzie obecnie przedstawić część tych spraw i zagadnień, mianowicie studenckie wakacje letnie, jeden z najważniejszych fragmentów struktury życiowej studenta, wypełniający trzy miesiące roku.

A ponieważ temat jest nowy i ścieżki naukowe w tej dziedzinie nie przetarte, praca pomyślana została jako coś w rodzaju zwiadu naukowego, który ma przeprowadzić pierwsze rozpoznanie terenu.

Badania objęły młodzież dwóch podstawowych uczelni wyższych — uniwersytetu i politechniki, mianowicie Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej, i nie całą młodzież tych uczelni, lecz po jednej grupie typowej dla każdej z nich. Na Uniwersytecie poddano badaniu studiujących najliczniejszy kierunek humanistyki — filologię polską, w politechnice — studiujących na wydziale elektrycznym.

W czasie od 11 do 18 października 1960 r. odwiedziłem audytoria, w których odbywały się wykłady dla poszczególnych roczników filologii polskiej i wydziału elektrycznego. W każdej z dziesięciu grup (dwa razy po pięć roczników) osobiście wyjaśniłem potrzebę badań, akcentując ich naukowy i praktyczny sens, rozdałem arkusze ankietowe i wytłumaczyłem trudniejsze punkty. Wypełnianie ankiety odbywało się w warunkach niepomysłnych, gdyż nie uzyskałem na ten cel potrzebnej, wolnej od wykładu godziny.

Ankieta była głównym, ale nie jedynym narzędziem badawczym. Niektóre fakty przez nią ujawnione (fakty niejasne, wątpliwe lub skomplikowane) poddałem ocenie rzeczoznawców, wybranych spośród ankietowanych grup.

Zbadano 251 studentów wydziału elektrycznego, co stanowi 72% tej zbiorowości, oraz 202 studentów filologii polskiej (66%), łącznie 453 osoby (69%). Poszczególne lata studiów reprezentowane były dość równomiernie, z wyjątkiem piątego roku filologii polskiej (tylko 22% tego rocznika). Wśród badanych było 61,5% mężczyzn oraz 38,5% kobiet, co niewiele odbiega od wskaźników dotyczących całej polskiej społeczności studenckiej (59% i 41%). Podobnie przedstawiają się badania pod względem pochodzenia społecznego: młodzieży studenckiej pochodzenia chłopskiego zbadano 19%, gdy wskaźnik ogólnopolski wynosił 20,2%, robotniczego 29,7% (27,1%), inteligentkiego 48,8% (47,3%). A więc w obydwu podstawowych kategoriach — płci i pochodzenia społecznego — próbka studentów badanych w Łodzi może być uznana za reprezentatywną dla ogółu polskiej społeczności studenckiej.

Przyjrzyjmy się w wielkim skrócie i koniecznym uproszczeniu wynikom badań.

STUDENCKIE PRAKTYKI WAKACYJNE

Ocena odbytych praktyk wakacyjnych dokonana przez samych studentów wypada na ogół zaskakująco pozytywnie: zadowolonych z praktyki studentów II roku Politechniki było 82,0%, IV roku 75,8%, V roku 88,0%. W stosunku do ogółu praktykantów zadowoleni z praktyk stanowią 80%. Najwięcej zastrzeżeń zgłaszali studenci odbywający praktykę po VI semestrze: na 29 wypowiedzi ankietowych — 7 ustosunkowało się do praktyk negatywnie, a 3 wypowiedzi zdradzają wahanie. Odnieść można wrażenie, iż gdyby uległa poprawie opieka instruktorska nad praktykantami oraz gdyby praktykom towarzyszył większy sens i ład — studenci chętnie zaakceptowaliby taki miesiąc wakacji².

Na tle całości wypowiedzi ankietowych, a szczególnie na tle sugerowanego przez ankietowanych wzorca studenckich wakacji, widać, iż młodzi ludzie spragnieni przeżyć turystycznych i krajoznawczych, rozrywek i atrakcji kulturalnych pragnęliby tego doświadczać również na terenie praktyk wakacyjnych, w godzinach i dniach wolnych od pracy. Nie ma dowodu w ankietach, aby organizatorzy praktyk i zakłady pracy tę upragnioną potrzebę brali pod uwagę. Jeśliby praktyki wakacyjne utrzymały się, to wytyczne ich reorganizacji i ulepszeń musiałyby koniecznie uwzględnić wczasowe potrzeby praktykantów, przede wszystkim przez ułatwienia i zachętę do kontaktów z miejscowym środowiskiem kulturalnym, jego tradycją i krajoznawstwem, jego pracą społeczną i rozrywkami.

PRACA ZAROBKOWA STUDENTÓW PODCZAS WAKACJI

Liczba młodzieży zarobkującej podczas wakacji jest procentowo prawie taka sama wśród przygotowujących się do wstąpienia na wyższą uczelnię, jak i tych, którzy już studiują. Jest to procent stosunkowo wysoki: 31,6% wśród maturzystów i 29,7% wśród właściwych studentów. Jeśli odjąć prace bardzo krótkotrwałe (1—2 tygodnie), to pracujący zarobkowo spadną do 26,6% i 22,9%. Spośród 93 pracujących studentów II—V r. trzynastu pracowało 7 lub 8 tygodni, a dalszych trzech — 9 lub więcej tygodni, co stanowi około 18% pracujących zarobkowo. Większość — mężczyźni.

Najliczniejszą kategorią pracujących zarobkowo podczas wakacji studentów są wychowawcy kolonii i półkolonii. Zbiorowość ta liczy 46 osób, a więc około 33% ogółu pracujących. Dominują

² Jak wiadomo, praktyki wakacyjne w ich dotychczasowej postaci wywołują liczne i nieraz ostre zastrzeżenia. Por. np. szereg wypowiedzi w „Życiu Szkoły Wyższej”, 1959, nr 6, i 1960, nr 1.

studenci humanistyki (40 osób), z których tylko 8 potraktowało tę pracę wyłącznie od strony zarobkowej, nie dostrzegając w niej swoistej praktyki zawodowej; dla reszty — 32 osoby — było to zatrudnienie przydatne zawodowo³.

Drugim ilościowo rodzajem studenckiej wakacyjnej pracy zarobkowej była praca robotnicza (36 osób) głównie w kategorii robotników rolnych (20 osób). Przyjmowali ją wyłącznie mężczyźni, w ogromnej większości jako pracę zarobkową nie przydatną dla przyszłego zawodu: na 36 ludzi tylko 4 uznało swą pracę za związaną z zawodem. Stosunek uczuciowy do tego rodzaju prac był różny: 17 osób potraktowało swe zajęcia niechętnie, 19 oświadczyło, iż praca zarobkowa fizyczna przyniosła im zadowolenie. Zadowolenie okazali przede wszystkim studenci z rodzin chłopskich, wynajmujący się do pracy w gospodarstwach rolnych.

Jednym z poważniejszych osiągnięć referowanych badań jest ujawnienie sytuacji wakacyjnej studentów pochodzenia chłopskiego. Wyróżnić się daje wśród studenckiej młodzieży chłopskiej trzy zbiorowości:

A — ci, którzy cały czas wakacyjny wolny od praktyk, obozu wojskowego i pracy zarobkowej spędzają w gospodarstwach rodziców, pomagając w pracach na roli, w obrządzaniu inwentarza, w gotowaniu posiłków itd. (36,6% ogółu badanych studentów pochodzenia chłopskiego);

B — ci, którym udało się z pracy w gospodarstwie rodziców i innych prac „wygospodarować” kilka tygodni na wypoczynek i rozrywkę, turystykę itd. (42,6%);

C — wreszcie ci, którzy wyłamują się z tradycyjnego chłopskiego lata i poświęcając pomocy rodzicom kilka wakacyjnych tygodni większość ferii letnich spędzają poza domem. Ta kategoria jest najmniej liczna, stanowi tylko 20,7% ogółu młodzieży chłopskiej.

Ujawniony został znaczny wpływ płci i terenu wychowania na wyłamywanie się z tradycyjnego chłopskiego wzoru lata. O ile u mężczyzn „wyłamujący się” (kat. C) stanowią około 15%, to u kobiet — 40%. Podobnie u młodzieży chłopskiej wychowującej się na wsi procent „wyłamujących się” stanowi około 15%, zaś u studentów pochodzenia chłopskiego wychowujących się w miastach (dużych i małych) — około 40%. Natomiast wbrew oczekiwaniu prawie nie dostrzega się wpływu czasu trwania studiów na wyłamywanie się z zależności od panującego wzoru.

³ Być może dominowanie pracy wychowawczo-kolonijnej jest swoiste tylko dla badanej zbiorowości, złożonej w 45% z polonistów, a więc w większości przyszłych nauczycieli-wychowawców.

NAUKA W CZASIE WAKACJI

Na pytanie ankiety: „Czy uczyłeś się w zakresie własnych studiów z podręczników lub przerabiając lekturę obowiązkową, wykonując projekt, ćwiczenia itp.” — 242 studentów odpowiedziało „tak”. Stanowi to 53% badanej zbiorowości. Jeślibyśmy zatrzymali uwagę tylko na tych, którzy w uczenie się wakacyjne włożyli poważniejszy wysiłek, stwierdzić trzeba, iż jest to 54,3% ogółu uczących się oraz 22% całej badanej zbiorowości. Tak wysoki procent młodzieży studenckiej obciążonej koniecznością poświęcenia części wakacji na „kucie” przedegzaminacyjne stanowi niewątpliwie problem wymagający troskliwego potraktowania.

Łatwo uchwycić różnicę między uczelniami. Studenci politechniki musieli się uczyć znacznie więcej niż humaniści. O ile wśród ogółu ankietowanych studiujący na politechnice stanowią 55,4%, to wśród ogółu uczących się (wszystkich trzech kategorii) było studentów politechniki 65%, zaś wśród uczących się dużo aż 77,1%. Sam fakt większego obciążenia studentów szkół technicznych jest faktem powszechnie znanym, ale nasze badanie pozwala stwierdzić, że brzemień, które goryczą zaprawia wakacje studentów politechniki, mających największe poczucie zagrożenia egzaminacyjnego, jest ponad trzykrotnie większe od podobnego brzemienia studentów humanistyki.

Obciążenie uczących się dużo dzieci chłopskich przewyższa ponad dwukrotnie obciążenie studentów pochodzenia robotniczego i inteligentnego.

PRACA MŁODZIEŻY STUDENCKIEJ W CZASIE WAKACJI WEDŁUG PŁCI,
LAT STUDIÓW I POCHODZENIA SPOŁECZNEGO

Połączmy teraz wszelkie rodzaje wykonywanych podczas wakacji prac i obowiązków. Nie tylko ze względu na rygory praktyk wakacyjnych obciążających studentów politechniki (głównie mężczyzn), ale także z jakichś strukturalnych przyczyn — może obyczajowych — branie pracy i obowiązków wakacyjnych poza domem rodzinnym jest sprawą mężczyzn. Dowodzi tego liczba najdłużej pracujących w ciągu lata — 9 tygodni i więcej. Mężczyzn tej kategorii jest 72, czyli około 25% ogółu badanych mężczyzn, gdy kobiet tylko 16, a więc około 9% ogółu badanych kobiet. Student jest bardziej niż studentka zmuszany do szybszego usamodzielniania się ekonomicznego.

Natężenie pracy wakacyjnej wzrasta w toku studiów. Pracujących podczas lata studentów pierwszego rocznika było tylko około 42%, gdy studentów starszych lat około 68%.

Ale najbardziej znamienne jest społeczne uwarunkowanie pracy wakacyjnej studentów. Cała młodzież chłopska pracuje — dziewczęta i chłopcy, młodszy i starsi. Na 82 badanych nie pracowało podczas wakacji tylko 3 osoby! Praca tych chłopskich dzieci nie jest pracą na niby; tych, co pracowali 4 tygodnie lub mniej, było tylko 2 osoby (gdy spośród dzieci robotniczych 12, a dzieci inteligenckich 20) — wszyscy inni byli zatrudnieni powyżej 4 tygodni, przy czym 9 tygodni i więcej aż 62 osoby pochodzenia chłopskiego, czyli około 80%! Sytuację tę warunkuje przede wszystkim konieczność pomagania w gospodarstwie rodziców, nawet jeśli część lata była już zajęta przez praktykę, obóz wojskowy, przygotowania do egzaminów itd.

Młodzież robotnicza jest obciążona znacznie mniej niż chłopska: pracowało około 60% ogółu badanej młodzieży tej kategorii, przy czym tylko nieliczni (około 10%) pracowali nadmiernie: 9 tygodni lub więcej.

Jeszcze mniej angażuje się w pracę młodzież pochodzenia inteligenckiego: około 47% ogółu badanych tej kategorii, przy czym pracujących nadmiernie — 9 tygodni i więcej — było tylko około 13%. Najwięcej jest wśród tej kategorii młodzieży takich, którzy pracowali poniżej 4 tygodni: około 20%, gdy u młodzieży robotniczej około 14%, a chłopskiej około 3%.

Wygląda na to, że inteligencki wzór wakacji wczasowych panuje — co jest rzeczą naturalną — wśród studentów pochodzenia inteligenckiego, przejmowany jest w silnym stopniu przez studentów pochodzenia robotniczego, ale jest mało dostępny dla studentów pochodzenia chłopskiego.

CZASOKRES PRACY WAKACYJNEJ STUDENTÓW I JEGO OCENA

Studenci wszystkich klas i warstw społecznych w przeważającej większości skłonni są uważać pracę za naturalny, nawet pożądaną składnik wakacji letnich — o ile nie obciąża nadmiernie studenta. Fułap pracy „normalnej” wypada w świetle wyrażanego zadowolenia z wakacji nadspodziewanie wysoko. Przewaga zadowolonych z wakacji nad niezadowolonymi obejmuje przede wszystkim tych, co przepracowali 4 do 8 tygodni (52% zdecydowanie zadowolonych w stosunku do ogółu tej kategorii). Dopiero gdy praca i obowiązki zapełniają prawie cały czas wakacyjny, stają się one nieznośne dla trzech czwartych.

Na sprawę czasokresu „normalnego” pracy wakacyjnej (normalnego w sensie wzorca pożądanego, względnie możliwego do zaaprobowania przez samych zainteresowanych) trzeba spojrzeć także z innej strony: potraktować czas zaangażowania się w pracę wakacyjną jako swoistą formę plebiscytu przeprowadzanego przez realizm życia studenckiego.

Otóż większość ogółu pracującej studenterii (około 55%) przepracowała 4—8 tygodni, wszystkie inne kategorie są znacznie mniej liczne: poniżej 4 tygodni — 13%, od 9 do 12 tygodni — około 25%, 13 tygodni i wyżej — około 8%. Niech wolno będzie zinterpretować to tak, że 4—8 tygodni pracy wszelkiego rodzaju podczas wakacji letnich stanowi normę dla studentów pożądaną lub możliwą do aprobaty. Ta ilość czasu — to spora lub duża część wakacji, a ramy od 4 do 8 tygodni trzeba traktować jako swego rodzaju ruchomy pułap indywidualnych możliwości, potrzeb, wzorców obyczajowych i postaw psychicznych, układających we właściwej dla danej jednostki proporcji wczasy i pracę tak, aby obydwie te czynności wakacyjne sprzyjały potrzebom młodego człowieka.

WCZASOWA STRONA WAKACJI STUDENCKICH — U RODZINY, W DOMACH WCZASÓW, W ZESPOŁACH RÓWIEŚNICZYCH

Zakończywszy przegląd wakacyjnych prac i obowiązków studenckich — przejdźmy do wczasowej strony wakacji, zaczynając od przeglądu środowisk, w których je spędzano.

Najpierw — wakacje u rodziny. Ferie wakacyjne badanych spędzone u rodziny przedstawiają się w świetle ankiety następująco:

- tych, co musieli podczas pobytu w domu rodzinnym poważnie pracować (rola, sklep, warsztat rzemieślniczy), było osób 109;
- pracujących niewiele — przez pomaganie w codziennej domowej krzątaniu, a więc mających dużo czasu do własnej dyspozycji 231;
- tych, którzy wyłącznie oddawali się w domu wypoczynkowi, rozrywkom lub zajęciom miłośniczym 78.

W sumie więc ogromna większość studentów przyjeżdżających do rodziny, przyjeżdża tam na wczasy. Jak te wczasy wyglądają?

Gdy się przegląda wypowiedzi ankietowanych, odnosi się wrażenie dominowania odwiecznego wzoru wakacji letnich uczącej się młodzieży. Przede wszystkim — odpoczynek. Odpoczynek niejako w formach klasycznych. Wyprawy nad rzekę lub jezioro, tam kąpiel, pływanie, opalanie się, wędkarstwo. Wyprawy do lasu — na jagody, grzyby lub zwyczajnie na spacer. Spacerów w ogóle bardzo dużo. I dużo snu. Wszyscy są spragnieni „leniuchowania”, słońca i powietrza oraz dobrego jedzenia. Te tradycyjne formy wypoczynku urozmaica słuchanie radia, bardzo często lektura książek oraz czasopism. Pojawia się też telewizja. Czytanie książek jest u niektórych jakimś ich „pożeraniem” — to w tych przypadkach, gdy podczas miesięcy studiów nie było czasu na lekturę⁴.

⁴ Studenci zonaci i studentki zamężne, jeśli nie mają własnych dzieci, spędzają wakacje podobnie. Dziecko zmienia radykalnie sytuację, szczególnie studentki.

Około 20% badanych studentów spędziło część wakacji wśród zorganizowanych zespołów młodzieży: Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Harcerstwa Polskiego, Zrzeszenia Studentów Polskich, Akademickiego Związku Sportowego i kilku innych stowarzyszeń, takich jak Liga Przyjaciół Żołnierza, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Ludowe Zespoły Sportowe itd. 88 na 453 studentek i studentów spędziło od 2 do 6 tygodni w zorganizowanych zespołach wakacyjnych związków młodzieży. Kandydatów do tego typu wczasów było jednak znacznie więcej. Przyjąć należy, iż co najmniej połowa studentów pragnie takich form współżycia wakacyjnego i zajęć wakacyjnych, jakie organizują związki młodzieży i Zrzeszenie Studentów Polskich. Tak więc mimo „kompleksów antyorganizacyjnych”, rozpowszechnionych w świecie studenckim, trzeba sobie zdawać sprawę, iż co najmniej w odniesieniu do wakacyjnych form wczasów pragnienie znalezienia się na placówkach ZSP lub związków młodzieżowych jest pragnieniem masowym.

Szczególnie wielu zwolenników mają wczasy ZSP — wędrowne oraz w studenckich domach wczasowych. Bardzo życzliwie przyjmowane są specjalistyczne obozy ZSP, najczęściej — językowe. Placówki wakacyjne ZSP stanowią niewątpliwie główną bazę wakacyjną zorganizowanego życia studenckiego⁵.

Zaskakujący jest fakt znacznej roli ZHP w zorganizowanym życiu wakacyjnym studentów, zaskakujący dlatego, iż same władze harcerskie przez długi czas nie orientowały się w tej roli i — co więcej — czuły się niekiedy zakłopotane obecnością harcerzy i harcerek w świecie studenckim. O roli harcerstwa świadczy nie tylko fakt, że aż 43% młodzieży studenckiej spędzającej wakacje w zespołach związkowych spędza je na obozach, koloniach i kursach harcerskich, ale jeszcze bardziej to, że czas pobytu każdego studenta na harcerskiej placówce letniej wynosi przeciętnie $3\frac{3}{4}$ tygodnia, czyli jest prawie o półtora tygodnia dłuższy od czasu pobytu na placówkach wczasów ZSP.

Imprezy wakacyjne ZMS oraz ZMW są mniej popularne niż ZHP — co wydaje się naturalne, gdyż obydwie wymienione związki dopiero opracowują się własnej koncepcji lata dla swoich członków.

⁵ Jeśli zaufać trendowi wakacyjnych obozów w USA, W. Brytanii, Francji — to wzrastać będzie z roku na rok popularność specjalistycznych obozów i domów wczasowych, skupiających młodzież pragnącą uprawiać muzykowanie lub malarstwo i rzeźbę, lub teatr amatorski, lub określony język obcy (J. Dumazedier), N. Faivre-Haumont, *Introduction a une étude sociologique du tourisme*, „Informations Sociales”, 1960, nr 5, s. 70). Zapowiedzią polskich tendencji w tym względzie może być m.in. dwutygodniowe, ogólnopolskie sympozjum studentów-socjologów, zorganizowane latem 1961 r. w Zakopanem.

Ogólna liczba studentek i studentów, którzy część wakacji spędzili w domach wczasów, wynosi 48 osób, czyli nieco ponad 10% badanej społeczności. Ta forma wakacji jest w świecie studenckim raczej formą kobiecą niż męską: studentek mamy 27, a więc około 15% ankietowanych dziewcząt, gdy studentów 21 — czyli około 8% badanych. Wreszcie interesujący — choć nie rewelacyjny — szczegół socjologiczny: wzór wakacji w domu wczasowym, a więc wakacji typu pensjonowego, jest w świecie studenckim wyraźnie wzorem inteligenckim. Ogólny obraz omawianego odcinka wakacji przedstawia się następująco: jest pewna liczba studentów wielkomiejskich, która chętnie spędza czas w domach wczasów. Najchętniej pojechaliby do studenckich domów wczasowych. Ale są także młodzi ludzie, szczególnie wśród studentek — którzy uważają za korzystny i przyjemny parotygodniowy pobyt w domach wczasowych FWP lub pensjonatach „Orbisu”.

Koleżeńskie grupy nieformalne — to jedno z podstawowych środowisk wczasów studenckich. Zaczniemy od wielkości studenckich grup nieformalnych: grup liczących po 3 osoby było 29, po 4 osoby — 52, po 5 osób — 21, po 6 osób — 37, po 7 osób — 20, po 8 osób — 8. Grup o większej liczbie członków było niewiele — od 1 do 6. Najliczniejsza składała się z około 25 osób.

Rodzaje aktywności studenckich grup nieformalnych można w sposób schematyczny ująć tabelarycznie. Tabelę tę można by skomentować następująco.

I — Turystyka we wszystkich postaciach z roku na rok staje się najponętniejszą dla młodzieży formą spędzania czasu wolnego. Od początków XIX wieku (kiedy przejawily się pierwsze studenckie zainteresowania pieszymi wędrownkami po kraju) poprzez wzory wakacji letnich ukształtowane w związkach młodzieży mieszczańskiej, takich jak Wandervogel lub badenpowellowski skauting — wzór wędrujących grup młodzieży obejmuje stopniowo czas wolny wszystkich klas i warstw społecznych.

II — „Życie towarzyskie” w typie tradycyjnych wzorów rozrywki salonów i dworów schodzi, jak się zdaje, podczas lata na drugi plan, ustępując pierwszeństwa aktywności turystycznej. Ale wciąż jeszcze stanowi częstą i pospolitą formę aktywności rozrywkowej oraz odpoczynku grup młodzieżowych (tańce, karty, spacer do lasu, wspólny śpiew). Natomiast — jeśli wierzyć tablicy — wzór „życia towarzyskiego” w typie karczmy i knajpy nie odgrywa poważniejszej roli w życiu grupowym studenckim, przynajmniej w okresie wakacyjnym.

III — Uderzająca jest skromna ilość grup zawiązywanych dla uprawiania sportu i gier sportowych. Studium Wychowania Fizycznego stanowi dziś integralny składnik wyższej uczelni; studenckie zajęcia wf —

Koleżeńskie grupy nieformalne

Rodzaje wczasów	Dominujące zajęcia grupy	Liczba grup	Razem
I. Turystyka	wędrówki piesze oraz turystyka nie określona bliżej	66	94
	splywy kajakami, żeglarstwo	13	
	autostop	10	
	wycieczki rowerowe	1	
	raidy motorowe	2	
	obóz, camping	2	
II. Życie towarzyskie	wieczorki taneczne	28	71
	gra w karty	15	
	wycieczki do lasu, grzybobranie	11	
	spacery do miasta, w pole itp.	5	
	ogniska wieczorne	1	
	wspólny śpiew	7	
	szachy	1	
	telewizja	1	
alkohol, „lokal”	2		
III. Sport	sport i gry sportowe	13	18
	plywanie, plaża	4	
	wędkarstwo	1	
IV. Zajęcia amatorskie	chór amatorski	3	12
	słuchanie muzyki rozrywkowej	1	
	uprawianie malarstwa, rzeźby	1	
	wystawianie amatorskich sztuk teatralnych	1	
	wieczorki literackie	2	
	wieczorki dyskusyjne	2	
	radiotechnika	1	
fotografia	1		

obowiązkowe oraz uprawiane ochotniczo — mają nieznaną dawniej udogodnienia. Na terenie wszystkich szkół wyższych istnieją uczelniane koła AZS. W jakiej relacji znajduje się ta działalność uczelni, władz państwowych i AZS do potrzeb i zainteresowań samej młodzieży? Jaki jest trend rozwojowy w tym zakresie?

IV — Bardzo skromnie przedstawiają się grupy nieformalne, akcentujące w swej aktywności zajęcia samokształceniowe, amatorskie, miłośnicze, pogłębiające zainteresowania umysłowe i artystyczne, doskonalące człowieka. Jest to fakt przykry. Wskazuje, jak doniosły stał się problem takiego postępowania profesury, związków młodzieży i przodowniczych środowisk samej młodzieży, aby czynić ponętny wzór studenckiego koła naukowego lub artystycznego — formalnego i nieformalnego.

WAKACJE STUDENCKIE SPĘDZANE W ŁODZI

212 studentek i studentów — czyli prawie połowa badanych — spędziło w Łodzi co najmniej 4 wakacyjne tygodnie; jest to fakt zastanawiający. Zastanawiający dlatego, iż tylko niewielka część przebywających w Łodzi (około 20%) uczyniła to ze względu na konieczność pracy w mieście — pracy zarobkowej, praktyk wakacyjnych lub przygotowania się do egzaminów. Reszta spędziła owe łódzkie tygodnie bądź w zupełnej swobodzie dysponowania tym czasem jako wolnym (56%), bądź poświęcając pewną część czasu na pracę zarobkową, praktykę lub przygotowanie do egzaminów (około 24%). To znaczy, iż studenci spędzający pokaźną część wakacji w Łodzi zużyli je w ogromnej większości na wczasy. Wielu uprawia wówczas samokształcenie i gry sportowe, chodzi do teatru i czyta, korzystając często z wielkich łódzkich bibliotek — uniwersyteckiej i im. Ludwika Waryńskiego. Znacznie rzadziej idzie się do muzeum lub na wystawę, jeszcze rzadziej na koncert. Za to na czoło atrakcji wysuwają się spacerunki po mieście i częste wycieczki poza miasto w niewielkim, mieszanym towarzystwie lub we dwójkę. I sen. I „nieróbstwo”, do którego się tęskniło przez miesiące obowiązkowej nauki.

Co można uczynić, aby studenci spędzający wakacje w wielkim mieście odnosili z tych wczasów jak najwięcej pożytku w sensownym odpoczynku, rozrywce i pracy nad sobą?

FORMY WCZASÓW STUDENCKICH

Z kolei przyjrzyjmy się głównym formom wczasów studenckich. Najpierw sport i gry sportowe. Uprawiało je podczas lata 51% ankietowanych, w tym studenci pochodzenia robotniczego około 60%, inteligentnego około 50%, chłopskiego około 40%.

Czy stwierdzenie, iż 51% ogółu młodzieży studenckiej uprawiało podczas wakacji gry sportowe lub poszczególne dyscypliny sportu, stanowi fakt pocieszający (że aż tyle) czy niepokojący (że tylko tyle?). Odpowiedź zależy od przyjętego punktu widzenia. Wobec stwierdzonego rozpowszechnienia się w Polsce głównie postawy biernego zainteresowania sportem (kibice) bardzo pozytywnie trzeba ocenić, iż połowa młodzieży studenckiej uprawia czynnie sporty i gry sportowe. Ale wobec ogromnych wysiłków społecznych na rzecz upowszechnienia wychowania fizycznego wśród młodzieży akademickiej (studia wf na każdej uczelni) przedstawione zestawienie wskazuje, jak wiele jeszcze jest do zrobienia dla zyskania młodzieży akademickiej do tej formy wczasów.

Turystyka należy do najpopularniejszych w świecie studenckim form spędzenia wakacji. 62% badanych samorzutnie wymieniło ją jako

niezbędny składnik wzorcowych wakacji. Uprawiało ją podczas minionego lata 59% badanych studentów pochodzenia inteligenckiego, 51% robotniczego i 20% chłopskiego. Sposoby wędrowki były następujące (klasyfikacja wg dominującego w danym przypadku rodzaju turystyki): pieszo — 102 wyprawy, autostopem — 101 wypraw, motocyklem, skuterem, samochodem — 47 wypraw, rowerem — 14, kajakami, łodziami, tratwą — 20, obozy stałe z wypadami turystycznymi — 2, pociągami, autobusem, autokarem, statkiem — 18, kombinowane i nieokreślone — 20. Razem wypraw 324.

Kilka słów o autostopie. Zainteresowanie nim w świecie młodzieży akademickiej jest tak wielkie, że zasługuje na miano studenckiej formy turystycznej. Mężczyźni ruszają autostopem częściej niż kobiety i różnica ta w stosunku do danego rodzaju płci wyraża się wskaźnikami 53% i 35%. Należy przy tym dodać, iż studentki z reguły nie wędrują autostopem samotnie, lecz w towarzystwie koleżanki lub kolegi, albo w większej grupie. Ostatnie roczniki równie chętnie korzystają z autostopu jak I lub II rok studiów.

Z tablicy podsumowującej ilościowe dane o studentach uprawiających podczas wakacji samokształcenie wynika, że 42% młodzieży akademickiej nie uważa wakacji za czas właściwy dla jakiejś poważniejszej pracy nad sobą.

Większość studentów nie jest jednak abnegatami pracy umysłowej podczas wakacji, gdyż 58% przez pewien czas uprawiało samokształcenie. Różnice społeczne akcentują znów — jak już tyle razy w niniejszej pracy — upośledzenie młodzieży pochodzenia chłopskiego; i tu prawdopodobnie oddziałał na wielu brak czasu, pochłanianego przez prace w gospodarstwie. Alarmującym faktem jest regularny spadek liczby studentów uprawiających samokształcenie w miarę biegu lat studiów, przy czym różnica między latami I a V jest rażąca. Rzecz wymagałaby odrębnego zbadania. M.in. narzuca się domysł o jakimś podstawowym braku metodycznym w studiach na wyższych uczelniach, które zamiast rozbudzać „apetyt” do pracy samokształceniowej, zniechęcają do niej⁶.

Zajęcia amatorskie zajmują skromne miejsce w wakacjach studenckich. Praktykowało je stosunkowo niewielu ludzi.

Muzykowano na gitarze, fortepianie, mandolinie, akordeonie, organkach. Najczęściej używanym instrumentem jest gitara — można by ją więc uważać za najbardziej studencki instrument muzyczny. Grają

⁶ Przywódcy młodzieży zdają sobie z tego sprawę. „Dydaktyka obecnie jest w pewnej mierze procesem formalnym, nie pobudzającym i nie zachęcającym do samodzielnych rzetelnych studiów” (referat W. Krawczuga, wiceprzewodniczącego RN ZSP, IV Kongres ZSP, Warszawa 1960, s. 105).

na niej wyłącznie mężczyźni. Kobiety natomiast wymieniają fortepian, który występuje na drugim miejscu po gitarze.

Stosunkowo sporo osób (3,5% całej badanej zbiorowości) występowało w teatrach amatorskich i jest to jeszcze jednym dowodem popularności teatrów studenckich i ich wpływu, zachęcającego do organizowania improwizowanych przedstawień teatralnych przez doraźne grupy wakacyjne w domach wczasów, obozach, koloniach itp.

Poetyzowanie pociąga bardziej studentów niż gra aktorska. Około 5% badanej zbiorowości pisze wiersze, przeważają kobiety humanistki, ale uprawiają poezję także mężczyźni, studenci politechniki.

Malarstwem i rysunkiem zajmowało się również około 5% badanych, też przeważnie studentów uniwersytetu — w wielkiej przewadze kobiet. Parę studentek haftowało. Ogółem wyliczone formy „klasycznego” amatorstwa artystycznego uprawiało 18% badanej zbiorowości — niektórzy po dwie lub nawet trzy formy. Jednakże oprócz form „klasycznych” ankieta nasza uchwyciła amatorstwo półartystyczne-półtechniczne o niezwykłym powodzeniu w społeczności studenckiej: fotografię. Uprawiało ją 32% ogółu badanych. Można by więc określić fotografię jako najbardziej masowe amatorstwo artystyczne studentów⁷.

Amatorstwo techniczne wśród studentów uniwersytetu przedstawia się katastrofalnie: zaledwie kilka osób spośród humanistów parało się podczas wakacji pracami technicznymi. Właściwie tylko studenci politechniki uprawiali amatorskie zajęcia techniczne. Dominowało amatorstwo związane z kierunkiem studiów (wydział elektryczny).

Wędkarstwo uprawiało około 6% badanej zbiorowości. Jest ono w świecie studenckim stosunkowo popularne, bardziej wśród humanistów niż wśród techników, przy czym studentki nie stronią od rybołówstwa, choć kobiet-wędkarek jest kilkakrotnie mniej niż mężczyzn. Niektórzy studenci wybierali teren wypraw turystycznych właśnie pod kątem możliwości łowienia ryb.

§ 28 ankiety stawiał pytanie: „Czy wykonywałeś podczas wakacji jakieś prace społeczne? jeśli tak to jakie?” Ogółem, w różnorodnych akcjach brało udział 48 osób, czyli około 10% badanej zbiorowości. Dominowały dwa rodzaje czynności: pomoc w pracach polnych ludności wiejskiej oraz porządkowanie ulic, placów, parków.

Lektura książek. § 18 ankiety brzmiał: „Wymień spośród przeczytanej podczas wakacji literatury pięknej i beletrystyki trzy najwarto-

⁷ Fotografika amatorska czyni zresztą w całym świecie zdumiewające postępy. Na II Kongresie Europejskim Wczasów w Strasburgu (marzec 1961) powołano specjalną komisję do spraw fotografii.

ściowsze tytuły i ich autorów". Odpowiedziało na to wezwanie około 92% studentów uniwersytetu i około 54% studentów politechniki. Czyżby to znaczyło, iż reszta nie czytała podczas wakacji książek beletrystycznych? Niektóre notatki, uczynione przez respondentów zamiast żądanej odpowiedzi, zdają się potwierdzać ten domysł: „wakacje nie są od czytania” — pisze student II roku politechniki. Kilku innych napisało w tym miejscu: „nie pamiętam”. A więc jeśli nawet czytali, to po tym czytaniu nic nie pozostało. Jednakże 75% humanistów i 2% techników wymieniło trzy tytuły książek — jest to przeważnie lektura rozrywkowa, nieraz na dobrym poziomie.

Na wakacyjne przedstawienia teatralne uczęszczali w ogromnej przewadze studenci pochodzenia inteligenckiego i robotniczego. Studenci pochodzenia chłopskiego korzystali ze spektakli trzykrotnie mniej. Teatr dramatyczny był odwiedzany bardziej niż operetka, ale operetka jest znacznie popularniejsza od opery.

Koncertów w salach koncertowych wysłuchało niewielu studentów: 10% badanej zbiorowości. Była to w przeważającej większości młodzież pochodzenia inteligenckiego, trochę dzieci robotniczych i tylko dwoje dzieci chłopskich. Studenci uniwersytetu trzykrotnie liczniejsi od studentów politechniki. Znacznie więcej osób i częściej słuchało muzyki przez radio, także dobrej muzyki.

Trzy są rodzaje „zabaw towarzyskich”, które bezapelacyjnie dominują w badanej społeczności studenckiej: taniec, karty, flirt. Te proste i odwieczne rozrywki wszystkich warstw społecznych są — jak widać — najbardziej pożądanymi zabawami także młodej inteligencji.

W świetle otrzymanych wyników sprawa stosunku młodzieży akademickiej do alkoholu przedstawia się na ogół zadowalająco. Ogromna większość nie pije zupełnie lub pije niewiele i rzadko. Może to częściowo być uwarunkowane brakiem pieniędzy na alkohol (tak właśnie motywuje swoją wstrzeźliwość od alkoholu jeden ze studentów najstarszych lat studiów). Ale — jak się zdaje — urabia się wśród znacznej części młodzieży studenckiej specyficzny stosunek do alkoholu: alkohol jest dobry w niewielkich ilościach. Że istnieją wśród studentów i studentek także tendencje do zdecydowanej abstynencji — nie ulega wątpliwości, wymagałoby wszakże specjalnych badań dotarcie do motywacji tych dążeń oraz określenia ich siły.

Niemniej jednak istnieje groźny fakt skłonności do pijaństwa niektórych studentów (około 3%), a znacznie większa liczba tych, co nie uniknęli podczas wakacji faktów upijania się (około 17%), może być traktowana w części jako niepokojący sygnał na przyszłość.

TYPY WAKACYJNE STUDENTÓW I WZORZEC WAKACJI STUDENCKICH

Rozpatrując globalnie spędzanie wakacji przez poszczególnych studentów, można wyróżnić kilkanaście wakacyjnych typów studenckich, z których każdy realizuje odmienny plan wakacji. Pojęcia typu nie należy tu rozumieć jako trwałej struktury psychospołecznej — być może Jan przez szereg wakacji realizować będzie podobny plan lata, a u Pawła plany wakacyjne będą zmienne — ewentualne istnienie tendencji stałych w tym zakresie wymagałoby zbadania. Zanim otrzymamy wyniki takich badań — pojęcia typu używać będziemy w sensie weberowskiego typu idealnego, to znaczy struktury abstrakcyjnej utworzonej dla uproszczonego przedstawienia pewnych powtarzających się sytuacji w danym zbiorze faktów, przez uwypuklenie pewnych określonych elementów rzeczywistości⁸.

Typ wakacyjny chłopskiego syna obejmuje tylko część studentów pochodzenia chłopskiego, mianowicie tę część, która większość tygodni wakacyjnych wolnych od praktyki i obozu wojskowego związała z pomocą w gospodarstwie rodziców. Ci młodzi ludzie spędzają znaczną część wakacji (a zdarza się, że i całe wakacje) na ciężkiej pracy fizycznej, osłabiającej chęć do zajęć umysłowych. W planie wakacyjnym chłopskiego syna zwykle nie występują formy wczasów najbardziej radujące serca młodych: nie ma turystyki, nie ma pobytu na wakacyjnych placówkach związków i stowarzyszeń młodzieży, nie ma uczestnictwa w koleżeńskich grupach nieformalnych. To passywa. A aktywa: twarda szkoła realnego życia, prawdziwa szkoła pracy, odpowiedzialności, hartu, wyrzeczeń, obowiązków.

Student uczący się — to typ drugi. W zebranych materiale są to zwykle młodzi ludzie z Politechniki Łódzkiej. Do uczenia się zmuszają niezdane lub odroczone egzaminy, niekiedy chęć umocnienia lub uzupełnienia wiadomości ocenionych wprawdzie na egzaminie dostatecznie, ale według poczucia samego studenta wymagających jeszcze dodatkowej pracy, wreszcie uczenie się w trybie samokształceniowym przedmiotu dodatkowego, np. obcego języka.

Student pracujący zarobkowo przez większą część wakacji a niekiedy przez całe wakacje oto kolejny typ. Zarobkowanie podczas wakacji uprawia przypuszczalnie dwukrotnie więcej studentów niż w ciągu roku szkolnego i jest wśród nich pewna liczba pracujących zarobkowo w ciągu 7, 8 a nawet 9 tygodni wakacyjnych. Wakacje tych młodych ludzi stają się siłą rzeczy określone przez ich pracę zarobkową, a ściślej — przez rodzaj i warunki zarobkowania.

⁸ J. Szczepański, *Socjologia*, Warszawa 1961, s. 333—339.

Działacz młodzieżowy jest to typ studenta, który znaczną część wakacji spędza na pracy instruktorskiej lub kierowniczej w placówkach swego związku. W niektórych przypadkach praca wakacyjna działaczy młodzieżowych jest płatna i wówczas mamy do czynienia z zarobkowaniem tego typu, który określony został jako korzystny. Wszakże część działaczy młodzieżowych angażuje się w akcje wakacyjne swoich organizacji bez rekompensaty pieniężnej, dla wewnętrznej, ideowej lub psychicznej potrzeby aktywności społecznej.

Turysta to niemal klasyczny typ studenta, kształtującego przeważającą część swoich wakacji pod znakiem rozrywki, odpoczynku i niekiedy miłośnictwa krajoznawczego.

Sportowiec — nie widz zawodów sportowych, lecz młody człowiek czynnie i systematycznie uprawiający podczas wakacji którąś dyscyplinę sportową lub jakiś ich zespół i przeżywający sprawy sportowe szczególnie gorąco. Nie mieliśmy wielu ludzi tego typu w zebranych materiale, jeñnakże pewną liczbę studentów trzeba niewątpliwie do tej kategorii zaliczyć. Niektórzy kilka tygodni spędzili na obozie sportowym, wszyscy umieli sobie zorganizować w miejscach wakacyjnego pobytu systematyczny trening indywidualny lub w ramach jakiegoś wakacyjnego zespołu, część przywiozła ze sobą na wakacje przyrządy sportowe, brała udział w zawodach sportowych itp.

Student spędzający wakacje w wielkim mieście, w mieście swojej uczelni, to typ nadspodziewanie częsty. Wymaga klasyfikacji dodatkowej, wyodrębniającej motywacje pozostania w mieście tak różne, iż między poszczególnymi podgrupami większe wydają się różnice niż podobieństwa. Pozostanie na znaczną część wakacji, a nawet na całe wakacje w wielkim mieście nie będzie faktem godnym ubolewania, jeśli student chce i umie spożytkować wszystkie te wielkie i różnorakie możliwości, które uruchamiają instytucje wielkomiejskie dla pożytku wakacyjnego mieszkańców.

Student-badacz. W zebranych materiałach typ ten występuje w kilku przypadkach silnie zaakcentowanego zainteresowania naukowego, pod którego znakiem spędzona została znaczna część wakacji. Było więc kilka osób, które spędziły 4—6 tygodni na badaniach dialektologicznych we wsiach województwa kieleckiego i łódzkiego, oraz dwie osoby — na badaniach etnograficznych; ten drugi przypadek nie był związany z właściwymi studiami, stanowił przejaw pasji amatorskiej.

Typ bierny wakacyjny. Niech mi wolno tak określić studentki i studentów, których wakacje są uderzająco jałowe według tego, co odbło się w odpowiedziach ankietowych. Jeśli gdzieś wyjechała taka osoba z miasta uniwersyteckiego, to do rodziny i tam spędziła tygodnie wśród drobnej krzątany lub gnuśności. Chciałoby się określić ten typ

wakacyjny studenta ujemnie: zaprzepaszczone wakacje, marnowanie życia, zatrzymany rozwój. Zastanawia wszakże i powstrzymuje od potępienia znamieny fakt: wiele studentek i studentów tego typu stwierdza zdecydowane zadowolenie z przebiegu swoich wakacji. Czyżby pewne struktury psychofizyczne wymagały dla regeneracji po roku pracy uczelnianej (być może dla nich specjalnie uciążliwej) takiego biernego, sennego, leniwego lata? W niektórych przypadkach czynnikiem radosnego zadowolenia, zabarwiającym pozornie „puste” wakacje jest przeżywanie miłości.

Byłoby wysoce pożądane opracowanie wzorca wakacji studenckich lub może szeregu wzorców, odpowiadających poszczególnym typom wakacyjnym studentów i poszczególnym rodzajom uczelni. Jednakże na obecnym etapie naszej wiedzy o młodzieży akademickiej, o jej specyficznych potrzebach zdrowotnych, psychicznych, społecznych, o jej warunkach pracy w uczelniach i poza uczelniami, o jej różnorodnych obowiązkach, odpoczynku, rozrywkach postulat opracowania takiego wzorca czy wzorców uznać należy za przedwczesny. Natomiast nie jest przedwczesne opracowywanie fragmentów sytuacji studenckiej, które stać się mogą pomocą dla przyszłych prac nad wzorcem (wzorcami) wakacji. Cała niniejsza praca zmierzała w tym kierunku.

UWAGI KOŃCOWE

Jest charakterystyczne, iż obserwowany od półwiecza rozwój czasu wolnego szerokich mas pracujących (skracanie ustawowego dnia pracy, płatne urlopy, renty i emerytury itd.) nie przebiega równomiernie. Niektóre kategorie ludności dotknięte są wyraźnie tym, co niedawno określone zostało jako niedorozwój czasu wolnego⁹. Dotyczy to takich kategorii ludzi pracy, jak kobiety (szczególnie matki małych dzieci), chłopci, właściciele małych warsztatów usługowych i rzemieślniczych.

Otóż badania studentów ujawniają istnienie w tej społeczności co najmniej dwóch kategorii młodzieży z niedorozwojem czasu wolnego podczas wakacji (a być może z niedorozwojem czasu wolnego w ogóle): są to studenci-chłopi oraz słuchacze politechniki (a prawdopodobnie i innych uczelni technicznych).

Druga uwaga wiąże się z niewielkim procentowo, ale uderzającym faktem angażownia się pewnej liczby studentów w wakacyjną pracę zarobkową, wypełniającą znaczną większość wolnego czasu wakacyjnego, niekiedy prawie wszystkie wolne wakacyjne tygodnie. Przedstawione

⁹ *Traité de sociologie du travail*, praca zbiorowa pod red. G. Friedmanna i P. Naville, t. 2, Paris 1962, s. 345 i nast.

sprawozdanie nie było w możności zanalizowania przyczyn tego nadmiernego brania na siebie prac zarobkowych, rzecz wymaga specjalnych badań pogłębionych. Niech wszakże wolno będzie już teraz zasygnalizować hipotezę, do której wysunięcia zachęcają francuskie badania z lat 1956, 1957 i 1959, że mamy tu do czynienia nie tylko z potrzebami obiektywnymi (zarobić na nowe ubranie), ale także (a może przede wszystkim) z potrzebami subiektywnymi, z postępującą w społeczeństwach krajów cywilizacji przemysłowej i miejskiej rozpiętością między szybszym narastaniem potrzeb niż możliwości ich zaspokojenia. Środki masowej komunikacji oraz szerzący się hedonizm już rozbudziły apetyt na aparat fotograficzny, motocykl, na modny płaszcz, choć dochody nie pozwalają na te zakupy. Rodzi się więc subiektywne, swoiste „poczucie pauperyzacji”¹⁰, które każe rezygnować z czasu wolnego na rzecz zwiększenia dochodów, mogących zaspokoić dobre spożytkowanie czasu wolnego w przyszłości.

Uwaga trzecia dotyczy zjawiska wakacyjnego mała na ogół uświadamianego. Żywiłowy rozwój wszelkich form turystyki oraz wyjazdów wakacyjnych do domów wczasowych zepchnął jakby ze świadomości teoretyków i praktyków odpowiednich dziedzin życia społecznego, iż ta nieznaną dotąd w świecie ludzi osiadłych ruchliwość dotyczy tylko tygodni urlopowych okresu letniego. Co więcej, nadspodziewanie poważny procent ludzi pracy nawet nie wykorzystuje urlopów na wyjazd do pensjonatu lub na wędrownkę (nie mogą? nie chcą? nie umieją?), spędzając ten czas u siebie w domu. Uczyniło tak w 1959 r. około 40% Warszawianków, a w 1955 r. 46% Amerykanów nie ruszyło się na wakacje ze swoich domów¹¹. Okazuje się, iż sytuacją podobną objęci są także polscy studenci, młodzi ludzie, którzy — zdawałoby się — każdy wolny dzień wakacji gotowi są spędzić w świecie. Oto jak daleko jeszcze jesteśmy od realizowania wzorca wakacyjnego w jego najponętniejszym punkcie.

I uwaga ostatnia, dotycząca grup nieformalnych. Badania potwierdziły, iż rówieśnicze grupy nieformalne odgrywają w wakacyjnym życiu studentkim ogromną rolę. Wprawdzie pragnienie spędzenia części wakacji w domach wczasowych, na obozach oraz na wędrownkach organizowanych przez związki młodzieży i ZSP okazało się nadspodziewanie silne i popularne, niemniej jednak łączenie się w zespoły nieformalne dla zabawy, wyprawy turystycznej, swoistego „życia klubowego” dominuje w grupowym życiu wakacyjnym studentów. Jak wiadomo, nie mamy tu do czy-

¹⁰ *Paupérisation absolue* — pojęcie wprowadzone przez A. Arzoumaniana w artykule pod tymże tytułem, drukowanym w *Economie et Politique*, octobre 1956. Podaję za Friedmannem i Naville, op. cit., s. 348, także s. 351.

¹¹ Z. Skórzyński, A. Pawełczyńska, *Czas wolny mieszkańców miast*, Warszawa 1960, s. 11, druk powielony OBOP; Dumazedier, Faivre-Haumont, op. cit., s. 11.

nienia ze specyfiką polską. Po II wojnie światowej małe grupy społeczne (szczególnie nieformalne) przejawiają zwiększoną żywotność¹². I oto stajemy wobec doniosłego problemu: co i jak czynić mają instytucje i ludzie odpowiedzialni za przygotowanie młodzieży akademickiej do jej przyszłej roli kulturalno-społecznej wśród polskiej inteligencji, aby spożytkować atrakcyjność i dynamizm studenckich grup nieformalnych na rzecz humanizacji czasu wolnego, na rzecz wychowania w kulturze czasu wolnego.

¹² H. Schelsky, *Die Skeptische Generation — Eine Soziologie der deutschen Jugend*, Düsseldorf—Köln 1957 (zakończenie części pierwszej). M. Kozakiewicz, *Jakie na Zachodzie istnieją organizacje młodzieżowe?*, „Harcerstwo”. 1960, nr 19 (październik).

ZYGMUNT GOSTKOWSKI — ŁÓDŹ

OPINIE O SOCJOLOGII WŚRÓD INTELIGENCJI TRZECH ŚRODOWISK KULTURALNYCH

Treść: „Społeczna ważność” dyscyplin naukowych. — Zakres badanej zbiorowości i charakterystyka materiału. — Kto uważa socjologię za „naukę najbardziej ważną społecznie?” — Jaki kontakt z socjologią kryje się za jej wyborem? — „Społeczna ważność” socjologii w oczach jej zwolenników; typologia oczekiwań i opinii.

„SPOŁECZNA WAŻNOŚĆ” DYSCYPLIN NAUKOWYCH

Po raz pierwszy o modzie na socjologię pisano u nas przed wojną. Również i w ostatnich kilku latach w wielu kręgach uniwersyteckich spotkać można się z przekonaniem, że socjologia przeżywa okres popularności jako nauka szczególnie „modna”. Teza o popularności socjologii przewijająca się w rozmowach i dyskusjach nie wzbudza zasadniczo wątpliwości — zwłaszcza wśród samych socjologów i przedstawicieli pokrewnych dyscyplin społecznych.

Co ma się jednak na myśli mówiąc, że jakaś nauka staje się popularna czy modna? Chodzi tu chyba o to, że daną dziedziną interesują się nie tylko specjaliści, a wpływ jej wykracza poza wąskie kręgi naukowe, gdzie wzbudza ona jakieś szczególne i powszechne oczekiwania.

Rola pewnych dyscyplin naukowych w życiu społecznym bywała nieraz szczególnie wyrazista i charakterystyczna dla niektórych epok czy krajów. Rola ta polegała na swoistym i istotnym wkładzie w życie epoki z jej problemami, konfliktami i przemianami.

Czasem pewne ośrodki o określonej orientacji naukowej skupiały i wychowywały niejedno pokolenie działaczy, przywódców czy twórców, którzy odegrali w jakimś okresie ważną rolę polityczną czy kulturalną. Można by tu przytoczyć wiele przykładów: w Polsce — Szkoła Główna Warszawska, w Wielkiej Brytanii — London School of Economics, w USA — Uniwersytet Harvardski, w starożytnej Grecji — Akademia Platona.

Kiedy indziej zaś nie tyle pojedynczy ośrodek czy szkoła, lecz cała szeroko pojęta dziedzina czy dyscyplina naukowa wykładana w licznych szkołach i różnych miejscach stawała się źródłem inspiracji, dostarczała podstawowych kategorii myślenia o aktualnych problemach, zyskiwała szczególny autorytet i w ten sposób oddziaływała na elity intelektualne, a nieraz na pokolenia całe działaczy, przywódców i twórców w wielu dziedzinach. Przykładów przytoczyć można wiele. Taką rolę pełniła historia starożytna dla pisarzy politycznych od okresu Odrodzenia; filozofia z teologią dla średniowiecza. W XIX wieku szczególnego znaczenia nabrały literatura piękna, krytyka literacka, historia literatury; uderzający jest związek między ówczesnymi ruchami liberalnymi czy rewolucyjnymi a tą dziedziną twórczości. Większość pisarzy politycznych czy przywódców rewolucyjnych miała taki czy inny kontakt z literaturą.

W każdym z przytoczonych tutaj przykładów pewna dziedzina twórczości intelektualnej czy artystycznej uzyskiwała taki stopień „wpływow” czy „popularności”, że nabierała szczególnej wagi społecznej.

W Polsce XIX wieku, w specyficznych warunkach społeczeństwa rozbitego politycznie, lecz walczącego o jedność kulturalną i narodową, dziedziną humanistyki, która odgrywała rolę szczególnie ważną społecznie, była historia i literatura. Dziejopisarstwo w literackiej formie — łącznie z krytyką literacką i historią literatury — stanowiły coś w rodzaju „kompleksowej humanistyki” narodowej, spełniającej integrującą kulturalnie rolę w zdeintegrowanym politycznie społeczeństwie. W języku „literackim” formułowano programy przetrwania i utrzymania wartości narodowych, tradycji itp.

W dobie obecnej sytuacja wygląda zasadniczo odmiennie. Wyraźnie wyodrębniona specjalizacja i instytucjonalizacja poszczególnych dziedzin humanistyki (czy nauk społecznych) stwarza sytuację, w której trudno o jakąś nadrzędność i dominację jednej z nich. Można wszakże i obecnie postawić sobie pytanie: od której z nauk oczekuje się najwięcej, jeśli chodzi o rozwiązywanie podstawowych problemów społeczeństwa? Która z nich uważana jest za „szczególnie ważną” społecznie i w jakim konkretnym sensie?

Na gruncie takiego postawienia zagadnienia rozpatrywać należy sprawę „popularności” socjologii. Jak wygląda jej miejsce wśród innych nauk humanistycznych i społecznych? Kto i czego od niej oczekuje jako od nauki „ważnej społecznie”, jeśli za taką (w jakimś sensie) się ją istotnie uważa? Na pytania te dać mogą odpowiedź tylko konkretne badania w odpowiednio dobranych kręgach społecznych.

ZAKRES BADANEJ ZBIOROWOŚCI I CHARAKTERYSTYKA MATERIAŁU

Badania przeprowadzono w okresie od połowy października do połowy listopada 1961 roku. Objęto nimi próbkę czytelników 4 tygodników: „Przegląd Kulturalny”, „Nowa Kultura”, „Polityka” i „Życie Literackie” — w Warszawie, Lublinie i 2 miastach powiatowych w poznańskim. Badania te dotyczyły czytelnictwa, a zagadnienie popularności socjologii zostało „okazyjnie” włączone do tematyki ankiety. Tak więc zakres zbiorowości jest w sposób dość konwencjonalny zawężony. Jednakże wydaje się, że kryterium wyznaczające ów zakres jest w tym wypadku całkiem adekwatne dla zagadnienia. O socjologię nie można bowiem pytać ludzi nie przejawiających bardziej elitarnych zainteresowań intelektualnych czy zainteresowań problematyką społeczną. O takich zaś zainteresowaniach świadczy czytanie tygodników społeczno-kulturalnych. W tygodnikach tych, jak wiadomo, pojawiają się czasami artykuły socjologiczne (zwłaszcza w „Przeglądzie Kulturalnym”), co daje okazję odniesienia pytań do konkretnych spraw i tematów.

Próbka czytelników 4 pism składała się z czytelników kioskowych oraz tych, którzy korzystają z egzemplarzy prenumerowanych przez zakłady pracy.

Pierwszych uchwycono przy wylosowanych kioskach: rozprowadzono wśród nich ankietę pocztową („samozwrotną”) wraz z nabywanym numerem któregośkolwiek z 4 pism. Tylko część z nich odesłała wypełnione kwestionariusze pocztą; do pozostałych udali się ankieterzy uzyskując wypełnione ankiety (adresy wszystkich czytelników nabywających wraz z ankietą pisma uzyskali kioskarze w momencie sprzedaży)¹.

Tę próbkę uzupełniono czytelnikami z instytucji, które wylosowano spośród wszystkich instytucji prenumerujących 4 pisma (tj. co najmniej 1 z nich)². Jak więc widać, zbiorowość, od której uzyskano ankiety, nie może być uważana za całkiem rygorystycznie dobraną próbkę reprezentatywną ogółu czytelników, gdyż to było niemożliwe. Niemniej jednak uzyskany materiał jest reprezentatywny w tym sensie, że nie poprzestano na ankietach wypełnionych i zwróconych samorzutnie, ale również uzyskano ankiety od tych czytelników, którzy sami ich nie odesłali. W ten

¹ Bliższe omówienie zastosowanej w tych badaniach techniki i metody zawarte jest w moim artykule pt. *Jak badać kioskowe czytelnictwo czasopism*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1962, nr 1/2. Mowa tam również o stopniu reprezentatywności tak uzyskanej próbki czytelników. Badania przeprowadzono na zlecenie Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie.

² I tutaj rozprowadzono ankiety wraz z numerami pism. Przeważającą większość wypełnionych ankiet uzyskali ankieterzy, którzy udali się do instytucji, skąd ankiet nie cdesłano.

sposób uzyskano ankiety od 518 czytelników w Warszawie, 419 w Lublinie i 104 w 2 miastach powiatowych³. Bardzo różnorodny skład społeczno-zawodowy tych trzech zbiorowości przedstawia tabela 1. Poziom wy-

Tabela 1. Skład społeczno-zawodowy czytelników 4 czasopism (w %)

Grupy społeczno-zawodowe	Warszawa N = 518	Lublin N = 419	Miasta po- wiatowe N = 104
Pracownicy nauk społecznych i humanistycznych (np. adiunkci w uniwersytetach, kustosze, archiwiści itp.)	6,2	6,0	—
Pracownicy nauk technicznych i matematyczno-przyrodniczych (np. asystenci politechniki, instytutów badawczych itp.)	4,1	6,7	—
Studenci dyscyplin humanistycznych i społecznych	5,8	8,6	3,1
Studenci dyscyplin matematyczno-przyrodniczych i technologicznych	3,5	4,1	—
Nauczyciele szkół podstawowych i średnich	10,0	7,2	18,4
Uczniowie szkół średnich	4,2	5,7	19,4
Dziennikarze, redaktorzy itp.	10,8	2,6	—
Wojskowi	2,5	1,2	—
Lekarze	1,4	3,3	6,1
Kierownicy (dyrektorzy, inspektorzy, naczelnicy biur, kierownicy zakładów produkcyjnych itp.)	15,3	17,4	26,5
Urzędnicy (pracownicy umysłowi na niekierowniczych stanowiskach)	19,9	17,2	19,4
Pracownicy inżynierjno-techniczni (niekierownicy)	8,5	6,5	—
Duchowni i studenci teologii, seminarzyści itp.	0,2	2,2	—
Różni i niezidentyfikowani oraz emeryci i niepracujący	7,7	11,5	7,1
Razem	100,1	100,2	100,0

kształcenia badanej zbiorowości charakteryzuje tabela 2. Z wyjątkiem środowiska powiatowego czytelnikami pism są w około 90% ludzie z wykształceniem wyższym lub średnim. Mamy więc tu do czynienia z grupą wyraźnie wyodrębniającą się poziomem intelektualnym spośród ogółu ludności. Ponadto grupa ta odznacza się też dużym stopniem aktywności społeczno-politycznej, o czym świadczy stosunkowo wysoki procent osób

³ W miasteczkach tych objęto badaniem wszystkie kioski oraz przeszło połowę prenumerujących pisma instytucji.

Tabela 2. Wykształcenie czytelników 4 czasopism (w %)

Poziom wykształcenia	Warszawa	Lublin	Miasta powiatowe
Podstawowe	1,0	1,0	7,7
Średnie nieukończone	7,4	9,8	21,2
Średnie ukończone	17,9	23,3	27,9
Wyższe nieukończone	24,9	20,5	11,5
Wyższe ukończone	48,9	45,5	31,7
Razem	100,1	100,1	100,0

partyjnych: w Warszawie stanowią oni 37%, w Lublinie 36%, a w miasteczkach powiatowych 39% całych zbiorowców⁴. Zarazem też występuje ilościowa dominacja mężczyzn: w naszych trzech grupach środowiskowych procent ich wynosi odpowiednio: 63, 69, 76. Reasumując, należy stwierdzić, że badane przez nas próbki czytelników reprezentują „elitę intelektualną” trzech wybranych do badań środowisk: stołecznego, wojewódzkiego i powiatowego⁵.

⁴ Przez „partyjnych” rozumiemy tutaj członków 3 partii politycznych. Oczywiście członkowie PZPR zdecydowanie dominują; w grupie warszawskiej członkowie SD i ZSL stanowią zaledwie 1,8%, w lubelskiej — 4,6%, a w powiatowej — 4,6%.

⁵ O liczebności tej „elity” w całym kraju zorientować mogą szacunkowo dane o liczbie sprzedanych egzemplarzy 4 pism w okresie badań. Otóż w październiku 1961 roku przeciętna sprzedaż tygodniowa wynosiła 111 000 egzemplarzy tych pism łącznie. Jest to dolna granica liczebności ich czytelników (przy założeniu, że z 1 egzemplarza korzysta tylko 1 osoba). Ponieważ jednak z badań wiadomo, że w większości wypadków egzemplarz pisma, poza jego bezpośrednim nabywcą czy prenumeratorem, czytuje jeszcze jedna lub więcej osób — za górną granicę zbiorowości czytelników można przyjąć szacunkowo 222 000 osób — a więc prawie ćwierć miliona. Nasza próba rekrutuje się jednak z owej „pierwotnej” zbiorowości czytelników bezpośrednich (nabywców kioskowych czy aktywniejszych czytelników w instytucjach prenumerujących; prenumeratczy indywidualni, pocztowi na wsiach nie znaleźli się w naszej próbie. Na nich przypada jednak zaledwie 8,7% ogółu sprzedanych egzemplarzy 4 pism). Czytelnicy ci reprezentują prawdopodobnie wyższy poziom i „natężenie” zainteresowań społeczno-politycznych czy kulturalnych niż czytelnicy „wtórni”. W badanych miejscowościach tygodniowa sprzedaż kioskowa i prenumerata w instytucjach w okresie badań wynosiła: w Warszawie — 21 700, w Lublinie — 1320, w miastach powiatowych — 300 egzemplarzy 4 pism łącznie. Trzeba tu jeszcze nadmienić, że — jak wykazały badania — pisma prenumerowane w instytucjach w przeważającej większości wypadków bywają tam czytane — i to często przez niejednego pracownika. Rekompensuje to — jeśli idzie o liczbę czytelników — te wypadki, gdzie pismo prenumerowane pozostaje nieczytane.

KTO UWAŻA SOCJOLOGIĘ ZA „NAUKĘ NAJBARDZIEJ WAŻNĄ SPOŁECZNIE”

Zasadnicze pytanie, dotyczące interesującego nas zagadnienia, brzmiało:

Poniżej wymienione są niektóre nauki humanistyczne i społeczne. Proszę o podkreślenie spośród nich najwyżej dwóch — tych, które zdaniem Pana(i) zasługują na szczególne rozwijanie jako najbardziej ważne społecznie:

historia najnowsza	filozofia	nauki prawnicze
ekonomia	socjologia	pedagogika
literaturoznawstwo	językoznawstwo	psychologia.

Proszę o bliższe uzasadnienie takiego wyboru dla każdej z dwu podkreślonych nauk.

Pytanie było celowo sformułowane w sposób ogólnikowy; chodziło o to, aby nie sugerować żadnej bardziej konkretnej opinii co do owej „społecznej ważności” socjologii i aby respondent podłożył sobie pod to ogólnikowe sformułowanie własne konkretne rozumienie „ważności społecznej”. Zresztą, wobec umieszczenia socjologii wśród 8 innych nauk uniknięto jakiegokolwiek sugestii, że ona właśnie jest nauką, o której chodzi autorowi ankiety. Zarazem takie sformułowanie umożliwiło w opracowaniu określenie „popularności” socjologii w kontekście innych „konkurencyjnych” nauk mogących również pretendować do jakiejś „społecznej ważności”.

Pozostawienie respondentowi maksimum swobody przy odpowiedzi na to pytanie (tym bardziej, że ankieta była wypełniona przez respondenta, więc odpadał wpływ obecności ankietera) miało i ujemną stronę. Oto nie wszyscy zastosowali się do instrukcji, ograniczającej liczbę podkreślonych nauk do dwóch, i nie wszyscy też zadali sobie trud bliższego uzasadnienia wyboru nauk. Zresztą ograniczenie nauk do dwóch było czystą konwencją; chodziło po prostu o nakłonienie respondenta do jakiejś ostrzejszej selekcji wedle interesującego nas kryterium „ważności społecznej”. Co się zaś tyczy braku bliższych uzasadnień, to przypuścić można, że świadczył on o braku bardziej skryształizowanej opinii, a więc o powierzchowności dokonanego wyboru. Zastrzeżenia te będziemy mieć na uwadze przy szczegółowej interpretacji uzyskanego materiału.

W tabeli 3 podane są porównawczo dla trzech badanych środowisk kulturalnych wyniki pytania o wybór „najważniejszej społecznie” nauki.

Jak widać, socjologia znajduje się na pierwszym miejscu w Warszawie; przeszło 1/3 czytelników pism uważa, że jako nauka ważna społecznie zasługuje na szczególne rozwijanie. Prawie że równorzędna pod tym względem jest ekonomia, którą wymieniano zresztą najczęściej łącznie z socjologią. Zastanawiającą jest rzeczą, że wszędzie najmniej popularne są nauki prawnicze oraz filozofia.

Tabela 3. Wybór socjologii jako nauki „ważnej społecznie” na tle innych nauk — w trzech środowiskach

Nauki	Warszawa N = 518 *		Lublin N = 419 **		Miasta powiatowe N = 104 ***	
	1	2	1	2	1	2
Socjologia	1	39	2	26	3	29
Ekonomia	2	36	1	33	1	48
Historia najnowsza	3	27	3	25	2	37
Psychologia	4	26	4	23	5	17
Pedagogika	5	25	5	19,3	4	24
Literaturoznawstwo	6,5	15	8	18	7	12
Językoznawstwo	6,5	15	7	18,3	9	11
Filozofia	8	14	6	19	7	12
Prawo	9	7	9	14	7	12
Razem		204		195,6		202

Suma procentów znacznie przekracza 100, gdyż większość respondentów wybierała po kilka nauk.

1 — kolejne miejsce; 2 — % wybierających.

* 4% nie odpowiedziało na pytanie; ** 7% nie odpowiedziało na pytanie; *** 5% nie odpowiedziało na pytanie.

W Lublinie i miastach powiatowych hierarchia „popularności” nauk układa się w sposób podobny jak w Warszawie: w ostatniej czwórce są wszędzie: literaturoznawstwo, językoznawstwo, filozofia i prawo; w pierwszej trójce — socjologia, ekonomia i historia najnowsza. To podobieństwo kolejności w obrębie każdego z 3 środowisk kulturalnych łączy się jednak z dość znacznymi różnicami między tymi środowiskami pod względem liczby „głosów”, które otrzymały poszczególne nauki. Na skutek tego socjologia, która „w powiecie” spadła na trzecie miejsce po ekonomii i historii, zyskała tam jednak 29% głosów, podczas gdy w Lublinie, choć jest na drugim miejscu, ma tylko 26% głosów. Na uwagę zasługuje też chyba najwyższy procent zwolenników ekonomii i historii w środowisku powiatowym.

Różnic tych nie można jednak oceniać jako dużych, jeśli weźmie się pod uwagę fakt odrębności składu trzech zbiorowości respondentów. Jak wynika z poprzedniej charakterystyki badanych zbiorowości, w powiecie jest znacznie mniej osób z wyższym wykształceniem niż w Warszawie czy Lublinie. Poza tym brak jest w ogóle takich kategorii zawodowych, jak dziennikarze i pracownicy naukowcy, a o wiele więcej jest uczniów i nauczycieli. Mniejsze różnice występują między Warszawą a Lublinem:

uderza tylko kilkakrotnie większa liczba dziennikarzy wśród czytelników w stolicy.

W świetle tych różnic okazuje się, że „popularność” socjologii w 3 środowiskach, zawierająca się w granicach 26—39% osób specjalnie ją wyróżniających, jest dość równomiernie rozłożona.

Jak przedstawia się popularność socjologii w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych? Porównawcze zestawienie wykonano tylko dla Warszawy i Lublina, gdyż w powiecie występuje zaledwie 6 spośród 13 grup zawodowo-społecznych. Wyniki odczytać można z tabeli 4.

Okazuje się, że zarówno w stolicy, jak i Lublinie stosunkowo najwięcej zwolenników ma socjologia wśród przedstawicieli nauk społecznych i humanistyki oraz wśród dziennikarzy. Występuje jednak przy tym i charakterystyczna różnica: tylko w Warszawie mamy wypadki zdecydowanego „zmajoryzowania” przez socjologię każdej innej nauki. Oprócz pierwszej grupy pracowników naukowych i dziennikarzy widzimy tę przewagę socjologii wśród studentów nauk społecznych i pracowników nauk matematyczno-przyrodniczych. Nauką „konkurencyjną”, najbliższą socjologii, jest we wszystkich tych 4 grupach ekonomia; dopiero jednak w grupie lekarzy i „kierowników” udaje się jej prześcignąć socjologię; wśród studentów nauk matematyczno-przyrodniczych socjologia znowu zrównuje się z ekonomią. W pozostałych grupach na pierwsze miejsce wysuwają się inne nauki. Widać jednak, że w grupach, gdzie socjologia spada na drugie czy trzecie miejsce, nigdy nie pozostaje jakoś zdecydowanie w tyle za nauką w danej grupie najpopularniejszą (największa różnica — jeśli pominąć 7 lekarzy — nie przekracza 11 punktów procentowych). Tylko wśród nauczycieli socjologię majoryzuje zdecydowanie pedagogika (o 17%), a wśród uczniów — językoznawstwo (o 27%).

W Lublinie zaś w żadnej z grup socjologia nie „zmajoryzowała” innej nauki. Jedynie wśród 11 dziennikarzy i 36 studentów nauk społecznych zrównała się z konkurencyjnym literaturoznawstwem i ekonomią. Zaś wśród przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych — chociaż ma tam w porównaniu z innymi grupami najwięcej zwolenników — jest „zmajoryzowana” o 8% przez historię najnowszą.

Jeśli porównać inne, bardziej liczebne grupy zawodowe w Warszawie i Lublinie, to uderza podobna kolejność popularności trzech pierwszych nauk wśród kierowników w obu miastach (ekonomia — socjologia — historia), a wśród urzędników prawie identyczny stopień popularności ekonomii.

W środowisku powiatowym procent wybierających socjologię jest w 5 grupach zawodowych stosunkowo stały, zawiera się w granicach

Tabela 4. Wybór socjologii jako nauki „ważnej społecznie” wśród różnych grup społeczno-zawodowych w Warszawie i Lublinie

Grupy społeczno-zawodowe	Warszawa				Lublin			
	1	2	3	4	1	2	3	4
Pracownicy naukowcy (humanistyka, nauki społeczne)	1	63	32	ekonomia — 34 historia — 31	1	48	25	historia — 56 filozofia — 28
Dziennikarze, redaktorzy	2	57	56	ekonomia — 41 historia — 39	2	45	11	literaturoznawstwo — 45 historia — 36 psychologia — 36
Studenci nauk społecznych i humanistyki	3	47	30	ekonomia — 27 prawo — 23	5	31	36	literaturoznawstwo — 31 pedagogika — 31 psychologia — 25
Pracownicy naukowcy (nauki matematyczno-przyrodnicze)	4,5	43	21	ekonomia — 38 pedagogika — 29	8	25	28	ekonomia — 57 filozofia — 29
Lekarze	4,5	43	7	ekonomia — 57 pedagogika — 43	6	29	14	psychologia — 50 filozofia — 36
Kierownicy	6	41	79	ekonomia — 52 historia — 33	7	26	73	ekonomia — 66 historia — 23
Studenci nauk matematyczno-przyrodniczych	7	39	18	ekonomia — 39 psychologia — 33	11	18	17	ekonomia — 71 filozofia — 29 psychologia — 29
Wojskowi	8	38	13	ekonomia — 46 filozofia — 38	14	0	5	ekonomia — 80 historia — 40 językoznawstwo — 40

ciąg dalszy tab. 4.

Grupy społeczno-zawodowe	Warszawa				Lublin			
	1	2	3	4	1	2	3	4
Nauczyciele	9,5	37	52	pedagogika — 54 psychologia — 40	12	17	30	pedagogika — 47 psychologia — 40 ekonomia — 40
Urzędnicy	9,5	37	103	ekonomia — 40 historia — 28	9	24	72	ekonomia — 39 językoznawstwo — 28 prawo — 28
Pracownicy inżynieryjno-techniczni	11	30	44	ekonomia — 41 psychologia — 32	3	37	27	ekonomia — 70 prawo — 26
Różni, niezidentyfikowani, niepracujący emeryci	12	20	40	ekonomia — 30 historia — 28 pedagogika — 28 psychologia — 28	10	21	48	ekonomia — 35 literaturoznawstwo — 34
Uczniowie	13	14	22	językoznawstwo — 41 pedagogika — 36 psychologia — 36	13	13	24	ekonomia — 29 pedagogika — 25 psychologia — 25 historia — 25
Duchowni	—	—	1	—	4	33	9	filozofia — 67 psychologia — 56

1 — kolejne miejsce grupy społeczno-zawodowej

2 — % wybierających socjologię w każdej z grup społeczno-zawodowych

3 — liczba osób w danej grupie (N = 100%)

4 — dwa najwyższe procenty „głosów”, które przypadły innym naukom

37—31 (dotyczy to: 19 urzędników, 6 lekarzy, 3 studentów, 19 uczniów i 26 kierowników). I tutaj wśród kierowników socjologia (31,9%) jest na trzecim miejscu po ekonomii (81%) i historii (35%). Całkiem podobnie układa się kolejność tych trzech nauk i wśród urzędników. Uczniowie przed socjologią (32%) stawiają tylko literaturoznawstwo (37%). 18 nauczycieli i tutaj jest najmniej przekonanych do socjologii, gdyż naukę ważną społecznie widzą w pedagogice (50%) i historii (39%). Socjologia zajmuje u nich trzecie miejsce (wybiera ją 5, a więc 28%).

Oczywiście małe liczby bezwzględne i ograniczony rejon badań nie pozwalają na jakieś bardziej ugruntowane i pewne uogólnienia. Potwierdzają jednak przypuszczenie, że jakaś szczególna i wyjątkowa „popularność” socjologii jest zjawiskiem lokalnym — stołecznym. W wielu innych miastach wojewódzkich popularność ta byłaby chyba mniejsza niż w Lublinie, gdzie są dwa uniwersytety, a na KULu znajduje się ośrodek socjologiczny.

Oceniając powyższe procentowe wskaźniki „popularności” socjologii w trzech środowiskach w zestawieniu z innymi konkurencyjnymi naukami, trzeba jednak pamiętać o tym, że wszystkie te nauki mają znacznie bardziej utrwaloną „bazę instytucjonalną”, opierają się na dłuższej tradycji nauczania w wyższych uczelniach czy innych szkołach niż najmłodsza wśród nich pod tym względem socjologia. Na przykład historia czy literaturoznawstwo są od dawna i tradycyjnie nauczane w szkołach podstawowych i średnich. Nauki prawne czy pedagogika mają naoczny związek ze znanymi wszystkim instytucjami wymiaru sprawiedliwości i nauczania. Socjologia zaś nauczana jest obecnie na 5 uniwersytetach. W stosunku do swej nikłej „bazy instytucjonalnej” posiada więc stosunkowo najwyższy chyba procent zwolenników jako nauka „ważna społecznie”. Tę szczególną pozycję przyznają jej zaś ludzie, którzy ze względu na swe własne wykształcenie i zawód mogliby być skłonni do faworyzowania innych, znanych im z własnych studiów nauk społecznych. Socjologów z wykształcenia w naszej zbiorowości była znikoma liczba (około 10 w Warszawie i w Lublinie). A więc na czołową pozycję wysunęły socjologię wybory nie socjologów, lecz historyków, polonistów, ekonomistów czy prawników z wykształcenia. Jedynie nauczyciele, jak widzieliśmy, kierowali się w wyborze zainteresowaniami własnego „podwórka zawodowego”, zdecydowanie faworyzując przed socjologią pedagogikę i psychologię.

Na koniec warto zwrócić uwagę na niezależność wyboru socjologii od przynależności partyjnej. Otóż okazuje się, że tylko w Warszawie wśród członków partii (186 osób) wybrało socjologię 44%, a wśród bezpartyjnych (322 osoby) — 38%. Jest to różnica niewielka i nie można

do niej przywiązywać wagi⁶. W Lublinie zaś i w powiecie procent zwolenników socjologii wśród partyjnych i bezpartyjnych jest dokładnie taki sam (Lublin — 26%, 2 miasta powiatowe — 29%).

JAKI KONTAKT Z SOCJOLOGIĄ KRYJE SIĘ ZA JEJ WYBOREM

Przystępujemy teraz do zasadniczej analizy konkretnych treści kryjących się za opiniami, że socjologia jako nauka „ważna społecznie” zasługuje na szczególne rozwijanie.

Po pierwsze nasunąć się musi pytanie, czy opinie te opierają się u wyrażających je osób na jakimś zasobie wiedzy o tym, czym jest socjologia, czym się zajmuje itd. Na pytanie to częściową odpowiedź dać może stwierdzenie, czy respondenci nasi czytują artykuły socjologiczne w tygodnikach, czy wśród znanych im autorów znajdują się piszący tam socjologowie.

W okresie badań w „Przeglądzie Kulturalnym” szedł już od kilku numerów cykl „Komentarz socjologa” J. Szczepańskiego. W „Nowej Kulturze” zaś w ciągu poprzednich kilku miesięcy ukazały się socjologiczne artykuły Z. Baumana o młodzieży. Tylko więc w stosunku do czytelników tych dwóch pism możliwe jest skonstatowanie, o ile wybór socjologii wiąże się ze znajomością autorów i artykułów socjologicznych. Odpowiednie dane zebrano w tabeli 5.

Z tabeli 5 widać, że wśród wybierających socjologię czytelników „Przeglądu Kulturalnego” w Warszawie co czwarta, a na prowincji co trzecia osoba nie wyróżnia ani artykułów, ani autora socjologa. Ich też wybór trzeba uważać za mniej ugruntowany, a często mechaniczny. Świadczy o tym również i fakt, że wśród tych spośród nich, którzy skądinąd czytają zarazem i „Nową Kulturę” (34 osoby), zaledwie 2 podkreśliły Z. Baumana (pozostałe 32 osoby nie czytują tego pisma). Co trzeci zwolennik socjologii wśród czytelników „Przeglądu Kulturalnego” uważnie czytuje i zna artykuły J. Szczepańskiego. Co trzeci zaś czytuje je powierzchownie, gdyż podkreślił tylko samego autora lub samo określenie rodzaju artykułów.

Z drugiej strony, wśród czytelników nie wybierających socjologii w Warszawie i Lublinie aż $\frac{2}{3}$ zdradza brak jakiejkolwiek znajomości artykułów socjologicznych czy nazwiska ich autora, a tylko $\frac{1}{3}$ ma jakąś — i to najczęściej powierzchowną — wiedzę w tym zakresie.

⁶ Przy właściwym dla takiego rozkładu X_2 równym 1,31 istnieje prawdopodobieństwo 0,20—0,30, że owa różnica 6 punktów procentowych jest wynikiem czynników losowych, a nie objawem większej predyspozycji osób partyjnych do socjologii.

Tabela 5. Wybór socjologii a rzeczywista znajomość tematyki socjologicznej na łamach „Przeglądu Kulturalnego” (dane w %)

Stopień znajomości socjologii *	Czytelnicy „Przeglądu Kulturalnego”					
	Warszawa		Lublin		„powiat”	
	N = 162 1	N = 194 2	N = 73 1	N = 136 2	N = 12 2	N = 23 1
Podkreślili tylko „cykle socjologiczne”	31	16	30	15	17	—
Podkreślili tylko J. Szczepańskiego	6 } 75	6 } 39	4 } 67	10 } 34	25 } 67	— } 9
Podkreślili „cykle socjologiczne” i J. Szczepańskiego	38	17	33	9	25	9
Nie podkreślili ani „cyklów socjologicznych”, ani J. Szczepańskiego	25	61	33	66	33	91
Razem	100	100	100	100	100	100

1 — wybrali socjologię; 2 — nie wybrali socjologii.

* Respondenci mieli najprzód przez podkreślenie oznaczyć spośród 22 działów te, które „z reguły zawsze czytują”. W następnym, niezależnym pytaniu mieli również podkreślić wśród 12 autorów tych, których „z reguły zawsze czytują”

Podobne wyniki otrzymujemy, jeśli zastosujemy jako test wiedzy o socjologii wśród czytelników „Nowej Kultury” czytanie lub nieczytanie artykułów Z. Baumana⁷. W Warszawie wśród wybierających socjologię podkreśliło to nazwisko 42%, wśród nie wybierających — tylko 15%. Analogiczne dane dla Lublina: 17% i 7%. Choć w tym drugim mieście autor ten ma w ogóle znacznie mniej czytelników i tutaj zaznaczyła się oczekiwana różnica między wybierającymi a nie wybierającymi socjologię.

Tego rodzaju sprawdzenie koherencji między wiedzą o socjologii a opinią faworyzującą tę naukę nie mogło niestety objąć osób czytających tylko „Życie Literackie” czy „Politykę”. Stanowili oni w Warszawie 21%, w Lublinie 36% i w 2 miastach powiatowych 49% ogółu naszych respondentów. Ponieważ jednak nawet bez szczegółowej analizy treści

⁷ Ponieważ czytelnictwo pism się ze sobą zająbia, są to w przeważającej liczbie zarazem ci sami czytelnicy „Przeglądu Kulturalnego”, dla których dokonaliśmy już oceny znajomości socjologii biorąc za kryterium znajomość artykułów J. Szczepańskiego. W Warszawie wśród 279 czytelników „Nowej Kultury” nie czytuje „Przeglądu Kulturalnego” tylko 22% (60), a w Lublinie (wśród 155 czytelników) — 30%.

wiemy, że dwa te pisma też czasami zamieszczają artykuły socjologów (zwłaszcza relacjonujące wyniki różnych ankiet socjologicznych), możemy oczekiwać, że i ich czytelnicy na tyle mieli kontakt z tą dziedziną, iż w większości wypadków ich wybór socjologii nie był mechaniczny.

„SPOŁECZNA WAŻNOŚĆ” SOCJOLOGII W OCZACH JEJ ZWOLENNIKÓW;
TYPOLOGIA OCZEKIWAŃ I OPINII

Ci respondenci, którzy podkreślili jakieś nauki, proszeni byli o „bliższe uzasadnienie takiego wyboru”. W ten sposób uzyskaliśmy pewną ilość swobodnych, otwartych wypowiedzi. Dotyczą one wszelkich wybranych nauk. W poniższej analizie uwzględnimy jednak tylko wypowiedzi dotyczące socjologii.

Niestety — jak zawsze bywa w ankiecie wypełnianej — nie wszyscy dokonujący wyboru nauk zadali sobie trud konkretnego uzasadnienia swej opinii. Tak więc w Warszawie na 204 respondentów wymieniających socjologię dało uzasadnienie 66% (134), w Lublinie na 109 — uzasadniających było 62% (68). W miastach powiatowych od 30 respondentów podkreślających socjologię uzyskano tylko 17 uzasadnień (57%). Należy przypuszczać, że udzielili uzasadnień respondenci stosunkowo lepiej zorientowani i żywiący bardziej ugruntowane opinie na interesujący nas temat.

Dysponujemy więc w sumie materiałem fragmentarycznym, ale mimo wszystko pochodzącym od 219 osób. Materiał taki nadaje się do opracowania „typologicznego”. Rezygnując z analizy „procentowo-statystycznej” w obrębie tak czy inaczej dobranych grup osób, postaramy się ustalić tylko charakterystyczne typy opinii i oczekiwań odnoszących się do socjologii i określić częstotliwość ich występowania wśród całej zbiorowości 219 wypowiadających się czytelników pism.

Najczęściej wybór socjologii jako nauki „ważnej społecznie” i zasługującej na szczególne rozwijanie uzasadniają respondenci różnorodnie pojmowaną przydatnością tej nauki w szeroko pojętej praktyce społecznej. Zwolennicy socjologii jako bazy dla rozmaicie pojętej „inżynierii społecznej” stanowią w Warszawie prawie połowę, a w Lublinie przeszło 1/3 wszystkich osób dających uzasadnienie. Wśród tego typu oczekiwań i wyobrażeń o socjologii znajdujemy znaczne i interesujące ich zróżnicowanie. Wyodrębnić się dało trzy ich rodzaje; omówimy je tu po kolei. Dla nadania przytoczonym wypowiedziom właściwego im „koorytu” podajemy przy nich „dane personalne” osób wygłaszających. Przeważająca ich liczba — tak jak i w całej naszej zbiorowości respondentów — jest w średnim wieku. Tylko w wypadku osób szczególnie młodych czy starszych podajemy więc wiek. Litera W oznacza,

że respondent jest z Warszawy; L — z Lublina; p — z miasteczka powiatowego.

T y p I. Użyteczność „prakseologiczna” — dla kierowniczo-manipulacyjnego oddziaływania na ludzi i procesy. Podkreśla się tutaj znaczenie wyników socjologii dla organizowania produkcji czy życia społecznego, kierowania procesami i ludźmi w różnych dziedzinach, dla kształtowania opinii, wychowania itd. Chodzi tutaj zawsze o celowe, czy planowe działanie i przekształcanie, o „manipulacyjne” podejście do ludzi czy procesów społecznych, ze strony jakichś aktywnych grup rządzących czy kierowniczych. Spośród 49 takich wypowiedzi przytaczamy kilkanaście, aby ukazać możliwie szeroki wachlarz poglądów.

„Życie dostarcza wielu faktów, że ludzie odpowiedzialni za jego organizację są kompletnie pod tym względem nieprzygotowani” (dziennikarz, W).
„Socjologia to nauka potrzebna dla działaczy społecznych” (wykładowca w wojsku, PZPR, W).

„Dla oddziaływania bez pudłowania, w zgodzie z wolą rządzonych (redaktor gazety, PZPR, W).

„Nie można kierować państwem, nie znając stosunków panujących w społeczeństwie” (kierownik biura, 55 lat, PZPR, W).

„Bo poznanie praw życia społecznego jest konieczne dla realizacji postulatów moralnych, jakimi są tezy, związane z ideą społeczeństwa bezklasowego; nie będzie to łatwe, skoro obserwacja wykazuje istnienie u ludzi pewnych stałych cech wyraźnie przeciwdziałających realizacji tych ideałów. Trzeba je neutralizować i skierować w inne, nieszkodliwe łożysko. Stąd konieczność poznania socjologicznego” (adiunkt, doktor prawa, PZPR, W).

„Ludzie powinni [...] poznać siebie [...] i swoje środowisko społeczne, aby [...] prowadzić właściwą drogą tych, którzy są od nich zależni” (nauczycielka, W).

„Osobiście spotykam się z potrzebami kierowania zespołem ludzi, stąd uprzywilejowanie dla tak w tym niezbędnej socjologii i psychologii” (oficer, PZPR, W).

„Zagadnienia zawodowe opanowane są w mniejszym lub większym stopniu przez wszystkich [...]. Człowieka i społeczeństwa nie zna prawie nikt, co nie pozwala na racjonalne kierowanie produkcją i ludźmi” (inżynier budowlany, PZPR, W).

„Socjologia winna być w każdym zakładzie pracy” (bibliotekarka, L).

Potrzebna „dla wiedzy o doborze kadr na podstawie kryteriów naukowych” (inżynier-mechanik, PZPR, L).

„Socjologia jest podstawą dla ekonomii. Nasze przedsiębiorstwo pracuje też w pewnym sensie na podstawie rozeznania socjologicznego” (kierownik POM, PZPR, p).

„Artykuły na tematy ekonomii i socjologii są pomocą w kierowaniu pracą w przedsiębiorstwie w duchu wymogów socjalistycznego ustroju państwa” (dyrektor, członek SD, L).

„Socjologia konieczna dla usprawnienia działania społecznego” (kierownik szkoły, PZPR, p).

„Bez szerokiego zrozumienia zagadnień socjologii nie można skutecznie oddziaływać na stosunki: „Jednostka — jednostka i jednostka — zbiorowość” (sekretarz redakcji, 60 lat, W).

„Praktyczne względy rozwoju nowego społeczeństwa i państwa wymagają tego” (asystent Politechniki, W).

„Dokonuje się u nas wielki postęp w dziedzinie gospodarczej. Natomiast obyczaj społeczny, kultura życia codziennego nie nadążają za postępem. Chodzi o to, aby socjologia badała, a pedagogika kształtowała społeczeństwo w pożądanym kierunku” (dziennikarka, PZPR, W).

Szereg wypowiedzi kładzie specjalny nacisk na sprawę kształtowania poglądów społeczeństwa, zwłaszcza w związku z tworzeniem nowych doskonalszych stosunków społecznych i zmianami ustrojowymi. Często socjologia występuje tu w towarzystwie psychologii czy pedagogiki. Oto przykłady:

„Socjologia i pedagogika są bardzo potrzebne w wychowywaniu społeczeństwa” (inspektorka w szkolnictwie, W).

„Dla kształtowania nowego światopoglądu szerszych mas społeczeństwa” (nauczycielka, PZPR, W).

„Trzeba znać procesy dokonywane się w społeczeństwie [...] aby wychowywać” (dyrektor szkoły, 67 lat, PZPR, p).

„Socjologia i pedagogika ze względu na ich wagę w kształtowaniu stosunków międzyludzkich w społeczeństwie” (profesor medycyny, PZPR, W).

„Najbardziej przydatna do wyjaśniania społeczeństwu sensu dokonywanych przemian ustrojowych” (pracowniczka naukowa — humanistyka, 74 lat, L).

„Trzeba znać warunki życia całego społeczeństwa, jego skład i poziom materialny, moralny i intelektualny, aby zmienić coś na lepsze” (nauczycielka, L).

„Socjologia i psychologia są ważne dla tworzenia Nowej Jednostki” (mężczyzna, zawód niezidentyfikowany, W).

„Zrozumienie motywów kierujących działalnością jednostki i grup społecznych przez dogłębne ich poznanie pozwoli [coś] stworzyć dla tych ludzi i grup, będzie drogowskazem «dobrej roboty»” (nauczyciel, p).

Jak można było przewidzieć, wśród wyrażających tego typu oczekiwanie pod adresem socjologii jest stosunkowo dużo członków partii (5,0% wśród wszystkich 49 osób) oraz nauczycieli (16,0%). Natomiast wśród wszystkich 219 osób dających uzasadnienie członkowie partii stanowili 38,0%, nauczyciele zaś 11,0%. Nadreprezentacja tych dwóch kategorii społecznych wyraża się więc w różnicy + 15 i + 5 punktów procentowych.

Typ II. Użyteczność w doskonaleniu stosunków międzyludzkich — w tworzeniu warunków dobrego współżycia (34 osoby). Jest to typ oczekiwań często zbliżony do poprzedniego, gdyż nieraz *implicite* zakłada kierowanie ludźmi, oddziaływanie na nich przez kogoś. Czasem nawet o ulepszaniu stosunków czy współżycia między ludźmi, mówią ci sami respondenci, którzy obok — w tej samej wypowiedzi — wskazywali na użyteczność socjo-

logii jako podstawy działalności kierowniczej czy organizatorskiej. W takim wypadku cała wypowiedź jest rozłożona na 2 części i zaliczona do typu I i typu II. Są to jednak wypadki nieliczne (jest ich tylko cztery). Zasadniczo bowiem typ II różni się od pierwszego typu oczekiwań wyraźnie „kierowniczych” brakiem wyraźnego eksponowania jednokierunkowego stosunku „rządzący — rządzeni”, a zakłada większą dozę spontaniczności i „równoprawnej wzajemności” w regulowaniu współżycia; czasem chodzi tu też o wzajemne zrozumienie i zbliżenie między ludźmi. Oto przykłady:

„Socjologia — zwłaszcza socjologia pracy — ma podstawowe znaczenie dla kształtowania prawidłowych stosunków między ludźmi” (redaktor wydawnictwa, 52 lat, PZPR, W).

„Socjologia ma na celu „poznanie praw i zasad współżycia społeczeństwa współczesnego w obu ustrojach panujących na świecie” (kierownik domu kultury, W).

„Socjologia [...] mogąca wiele wyjaśnić i zmienić w stosunkach między ludźmi” (nauczycielka, W).

„Bo socjalizm to nie tylko wskaźniki ekonomiczne, ale również — czy przede wszystkim — zbiorowisko społeczne” (prokurator, PZPR, W).

„Dla podniesienia kultury społeczeństwa [ważne są] psychologia i socjologia” (konstruktor-technik, 24 lat, PZPR, W).

„Coraz więcej społecznie żyjemy, więc [chodzi] o prawa życia społecznego” (dyrektor przedsiębiorstwa, PZPR, L).

„Socjologia reguluje życie społeczne” (urzędniczka-ekonomistka, L).

„Socjologia pomoże w ukształtowaniu się dobrych stosunków między ludźmi w ramach społeczeństwa socjalistycznego” (nauczyciel fizyki, L).

„Opracowuje zagaćnienia właściwego współżycia między ludźmi” (technik, L).

„Współżycie grup społecznych wymaga znajomości socjologii i psychologii” (mężczyzna, zawód nieznan, L).

„Wyniki w zakresie badań naszego życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego mogą niejednokrotnie zaradzić nie zawsze pożądanym zwyczajom w tych dziedzinach” (asystent humanistyki, ZSL, L).

„Stosunki międzyludzkie kształtują nasze życie. Należy je badać [...] wpływać na nie, kształtować, oczywiście poprzez wiedzę” (agronom-kobieta, L).

Socjologia i psycholog „pomagają w udoskonalaniu życia, usuwaniu trudności osobistych” (personalnik, PZPR, p).

„Stworzenie lepszych warunków bytowania i życia społeczeństw między sobą” (uczennica, 17 lat, p).

„Przez socjologię do lepszych stosunków społecznych między ludźmi” (kierownik plac, SD, p).

Cechą wspólną, charakterystyczną dla tego typu oczekiwań i poglądów, jest brak konkretniejszych wyobrażeń o tym, w jaki sposób socjologia może przyczynić się do ulepszenia stosunków międzyludzkich. Czy poprzez szerokie popularyzowanie jej wyników — w konsekwencji czego ludzie lepiej rozumiejąc się wzajemnie byłiby dla siebie „lepsi”, wyrozumialszy itd.? Czy też przez wykorzystanie wiedzy socjologicznej

przez grupy kierownicze zmierzające do najwłaściwszego „ułożenia” stosunków międzyludzkich? Zdaje się, że w poglądach i oczekiwaniach typu II interferują ze sobą te dwa rodzaje pojmowania sposobu, w jaki socjologia może być użyta do poprawy stosunków społecznych. Nauczyciele byli nadreprezentowani w tej grupie o 10 punktów procentowych.

Typ III. Użyteczność dla diagnozy oraz rozwiązywania problemów i trudności społecznych, usuwania bolączek itp. Oczekiwania tego typu można by właściwie włączyć do poprzednich dwóch kategorii; za wydzieleniem ich przemawia jednak dość znaczna liczba (17) i konkretność przewijającego się w nich wątku. Oto przykłady:

„Zagadnienia socjologiczne nabierają coraz więcej wagi — jakieś uregulowanie problemów społecznych, międzyludzkich jest chyba konieczne” (nauczycielka, W).

„Socjologia i psychologia rozwiązuje problemy najbardziej istotne dla współżycia społeczeństw i przemian, jakie się dzieją w umysłach ludzi” (sekretarz redakcji, W).

„Socjologia odkrywa problemy społeczne i wskazuje środki ich przezwyciężania” (urzędnik w fabryce, PZPR, W).

„Ważna ze względu na możliwość rozpoznawania i ewentualnej profilaktyki [w zakresie] problemów i trudności społecznych” (redaktorka, 51 lat, ZSL, W).

„Pomoc w rozwiązywaniu najpoważniejszych problemów związanych ze zmianami” (kierowniczka handlowa, W).

„Socjologia i pedagogika są ważne dla budowy nowego społeczeństwa, rozwiązywania jego problemów” (kierownik techniczny w redakcji, PZPR, W).

„Rozwijanie socjologii idzie w parze z nasileniem badań terenowych w poszczególnych dziedzinach życia, stanowiących podstawę właściwych rozwiązań [problemów] poszczególnych dziedzin życia społecznego” (bibliotekarka, L).

„Socjologia pozwala na lepsze rozwiązanie problemów rodziny i zakładów przemysłowych” (student socjologii, 27 lat, p).

Jak widzeliśmy, w paru wypowiedziach występuje świadomość zmian społecznych: one to rodzą problemy, które winna określać i rozwiązywać socjologia (czasem pospołu z innymi naukami). Ów wątek zmian społecznych występował tak często i samoistnie w wypowiedziach naszych respondentów, że wyodrębnić trzeba było specjalny typ oczekiwań.

Typ IV. Niezwykle tempo zmian społecznych, pojawienie się nowych zjawisk wymagają zbadania i wyjaśnienia ich przez socjologię. Ten typ oczekiwań zawiera w sobie *implicitie* tezę o praktycznej potrzebie poznania socjologicznego (potrzeba orientacji w kierunku zmian, w problemach, jakie one rodzą, itd. ze strony działaczy, kierowników itp.). Często jednak

sposób sformułowania wskazuje, że chodzi tylko o samo poznanie, o odnalezienie swego miejsca w procesie zmian. Ten element zbliżałby oczekiwaniami typu IV do następnej kategorii oczekiwań wyłącznie poznawczych i światopoglądowych. Wypowiedzi typu IV jest 49. Oto przykłady:

„Zmieniamy się; jak i dlaczego — musimy o tym wiedzieć” (dziennikarz, W).

„Utwierdzenie postępowych kierunków [rozwoju] musi iść w parze ze znajomością socjologii” (instruktor ekonomiczny, W).

Socjologia jest „ważna dla rozwoju i powstania nowego społeczeństwa opartego na nowych zasadach” (redaktorka, W).

Z uwagi na „problemy rozwoju społeczno-ekonomicznego czasów, w których żyjemy, a także ustroju bliskiej przyszłości [komunizm]” (instruktorka w ośrodku szkolenia artystycznego, PZPR, W).

Socjologia „pozwała poznać najlepiej mechanizm rozwoju społeczeństwa” (ekonomista-praktyk, 68 lat, W).

„Ze względu na kształtowanie się nowej sylwetki człowieka w Polsce oraz nowe zjawiska społeczne w różnych środowiskach” (redaktor wydawnictwa, PZPR, W).

„Aby orientować się w przemianach i kierunkach przemian zachodzących w łonie nowego społeczeństwa” (ksiądz, L).

„Bo coraz bardziej komplikują się powiązania społeczne ludzi, coraz to nowe formy współżycia” (architekt-urbanista, L).

„Jako problematyka ściśle związana z tempem rozwoju gospodarczego kraju i nowymi zadaniami” (kierownik pracowni planistycznej, 60 lat, PZPR, L).

„Ruchy migracyjne ludności, tworzenie się nowych społeczności wymagają rozwoju socjologii” (rewident celny, L).

„Socjologia daje wskazówki do dalszego rozwoju społeczeństwa” (uczenica, 16 lat, L).

„Ciągłe rozwijający się przemysł i przebudowa struktury wsi wymagają [...] znajomości zagadnień socjologicznych” (st. asystent w Wyższej Szkole Rolniczej, PZPR, L).

„W związku z przemianami społecznymi w kraju, zagadnieniem klas i warstw” (dyrektor fabryki, PZPR, L).

„Zmiana struktury społeczeństwa wymaga szczegółowych badań” (nauczyciel fizyki, 25 lat, L).

Socjologia jest „nauką przyszłości — bardzo ważna [...] dla okresu przejściowego do ustrojów społecznych przyszłości” (adiunkt prawa, ZSL, L).

„Ze względu na ogromne a nieuregulowane i często nie znane nam zupełnie przemiany zachodzące w społeczeństwie” (dziennikarka, L).

„Socjologia z naukami pokrewnymi pokaże, komu trzeba, człowieka i środowiska ludzkie — ich pragnienia i dążenia, na tle zachodzących przemian społeczno-politycznych” (nauczyciel, L).

„W naszym kraju odczuwa się wyraźną potrzebę badań socjologicznych ze względu na olbrzymie przemiany społeczne” (funkcjonariusz partyjny, PZPR, p).

Bo „interesuje mnie społeczeństwo, jego rozwój i zachodzące przemiany” (bibliotekarka, 24 lat, p).

Socjologia „tłumaczy nam zjawiska zachodzące wskutek przemian społecznych [urbanizacja, awans klas społecznych]” (lekarz, p).

Typ V. Poznanie życia społecznego i swego społeczeństwa: samowiedza społeczna jako główny cel i wartość samoistna. Często uwydatnia się tu przekonanie, że taka wiedza jest ważna dla kształtowania światopoglądu człowieka. Towarzyszy takim oczekiwaniom poczucie, że szczególna waga socjologii wynika po prostu z faktu, że zajmuje się ona w najpełniejszy sposób człowiekiem i społeczeństwem, a więc najwyższymi wartościami. Zaspokojenie ciekawości intelektualnej wydaje się tu być głównym celem poznania socjologicznego. Użyteczność praktyczna wiedzy socjologicznej jako „inżynierii społecznej” nie bywa *explicite* wspomniana.

Tak pojmowana socjologia była 10 razy wybierana łącznie z filozofią i nieraz do obydwu tych nauk odnosiło się podawane uzasadnienie wyboru.

Wypowiedzi tego typu było 53, a więc 1/4 wszystkich. Oto kilka przykładów:

„Socjologia jest zasadnicza dla światopoglądu współczesnego” (dziennikarka, W).

„Socjologia jedynie może wytłumaczyć egzystencjalne momenty człowieka-jednostki” (redaktor, W).

„Tylko ona pomaga w rozumieniu wszystkiego, co się dzieje: gdybym miał wybrać dalsze [nauki] byłoby trudno [...]” (publicysta-redaktor w TV, W).

Ze względu na „konieczność określenia miejsca człowieka we współczesnej cywilizacji” (inżynier-pracownik naukowy, W).

„Fundament poglądu na świat” (dziennikarz, 50 lat, PZPR, W).

„Pomaga w kształtowaniu własnego stosunku do spraw współczesnego życia społecznego” (redaktorka-geolog, W).

„Człowiek wykształcony musi posiadać własne poglądy moralne — musi więc znać filozofię, aby dojść do własnej postawy; analogicznie [socjologię] — dla postawy społecznej” (nauczycielka, 56 lat, W).

„Wiele procesów, których jesteśmy świadkami, nie umiemy sobie wytłumaczyć [...]. Społeczeństwo, człowiek — to jeszcze rzeczy niezupełnie przez naukę zbadane” (kobieta niepracująca, PZPR, W).

„Należy poznać społeczeństwo” (uczennica, 17 lat, ZMS, W).

„Nauka, pozwalająca rozumieć prawa rządzące społeczeństwem — nauka potrzebna dla każdego” (grafik-plastyk, W).

„Badania socjologiczne pozwalają wykrywać prawidłowości rządzące życiem społecznym” (kobieta-handlowiec, W).

„Trzeba znać ludzi i prawa rządzące ich rozwojem” (kierownik biura reklamy placówki filmowej, W).

Chodzi o „poznanie praw [...] społeczeństwa współczesnego [...] w obu ustrojach panujących na świecie” (kierownik Domu Kultury, 23 lata, W).

„Socjologia i nauki społeczne najwięcej ludzi obchodzą” (wizytator w Ministerstwie Oświaty, 57 lat, PZPR, W).

„Jest to nauka, która zajmuje się problemami życia poszczególnych ludzi” (bibliotekarka, 24 lata, W).

Chodzi o „zbadanie środowisk społecznych” (kierownik Domu Kultury, FSO, ZMS, W).

„Wskazuje na istotę zagadnienia więzi społecznej” (student, 23 lata, L).

„Blizsze poznanie warunków, w jakich żyjemy — zwrot «w kierunku człowieka»” (studentka prawa, 18 lat, L).

„Aby poznawać kierunki przemian w społeczeństwie” (student teologii, L).

„Są to nauki [ekonomia i socjologia], których znajomość jest obowiązkiem tzw. «świadomego obywatela» mogącego współrządzić państwem, a niestety absolutnie niedoceniane przez ludzi, którzy mają wpływ na gospodarkę i układ stosunków międzyludzkich” (lekarzka-asystent w klinice weterynaryjnej, L).

Psychologia i socjologia „ujmują człowieka w dwu zasadniczych sferach jego życia” (student polonistyki, 19 lat, L).

„Bez znajomości tych nauk [filozofii i socjologii] jest się nieco «zagubionym»” (lekarz, PZPR, L).

„Dla poznania praw społecznych, dla potrzeb dzisiejszych i przyszłych” (profesor literatury na uniwersytecie, 66 lat, L).

„Bo od niej [socjologii] zależy znajomość i zrozumienie zjawisk wśród ludzi” (dyrektor, PZPR, L).

„Ważna ze względu na jej charakter jako nauki o strukturze zbiorowości społecznych oraz o procesach zachodzących w tych społeczeństwach. Ważna również ze względu na swą rolę kształtowania opinii publicznej, wychowania” (studentka anglistyki, 21 lat, L).

W powieście — oczekiwania tego typu były zawarte tylko w 3 uzasadnieniach.

„Obecne czasy zmuszają człowieka do orientacji w zagadnieniach socjologicznych” (nauczycielka, p).

„Dla poznania procesów poszczególnych warstw ludności” (księgowy, p).

„Tłumaczy nam zjawiska, zachodzące wskutek przemian społecznych” (lekarz, p). (Ta ostatnia wypowiedź była już wymieniona wśród przykładów dla typu IV, gdyż występuje w niej również sprawa zmian społecznych).

Warto zwrócić jeszcze uwagę na fakt, że wśród 53 osób, żyjących wobec socjologii oczekiwania typu „poznawczo-światopoglądowego”, członkowie partii są niedoreprezentowani o —14 punktów procentowych. Widzieliśmy zaś, że wśród 49 osób wyrażających najbardziej wyraźne oczekiwania typu „inżynierii społecznej” (typ I) byli nadreprezentowani o +15 punktów. Nic w tym dziwnego: ludzie czynnie zaangażowani w działalność polityczną i organizatorską są znacznie bardziej skłonni patrzeć na socjologię z punktu widzenia jej praktycznej przydatności społecznej.

Typ VI. Socjologia zasługuje na specjalne rozwinięcie, gdyż jej rozwój był zahamowany. W tego typu uzasadnieniach wytoru socjologii nie ma właściwie *explicite* mowy o jakichś konkretnych oczekiwaniach itp. *Implicite* mogą się za takimi uzasadnieniami kryć wszystkie z dotąd omówionych oczekiwania. Jednakże warto wyodrębnić tego typu uzasadnienia, gdyż

świadczą one, że sprawa zahamowania w przeszłości badań socjologicznych i związane z tym opóźnienie socjologii w Polsce nurtują jeszcze kręgi jej zwolenników. Ilościowo jednak tego rodzaju postawy nie są liczne: w naszym materiale były 22 takie uzasadnienia. Oto przykłady:

„Ponieważ te nauki [psychologia i socjologia] były mocno zaniedbane” (lektorka Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, 50 lat, PZPR, W).

„Okres kultu jednostki zahamował rozwój socjologii” (wykładowca w instytucji wojskowej, PZPR, W).

„Ze względu na znaczne zamiedbania w latach minionych” (funkcjonariusz MSW, PZPR, W).

„Ze względu na straszliwe opóźnienie tej gałęzi wiedzy we wszystkich krajach socjalistycznych” (asystent rolnictwa w Wyższej Szkole Ekonomicznej, PZPR, W).

„Ze względu na długotrwały stan zaniedbania i potrzeby badań społecznych” (dziennikarz, PZPR, W).

„Obie te nauki [socjologia i psychologia] były u nas zaniedbane i to przyniosło duże szkody społeczne” (bibliotekarz przy Ośrodku Kursów Partyjnych, 23 lata, W).

„Tereny dotychczas zakazane — nowe, olbrzymie obszary [dla badań.]” (redaktor, W).

Implicite przekonanie o jakimś zapóźnieniu socjologii — zawarte jest i w takiej interesującej wypowiedzi:

„Dotychczasowe utarte pojęcia nie wystarczają — odchodzą do lamusa — a przecież próżni nie ma. Jak więc obecnie te masy wyglądają?” (oficer WP, PZPR, W).

W innym nieco sensie o zapóźnieniu socjologii mówią autorzy następujących wypowiedzi:

Ekonomia i socjologia są „konieczne dla rozwoju, a tak zacofane w stosunku do nauk technicznych” (student chemii, 23 lata, L).

Historia najnowsza i socjologia „stanowią pewnego rodzaju wciąż jeszcze *terra incognita*. Brak dobrych, syntetycznych opracowań” (dziennikarz, 24 lata, ZSL, L).

W scharakteryzowanej tutaj kategorii uzasadnień wyboru socjologii narzucają się uwadze 2 rzeczy. Po pierwsze socjologia nie występuje tutaj jako jedyna „ofiara” dawniejszych ograniczeń i zahamowań. W większości wypadków występuje w towarzystwie jakiejś innej nauki — psychologii, ekonomii czy historii najnowszej. Po drugie zaś na 22 osoby wspominające o poprzednim zahamowaniu rozwoju socjologii wyraźna większość — bo aż 12 (55%) — to członkowie Partii. Ich nadreprezentacja o + 17 punktów zdaje się świadczyć, że pamięć o tej sprawie jest żywsza obecnie jeszcze wśród partyjnych zwolenników socjologii niż w środowiskach bezpartyjnych.

Pozostaje na koniec ostatnia kategoria uzasadnień wyboru socjologii obejmująca takie różnorodne wypowiedzi, których nie dało się zaliczyć do żadnego z przedstawionych dotąd typów. Poza uzasadnieniami zbyt ogólnikowymi i nieokreślonymi (w rodzaju: „bo mnie to interesuje” itp.) natrafiamy tam na kilka interesujących i „jakościowo” odrębnych poglądów i oczekiwań wobec socjologii.

Przekonanie o szczególnej potrzebie popularyzowania właśnie socjologii, widać — jak się zdaje — w takich wypowiedziach:

„Cały świat intensywnie się uczy, nie możemy sobie pozwolić na luksus tylko filozofowania lub zabawiania literaturą” (kierownik placówki w organizacji społecznej, PZPR, W).

Ekonomia, socjologia, psychologia „to nauki, których brak lub niedosyt odczuwa nasze społeczeństwo” (ekonomista, W).

Socjologia i psychologia „są mało dotychczas rozpowszechniane, dlatego też rozwijanie ich jest jak najbardziej celowe” (mężczyzna, PZPR, 20 lat, L).

Dwu innym respondentom socjologia wydaje się nauką, której waga i znaczenie będzie wzrastać w przyszłości. 22-letni student Wojskowej Akademii Technicznej oświadcza: „To jest przyszłość”. „Nauką przyszłości” nazywa również socjologię ekonomista z Warszawy.

Na koniec warto przedstawić zbiorczo i tabelarycznie omawiane dotąd osobno i po kolei typy oczekiwań i opinii o socjologii, aby uzyskać pogląd na zasadnicze proporcje ilościowe między nimi. Ukazuje je tabela 6.

Jeśli przedstawione tutaj rezultaty badań rzucić na szersze tło polskich warunków, z uwzględnieniem specyficznego dla naszego kraju momentu historycznego i procesów nurtujących społeczeństwo, to nasuwa się parę ogólniejszych refleksji.

Taki układ oczekiwań i opinii o socjologii, jaki zarysował się nam w wyniku empirycznej typologizacji materiału, jest chyba charakterystyczny dla naszego kraju ulegającego głębokim i szybkim przemianom społecznym, i to przemianom aktywnie kształtowanym i planowanym w oparciu o określony program i ideologię. Znamienny jest tutaj fakt, że dominują ilościowo trzy typy oczekiwań. Są to oczekiwania związane z tempem dokonujących się przemian (typ IV), oczekiwania właściwe aktywnej „inżynierii społecznej” (typ I) oraz oczekiwania „poznawczo-światopoglądowe”.

Gdyby na wyodrębnione w tabeli 6 typy oczekiwań spojrzeć w inny jeszcze sposób, to również otrzymujemy obraz harmonizujący z ogólną sytuacją kraju: szeroko rozumiana „inżynieria społeczna” (typy I, II, III) występuje w wypowiedziach blisko połowy respondentów. Następną zaś pod względem liczebności grupą oczekiwań są oczekiwania „poznawczo-światopoglądowe”, które żywi co czwarta

Tabela 6. Typy oczekiwań i opinii występujących w uzasadnieniu wyboru socjologii jako nauki „ważnej społecznie”

Typy oczekiwań i opinii o socjologii	Procent poszczególnych typów oczekiwań obliczony od liczby osób, dających uzasadnienie wyboru socjologii		
	Warszawa N = 134	Lublin N = 68	Miasta powiatowe N = 17
Typ I. Użyteczność dla celów „manipulatorsko-kierowniczych”	24 (32)	17,6 (12)	29 (5)
Typ II. Użyteczność dla doskonalenia stosunków międzyludzkich	13 (18)	17,6 (12)	24 (4)
Typ III. Użyteczność dla diagnostyki społecznej i rozwiązywania problemów	10 (13)	3 (2)	12 (2)
Typ IV. Potrzeba badań rozwoju i zmian społecznych	16 (21)	34 (23)	29 (5)
Typ V. Funkcja poznawczo-światopoglądowa	25 (34)	24 (16)	17 (3)
Typ VI. Potrzeba nadrobienia dawnych zahańmowań	11 (15)	10 (7)	0 (0)
Inne i nieokreślone	14 (19)	13 (9)	6 (1)
R a z e m	113	119,2	110

Procenty dają w sumie więcej niż 100, gdyż w uzasadnieniach niektórych respondentów występował więcej niż 1 typ oczekiwań i opinii. Procenty z reguły zaokrąglano do całości.

W nawiasach podano liczby wypadków.

osoba. Warto jeszcze zwrócić uwagę na interesujący szczegół: oto respondenci ze środowiska „prowincjonalnego” łączą socjologię ze sprawą zmian społecznych w znacznie wyższym procencie, niż widać to w środowisku warszawskim. Widać prowincję bardziej nurtuje ta sprawa.

Reasumując: obraz socjologii, który zarysowuje się w wyniku analizy wypowiedzi „elity intelektualnej” trzech środowisk, to obraz nauki zaangażowanej społecznie, i to zarówno w sensie ideologiczno-światopoglądowym, jak i praktycznym. Oczywiście nie wszyscy respondenci podkładaliby pod swe oczekiwania dokładnie te same treści ideologiczne. Lecz tych różnic w naszych badaniach nie można było uchwycić.

Gdyby analogiczne badania przeprowadzić w kraju o całkiem odrębnej sytuacji historycznej i strukturze ustrojowej (np. w ustabilizowanych i uprzemysłowionych krajach w rodzaju Szwajcarii czy USA), to uzyskano by prawdopodobnie inny jakościowo i ilościowo układ oczekiwań i opinii dotyczących socjologii. Wtedy dopiero można by ostatecznie orzec, o ile uzyskany w naszych badaniach obraz socjologii i jej zadań jest specyficzny dla naszych warunków, a o ile wyraża pewne powszechne „punkty styczne” zainteresowań i oczekiwań wobec socjologii występujące wszędzie tam, gdzie nauka ta uzyskała jakiś szerszy oddźwięk w środowiskach bardziej aktywnych kulturalnie i intelektualnie.

M A T E R I A Ł Y — P O L E M I K A

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

O SZLACHCIE, MNICHACH I UCZONYCH ORAZ O HABILITACJI JAKO INSTYTUCJI UNIWERSYTECKIEJ

Szymon Marycjusz z Pilzna o uniwersytetach

O *aniolach* pisał Andrzej Schoneus (Schoen) z Głogowy swoją uczoną rozprawę, na której podstawie wszedł do korporacji uczonych Uniwersytetu Krakowskiego. Schoen, Niemiec śląski z pochodzenia, obok spolszczonego nazwiska Schoneus nosił również greckie Eumorphus. Do Krakowa przybył około 1580 r., był immatrykulowany jako student Uniwersytetu Krakowskiego.

„Stożnie naukowe uzyskuje Schoneus na wydziale filozoficznym w 1584 r. (bakalaureat) i 1586 r. (mistrzostwo), po czym bez przerwy pracuje na tymże fakultecie w charakterze najpierw docenta, później kolegi mniejszego i większego do 1595 r. W jesieni tegoż roku — głośny już ze swej twórczości poetyckiej — udaje się jako preceptor trzech młodych wojewodzciców: Jana, Gabriela i Andrzeja Tęczyńskich do Włoch. Po dłuższym pobycie w prastarej wszechnicy padewskiej (do połowy 1597 r.) zjeżdża ze swymi pupilami do Rzymu, gdzie na jesieni 1598 r. wieńczy w Sapienzy swą skroń laurem doktora teologii i prawa. Z końcem 1599 r. pojawia się z powrotem w uniwersytecie, a w kilka lat potem wszczyna starania o dopuszczenie do inkorporacji na wydziale teologicznym. Chroniczny brak doktorów teologii, który od dłuższego czasu panował na tym fakultecie, sprawia, że w drodze wyjątkowej, przed ukończeniem czytania obowiązkowych sentencji, uniwersytet pozwala mu inkorporować się. Jakoż z początkiem września 1602 r. odbywa Schoneus publiczną dysputę na podstawie przedłożonej kwestii *O aniolach*, po czym wchodzi do fakultetu”¹.

Taka była naukowa droga Schoneusa ze Śląska do korporacji uczonych Uniwersytetu Krakowskiego, do którego miał głębokie przywiązanie. O tym uniwersytecie pisał do biskupa włocławskiego Andrzeja Jerina: „Zawsze akademii ta trwałym ogniwem nauk i jakoby świętego pokrewieństwa była połączona ze Ślązakami. Pielęgnowała i kształciła ona Ślązaków [...] od nich nawzajem nieprzerwanie czczona i przyozdabiana. Toteż była i jest dotychczas całej Sarmacji i naszego Śląska szczytnicą, z której niezliczeni i doskonali Kościoła twojego zastępcy wychodzili i zawsze teraz wychodzą”².

Historia Ślązaka Schoneusa ilustruje zarówno drogę naukową do korporacji uczonych, jak i znaczenie tej korporacji jako instytucji narodowej. Ilustracja ta oświetla oczywiście tylko fragment kilkunastowiecznej historii Uniwersytetu Krakowskiego, historii, w której nie brakło burzliwych okresów.

¹ H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 544.

² *Ibidem*, s. 543.

Jakub Górski, filolog wykładający na Uniwersytecie Krakowskim, miał już ustaloną sławę profesorską, gdy Benedykt Herbest, ruchliwy humanista, pedagog-włóczęga, zaczął wykłady w 1559 r. „Pomiędzy tymi uczonymi rozgorzał wielki spór. Ten spór o definicję periodu retorycznego i gramatycznego ciągnął się przeszło rok. Barycz pisze o nim, że z dużym zainteresowaniem śledził go „cały ówczesny polski świat humanistyczny”³. Benedykt Herbest jeszcze w 1566 r. wydał ogromną książkę w obronie swojej teorii okresu retorycznego i gramatycznego. Był już wtedy poza uniwersytetem, z którego usunęła go napastliwość Górskiego. „Najgłupsze i najniezdarniejsze są poglądy Herbestowe — grzmiał Górski — prawdziwie skierniewickie mrzonki bakalarskie, przynoszące wstyd uniwersytetowi, który pozwala głosić je otwarcie”⁴.

Górski nie wybredzał w wyborze środków miażdżenia przeciwnika. „I oto przyszło mi na to — pisał Górski — iż musiałem mierzyć się z takim głupcem [...] po mojej stronie była skromność i słuszność, po jego stronie bezwstyd i kłamstwo [...] obryzgawszy mnie trucicielskim swoim piórem, pozbawiłeś się honoru, zrzuciłeś maskę pobożności, wystawiłeś na pokaz tępość umysłu swego i głupotę, zaiste uwagi godne [...]”⁵.

Jakże innymi słowami przemawiał tenże Jakub Górski do swego mecenasa Jana Zamoyskiego, w mowie ku jego czci (1582) wynosząc jego osobę wśród humanistów i senatorów. „Wśród nich — mówił wtedy Górski — ty, dostojny i czcigodny panie, pierwsze miejsce i książęce stanowisko z łatwością zajmujesz i, jak mówią, główną jesteś osobą! Ty, co nie tylko przez dalekowidz przyjrzałeś się dziełom filozofów, lecz do tajników ich się dostałeś przez podwoje na oścież otwarte, wszystko do cna rozwikłałeś, wszystko przepatrzyłeś i przestudiowałeś, wszystkie one zasady, zamysły, dogmaty i tajemnice i ich mądrości wyczerpałeś. Nigdy zaiste Królestwo to nie miało mądrzejszego senatora i sternika planów królewskich nad Waszą Dostojność”⁶.

Podobne inwokacje do możnych mecenasów kultury były wówczas w stylu epoki. Szymon Marycjusz z Pilzna dedykuje biskupowi wstęp do swego dzieła o szkołach, czyli akademiach, wydanego po łacinie w Krakowie w 1551 r. Dedykacja ta brzmi: „Najczcigodniejszemu ojcu w Chrystusie, Andrzejowi Zebrzydowskiemu, z Bożej łaski biskupowi krakowskiemu, kanclerzowi gimnazjum krakowskiego, śle pozdrowienia Szymon Marycjusz z Pilzna”⁷.

Wstęp ten zaczyna się od wyrażania miłości i wdzięczności ojczyźnie. Następnie mówi się w nim o tym, że autor długo w swej bezradności zastanawiał się nad tym, „przez kogo ten skromny plód mego umysłu wypadałoby mi polecić ojczyźnie”⁸. Biskup Andrzej Zebrzydowski został właśnie kanclerzem Uniwersytetu Krakowskiego i jego wybiera Marycjusz. „Jeżeli jednak zważyć na leżący przede mną traktat o szkołach i wykształceniu — pisał Marycjusz — i porównam go z Tobą i Twoim urzędem, który po śmierci Samuela z łaski Króla Zygmunta stosownie do Twych zasług przed kilku dniami objąłeś, nie znajduję godniejszego i pewniejszego pośrednika, przez którego mógłbym złożyć w darze swe dzieło, a iż

³ Ibidem, s. 365.

⁴ Cyt. wg St. Łempicki, *Renesans i humanizm w Polsce*, Warszawa 1951, s. 27.

⁵ Ibidem, s. 27.

⁶ Ibidem, s. 335.

⁷ Marycjusz z Pilzna Szymon, *O szkołach czyli akademiach ksiąg dwie*, przełożył Antoni Danysz, wstępem i objaśnieniami opatrzył Henryk Barycz, Wrocław 1955. Tytuł oryginału łacińskiego *De scholis seu Academiis*.

⁸ Marycjusz, op. cit., s. 6.

Ciebie, Czcigodny Biskupie Zebrzydowski, zwłaszcza na pomyślną wróżbę objęcia tego tak świętego urzędu. Albowiem chociaż, moim zdaniem, nawet senatorom nie godzi się zupełnie uchylać od popierania nauk, to sprawa ta w szczególności należy do obowiązku biskupów”⁹.

Dzieło Marycjusza *O szkołach i akademiach* napisane było na pożegnanie z uniwersytetem, który Marycjusz musiał opuścić, ponieważ przeciwstawił się scholastycznym tradycjom w imię nowych prądów humanizmu. Marycjusz, ur. w 1516 r., plebejskiego, drobnomieszczańskiego pochodzenia, mając lat 16 rozpoczął studia na Uniwersytecie Krakowskim. W 1535 otrzymał pierwszy stopień naukowy bakalaureat, w 1539 — drugi, to jest mistrzostwo nauk wyzwolonych, a w 1545 r. był promowany na Uniwersytecie w Ferrarze na doktora obojga praw. Powróciwszy na Uniwersytet Krakowski, po studiach we Włoszech, nie ustalił się na tym uniwersytecie. Wstrzymano mu pensję za udział w bojkotowaniu obowiązujących wykładów z Arystotelesa. Nie mając nadziei na poprawę swojej pozycji na uniwersytecie, z kariery uniwersyteckiej zrezygnował.

Gdy odszedł z uniwersytetu, miał różne propozycje od swoich protektorów, wybrał stanowisko kanclerza przy biskupie Hozjuszu na Pomorzu. Tam ożenił się z Niemką, protestantką, a w posagu za żoną dostał majątek ziemski Czystochleb pod Wąbrzeźnem. Odtąd występował pod nazwiskiem Czystochlebski. Ambicje plebejusza, który chciał zostać szlachcicem, były w nim bardzo silne. Po śmierci pierwszej żony ożenił się powtórnie, tym razem z polską szlachcianką i do pomyślnego końca doprowadził zabiegi mające na celu zdobycie szlachectwa. Został nobilitowany przez króla Zygmunta Augusta i przyjęty do herbu Michała Wulikowskiego. Nobilitację uważał za nagrodę za „swoją wierność, obowiązkowość, cnotę i znakomite wykształcenie we wszystkich dziedzinach wiedzy”¹⁰, jak mówił akt nobilitacyjny. Inaczej oceniano go w tradycyjnych kołach Uniwersytetu Krakowskiego. Tu miano mu za złe, że powołanie uczonego mnicha zamienił na życie szlachcica ziemianina. „Twoi tu przyjaciele i wszyscy życzliwi, skoro dowiedzieli się, żeś zbiegł z obozu Pallady do Wenery, boleją nad twym błędem”¹¹, mówił mu list przyjaciela Marcina Kromera z Krakowa.

Dzieło Marycjusza obejmujące całość systemu wychowania i szkolnictwa omawia w szczególności wszystkie etapy wykształcenia uczonego i mimo że wydane zostało przed 400 laty pełno w nim nieprzestarzałej mądrości doświadczonego i wielce czytanego humanisty. Posłuchajmy na przykład, jak doradza rozpoczynać studia uniwersyteckie. „Skoro nastroisz — czytamy — uszy swe dla przyjęcia wiedzy, wtedy przeczytaj sobie owe boskie i nigdy dostatecznie nie docenione przepisy Krassusa, dotyczące metody uczenia się, i staraj się je urzeczywistnić w czynie. «Najpierw postaraj się o sumiennego nauczyciela». Albowiem uszy nie powinny być tak dalece otwarte i przystępne, aby były powolne komu bądź i aby nie robiono żadnej różnicy między profesorami”¹².

„Wreszcie powinieneś mieć się uczyć. Jak bowiem od profesora wymaga się słusznie dobrej metody przy nauce, próżno wybrałbyś sobie dobrego profesora i poddawał się jego nauce w przepisanych rozmiarach, gdybyś się nie trzymał pewnej zasady w uczeniu się. Metoda zaś ta polega między innymi na tym przede wszystkim, abyś wyżej sobie cenił rzeczy niż słowa [...] Ważnym środkiem dojścia w nauce do celu jest, aby to, co jest pierwsze, miało także w nauce wyznaczone

⁹ *Ibidem*, s. 6—7.

¹⁰ *Ibidem*, s. XLVII.

¹¹ *Barycz*, op. cit., s. 358.

¹² *Marycjusz*, op. cit., s. 174.

pierwsze miejsce, aby więc bieg studiów nie był przewrotny. Gramatyka na przykład winna wyprzedzać dialektykę”¹³.

„Niektórzy — czytamy dalej — są tak nieostrożni, że nie nazwę ich głupimi i niedorzecznymi, iż raczej biczą się do naśladowania i odtwarzania wad niż zalet. Zwolennicy Platona naśladowali podobno jego ściganie ramion, przyjaciele Arystotelesa jego jąkanie się, niektórzy z otoczenia króla Aleksandra jego zginanie pleców i szorstkość w mowie, niektórzy źli poci, nie mogąc dorównać zaletom Homera, naśladowali podobno jego zamiłowanie do wina”¹⁴.

Omawiając wykłady i uważając Arystotelesa za „najbardziej uczonego i dla szkół najniezbędniejszego”, Marycjusz domaga się od profesorów, aby wdrażali uczniów do myślowego obcowania z samym Arystotelesem. „Profesorowie wykładający powinni raczej w nauczaniu postępować tymi samymi śladami, którymi sami autorowie poszli przy pisaniu. Jak bowiem na tej samej drodze rozwiązuje się treść, na jakiej była nawiązana, tak też trzeba nam używać tego samego sposobu w objaśnianiu pism autorów, którego oni używali przy redagowaniu [...] Dobremu profesorowi na tym głównie zależy, aby nie postępował jakimiś nowymi drogami kołując i bawąc się przydługimi wstępami, lecz szedł tymi samymi śladami, którymi poszedł autor objaśnianego dzieła [...] Czytanie autora z ćwiartowaniem na drobne cząsteczki zawsze budzi oburzenie i wstręt”¹⁵.

„O wiele wstrętniejszy — czytamy dalej — jest jeszcze ten objaw, że niektórzy profesorowie doszli do tego stopnia bezczelności i niesumienności (choć nęctwo łączy się ściśle z bezczelnością), że śmiało wykładają i tego uczyć, czego się sami nigdy nie nauczyli i czego nie rozumieją, sądząc, że dostatecznie dorobili do swego zadania, jeżeli pozbierawszy z b'edą objaśnienia sami wyzyskują obcy trud, a czynią to o wiele gorzej i niezręcznie”¹⁶. „Przeto — pisze Marycjusz — od najświętszych przybytków Muz, tj. akademii, trzeba trzymać z dala niecnych poetów, wyrzucić trzeba barbarię”¹⁷. Do barbarii zalicza jałowych scholastycznych komentatorów Arystotelesa oraz wyznawców średniowiecznego uniwersalizmu, jak Głogowczyk, czyli Jan z Głogowa, wieloletni profesor Uniwersytetu Krakowskiego, zmarły w 1507 r.

Ostrzega przed Platonem, u którego „panuje obfitość i bujność wyrażenia, że chociażby się jakiś wyraz ujęło i zmieniło, nic na tym nie traci treść, która zdolna raczej poruszyć czytelnika albo oczarować, niż pouczyć”¹⁸.

„Tego, co się powiedziało o Arystotelesie — zastrzega się jednak Marycjusz — nie trzeba tak rozumieć, jakobym chciał zupełnie potępić Platona. Skoro bowiem Panecjusz nazywa go stale bestk'm, najmędrszym, najświetszym, Home'em między filozofami, skoro sam Cycero nazywa go niejako bogiem, coś podobnego myśleć o nim jest zdrożnością, mówić występkiem, wygłaszać zbrodnią. Czytać więc trzeba Platona albo samodzielnie, jeżeli starczą zdolności, albo poznać go prywatnie przy pomocy profesora. Przynosi to korzyść pod niejednym względem, a zwłaszcza ułatwia wygodniejsze zrozumienie niektórych pism Arystotelesa. Za to Arystoteles niechaj panuje w szkołach i ma swoich publicznych profesorów”¹⁹.

¹³ *Ibidem*, s. 176.

¹⁴ *Ibidem*, s. 181.

¹⁵ *Ibidem*, s. 190—192.

¹⁶ *Ibidem*, s. 192.

¹⁷ *Ibidem*, s. 184.

¹⁸ *Ibidem*, s. 185.

¹⁹ *Ibidem*, s. 188.

Pisząc o konieczności wykształcenia we wszystkich zawodach: u władców, senatorów i biskupów, jak i wśród ludu, podkreśla ją również w wojsku. „A teraz — pisze — wypada jeszcze pomówić o prostym żołnierzu. I tego nie można zupełnie zwolnić od obowiązku filozoficznego wykształcenia, jeżeli chce, aby wódz i ojczyzna uznali jego wierność, jego wytrzymałość w znoszeniu trudów i jego męstwo. Któż może być werny i mężny, jeżeli go filozofia nie nauczyła, że nic nie ma droższego nad ojczyznę, nic wyższego nad jej cześć [...] uważając za większą zasługę paść zaszczytnie i umierać za ojczyznę w obronie jej ołtarzy i ognisk, w obronie przyjaciół, żony i dzieci niż w eść życie podle i bez zasługi. Takie bowiem usposobienie wyrabia w umysłach ludzi ten boski dar filozofii, że z pominięciem osobistych korzyści wszystkie swoje myśli i całą swoją działalność zwracają ku temu celowi, aby honoru i korzyści ojczyzny, jeżeli zachodzi tego potrzeba, mężnie bronili i ciałami swymi ją zaslaniali”²⁰.

W wyrabianiu i utrzymywaniu sprawności umysłu Marycjusz dużą wagę przypisuje naukowemu dysputom, ostrzega wszakże przed niewłaściwym posługiwaniem się tym instrumentem życia umysłowego.

„Nie mało powagi — czytamy — odbiera publicznym dysputom, według mego zdania, ta okoliczność, że się odbywają codziennie i bezustannie i odpisuje się je z Bóg wie jakich gotowych tzw. ćwiczeń, zamiast żeby stanowiły samodzielny owoc i były zaczętnięte za pomocą szczęśliwego wywodu z filozofii. Więcej się ceni to, co jest rzadkie. Co się ma ciągle na oku i co leży przed nami, powszednieje. Jeżeli rzadziej będziemy dysputy urządzać i nie zawsze przy tym opierać się na G’ogowczyku, wtedy z powodu nowości materiału więcej przyciągniemy słuchaczy, przywrócimy ich dawniejsze uczciwe zabiegi i zagrzejemy umysły do studiowania Arystotelesa”²¹.

Niemniej interesujące są rozważania Marycjusza o godności i stanowisku społecznym profesora. „W nowszych czasach — pisze Marycjusz — na mocy postanowień cesarzy i papieży nie bez słusznej przyczyny prawo wyboru profesorów dla kolegów przeniesiono na akademie, ponieważ uczestnicy ich wolni od wszelkich publicznych czynności, poświęciwszy wszystkie swoje dążności szlachetnym studiom i życiu cnctliwemu, dawali s’lniejszą i pewniejszą rękojmię, że najlepiej osądzą charakter i uczoność innych”²².

Następnie zapoznaje autor z trzema stopniami, przez które przechodzi się do „szczytu racjonalizmu”: bakaureat, licencjat i doktor albo magister. Zdobywanie tych stopni porównuje z uzyskiwaniem godności w służbie rycerskiej oraz przez atletów na urczystych igrzyskach. Cała ta partia książki ma na celu obronę wysokiej godności profesora przed jej niedocenianiem i degradowaniem. Szczęśliwie cmawiając insygnia i symboliczne akty ceremoniału promocji doktorskiej powołuje się na autorytet pisarzy greckich i rzymskich oraz na Alciato Andrea (1494—1550), profesora prawa na uniwersytetach w Eolonii, Pawii i Ferrarze, u którego studiował we Włoszech.

„Alc’jat [...] — czytamy — zestawil oznaczenia w następujący sposób. Przede wszystkim doktor odbiera ozraki naukowe, a więc księgę, która według twego rozprządzenia będzie zamknięta albo otwarta. Pierścień z litego z’łota włączny będzie na twój palec, ponieważ tym aktem przyznaje się rycerską godność. Na głowę włożone ci będzie zaszczytne przykrycie, aby zasłużona korona

²⁰ *Ibidem*, s. 71—72.

²¹ *Ibidem*, s. 194.

²² *Ibidem*, s. 131.

pokrywała siedzibę mądrości. Pocałunki jak w Rzymie przy rannych powitaniach uważaj sobie za znamię pokoju albo powitanie klienta. Wreszcie, aby odwieczny stwórca spełnił te życzenia i błogosławił dokonanemu aktowi”²³.

„Kto więc, zwłaszcza ze szlachty — pisze dalej Marycjusz — jest tak zartwardziałego umysłu względem samych profesorów, że uwłaczając tym samym własnej godności, którą pozyskał podobnie z łaski swego księcia albo na mocy praw za swoje zasługi, chce ich pozbawić należącego się im zaszczytu i uważać ich za stojących poniżej wszystkich ludzi, ten wykracza najpierw przeciwko samemu prawcu, które przyznały uczoności i wykształceniu niemały przywilej wyznaczając dla profesorów jakby dla żołnierzy prawo złotego pierścienia, co jest oznaką szlachectwa. Ale grzeszy także ciężko przeciwko ojczyźnie i przeciwko samej cnotcie. Usunąwszy bowiem nagrodę należącą się i stosowną dla profesorów, usuwa zarazem z kraju zamięłowanie do cnoty i nauk i wyrządza przez to ojczyźnie tym większą szkodę, z im większym niebezpieczeństwem możemy obejść się bez zalet ducha niż ciała. Żołnierz za siły fizyczne, z których pomocą bije nieprzyjaciół, słusznie otrzymuje w nagrodę odznakę szlachectwa. Tymczasem człowiek oddający się pracy umysłowej, który sobie wybrał taki zawód, że nauczaniem niesie pomoc wielu ludziom, daleko ważniejsze odnosi zwycięstwo bijąc nieprzyjaciół ducha i zasługuje na tym świetniejszy przywilej szlachectwa za to, że wyuzdane namiętności i gwałtowne pożądania — obalające twierdzą cnoty, tych wrogów zwłaszcza młodzieży, która z powodu swego wieku pochopna jest do wszelkiego rodzaju zdrożności — przez uśmierzanie ich i usuwanie za pomocą najbardziej zbawiennych przepisów wiedzy, trzymając w granicach im zakreślonych i uczy żyć dobrze i szczęśliwie”²⁴. Jak widzimy, plebejusz z Pilzna widział swoją drogę do korporacji magistrów i doktorów jako proces nobilitacji.

„Spotyka nas zwykle zarzut [...] — czytamy dalej — że większą część życia trawimy na rozkoszach i wywczasach, że nie trudzimy się rozmyślaniami nad naukami wyzwolonymi i cnotą i zadowolając się samymi oznakami godności [...] w obopólnym obcowaniu mało mamy względów na wykształcenie i naukę, lecz najwięcej na wpływy i pieniądze, że nie dbamy o to, aby odznaki nauczycielstwa dostawały się wybranym i godnym, lecz dajemy je bez wyjątku wszystkim, którzy się nastęrczają, nie robiąc zaś wyboru między dopuszczonymi profanujemy i prostytuujemy tę tak wielką godność”²⁵.

„Na te zarzuty odpowiadam — pisze Marycjusz — za wszystkich w kilku słowach, wyrażając przede wszystkim zdumienie, że przeciwnikom mogło przyjść na myśl wszystkich profesorów odsądzić od przynależnego im zaszczytu za to, że niektórzy z nich nie czynią zadość swemu obowiązkowi i dostojestwu [...] Raczej dokażcie tego, jeśli możecie, aby profesorom zasłużonym około nauki wyznaczono obfite dochody i podniesiono ich godności, tych zaś, którzy małe mają zasługi, albo wcale ich nie mają, odpowiednio do tego wynagradzono”²⁶.

„Z tym wszystkim zgadzilibym się chętnie z Alcjatem, że nie potrzeba zawsze wymagać tak dokładnej wiedzy, abyśmy przepuszczali tylko takich kandydatów, którzy pod każdym względem odpowiadają wymaganiom. Często wypada wieńczyć wawrzynem także młodzieńców, którzy nie dosięgli jeszcze szczytu uczoności, lecz na mocy nadzwyczajnego uzdolnienia albo nadzwyczajnej pilności

²³ *Ibidem*, s. 133.

²⁴ *Ibidem*, s. 133.

²⁵ *Ibidem*, s. 135.

²⁶ *Ibidem*, s. 136.

rokuja jak najlepsze nadzieje. Tacy bowiem odczuwając w świetności osiągniętego zaszczytu podniechę i ostry bodziec, zwłaszcza jeżeli są chciwi sławy, wszelkimi sposobami i z zawziętością dążą do szczytu uczoności i dzielności, który szybko osiągnąją”²⁷.

„Prawa należące się profesorom są następujące. Najpierw nie powinno się ich niesłusznie pozbawiać już pozyskanego zaszczytu. Skoro bowiem, jak wyżej wykazaliśmy, odznaki doktorów i magistrów i udzielone im prawa złotego pierścienia są symbolem szlachectwa i stanu rycerskiego, wynika z tego, że profesorom powinny przysługiwać te same prawa, których zażywa stan rycerski. Na próżno nosiliby oznaki zaszczytów, gdyby byli pozbawieni praw, które do tego odznaczenia są przywiązane”²⁸. Dalej, jak złych profesorów trzeba poniżyć, a dobrych wywyższać, tak między dobrymi wypada stopniować zaszczyty [...] Na jakie zaś zaszczyty zasługują profesorowie, jeżeli bez przerwy uczyli, wyraził cesarz Walentynian w konstytucji, która weszła do dwunastej księgi kodeksu. Nadał on profesorowi, który przez dwadzieścia lat uczył w Konstantynopolu, rangę *dux* i *comes*”²⁹. Profesor — to książę i hrabia!

„Trzecim względem podnoszącym cześć profesorów jest to, aby profesorowie sami w najwyższych urzędnikach mieli świadków swej dzielności i pilności. Jeżeli dostojnicy ich nie znają i nie chodzą na ich wykłady, łatwo się może zdarzyć, że profesorowie pędząc życie w zapomnieniu zatracają podniosłość umysłu i skrzętność. Uważam za swój obowiązek wypowiedzieć największe uznanie włoskiej zwierzchności, która uważa za chlubę wyrażać profesorom swoją cześć i poszanowanie przez przysłuchiwanie się ich zwyczajnym i wstępnym wykładom”³⁰.

Następnie idzie cały rozdział o konieczności wysokich uposażeń dla profesorów. Powołując się na wielkie osobistości życia umysłowego i publicznego Marycjusz chciał wykazać, że mądrość starożytnej Grecji i Rzymu oraz włoskiego humanizmu woła o podwyżkę uposażeń dla profesorów. Rozdział ten nosi tytuł: „Profesorowie ani nie chcą, ani nie mogą z ochoczym umysłem zadość uczynić swoim obowiązkom, jeżeli się im wcale nie wyznaczy wynagrodzenia albo jeżeli ono jest niewystarczające. Jakie wynagrodzenie należy się więc profesorowi?”

Atakując magnacki i kościelny mecenat kultury w Polsce, Marycjusz przedstawia jaskrawy kontrast w usytuowaniu materialnym uczonego w Polsce i we Włoszech. „Cóż bowiem, na Boga Nieśmiertelnego — woła plebejski humanista z Pilzna — można sobie wyobrazić ohydniejszego, coś bardziej sarmackiego niż to, że we Włoszech płaca jednego profesora przekracza tysiąc czerwonych złotych, a u nas płacy czterdziestu (tytu bowiem zwyczajnych profesorów jest na trzech wydziałach) razem wziętej wiele jeszcze niedostaje do tysiąca?”³¹. „Koniuchów i masztalerzy odznacza się zaszczytnymi nagrodami, ponieważ dostarczają swym panom wspaniałych i ujeżdżonych koni. Tych, którzy na korzyść Rzeczypospolitej oświecają umysły młodzieży przez wpajanie najświętszych przepisów i najzacniejszego wychowania, spotykają obelżywe wyzwiska”³².

²⁷ *Ibidem*, s. 137.

²⁸ *Ibidem*, s. 143.

²⁹ *Ibidem*, s. 144—145.

³⁰ *Ibidem*, s. 145.

³¹ *Ibidem*, s. 159.

³² *Ibidem*, s. 89.

W ówczesnej feudalnej strukturze społeczeństwa ta walka o uposażenia profesorów miała interesujący aspekt socjologiczny, na który warto zwrócić uwagę. Historycznie formowały się w niej zawiązki nowej kategorii profesora — profesora świeckiego. Przypomnijmy jak wyglądało życie ówczesnych uczonych magistrów krakowskich.

„Życie magistrów krakowskich — pisze Barycz — w porównaniu z wiekiem XV zasadniczo nie uległo żadnym zmianom. Mimo olbrzymiego pod wpływem Odrodzenia przewrotu w pojęciach i powszechnej tendencji do laicyzacji Uniwersytet Krakowski jako niezłomna warownia średniowieczna zachowuje nadal niewzruszenie stare formy życia kolegijskiego z istniejącym w nich zakonnym niemal porządkiem i przymusowym celibatem. Wyjątek od tej reguły stanowili tylko docenci i profesorowie medycyny, którzy mieszkali prywatnie w hospicjach. Co prawda od początku XVI w. coraz częściej zdarza się, że ten i ów magister próbował cichaczem zamieszkać prywatnie, czujny jednak na te *disso'utiones* uniwersytet zapobiegł im zawczasu, wydając w 1513 r. za pośrednictwem biskupa Korarskiego surowy mandát na mieszczan, zabraniający odnajmu mieszkań członkom uniwersytetu. Zdaje się, że mimo wszystko nie dało się w całej rozciągłości tego przepisu przeprowadzić. Niedługo po tym rozprządzeniu (w 1515 r.) spotykamy np. pewnego kolegę mniejszego, mieszkającego w prywatnym hospicjum, i to za milczącą zgodą uniwersytetu”³³.

Marycjusz, jak wiemy z przedstawionej jego biograficznej sylwetki, należał na Uniwersytecie Krakowskim do zbuntowanych humanistów i dlatego musiał odejść z uniwersytetu. W kontrowersjach z partią scholastyków panujących na uniwersytecie nie pomogła Marycjuszowi życzliwość biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego, kanclerza uniwersytetu mającego humanistyczne zamiłowania. Scholastyczny system studiów nie uległ zmianie, a Marycjusz nie chciał w jego ramach kształcić młodzieży. Nie pomogła mu również manifestacja studentów przed rezydencją biskupa, zwracająca się do biskupa z prośbą, aby nakłonił lubianego i cenionego profesora do zostania na uniwersytecie. Dokąd więc odszedł plebejski humanista z Krakowa? Odszedł do pracy u biskupa Hozjusza. Wybierał między biskupami, którzy jako książęta kościoła mogli mieć własne zdanie; nieprzejednanych przeciwników miał wśród scholastyków na katedrach, którzy bali się lub nie potrafili odejść od ustalonych scholastycznych komentarzy klasyków filozofii starożytnej, Arystotelesa, Platona i innych. W końcu służba u biskupów widocznie mu się także naprzykrzyła, więc ożenił się, został szlachcicem i ziemianinem; odszedł od zajęć umysłowych i, jak pisze historyk, „stał się typowym hreczkosiejem”³⁴.

Habilitacja i instytucja docentury. Od powołania uczonego do zawodu pracownika naukowego

W przedstawionej karierze Marycjusza na uwagę zasługuje epizod pozbawienia go uposażenia. Zbuntowany humanista wraz z podobnymi sobie buntownikami został pozbawiony uposażenia, a nie prawa do wykładania. Dla zrozumienia tej sytuacji trzeba rozróżniać pomiędzy należeniem do korporacji mistrzów nauki, co się uzyskiwało przez odpowiednie promocje naukowe i z czym związane było prawo wykładania, od zajmowania płatnej katedry. Katedry, których zajmowanie dawało uczonemu stałe uposażenia, były beneficjami fun-

³³ Barycz, *op. cit.*, s. 625.

³⁴ Marycjusz, *op. cit.* Wstęp H. Barycza, s. XLV.

dowanymi na Uniwersytecie Krakowskim przez biskupów przeważnie, a częściowo przez króla. Uczony-mnich bez płatnej katedry, żyjący w celibacie, to był protepiasta docenta naszych czasów. W dalszym rozwoju prywatnych i kościelnych fundatorów katedr zastąpiło państwo utrzymujące uniwersytety; docent przestał być mnichem, oznaczał on jednak mistrza nauki przyjętego do kolegium czy „zakonu” uczonych mistrzów, ale nie zajmującego płatnej katedry.

Ta instytucja docentury, do której dochodziło się przez habilitację, nie była jednak powszechna. Rozpowszechniona ona była przed wojną na uniwersytetach w Niemczech, Austrii, Polsce oraz w kilku innych krajach Europy. Nie było jej we Francji, Anglii, czy w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Docent był jak gdyby prywatnym mistrzem nauki, bez publicznego państwowego stanowiska profesora. W niemieckiej terminologii docent nazywał się *Privatdozent*, co oznaczało członka korporacji uczonych i akademickiego nauczyciela bez etatu na uniwersytecie. Docent uniwersytetu mógł żyć z etatu w szkole średniej, z praktyki lekarskiej, jeżeli był lekarzem, albo, jeżeli go stać było na to, mógł nigdzie nie pracować zarobkowo i całkowicie oddawać się nauce, należąc do uniwersyteckiej korporacji uczonych. Tego rodzaju instytucja docentury istniała w przedwojennym ustroju szkolnictwa w naszym kraju.

Polska ustawa o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 r. rozróżniała dwie kategorie uniwersyteckiego personelu nauczającego: nauczycieli akademickich i nauczycieli nieakademickich. Do nauczycieli akademickich należeli profesorowie honorowi, zwyczajni, nadzwyczajni, tytularni i docenci. Wśród nauczycieli akademickich docenci stanowili odrębną instytucję w pewnym sensie najbardziej zaszczytną i jednocześnie fundamentalną dla całej struktury uniwersytetu jako historycznej korporacji uczonych. Tytuł docenta otrzymywała osoba, która na podstawie habilitacji uzyskiwała prawo wykładania (*venia legendi*) w szkole akademickiej. Warunkiem przystąpienia do przewodu habilitacyjnego było posiadanie doktoratu; przewód habilitacyjny obejmował trzy akty: 1) ocenę kwalifikacji naukowych (artystycznych) kandydata na podstawie zbadania wartości jego pracy habilitacyjnej, 2) dyskusję habilitacyjną, 3) wykład habilitacyjny. Habilitację przeprowadzała rada wydziałowa, a zatwierdzał minister po wysłuchaniu opinii senatu.

Habilitacja dawała tytuł docenta, a nie stopień naukowy. Uniwersyteckie stopnie naukowe były dwa: niższy stopień magistra i wyższy stopień doktora. Tytuł docenta związany był z określonym wydziałem określonego uniwersytetu. Nie zostawało się docentem w ogóle, lecz docentem określonego wydziału, jednego uniwersytetu. Przeniesienie docentury na inny uniwersytet było możliwe, o ile zainteresowany wydział po ocenie kwalifikacji docenta innego uniwersytetu chciał go mieć u siebie. Przeniesienie³⁵ docentury nie wymagało zatwierdzenia ministra, o przeniesieniu docenta rada wydziału jedynie zawiadamiała senat i ministra. Taki uniwersytecki status docenta oznaczał, że habilitacja była przyjęciem nowego członka przez akademicki „cech” profesorów. Przez habilitację uniwersyteccy mistrzowie nauki przyjmowali do swojego grona nowego mistrza. W podobny sposób mistrzowie w dawnych rzemieślniczych cechach przyjmowali do swojego grona nowego mistrza na podstawie oceny sztuki mistrzowskiej wykonanej przez niego.

³⁵ Piszący został docentem na Uniwersytecie Poznańskim w 1931 r. W 1935 r. uzyskał przeniesienie docentury na Uniwersytet Warszawski. Pracą habilitacyjną była książka *Drogi awansu społecznego robotnika* (1931), pracą doktorską *Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna* (1928).

Przez habilitację docent stawał się członkiem akademickiej społeczności w zakresie odpowiedniej specjalności: w charakterze mistrza nauki.

Prawem i przywilejem docenta jako mistrza nauki było prawo wykładania; to prawo wykładania opierało się na samodzielności prowadzenia własnych badań naukowych. Prawo wykładania było bowiem prawem ogłaszania wyników własnych badań naukowych drogą ustną w uniwersyteckim audytorium. Dyskusja habilitacyjna miała na celu wykazanie umiejętności prowadzenia dysputy na temat własnych badań, a wykład habilitacyjny — pokazem umiejętności publicznego przedstawienia wyników własnych badań naukowych wobec grona mistrzów nauki. Habilitacja była instytucją przyjmowania do korporacji uniwersyteckiej uczonego badacza. Dlatego też jej zasadniczym elementem była praca habilitacyjna jako określona jedna praca badawczo-naukowa, a nie zbiór różnych prac ani całości kształt prac naukowych kandydata, jakkolwiek nie był on w tym procesie obojętny.

Istotnym elementem przedstawionej pozycji uniwersyteckiej docenta było nie tylko prawo wykładania, lecz jednocześnie obowiązek wykładania. Kto stawał się mistrzem nauki miał obowiązek wykładania, niezależnie od tego, czy mu za to płacono czy nie. Docent miał obowiązek wykładania w niewielkim wymiarze godzin. Taki obowiązek docenta był zawarty we wspomnianej ustawie o ustroju szkolnictwa. Ustawa nie przyznawała docentowi żadnego uposażenia, ale zobowiązywała go do wykładania. Odpowiedni artykuł tej ustawy mówił: „Prawo wykładania gaśnie, jeżeli docent nie korzysta z niego przez dwa po sobie następujące lata akademickie. Docent może otrzymać urlop od Ministra W. R. i O. P. na podstawie wniosku rady wydziałowej. Czas urlopu nie wlicza się do okresu dwuletniego zamiechania wykładów”.

Geneza tak rozumianej docentury tkwiła w historycznej strukturze uniwersytetu. Ówczesny uniwersytet był społecznością uczonych prowadzących dociekania naukowe i jednocześnie szkołą kształcąca mistrzów nauki, oddających się powołaniu naukowemu. Kiedyś uczony jak i duchowny był człowiekiem powołania. Jeszcze Kazimierz Brodziński w „rzeczy czytanej” 15 lipca 1826 r. na publicznym zebraniu Uniwersytetu Warszawskiego pisał o powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej mówił o powołaniu. Ewolucja prowadziła od powołania uczonego do zawodu pracownika naukowego. Różnicowały się zadania wyższego wykształcenia, które stawało się niezbędne nie tylko dla mistrzów nauki, lecz w ogóle dla różnego rodzaju fachowców o najwyższych kwalifikacjach.

Docenci w wielu dziedzinach stanowili kadre kandydatów na przyszłych profesorów. Wspomniana ustawa z 1922 r. nie wymagała jednak od profesorów uprzedniego posiadania docentury. Bez docentury, czyli bez habilitacji, można było zostać nie tylko zastępcą profesora, lecz zarówno profesorem nadzwyczajnym, jak i zwyczajnym. Profesorem zastawało się na podstawie oceny naukowego dorobku kandydata, który mógł być, lub nie być docentem. W opinii uniwersyteckiej nie uważało się jednak za normalne osiągnięcie profesury bez habilitacji.

W obecnym ustroju szkolnictwa wyższego opartego na ustawie o szkołach wyższych z 5 listopada 1958 r. występuje również docentura, do której dochodzi się przez przewód habilitacyjny. Zewnętrznie rzecz biorąc obecny przewód habilitacyjny jest bardzo podobny do takiegoż przewodu z ustawy z 1932 r., o której była mowa. Według ustawy z 1958 r. przewód habilitacyjny obejmuje:

- 1) ocenę kwalifikacji naukowych kandydata na podstawie całego jego dorobku naukowego ze szczególnym uwzględnieniem rozprawy habilitacyjnej,
- 2) kolokwium habilitacyjne,
- 3) wykład habilitacyjny.

Porównując wymienione elementy przewodu habilitacyjnego z przewodem habilitacyjnym w ustawie z 1932 r., stwierdzamy, że pierwszy punkt przewodu habilitacyjnego w ustawie z 1932 r. mówił o ocenie na podstawie zbadania wartości pracy habilitacyjnej, tutaj zaś mamy ocenę rozszerzoną na cały dorobek naukowy kandydata. Tam była dyskusja habilitacyjna — tutaj kolokwium habilitacyjne. Rozporządzenie ministerstwa z 17 czerwca 1959 r. w sprawie przeprowadzania przewodu habilitacyjnego wyjaśnia sens tego kolokwium. „Kolokwium — czytamy — powinno stanowić dyskusję nad rozprawą habilitacyjną i wykazać znajomość przez osobę ubiegającą się o nadanie stopnia docenta aktualnej problematyki dyscypliny naukowej stanowiącej zakres habilitacji”. Gdy się porówna ten przepis z przepisami o egzaminach doktorskich w rozporządzeniu ministerialnym z tej samej daty (17 czerwca 1959 r.), to nie widać różnicy między tym kolokwium a egzaminami doktorskimi. Wymagana zaś publiczna obrona pracy doktorskiej wygląda, w świetle formalnego porównania przepisów, na imprezę poważniejszą niż kolokwium habilitacyjne w gronie kilkunastu członków rady wydziału.

W praktyce publiczna obrona pracy doktorskiej z reguły toczy się również w kameralnym gronie rady wydziałowej z familijno-towarzyskim udziałem członków rodziny i przyjaciół doktoranta. Uczynienie prac doktorskich przedmiotem zainteresowania szerszej pozauniwersyteckiej i międzyuniwersyteckiej publiczności intelektualnej z reguły nie udaje się. Jakie prace doktorskie, według jakich kryteriów są pozytywnie oceniane przez różne rady wydziałowe, jest tym bardziej tajemnicą, że z reguły są one drukowane bez informacji, że były pracami doktorskimi.

Porównując w całości przewód doktorski i przewód habilitacyjny nieprzypadkowo odnajdujemy między nimi zasadnicze podobieństwa i jednocześnie brak zasadniczych różnic. Nieprzypadkowo doktor i docent w nowej ustawie to są dwa uniwersyteckie stopnie naukowe: niższy i wyższy. Docent nie jest jak dawniej, tytułem naukowym, lecz stopniem naukowym. Docent w obecnej ustawie jest właściwie drugim, wyższym stopniem doktorskim. Stopień naukowy docenta nie daje żadnych innych uprawnień poza tym, że docent może być powołany przez Ministra na wniosek rady wydziału zaopiniowany przez senat na stanowisko docenta etatowego. Ustawa rozróżnia docenta jako stopień naukowy od docenta etatowego jako stanowiska służbowego, które może zajmować osoba ze stopniem docenta. Dopiero z powołaniem na docenta etatowego zaczyna się dla docenta jego prawo wykładania i jego obowiązek wykładania.

Streszczając można powiedzieć, że według obowiązującej ustawy istnieją dwa doktoraty: niższy, pod nazwą doktor, i wyższy, pod nazwą docent. Istnieją również trzy stanowiska profesorskie, czyli samodzielnych pracowników naukowych: docent etatowy, profesor nadzwyczajny i profesor zwyczajny. Z tego układu znaki przedwojenny *Fakultätsarzt*, czyli docent prywatny, uniwersytecki proletariusz, mający prawo wykładania i obowiązek wykładania bez uposażenia. Wszystkie burze historii przetrwały jednak średniowieczne symbole kościelnego dostojęstwa uniwersytetów — togi i birety, o których Szymon Marycjusz tak pisał: „Chociaż niektórzy twierdzą, że i to jest dowodem szlachectwa, Celsusz Sabinus — jak mówi Gelliusz — przeciwnie mniema, że sprzedawano w kapeluszach tych niewolników, za których sprzedający nie ręczył, ponieważ takich trzeba było przy sprzedaży piętnować”³⁶.

³⁶ Marycjusz, op. cit., s. 132.

KULTURA SZLACHECKA I INTELIGENCJA POLSKA

TRZY OCENY PRACY HABILITACYJNEJ DRA ANDRZEJA ZAJĄCZKOWSKIEGO
 pt. GŁÓWNE ELEMENTY KULTURY SZLACHECKIEJ W POLSCE
 I INTELIGENCJA POLSKA

Przewody habilitacyjne wprowadzone ponownie w 1958 r. w ramach instytucji docentury w przedstawionym nowym sensie nie wyrobiły jeszcze ustalonych form zwyczajowych. Zarówno rodzaj pracy habilitacyjnej, jak i charakter recenzji i forma habilitacyjnej dyskusji dopiero się kształtują. Jest interesujące, a z pewnością pożyteczne dla badacza uniwersyteckich instytucji w Polsce, zanotowanie na tym miejscu konkretnego przebiegu habilitacji właśnie w zakresie socjologii.

Habilitacja dra Zajączkowskiego, którą tu przedstawiamy, odbyła się na Radzie Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Radzie Naukowej tego Instytutu przewodniczył Prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Tadeusz Kotarbiński. Na posiedzeniu 20 czerwca 1962 r. Rada Naukowa zapoznała się z trzema recenzjami pracy habilitacyjnej dra Zajączkowskiego pt. *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce i inteligencja polska*. Recenzje te przedstawili: prof. dr Józef Chałasiński, członek Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Jan Szczepański, prof. nadzw. Uniwersytetu Łódzkiego i zastępca dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii, oraz prof. dr Tadeusz Szczurkiewicz, prof. Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu. Recenzje te przytaczamy w całości, w kolejności, w jakiej były na Radzie odczytane.

JAN SZCZEPAŃSKI

Praca dra Zajączkowskiego składała się z dwóch zbiorów studiów socjologicznych, analizujących i interpretujących materiały historyczne. Jest to więc typowa praca na pograniczu dwóch dziedzin naukowych. Prace tego rodzaju z reguły na pierwszy rzut oka budzą wątpliwości i podejrzenia. Nie unika ich także praca dra Zajączkowskiego. Historycy na pewno będą mu zarzucali błędy w opisie faktów, pośpieszne uogólnienie, niedostateczną dokumentację wysuwanych hipotez i twierdzeń. Socjologowie natomiast będą go podejrzewali o skłonności do historiozofii, do stawiania teorii zbyt ogólnych, aby mogły być dostatecznie uzasadnione. W socjologii ostatnich dziesięcioleci panuje przekonanie, że teoretyczne uogólnienia nie powinny przekraczać jednej dziedziny faktów, a zatem należy konstruować tylko *middle range theories*. Wszelkie zatem uogólnienia, obejmujące swoim zakresem szersze dziedziny, budzą podejrzenie o spekulację, nie mającą pokrycia w badaniach faktów. Ponadto metody ścisłego empiryzmu wyrugowały z socjologii współczesnej badania socjologiczno-historyczne na plan dalszy. Ponadto coraz to silniej ugruntowuje się przekonanie, że socjologia jest wyłącznie nauką o współczesności, a zatem rozważania oparte na materiałach historycznych mają sens tylko wtedy, jeżeli stosowane są przy rygorystycznym zastępowaniu metody zwanej eksperymentem *ex post facto*.

Te wywody wstępne mają określić podstawy mojej oceny pracy dra Zajączkowskiego. Jest ona wyrazem tendencji metodologicznej nie cieszącej się ani modą, ani powszechnym uznaniem w socjologii współczesnej. Jednakże osobiście uważam, że prace takie są potrzebne i że mają one swój sens wynikający stąd, że, moim zdaniem, socjologia jest nauką, w której metody historyczne muszą być

stosowane jako metody niezbędne dla właściwego opisu i wyjaśnienia zjawisk społecznych. Dlatego uważam, że praca dra Zajączkowskiego zasługuje na staranną uwagę i ocenę. Jest ona wyrazem nurtu metodologicznego, mającego wielkie tradycje, lecz także wielką rolę do odegrania w dyskusjach i poszukiwaniach współczesnych. Z drugiej strony muszę jednak podkreślić swoje ograniczone kompetencje dla pełnej oceny tej pracy. Nie jestem historykiem i nie zamierzam z racji oceny tej pracy uzupełniać swojego wykształcenia, żeby sprawdzić wszystkie opisywane fakty historyczne i zasadność opartych na nich uogólnień. Stąd moje uwagi dotyczą tylko strony socjologicznej tej pracy, jej dyrektyw metodologicznych, mających wartość w badaniach socjologicznych, a nie historycznych. Oczywiście nie uprawiam tego rodzaju socjologii historycznej, a jeżeli szukam czegoś w materiałach historycznych, to raczej pewnych prawidłowości statystycznych i raczej podejrzliwie odnoszę się do uogólnień typologicznych nie legitymujących się podstawami liczbowymi, chociaż nie twierdzą, że prace wykonane metodą typów są bez wartości.

Praca dra Zajączkowskiego nawiązuje do dyrektyw metodologicznych sformułowanych w socjologii polskiej przez prof. S. Czarnowskiego. Dr Zajączkowski szuka prawidłowości w rozwoju kultury szlacheckiej w Polsce i w rozwoju inteligencji rozwijającej się w toku przekształceń warstwy szlacheckiej i przemian jej kultury. Szuka jej „wewnętrznej systematyzacji” i chociaż na s. 9 deklaruje, że taka systematyzacja go nie interesuje, to jednak jego praca jest przede wszystkim systematyzującym przyczynkiem do socjologii kultury i przyczynkiem do historycznej typologii zjawisk w dziejach kultury szlacheckiej i rozwoju inteligencji w XIX wieku.

Część pierwsza pracy dra Zajączkowskiego składa się z dziewięciu studiów poświęconych procesowi tworzenia się społeczności szlacheckiej w Polsce i przemianom jej wewnętrznej budowy, od powstania aż do jej rozkładu. Część druga jest jakby kontynuacją opisu procesów przedstawionych w części pierwszej, chociaż mniej systematyczna, podająca szereg studiów monograficznych nad niektórymi zjawiskami rozwoju inteligencji i nad zjawiskami ciężenia tradycji szlacheckich nad życiem społecznym narodu w XIX wieku. Część druga nie jest więc tak spójna, jak część pierwsza. We wstępie do części drugiej Autor podkreśla, że naczelną czy przewodnią ideą jego studiów jest zamiar wskazania historycznych podstaw niektórych cech inteligencji polskiej, wskazanie, co i w jakim zakresie w „kulturze inteligenckiej” (określenie moje) jest nawiązaniem czy kontynuacją kultury szlacheckiej, czyli wskazanie genealogii kulturowej inteligencji oraz wskazanie niektórych instytucji wytwarzanych przez inteligencję w wieku XIX (czasopismo, dziennik, biblioteka publiczna) z podkreśleniem ogólnych funkcji społecznych przez nie spełnianych.

Praca dra Zajączkowskiego, a zwłaszcza jej część pierwsza, nie jest oparta na badaniach archiwalnych i na samodzielnych badaniach źródłowych. Autor wykorzystuje tu materiały zebrane przez historyków, wykorzystując przede wszystkim literaturę pamiętnikarską. Bibliografia pracy podaje 135 pozycji (w części pierwszej) opracowań historycznych i pamiętników; w części drugiej spotykamy już studia oparte na własnych poszukiwaniach archiwalnych, wykorzystujących źródła nie publikowane dotychczas (w pracy o „Przeglądzie Naukowym” i w pracy o Resursie Radcmskiej). Metoda opracowania tych materiałów polega na szukaniu zależności między szeroko zarysowanymi procesami dziejowymi, a przede wszystkim między rozwojem struktur społecznych a rozwojem

treści kulturowych, wśród których ideologie są dla Autora szczególnie interesujące.

Sądzę, że wartość pracy dra Zajączkowskiego i jej doniosłość dla socjologii w Polsce przy obecnym stanie badań i panujących tendencji metodologicznych polega właśnie na zademonstrowaniu socjologicznej syntezy opisów długich procesów dziejowych. Przedstawiając proces powstawania szlachty, proces jej kształtowania się jako społeczności, dr Zajączkowski dochodzi do analizy formowania się wewnętrznej struktury tej społeczności, jej warstw i jej zróżnicowania w ramach „jedności stanowej”: „Istotną cechą społeczności szlacheckiej w Polsce była jej podwójna struktura społeczna: stanowa i klasowa” — pisze Autor na s. 34. To zróżnicowanie między stanem a klasą jest interesującą propozycją i dr Zajączkowski wykazał w swojej pracy, że jest rozróżnieniem płodnym. Następnie Autor analizuje procesy przemian w tej strukturze i procesy tworzenia się jej właściwych instytucji, wśród których sąsiedztwo grało rolę szczególnie ważną. Śmiała hipoteza, że Rzeczpospolitą szlachecką trzeba rozpatrywać jako federację sąsiedztw, może na pierwszy rzut oka szokować historyków skłonnych do rozpatrywania ustroju Rzeczypospolitej w kategoriach prawnych, lecz na pewno zasługuje na dalsze i pogłębione opracowanie, na zastosowanie do studium monograficznego wybranej społeczności lokalnej dawnej Polski, żeby wykazać, jak ta instytucja funkcjonowała w codziennym życiu i jak wpływała na postępowanie polityczne szlachty.

Analiza struktury społeczności szlacheckiej była dla Autora konieczna jako podstawa do analizy szlacheckiej ideologii. Jest to może najbardziej interesująca część pracy dra Zajączkowskiego: pokazanie naczelnych wartości ideologii szlacheckiej, procesu ich powstawania w ramach społeczności stanowej, kształtowanie się pod wpływem zróżnicowania klasowego wewnątrz stanu. Na przykładzie „rewolucji 3 maja” Autor analizuje przemiany zarówno strukturalne, jak i ideologiczne, które doprowadziły do rewolucji, a równocześnie ma możliwość bliższego pokazania ich społecznego funkcjonowania. Wreszcie w ostatniej części swojej pracy Autor analizuje „typ kultury” szlacheckiej rozumiejąc przez kulturę „sumę wzorów zachowań się obowiązujących w całej zbiorowości”. Szkic o kulturze jest tylko wskazaniem pewnych dyrektyw myślenia, przy pomocy których można by tę kulturę analizować. Krótki jest również szkic o rozkładzie stanu szlacheckiego, upadek spowodowany zanikiem uprzywilejowanej pozycji społecznej pod wpływem rozwoju kapitalizmu i rozwoju warstw i klas zajmujących dotychczas niższe pozycje.

Część druga pracy dra Zajączkowskiego omawia niejako rozwój produktów wytwarzających się w toku tego rozkładu szlachty i rozwoju innych warstw i klas, a przede wszystkim tworzenia się inteligencji. Znajdujemy tu rozprawy pokazujące, jak w tej inteligencji poszlacheckiej trwają wartości i tradycje „dobrej rodziny i zacnego rodu”, jak trwa ideologia „honoru i ojczyzny”, jak utrzymuje się kategoria społeczna szlachty brukowej, jak powstają instytucje inteligencji i jak trwają w nich tradycje szlacheckie. Dla mnie szczególnie interesujące jest studium o Resursie Radomskiej i jej bibliotece. Studia monograficzne tego rodzaju wypełniają dotkliwą lukę w naszej wiedzy o rozwoju inteligencji w XIX wieku, wyraźnie uwidocznoną w tomie II *Historii Polski* PAN, gdzie na ten temat znajdujemy tylko ogólniki.

Po tym pobieżnym przejrzeniu treści pracy dra Zajączkowskiego, po wstępnych uwagach metodologicznych chciałbym wysunąć kilka pytań do *colloquium* habilitacyjnego. Przede wszystkim chciałbym zapytać o bliższe precy-

zacie pojęcia „sąsiedztwa”, czy Autor rozumie je jako pewną niewielką grupę lokalną, czy też jako pewien stosunek między „równymi” i zatem odnoszący się tylko do równych klasowo, a nie dotyczący członków bliskiej grupy lokalnej, lecz nierównych klasowo. Czy sąsiedztwo jako grupa lokalna obejmowało wszystkich przestrzennie bliskich, czy też tylko klasowo równych? Dalej dyskusji wymaga klasowa struktura stanu szlacheckiego i jakie Autor zakłada tu pojęcie klasy? W studium *Honor i Ojczyzna* wyraźniejszej analizy wymaga proces kształtowania się koncepcji honoru na tle szlacheckiego rozumienia „ojczyzny”. Wreszcie pojęcie kultury, zapożyczone z koncepcji teoretycznych antropologii kulturalnej, z trudem stosuje się do analizy treści kultury szlacheckiej, a przede wszystkim do analizy ideologii szlacheckiej. Oba te pojęcia, „kultury” i „ideologii”, wymagają zestawienia i sprecyzowania.

Przechodząc do wniosków, chciałbym podkreślić kilka aspektów pracy dra Zajączkowskiego. Przede wszystkim jest to praca socjologiczna, podejmująca tematykę i stosująca metodę wymagającą „pójścia przeciw prądowi”. Opublikowanie tej rozprawy jest aktem odwagi intelektualnej. Studium to kontynuuje pewne wartościowe tradycje metodologiczne socjologii polskiej i dlatego zasługuje na szczególną uwagę. Dalej podkreślić trzeba, że rozprawy dra Zajączkowskiego są wynikiem rozległych studiów historycznych, że są przyczynkiem do wyjaśnienia procesów rozwojowych społeczeństwa polskiego. Niezależnie od tego, jaka będzie szczegółowa ocena tej pracy przez historyków, wydaje mi się, że nie będzie można przejść nad nią do porządku dziennego jako próbą syntezy pokazującej wewnętrzną ciągłość i spójność wielkich procesów społecznych i pokazującej strukturalne podstawy tej spójności i ciągłości. Wreszcie rozprawy dra Zajączkowskiego rzucają światło na tak często i ogólnikowo dyskutowane procesy przekształcania się szlachty w inteligencję w XIX wieku, pokazując procesy przejmowania treści ideologii szlacheckiej i trwałości tradycji rodzinnych. W sumie uważam, że rozprawy dra Zajączkowskiego wnoszą wiele nowych poglądów i nowej wiedzy do opracowania teorii rozwoju społeczeństwa polskiego, że są istotnym wkładem do nauki, że są zbiciem śmiałych studów wnoszących ważne propozycje metodologiczne, a zatem spełniają wymagania ustanowione dla rozpraw habilitacyjnych i mogą być podstawą do dopuszczenia Autora do *colloquium* habilitacyjnego.

TADEUSZ SZCZURKIEWICZ

Ponieważ pierwsza z prac dra Zajączkowskiego została opublikowana w wydawnictwach Polskiej Akademii Nauk i miała parę recenzji w czasopiśmie i ponieważ inni recenzenci powołani przez Radę Naukową Komitetu Nauk Filozoficznych i Socjologicznych PAN — jak sądzę — w recenzjach swoich przedstawili krótko problemy poruszane przez Autora w obu tych pracach, ograniczę się jedynie do ich ogólnej charakterystyki i kilku uwag natury metodologicznej i terminologicznej.

Praca *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce* stawia sobie ambitne i śmiałe zadanie wykazania zależności ideologii szlacheckiej od zmian zachodzących w strukturze stanu i klasy szlacheckiej na przestrzeni wieków do początków XIX stulecia na podłożu przemian gospodarczych i politycznych. Ma ona, w intencji Autora, spełnić na obecnym etapie badań historycznych i socjologicz-

nych rolę pierwszej socjologicznej syntezy kultury szlacheckiej w oparciu o generalną hipotezę kulturologiczną. Praca druga jest zastosowaniem dyrektyw metodologicznych i osiągniętych uogólnień w pracy pierwszej do studiów i szkiców monograficznych szlachty i tworzącej się inteligencji polskiej w XIX w. O ile praca pierwsza opiera się wyłącznie na opracowaniach historyków i literaturze pamiętnikarskiej, druga uwzględniła częściowo również i wyniki własnych badań archiwalnych.

Można, oczywiście, żywić uzasadnione wątpliwości, czy próba syntezy socjologicznej ideologii szlacheckiej w procesie typowych jej przemian, związanych z przemianami gospodarczymi i politycznymi, jest naukowo uzasadniona przy obecnym stanie badań historyczno-etnograficzno-socjologicznych nad polską kulturą szlachecką w ogóle, a dynamiką jej przemian w ciągu wieków w szczególności.

Stan badań w tym zakresie jest zapewne daleki od usprawiedliwienia próby takiej syntezy. Przyczynków dających się wykorzystać jest niewiele; dają one obrazy fragmentaryczne, wycinkowe i raczej statycznie ujęte (nie wyłączając nawet znanego dzieła J. St. Bystronia *Dzieje obyczajów w Polsce*). Cały ten bogaty i złożony problem był i jest u nas niepokojąco zaniedbany. Dołączają się do tego trudności natury zarówno metodologicznej, jak i mętność niezbędnego aparatu pojęciowego, którego przykładem jest choćby wieloznaczność terminu „kultura” czy „struktura społeczna”.

Synteza socjologiczna kultury szlacheckiej wymagałaby niewątpliwie źródłowego opracowania danych archiwalnych przez zespoły historyków reprezentujących wszystkie gałęzie tej dyscypliny. Na razie jest to jedynie *pium desiderium*, którego realizacja nieprędko nastąpi.

Zadaniem nauki jest jednak nie tylko wyciąganie wniosków możliwie w pełni uzasadnionych materiałem dokumentacyjnym, ale również — zwłaszcza w dziedzinach zaniedbanych — próby stawiania hipotetycznych syntez, spełniających funkcję prowokowania badaczy do podejmowania problemów trudnych i podstawowych ze względu na swoje znaczenie właśnie w sytuacji ich zaniedbania. Dzieje rozwoju nauki wskazują, że nie zawsze to, co było ściśle udokumentowane, odegrało zasadniczą rolę w jej przyszłej problematyce, lecz właśnie śmiałe i wysoce nieraz hipotetyczne syntezы, które odsłaniały problemy i zależności dotychczas nie dostrzegane, a równocześnie ujawniały nie tylko braki materiału dokumentacyjnego, ale przede wszystkim nie dostrzegane dotychczas trudności i braki natury metodologicznej.

Z tego punktu widzenia prace dra Zajączkowskiego, zwłaszcza *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, mimo zastrzeżenia, jakie budzą i będą budziły, są niezwykle cenne. Mają one, oczywiście, charakter dyskusyjny. Sądzę jednak, że dyskusja, jaka nad nimi się rozwinie, zarówno wśród socjologów, jak i historyków, okaże się nie tylko konieczna, ale i bardzo owocna.

Oczywiście, nie wszystkie rozdziały wymienionej wyżej pracy są równie wartościowe z punktu widzenia zawartego w nich ładunku prowokacji problemowo-dyskusyjnej.

Autor nie należy do typu tych pracowników naukowych, którzy potrafią jasno i wyraźnie przedstawić swoje stanowisko metodologiczne. Należy natomiast do tych, którzy umieją trafnie na ogół i śmiało stawiać i rozwiązywać problemy wymagające dużej rutyny naukowej, wnikliwości analitycznej i zdolności widzenia złożonych zagadnień z różnych płaszczyzn i perspektyw. Dlatego wbrew może mniemaniu samego Autora nie te ustępy i rozdziały Jego prac są warto-

ściowe, w których eksponuje założenia metodologiczne, ale te właśnie, w których — nie rezonując na tematy metodologiczne — realizuje w konkretnych analizach i hipotetycznych syntezach swój program metodologiczny w sposób o wiele bardziej przejrzysty dla czytelnika.

Zastrzeżenia natomiast budzi „generalna hipoteza kulturowa” w tym sformułowaniu, jaką dał jej Autor we wstępie do *Głównych elementów kultury szlacheckiej w Fo sce*. Są one dalekie od na pewno nie przesadnych wymogów jasności, które należy stawiać wywodom metodologicznym. Autor nawązuje tu do rozważań metodologicznych Stefana Czarnowskiego. Przy całym głębokim szacunku dla dorobku naukowego tego uczonego trzeba otwarcie stwierdzić, że rozważania natury metodologicznej, podobnie jak u Durkheima tak i u Czarnowskiego, stanowiły chyba najsłabszą stronę ich dorobku naukowego. Autor, nawiązując do Czarnowskiego, interpretuje go przy tym w sposób wykraczający poza intencje Czarnowskiego i dochodzi do twierdzeń wręcz mętnych. Przyznam się, że przy najlepszych intencjach nie bardzo rozumiem, co ma znaczyć twierdzenie Autora, że „typ ogólny ustalić można przez wykrycie faktów powtarzalnych [...] to znaczy mieszczących się w granicach normy rodzajowej ze względów jakościowych”. Ani Max Weber, ani tym bardziej Znaniecki nie należeli do uczonych formułujących jasno swoje stanowisko metodologiczne. Niemniej wyrażali oni swoje skądinąd ryzykowne koncepcje metodologiczne językiem niewątpliwie bardziej komunikatywnym.

Mam również poważne wątpliwości, czy przynależność do typu ogólnego jest przynależnością tylko ze względu na jedną cechę, czyli jednoaspektową. Jeżeli w socjologii pojęcie typu choćby najogólniejszego ma spełniać jakąś rolę, musi ono zawierać pewien zespół cech, pozostających pomiędzy sobą w określonych związkach strukturalnych, będących rezultatem złożonych obiektywnych warunków.

Na stronie 11 Autor, mówiąc o opisowych opracowaniach zewnętrznych i powszechnie dostrzegalnych cech kultury w pracach typu historyczno-etnograficznego, mówi o tym, że zadaniem ich jest opisywanie „istotnych treści badanej kultury”. Już w recenzji z *Kultury ludowej* J. St. Bystronia w okresie międzywojennym (*Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*) starałem się wskazać na trudności, w jak'e wik'a badacza określenie „treści kultury”. Jest to przy tym określenie, które implikuje psychologizm w teorii kultury.

Trudno się zgodzić z Autorem (s. 14), że „treść pojęcia struktury, notorycznego w dzisiejszej socjologii, nie wymaga szerszego omówienia”. Owszem, notorycznie jest ono używane, ale treść jego jest notorycznie wieloznaczna i nieokreślona. Próby określenia układu strukturalnego, podane na tej samej stronie, operujące takimi określeniami, jak to, że składa się on z szeregu odmiennych „siec” albo „kcmór”, to jedynie mętne, czysto literackie określenia, które na pewno nie przyczyniają się do zrozumienia sensu terminu „układ strukturalny”.

Żadną m'arą nie można się zgodzić z twierdzeniem Autora, że wzór społeczny, to suma norm wyznaczających zachowanie się osobnika w danej sytuacji społecznej, a suma wzorów składa się na kulturę. Wzór społeczny nie jest nigdy prostą sumą norm, ale zespołem norm mniej lub bardziej ze sobą powiązanych. Wzór społeczny przy tym nie zawiera tylko norm określających zachowanie się osobnika „w danej sytuacji”, ale w wielu różnych sytuacjach życiowych. Kultura jest zawsze zespołem wzorów ale nie jest sprowadzalna tylko do wzorów.

Twierdzenie Autora, że osobnicy nie zawsze zachowują się pod wpływem uświadomionego wzoru jako globalnego zespołu norm, często myślą skrótowymi

kategoriami stereotypu wzoru, łączy dwa terminy „wzór” i „stereotyp”, które powinny być wyraźnie odróżniane. „Wzór” ma zawsze charakter normatywny, „stereotyp” natomiast jest pewnym schematem przedstawieniowym, nie mającym normatywnego charakteru. Należało tutaj użyć terminu „wzór przeciętny” jako terminu oznaczający zespół norm z reguły wyraźnie nie uświadomionych, niemniej w praktyce życia społecznego faktycznie obowiązujących, określających, jakie właściwości winien posiadać i jakie działania winien realizować osobnik danej kategorii społecznej, wyróżnianej w danej grupie społecznej, jeśli w skali aksjologicznej tej grupy nie ma zwracać na siebie uwagi ani w sensie dodatnim, ani w sensie ujemnym.

Wydaje mi się wreszcie, że należy uściślić pojęcie sąsiedztwa: czy rozumie się przez to tylko stosunki sąsiedzkie, czy grupy sąsiedzkie. Znanięcki, którego Autor cytuje w przypisie na stronie 67, ujmował sąsiedztwo jako jedną z postaci grup stycznościowych. Csobiście sądzę, że sąsiedztwo to z reguły stosunki społeczne, a nie grupy. Normy, które realizują ludzie w stosunkach sąsiedzkich, są albo normami aktualnych grup społecznych, albo przeżytkami dawnych norm gromadzkich itp., które aktualizują się jedynie w sposób bardziej intensywny w bezpośrednich kontaktach społecznych między osobnikami. O grupie społecznej można mówić jedynie wtedy, jeżeli w strukturze norm organizacyjnych można stwierdzić m.in. takie normy, które są swoiste dla danego typu grupy lub jeśli nawet są wyprowadzalne z norm innych grup, tworzą swoisty zespół norm, tzn. także nowe strukturalne ich powiązanie, że jest ono odmienne od zespołu norm czy wzorów występujących w grupach, z których genetycznie się wywodzą.

Parę jeszcze uwag odnośnie do literatury, na której oparł się Autor. Wydaje mi się, że w zestawieniu bibliograficznym obok pozycji A. Choloniewskiego *Duch dziejów Polski* powinno być znalezione dzieło F. Koniecznego, wydane w okresie międzywojennym: *Polskie logos i ethos*. Z prac Kazimierza Dobrowolskiego pominął Autor szereg rozpraw drukowanych w materiałach Akademii Umiejętności, dotyczących kultury polskiej w okresie, który był właśnie przedmiotem badań Autora. Należało też uwzględnić wydaną w 1947 r. we Włoszech książkę J. Ulatowskiego, w której autor polemizował z książką Chałasińskiego *Genealogia inteligencji polskiej*.

Wyrażone powyżej zastrzeżenia i uwagi krytyczne nie podważają merytorycznej wartości prac dra A. Zajączkowskiego, które uważam za całkowicie wystarczającą podstawę do przyznania Mu tytułu docenta, po uprzednim dopuszczeniu do *colloquium* habilitacyjnego.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

Pałac Staszica, w którym obradujemy, ma tradycję prowadzenia uczonych dysput. Wybudowany został na siedzibę Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, najstarszej akademii nauk w Polsce. Stanisław Kostka hr. Potocki (1752—1821), którego staraniem jako ówczesnego ministra oświaty powstał Uniwersytet Warszawski i który był jednym z twórców Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wiele interesował się dziedziną, która jest tematem uczonych kwestii, jakby dawniej powiedziano, dra Zajączkowskiego. Mąż stanu, bardzo czynny w życiu publicznym, sławny orator, Potocki po upadku Rzeczypospolitej osiadł w Wilanowie i oddał się pracy literackiej. *Podróż do Ciemnogrodu* (1820) i wielu innym pra-

com pisarskim zawdzięcza Potocki swoje znakomite miejsce w historii kultury stolicy i w historii kultury Polski.

Spod pióra tego hrabiego wyszedł artykuł drukowany w „Pamiętniku Warszawskim” (Tom I, 1815) pt. *O honorach i honorze*. Hrabia nie bez powodu podejrzewany o sprzyjanie postępowej demagogii pisał: „Honor jest początkiem wielkich działań, honory prostą sprzyjania i łaski oznaką, a częściej jeszcze cechą intrygi lub podłego pobażania jak rzetelnej zasługi. Honor wzbudza szlachetne ubieganie się, honory podłą zawiść; one czynią obojętnym na los ogólny narodu, różniąc i odosobniając tego, co jest nimi przyozdobiony, kiedy przeciwnie honor każdego obywatela nie jest czym innym, jak wpływem i częścią honoru narodowego”¹.

Od tego przypomnienia zaczynam tę recenzję, gdyż pojęcie honoru kojarzy się historycznie z kulturą rycersko-szlachecką. W recenzowanej pracy osobny rozdział nosi tytuł *Honor i ojczyzna*. Zasadniczą jednak część pracy habilitacyjnej dra Zajączkowskiego pt. *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce* problemu honoru w ogóle nie porusza.

W tej części pracy problem honoru potraktowany jest tak jak w nowocześniejszej socjologii, która się nim nie zajmuje. Inaczej było u Montesquieu, u którego honor należał do podstawowych kategorii filozofii społeczno-politycznej. Ten znakomity socjolog swojej epoki pisząc przed 200 laty *O duchu praw* uważał, że honor jest zasadą nieodzowną ustroju monarchistycznego². Według Montesquieu, gdy znika honor, władca staje się strach. W dalszym rozwoju socjologii honor przestał być kategorią socjologicznego myślenia i socjologicznym problemem żywego zainteresowania.

W naszych czasach im bardziej unowocześniają się metody socjologicznych badań, im więcej ambicji wkłada się w matematyzację metod, tym bardziej staroświecki wydaje się problem honoru. Niejeden socjolog bada dzisiaj w Polsce, i nie tylko w Polsce, prestiż różnych zawodów, marząc o doskonałej wymiernej skali prestiżu różnych zawodów. W niepamięć zeszedł problem absorbujący hr. Potockiego — stosunku honoru do honorów. Prestiż różnicujący się ilościowo to są w języku Potockiego honory. Honorów, jak prestiżu, można mieć mniej lub więcej, o honorze zaś czytamy w amerykańskiej encyklopedii nauk społecznych, że „gdy umiera honor, umiera człowiek”³.

Jest interesujące, że Potockiego szlachcica i arystokratę, który był socjologiem ówczesnej epoki, tak bardzo interesował problem honoru, którym dzisiejsza socjologia albo wcale nie interesuje się, albo interesuje się bardzo marginalnie. Nieprzypadkowo tak jest. Kończyło się społeczeństwo feudalne i kultura honoru szlacheckiego, gdy rodziła się socjologia jako nowa osobna nauka nowoczesnego społeczeństwa.

Dla Potockiego honor był istotnym elementem jego samookreślenia i dlatego interesował się sprawą stosunku honoru do honorów. Dla nowoczesnego socjologa honor, jeżeli nawet w pewnym sensie nie przestał być jego osobistym problemem,

¹ *O honorach i honorze*, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, T. I, Warszawa 1815, s. 351–354. Artykuł nie jest podpisany. Ze spisu treści ogłoszonego w 1821 r., obejmującego 21 tomów tego „Pamiętnika”, wynika, że artykuł ten jest przekładem St. Potockiego fragmentów z memoriału Carnota.

² J. Chałasiński, *Wielkość grupy społecznej a demokracja u Montesquieu*, „Kwartalnik Filo oficyny”, V, 1928, s. 152–184.

³ E. R. A. Seligman, A. Johnson (Ed.), *Encyclopaedia of the Social Sciences*, wyd. 12, t. VII, New York 1957, s. 458.

to przestał być problemem dla jego naukowego warsztatu. Pozostawił go powieści i sztuce. Jaskrawo występuje to w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Socjolog i amerykańska nie zajmuje się problemem honoru; problem ten przesyca natomiast bardzo mocno współczesną amerykańską powieść.

Zatrzymałem się dłużej nad problemem honoru, zajmowałem się bowiem kiedyś wychowaniem rycersko-dworskim, i pomiędzy rycerstwem a szlachtą widziałem jakś nierozzerwalny związek „ideologiczny”⁴.

Praca dra Zajączkowskiego składa się z dwóch części. Część pierwsza nosi tytuł *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*. Ma również podtytuł *Ideologia a struktury społeczne*. Część druga ma tytuł *Inteligencja polska* i podtytuł *Studia historyczno-socjologiczne*.

Część pierwsza stanowi studium samo w sobie, osobno wydane w formie powielonej w 1961 r.⁵ Część druga, przedstawiona w maszynopisie, zawiera 6 mniejszych studiów, z których (5) było drukowanych w czasopiśmie naukowym⁶. Trzy studia: *Zacny ród — dobra rodzina*, *Szlachta brukowa* i *Honor i ojczyzna* wiążą się ściśle z pierwszą częścią w ramach wspólnej konstrukcji socjologicznej. Trzy pozostałe studia: *Henryk Rzewuski i jego „Dziennik Warszawski”*, *„Przegląd Naukowy”*, i *Dzieje prowincjonalnej inicjatywy społecznej i kulturalnej* — mają charakter osobnych przyczynków do historii inteligencji i kultury polskiej XIX w.

Pozostawiając na razie na boku trzy przyczynki do historii kultury, mamy przed sobą studium socjologiczne, którego zasadnicza konstrukcja jest następująca. Ustaliwszy strukturę ideologiczną szlachty w jej głównych elementach, tak jak ona uformowała się w Polsce w okresie niepodległej Rzeczypospolitej szlacheckiej do rozbiorów, autor wykazuje utrzymywanie się tej struktury w następnych okresach historii wśród inteligencji, zarówno w XIX w., jak i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, w latach pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową. W świetle tej pracy szlachta, przeniosłszy się do miast, w zmienionych warunkach politycznych, stając się tzw. inteligencją, trzymała się jednak swojej dawnej ideologicznej struktury.

Identyfikując ideologiczną strukturę szlachty z pojęciem kultury szlacheckiej, autor w części pierwszej w wyniku analizy procesu formowania się i historii szlachty w Polsce wyodrębnił trzy główne elementy kultury szlacheckiej: szlachectwo, równość i ziemiaństwo. Te trzy elementy stanowią „naczelnne wartości ideologii szlacheckiej”. Nazywając te elementy wartościami ideologicznymi, autor ma na myśli to, że one określają jednostkę jako wartość, jaką ona przedstawia dla innych ludzi w obrębie stanu szlacheckiego, jak również w stosunku do ludzi nie należących do szlachty. Najwyższą wartością ideologiczną jest w tej trójcy szlachectwo, które w pewnych okresach historii ma charakter wartości sakralnej.

Szlachectwo w mitologii szlacheckiej występuje jako wartość ustanowiona przez Boga, wartość sakralna. W historycznych okolicznościach Polski XVII w.

⁴ J. Chałasiński, *Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna*, Poznań 1923.

⁵ A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Warszawa 1961, ss. 118.

⁶ *Zacny ród — dobra rodzina*, drukowany w „Kulturze i Społeczeństwie”, 1957, nr 2, pt. *Z problematyki polskiej kultury szlacheckiej*; *Szlachta brukowa*, *ibidem*, 1958, nr 3; *Henryk Rzewuski i jego „Dziennik Warszawski”*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, VIII, 1958; „Przegląd Naukowy”, *ibidem*.

„wartość szlachectwa — pisze autor — trwale została połączona z katolicyzmem” (s. 53). „Z wartości szlachectwa — pisze autor w dalszym ciągu — wyrasta cała równościowa ideologia szlachty” (s. 55). „Wartość szlachectwa więc, stojąc na straży homogeniczności staru, pełni dlań ważną funkcję integracyjną. Wspomniano już o ideologii równościowej, genetycznie wywodzącej się z wartości szlachectwa. Ideologia ta pełniła również funkcję integracyjną” (s. 56).

„Wartość szlachectwa i doktrynalnie od niego pochodna wartość równości, obydwie dla szlachty średniej i drobnej posiadające cibrzymi wymiar, twórczą w luźnej dosyć zbiorowości, głęboko rozwarstwionej klasowo, niedostatecznie obarykadowanej prawnie (brak heroldii) zwartą społeczność kulturową” (s. 58).

Podobnie jak szlachectwo traktuje autor ziemiaństwo lub raczej ziemiańskość jako wartość ideologiczną. „Ideologia ziemiaństwa — pisze autor — nie dosięgała znaczeniem szlachectwa, ziemiaństwo nie stało się wartością ideologiczną w tym wymiarze co szlachectwo [...] Mimo to sytuacja ziemiaństwa przedstawiała dla szlachty tak duże walory, budziła tak żywe uczucia, że możemy mówić o ziemiaństwie jako o dużej wartości ideologicznej [...] Sytuacja ziemiańska była dla szlachcica ziemianina i niezemianina celem samym w sobie, nie była środkiem dla osiągnięcia celów innych” (s. 62—63). „Na ogólny typ polskiej kultury szlacheckiej składają się trzy podstawowe wartości ideologiczne: szlachectwa, równości i ziemiaństwa w ramach odpowiedniego układu strukturalnego właściwego państwu okresowi feudalizmu i układowi temu służące” (s. 98).

Wymienione wartości ideologiczne wiąże autor z trzema aspektami struktury zbiorowości szlacheckiej: stanowym, klasowym i sąsiedzkim. Szlachectwo jest fundamentem stanu szlacheckiego; równość jako konsekwencja szlachectwa stwarza całość stanu szlacheckiego, jakkolwiek stan ten jest wewnątrznie klasowo zróżnicowany; ziemiaństwo jako wartość ideologiczna odpowiada sąsiedzkiej strukturze skupień szlacheckich.

Pojęcie sąsiedztwa, sąsiedztwa szlacheckiego zajmuje zasadnicze miejsce w socjologicznej konstrukcji autora. „Rzeczpospolita szlachecka — pisze autor — nie była federacją folwarków, choć formalnie z ustrojowego punktu widzenia może się tak przedstawiać. Rzeczpospolita była federacją sąsiedztw, na pewno sąsiedztw małych, w dużej ilości wypałków sąsiedztw dużych, wojewódzkich” (s. 71). Na innym miejscu czytamy: „Szlachc'e wszystko co państwowe jest obce, tak bowiem ugrzęzła w strukturach sąsiedzkich” (s. 79).

Pod względem materiału historyczno-opisowego punktem wyjścia rozważań dra Zajączkowskiego jest obraz kultury szlacheckiej, jaki dał Aleksander Brückner w *Dziejach kultury polskiej*. Uzupełniając to dzieło przez inne publikacje historyczne, autor dokonuje socjologicznej interpretacji materiału historycznego, interpretacji, która doprowadza go do powiązań pomiędzy wymienionymi elementami szlacheckiej ideologii, czyli kultury, a społeczną strukturą zbiorowości szlacheckiej. *Charisma* szlachectwa, która ogół szlachty czyni jednym stanem, sprawia, że szlachcic jest równy szlachcicowi, mimo dzielącej ich nierówności ekonomicznej. Ta równość wynikająca ze szlachectwa jest również istotnym elementem szlacheckiego sąsiedztwa. Pojęcie sąsiedztwa jest również podstawowe dla następnej części studium, w której autor wykazuje utrzymywanie się struktury sąsiedztwa szlacheckiego wśród szlachty w mieście. Własne badanie na ten temat przeprowadzone zostało przez autora w wybranym mieście wojewódzkim. To jest temat m dwóch studiów pt. *Zacny ród — dobra rodzina* oraz *Sz'achta brukowa*. W tych studiach autor pokazuje, że inteligencja szlacheckiego pochodzenia nie

tylko pielęgnuje tradycję swojego szlachectwa oraz kontynuuje kult ziemiańskiego indywidualizmu, lecz także wyodrębnia się w tym mieście jako szlachecko-inteligenckie sąsiedztwo. „Osiedlając w mieście zdeklasowana i niezdeklasowana szlachta — pisze autor — przyniosła ze sobą własny, wykształcony wiekami feudalnej egzystencji wiejskiej typ struktury społecznej — sąsiedztwo”.

W utrzymywaniu się wśród inteligencji tego, co autor nazywa strukturą sąsiedztwa szlacheckiego, widzi autor istotny rys szlacheckiego charakteru inteligencji. Wykazuje to na dobrze znanym sobie środowisku inteligenckim miasta wojewódzkiego, którego nazwy nie wymienia, gdyż w grę wchodzi środowisko ludzi żyjących i osobiście mu znanych. Sąsiedztwo szlachecko-inteligenckie składa się z „dobrych rodzin”. Tzw. dobra rodzina to istotny strukturalny element sąsiedztwa szlachecko-inteligenckiego.

Teoria szlacheckiego sąsiedztwa w miastach dotyczy innego aspektu migracji szlachty do miast niż ten, który był tematem mojej publikacji *Spółeczna genealogia inteligencji polskiej* (1946), jakkolwiek spotyka się ona w pewnym zakresie z moją koncepcją getta inteligenckiego. Dr Zajączkowski traktuje getto inteligenckie jako zwyrodniałą formę sąsiedztwa szlacheckiego. Getto w tej koncepcji jest tworem wtórnym w stosunku do podstawowej, pierwotnej struktury sąsiedztwa szlacheckiego. „Ostatecznym społecznym rezultatem — czytamy w piśmie dra Zajączkowskiego — jest getto, w którym żyją dobre rodziny i całe dobre środowisko inteligenckie”.

Nie była przedmiotem dociekań autora omawianej pracy kwestia różnych dróg formowania się getta inteligenckiego w miastach przez migrację zdeklasowanego ziemiaństwa i przez deformację szlacheckiego sąsiedztwa w miastach. Problem szlacheckich dzielnic i sąsiedztw w naszych miastach okresu kapitalistycznego nie ma socjologicznych opracowań, tym bardziej cenne są niewielkie partie tej pracy mające za temat sąsiedztwo szlacheckie w wybranym mieście wojewódzkim.

Koncepcja szlacheckiego sąsiedztwa służy również autorowi do wyjaśnienia szlacheckich pozostałości w społeczno-narodowej strukturze Polski lat międzywojennych. W rozdziale *Honor i ojczyzna* pisze autor o tym, że w toku historii dokonało się wprawdzie rozszerzenie geograficznego zasięgu sąsiedztwa, ale w ramach rozszerzonego zasięgu zachowały się jednakże istotne elementy dawnej struktury szlacheckiego sąsiedztwa. „W międzywojennym dwudziestoleciu w warunkach uformowanego już narodu — czytamy w tej pracy — cała Polska to jedno wielkie sąsiedztwo. I tak samo, jak w dawnej Rzeczypospolitej członkami sąsiedztwa była tylko szlachta, tak i w międzywojennym dwudziestoleciu zostali nimi tylko «ludzie lepsi»: rzeszlachecka inteligencja, zeszlachczone szczyty inteligencji połudowej, odpryski burżuazji, ziemiaństwo, sanacyjna elita władzy”.

W ramach tej struktury rozszerzonego szlacheckiego sąsiedztwa widzi autor utrzymywanie się wśród inteligencji indywidualizmu dawnego typu poziemiańskiego i poszlacheckiego; w ramach tegoż sąsiedztwa występowała forma klienteli znamienne dla dawnego szlacheckiego sąsiedztwa; w ramach rozszerzonego sąsiedztwa występowało również skupienie się sąsiadów przy możliwym sąsiedzie uznanym za wodza; ilustracją tego jest dla autora obóz pilsudczyków. Inteligent polski lat międzywojennych „w każdym calu indywidualista”, jak go określa autor, chciał mieć swego ukochanego wodza, „męża rycerskiego”.

W tym miejscu autor przeprowadza analizę poszlacheckiego honoru wśród inteligencji. Wiążąc to pojęcie z tradycją walki o ojczyznę, autor przywiązuje wagę do socjologicznego rozróżnienia pomiędzy wojną a powstaniem. Wojna

opiera się na fachowej armii i ludziach zawodu wojskowego; w prowadzeniu wojny dominuje rozumowy ład. W ideowym powstaniu zaś widzi autor przewagę emocjonalizmu i w pewnym sensie anarchiczności. Dzieje Polski skierowały ewolucję szlachecko-rycerskiego honoru w kierunku związania go z powstaniem i to jest znamienne dziedzictwo inteligencji w zakresie honoru.

Ograniczając się do elementów ciągłości pomiędzy kulturą szlachecką a kulturą inteligentką, autor nie zajmuje się całością zagadnienia honoru wśród inteligencji. Przy czym zagadnienie ewolucji honoru zostało w tej pracy podporządkowane konstrukcji szlacheckiego sąsiedztwa. Występuje to tak jaskrawo, że w pierwszej części pracy ustalającej elementy kultury szlacheckiej, w której na czoło wysunięte zostało szlacheckie sąsiedztwo i ziemiaństwo — a nie tradycja rycerska — nie ma w ogóle problemu honoru, który zjawia się dopiero przy analizie poszlacheckiej inteligencji. Ten uderzający rys kompozycji pracy, wyrażający się w wysunięciu sąsiedztwa na czoło problemu kultury szlacheckiej, tłumaczy się chyba tym, że autor chciał jak najbardziej przybliżyć swoją pracę do nowoczesnej socjologii. Kategorię honoru jak gdyby chemicznie rozpuścił przy pomocy socjologicznej konstrukcji szlacheckiego sąsiedztwa, pojęcia socjologicznego dużo bliższego socjologii nowoczesnej niż honor. Ta chemiczna operacja dokonana została tak dokładnie, że w pracy pt. *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, drukowanej osobno w 1961 r., problem honoru w ogóle nie występuje. Charakteryzując szlachectwo autor pisze, że „wspólnota w szlachectwie ma charakter przede wszystkim emocjonalny, szlachectwo jest wartością przeżywaną uczuciowo” (s. 73). W tym kontekście jest właśnie miejsce na problem honoru szlachcica. Autor pominął jednak zarówno problem honoru, jak i sam termin honor. Tę nieuzasadnioną jednostronność konstrukcji socjologicznej szlachectwa naprawia autor w drugiej części pracy habilitacyjnej, w części o inteligencji, w nędrukowanym rozdziale pt. *Honor i ojczyzna*.

Pominięcie problemu honoru w tej książce jest charakterystyczne dla kompozycji tej książki, a nie dla zainteresowań historyczno-socjologicznych dra Zajączkowskiego, który wiele zajmował się problemem honoru. Ale właśnie taka kompozycja książki o szlachectwie nie wyszłaby spod pióra hrabiego Potockiego czy barona Montesquieu. Jak istotną kategorią myślenia o sprawach publicznych byłaby wówczas kategoria honoru, tego znakomitą ilustracją można znaleźć choćby u Szymona Marycjusza z Pilzna w jego dziele *O szkołach i akademiach*. Plebejski humanista Szymon z Pilzna, demagogując się filozoficznego wykształcenia również dla prostego żołnierza, powiada, że „boski dar filozofii”, który uczy umierać za ojczyznę, „służy honorowi i krzyżi ojczyzny”. Nikt tak ładnie nie powiedział nigdy o socjologii.

Człowiek honoru, gentleman, był ideałem wychowania dworskiego, a wychowanie dworskie było instytucją kultury szlacheckiej. Ideały wychowania dworskiego skodyfikował John Locke w *Myślach o wychowaniu*, które były w Polsce szlacheckiej dwukrotnie tłumaczone w latach 1781 i 1805. „Honor i wstyd — czytamy w tym dziele — to najpotężniejsze ze wszystkich pobudek oddziaływających na umysł myślący”⁷. Pcwórzy to za Lockiem książkę Adam Czartoryski w *Katechizmie moralnym* dla korpusu kadetów wydanym w 1774 r. Na pytanie, jakie powinny być motywy postępowania, odpowiada się w tym katechizmie: „Punkt honoru i wstyd”⁸.

⁷ Cyt. wg St. Kot, *Zródła do historii wychowania*, cz. I, Warszawa 1929, s. 362.

⁸ *Ibidem*, cz. II, s. 116. Kodeks honoru obowiązuje w wychowaniu gentlemena w książce Spenser z militarną tradycją. H. Spenser, *Wstęp do socjologii*. Przekład polski, 1884, s. 197.

Nie kwestionuję socjologicznej wartości, jaką w pracy dra Zajączkowskiego ma konstrukcja szlacheckiego sąsiedztwa; przeciwnie jest to jeden z wątków myślowych w tej pracy, który uzasadnia moją pozytywną opinię o niej jako pracy habilitacyjnej; nie widzę jednak przekonującej argumentacji dla wyeliminowania honoru i tradycji rycerskiej z tej części pracy, która traktuje o głównych elementach kultury szlacheckiej. Co prawda, pomijając ten problem w głównej części swojej pracy, dr Zajączkowski jest w zgodzie z niejednym historykiem. Władysław Smoleński w rozprawach *Szlachta w świetle własnych opinii* oraz *Szlachta w świetle opinii wieku XVIII*, pisząc o „socjologii szlacheckiej”, jak to sam określa, obywa się również bez pojęcia i terminu honoru.

Honor to był rdzeń kultury szlacheckiej, widzianej oczyma księcia Czartoryskiego i hrabiego Potockiego. Tej arystokratycznej wersji kultury szlacheckiej, kultury honoru, nie ma w *Głównych elementach kultury szlacheckiej w Polsce*. Jest inna wersja krytyczna, według której kultura szlachecka to ziemiańskie sąsiedztwo, solidarne w zdzieraniu skóry z chłopca, uważające się za sferę zacności i poczciwości; *charisma* szlachectwa była ideologią tego ziemiańskiego sąsiedztwa, ideologią uzasadniającą system pańszczyzny, służącą utrzymaniu tego systemu i uświęcającą go. Tak widział kulturę szlachecką poszlachecki inteligent zbuntowany przeciwko stanowi szlacheckiemu i nie należący do ziemiańskiego sąsiedztwa. Ta krytyczna wersja kultury szlacheckiej przyświecała studiom dra Zajączkowskiego.

Była mowa o tym, że przedmiotem pracy jest kultura szlachecka w jej głównych elementach ideologicznych w różnych okresach dziejów szlachty polskiej i poszlacheckiej inteligencji. Czasokres objęty przez tę pracę obejmuje wiele wieków historii szlachty i inteligencji od jej początków do naszych czasów. I jakkolwiek praca ta w zasadniczym swym trzonie koncentruje się na problemie trwałości i ciągłości elementów szlachectwa, to jednak uwzględnia ona również niektóre zagadnienia zmienności.

Problem ewolucji szlachectwa występuje w pierwszej części pracy w dwójakiej postaci: po pierwsze, przy omawianiu, jak doszło do tego, że szlachectwo stało się wartością charyzmatyczną, a następnie, gdy mowa jest o tym, w jaki sposób przestało ono być wartością charyzmatyczną. Według autora konstytucja 3 maja oznaczała zasadniczą zmianę w ideologicznej wartości szlachectwa. „Po reformie Sejmu Wielkiego — czytamy — szlachectwo jest instytucją prawną, pozbawioną już magicznej charyzmy, znajdującą się na najlepszej drodze do utożsamienia z klasą posiadaczy. Szlachciz to po prostu pełnoprawny obywatel demokratycznego na swój sposób państwa” (s. 49).

W świetle drugiej części pracy dotyczącej XIX wieku okazuje się jednak, że w przytoczonym sformułowaniu wpływ reform Sejmu Wielkiego został wyolbrzymiony. Problem *charisma* szlachectwa nadal istnieje.

Ze zmian, jakim podlega szlachectwo wśród szlachty osiedlającej się w mieście, na uwagę zasługuje adaptacja sąsiedztwa szlacheckiego w opisanym w pracy mieście wojewódzkim. Wbrew utartym poglądom chętniej wśród szlachty wybierano zajęcie kupca niż wytwórcy rzemieślniczego czy przemysłowego. Indywidualizm szlachecko-ziemiański, działający w ramach sąsiedztwa szlachecko-inteligenckiego, kazał szlachcie miejskiej odrzucać zajęcia stwarzające zależność osobistą. Oczywiście wybór zajęcia kształtował się inaczej, gdy szlachciz odrywał się od swojego środowiska i przestawał podlegać oddziaływaniu szlacheckiego sąsiedztwa.

W odmienną problematykę kultury szlacheckiej i inteligenckiej wprowadzają czytelnika trzy cenne studia z historii czasopiśmiennictwa i kultury prowincji. Z tych studiów, a zwłaszcza ze studium nad Resursą w Radomiu w latach 1833—1848, wynika, że jakkolwiek ziemiaństwo była wartością ideologiczną wysoko cenioną wśród inteligencji poszlacheckiej, to jednak motorem kulturalnej działalności Resursy nie było ziemiaństwo.

„Godna uwagi jest okoliczność — czytamy w tym studium — że aczkolwiek ziemianie stanowią ilościowo trzecią kategorię członków Resursy, to nie byli jednak dla jej istnienia i działalności żadnym elementem znaczącym [...] elementem kulturalnie najbardziej czynnym w sensie organizacyjnym życia umysłowego i odbioru jego plodów jest inteligencja miejska. Cezurą historyczną oddzielającą okres dominowania w kulturze ziemiańskiego i wielkopańskiego dworu od okresu dominowania inteligenckiego biurka byłby rok 1831”.

Zatrzymałem się przy trzech studiach, o charakterze cennych przyczynków do historii kultury, ale te studia, jakkolwiek cenne, są w tej pracy habilitacyjnej niepotrzebne. Co więcej, one dezorientują czytelnika co do zasadniczej kompozycji tej pracy. Praca habilitacyjna nie powinna polegać na tym, że się w koszyku przynosi całe swoje autorskie żniwa z szeregu lat. Dla pozytywnej oceny pracy dra Zajączkowskiego jako pracy habilitacyjnej wystarczają te studia, które w jedną całość wiąże socjologiczna konstrukcja szlacheckiego sąsiedztwa. Pracę tę oceniam pozytywnie jako odpowiadającą wymaganiom prac habilitacyjnych, jakkolwiek grzeszy ona pod względem staranności jej redakcyjnego wykończenia.

Ze stanowiska zasadniczego tematu pracy, tj. zagadnienia elementów kultury szlacheckiej, w partiach o inteligencji XIX wieku i lat międzywojennych jest wiele rzeczy niepotrzebnych. Gdyby zaś miało się tę część o inteligencji traktować jako studium o inteligencji lat międzywojennych, to byłoby ono zbyt skąpe. Wtedy trzeba by również zrobić zarzut autorowi, że nie wyzyskał w pełni dyskusji nad inteligencją, zapoczątkowanej w 1946 r. na Uniwersytecie Łódzkim i toczącej się następnie na łamach ówczesnej łódzkiej „Kuźnicy”. Studia dra Zajączkowskiego nad inteligencją wiążą się jak najbardziej z problematyką tamtej dyskusji.

Szlacheckie sąsiedztwo jest interesującą hipotezą socjologiczną, którą autor z powodzeniem zastosował do przeprowadzenia analizy ideologii szlachectwa. Socjologiczny charakter tej hipotezy odpowiada ogólnym metodologicznym wymaganiom w badaniu tak skomplikowanych problemów, jak ciągłość kultury oraz podobieństwa i odrębności kultur. Podstawowym założeniem metody zastosowanej przez dra Zajączkowskiego jest pogląd mający za sobą poważną tradycję socjologiczną, według którego ciągłość kultury jest ciągłością jej zasadniczej struktury społeczno-kulturowej, a nie pojedynczych elementów. Na strukturę zaś społeczno-kulturową składają się wartości, postawy i osoby w jej różnych rolach społecznych. Wszystko zaś razem powiązane jest w strukturalne całości społeczne, takie jak rodzina, sąsiedztwo, stan, klasa, naród. Pozytywną wartością pracy dra Zajączkowskiego podnosi jeszcze to, że należy ona do zakresu zagadnień historyczno-socjologicznych podstawowych dla socjologii, jakkolwiek obecnie nie najbardziej modnych.

Wiele osób uprawiających socjologię lub interesujących się jej wynikami oczekuje od socjologii łatwej nauki o skomplikowanej współczesności, nauki, w której nie byłoby tak zawiłych problemów, jak w omawianych tutaj pracach dra Zajączkowskiego. Miłośnicy takiej socjologii żenią ją nieraz z naukowym postulatem empiryzmu i z entuzjazmem dla doskonałości metod statystyczno-matematycznych. Trudno też kwestionować, że interesujące byłoby np. empi-

ryczno-matematyczne zbadanie recepcji filmu „Krzyżacy” wśród zbiorowości matematyków z całego świata oraz ich postaw wobec bitwy pod Grunwaldem. Czasem warto jednak bez maszyn matematycznych, staroświecką metodą myślenia, zastanowić się nad tym, jak to się dzieje, że była Polska feudalna, była kapitalistyczna, jest socjalistyczna — a kult zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem dobrze służy wszystkim kolejnym formacjom historycznym.

JAN LUTYŃSKI

JESZCZE RAZ W SPRAWIE BADAŃ NAD OPINIĄ PUBLICZNĄ I WYBORAMI

Moje krytyczne omówienie książki J. J. Wiatra, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958 roku*¹ spotkało się z repliką autora². Autor zakwestionował m. in. ogólną negatywną ocenę przedstawionych w książce badań i uznał ją za krzywdzącą. Skłania mnie to do powtórnego zabrania głosu. Chcę zastanowić się nad tym, czy argumentacja autora nasuwa potrzebę rewizji tej oceny. W tym celu zajmę się zarzutami, które stanowiły jego podstawę, stanowiskiem wobec nich autora. Zarzuty inne, przeważnie mniejszej wagi lub dotyczące kwestii, które traktuję jako bardzo dyskusyjne, zostaną w zasadzie pominięte, niezależnie od tego, czy autor uznał te zarzuty, czy odrzucił je w swojej replice.

Zarzuty, które będą tu omówione, należą do kilku rodzajów. Kilka zarzutów dotyczy aparatu pojęciowego, jasności sformułowań i poprawności rozumowania. Stwierdziłem, że autor nie podał żadnego określenia podstawowych pojęć, którymi się posługiwał, takich jak „decyzja wyborcza”, „akceptacja polityczna”, „wskaźniki akceptacji” itp., mimo że są to w części pojęcia wprowadzone przez niego samego³. Tam zaś, gdzie podał definicję jak w przypadku wskaźnika P_3 , posługuje się daną nazwą także i w zupełnie innym znaczeniu, wprowadzając w błąd czytelników (s. 168—170).

Autor w zasadzie zaakceptował te zarzuty, choć — niesłusznie — potraktował je jako zarzuty — „co do braku jaśniejszej definicji” omawianych terminów⁴. Nie wypowiedział się natomiast bezpośrednio na temat innego zarzutu — co do niejasności sformułowań (s. 162, 164—165) oraz błędów w rozumowaniu (s. 181). Nie zaprotestował jednak przeciwko nim, a w przypadku ostatniego zarzutu uznał błędność wniesku, który był efektem tego rozumowania (s. 291).

Inny jest stosunek autora do moich zarzutów metodologicznych. W swym omówieniu sformułowałem i starałem się uzasadnić pogląd, że koncepcja badań

1 „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1959, cały nr 4; J. Lutyński, *O metodologicznych założeniach i wynikach badań nad opinią publiczną*, „Przegląd Socjologiczny”, XIV, 1960, z. 2.

2 J. J. Wiatr, *O metodzie analizy wyborów*, „Studia Socjologiczne”, 1961, z. 2.

3 Por. Lutyński, *O metodologicznych założeniach ...*, s. 158, 165, 170, 180, 185. W dalszym ciągu strony mojego omówienia będę podawał w tekście. Są to strony od 157 do 185.

4 Wiatr, *O Metodzie ...*, s. 290. Por. także s. 297 i 301. Nawiasem mówiąc autor nie określił bynajmniej dokładnie, co rozumie pod terminami „decyzja wyborcza” i „akceptacja polityczna” również w swojej odpowiedzi. W dalszym ciągu strony odpowiedzi Wiatra będę cytował w tekście (strony od 289 do 306).

autora jest wadliwa, ponieważ metody, którymi się on posługuje, i dane zgromadzone przy ich pomocy (ogólne informacje o przebiegu kampanii wyborczej i dane statystyczne, charakteryzujące wyniki wyborów) nie stanowią właściwego materiału dla badania postaw i decyzji wyborców, formowania tej decyzji itp. (s. 153—160). Związany z tym jest zarzut następny, zgodnie z którym autor nie mając bezpośrednich informacji o decyzjach wyborców, ich postawach akceptacji czy dezaprobaty w psychologicznej interpretacji danych statystycznych opiera się faktycznie na spekulatywnych założeniach dotyczących psychologii wyborców, na koncepcji racjonalnego i kompetentnego wyborcy, która nie odpowiada rzeczywistości (s. 160—165).

Autor w swej odpowiedzi odrzuca zarzut, jakoby posługiwał się koncepcją kompetentnego i racjonalnego wyborcy (s. 300—302). Jednocześnie stwierdza, że nie badał zjawisk psychologicznych, lecz zachowanie polityczne. Terminy „decyzja” i inne nie odnosiły się więc, jego zdaniem, do przeżyć wyborców, lecz wyłącznie do ich zachowania (s. 301). W związku z takim postawieniem sprawy — należy sądzić — autor uznaje za bezprzedmiotowy zarzut wadliwości koncepcji pracy, oparty na założeniu, że chciał on badać decyzje wyborców, ich postawy akceptacji itp. również jako zjawiska psychiczne.

Następna kategoria zarzutów dotyczy statystycznego opracowania wyników wyborów. Staraniem się wykazać, że opracowanie to posiada istotne braki, polegające głównie na stosowaniu analizy „na oko” tam, gdzie ze względu na postawione zadanie należało obliczać różne współczynniki (s. 177). Autor zgodził się z tym zarzutem (s. 290). Odrzucił natomiast zarzut odnoszący się do wskaźnika P_3 i sposobu jego obliczenia, oraz, w związku z tym, do wartości zestawień dokonanych przy jego pomocy (s. 178—179 i 298—299).

Ostatnią kategorię tworzą zarzuty, których przedmiotem są wnioski autora. W zasadzie zaakceptował on te zarzuty. Zgodził się, aczkolwiek z zastrzeżeniami, że niesłuszne było jego przekonanie o niemożliwości wysuwania przewidywań co do wyników wyborów na podstawie danych o sprawdzaniu list wyborczych⁵. Zaprobował także pogląd, iż błędne było jego twierdzenie o braku związku między frekwencją a ilością głosów oddanych na kandydatów FJN, ilością głosów, które padły na kandydatów FJN z miejsc mandatowych, i na kandydatów PZPR (s. 177 i 292—294). Przyznaje również, że niesłuszny okazał się jego wniosek, iż wyższej frekwencji towarzyszy większa selekcja (s. 180—183 i s. 293—294). Sądzić należy, iż zgodziłby się także z zarzutem, że niesłuszna była jego rada pod adresem organizatorów wyborów, oparta o ten wniosek, i że mogła ona wprowadzić ich w błąd (s. 180—183).

Jak widać z tego zestawienia, autor odrzucił niektóre zarzuty, uznał je — lub uznałby na pewno — za niesłuszne. Stąd też przed dokonaniem ostatecznego bilansu trzeba je zanalizować bliżej koncentrując się na stanowisku wobec nich autora, a zwłaszcza na jego argumentacji.

Zajmijmy się najpierw sprawą wskaźnika P_3 i sposobem jego obliczania. Wskaźnik ten, wyrażony w procentach, ma dostarczyć liczbowej charakterystyki pewnego aspektu zachowania wyborców, mianowicie zjawiska głosowania bez skreśleń i skreślenia kandydatów z miejsc tzw. mandatowych. Moje zarzuty w tym

⁵ Lutyński, op. cit., s. 173 i nast.; Wiatr, op. cit., s. 292—293. Przy okazji protestuję, że nie posługiwałem się współczynnikiem V , jak pisze autor, lecz współczynnikiem T i C , o czym wyraźnie piszę. W odniesieniu do tabel, które podaje, współczynnik V nie może być w ogóle zastosowany ze względu na ich układ.

zakresie dotyczyły dwóch spraw: niejasności, czy autorowi chodziło o liczbę osób skreślających czy o liczbę skreśleń, oraz sprawy dokładności wyników otrzymanych przy obliczaniu tego wskaźnika w sposób podany przez autora. Autor w swej replice wyjaśnił, że wskaźnik P_3 charakteryzuje nie liczbę skreślających, lecz natężenie skreśleń. Pokazuje on dokładnie, zdaniem autora, rozmiary autentycznego zjawiska, jakie stanowi „ilość głosów oddanych na kandydatów z miejsc mandatowych” (s. 298, por. także s. 297 i 299). Następnie autor stwierdził, że tylko swój sposób obliczania omawianego wskaźnika — jako średniej arytmetycznej liczb wyrażających odsetek głosów, które otrzymali ci kandydaci w jećnym lub wielu okręgach (prosta średnia arytmetyczna z procentów) — uważa za odpowiedni. Stosując ten sposób, niezależna się bowiem wartości wskaźnika od liczebności wyborców w różnych okręgach, co, zdaniem autora, jest jedynie słuszne⁶.

Wyjaśnienia autora skłaniają do sformułowania kilku uwag. Przede wszystkim muszę powtórzyć tutaj zarzut, wysunięty już w moim omówieniu (s. 178—179) i pominięty przez autora w replice. Sposób obliczania wskaźnika P_3 jest sprzeczny z zasadami przyjętymi w podręcznikach statystyki. Autor lekceważy sobie, jak widać, elementarną zasadę, że nie powinno się obliczać prostej średniej z liczb stanowiących iloraz, w tym i z procentów, jeśli 100 stanowią różne liczby bezwzględne. Zarzut ten nabiera obecnie większej wagi, gdyż autor sformułował pogląd, że „średni procent” stanowi dokładną, a nie przybliżoną miarę badanego zjawiska.

To twierdzenie jest zresztą błędne, co wiąże się oczywiście z faktem niestosowania się przez autora przy obliczaniu średnich do ogólnie przyjętych zasad. Wskaźnik P_3 , obliczany jako „średni procent”, nie stanowi bynajmniej dokładnego miernika liczby głosów, które otrzymali kandydaci z miejsc mandatowych. Przekonanie o tym następujący, uproszczony i fikcyjny zresztą przykład. Mamy dwa okręgi — pierwszy liczący 100 tys. i drugi liczący 200 tys. wyborców. W pierwszym wybiera się 3, a w drugim 5 posłów. W pierwszym kandydaci z miejsc mandatowych otrzymali po 60 tys., czyli 60% głosów, w drugim po 180 tys., czyli 90% głosów. Liczbę i procent głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych, obliczyć jest bardzo łatwo. 60 tys. razy 3 plus 180 tys. razy 5 równa się 1080 tys. głosów. W stosunku do 1300 tys. głosów, którymi dysponowali wyborcy w obydwóch okręgach (300 tys. w pierwszym i 1000 tys. w drugim), stanowi to 83,08%. „Średni procent” i wskaźnik P_3 autora wyniesie tymczasem: $(90 + 90 + 90 + 90 + 90 + 60 + 60 + 60) : 8 = 78,75\%$. Różnica wynosi więc przeszło 4 punkty procentowe.

Nie twierdząc bynajmniej, że liczba 83,08% jest właściwym miernikiem zjawiska głosowania „bez skreśleń”. Stanowi ona wynik obliczenia, w którym każdemu głosowi za lub przeciw kandydatowi z miejsca mandatowego przypisuje się jednakową wagę, co nie jest słuszne⁷. Niezależnie od tego wskaźnik autora wbrew jego stwierdzeniu nie jest bynajmniej dokładnym miernikiem liczby głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych.

Nie podejmuję się oczywiście odpowiedzieć na pytanie, co mierzy dokładnie „wskaźnik P_3 ”. Ponieważ jednak przy jego obliczaniu dane dotyczące skreśleń i nieskreśleń odgrywają rolę, warto na jeszcze jednym teoretycznym przykładzie

⁶ Wiatr, op. cit., str. 298—299. Por. także tegoż, *Niektóre zagadnienia ...*, s. 110 i 185—186.

⁷ Nie jest słuszne, ponieważ liczbę głosów, którymi dysponuje wyborca, jest równa liczbie posłów wybieranych w danym okręgu. Liczba ta jest tymczasem w różnych okręgach różna, w zasadzie jest zależna od liczby wyborców w okręgu. O zjawisku tym pisze również autor w swej replice (s. 298). Niestety nie zestawiał tego z tym, co poprzednio stwierdził o „wskaźniku P_3 ” — że jest on dokładnym miernikiem liczby głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych.

wskazać, jakie wartości przybrać może ów wskaźnik i w jakim stosunku pozostają one do zjawiska głosowania „ze skreśleniami” i „bez skreśleń”. Mamy dwie pary okręgów. W każdej parze w jednym okręgu jest 100 tys., w drugim 1000 tys. wyborców. W każdym okręgu wybiera się po 2 posłów. Różnica między obydwoma parami polega na tym, że w pierwszej z nich na kandydatów z miejsc mandatowych w okręgu mniejszym padło po 10%, a w drugim, większym po 90% głosów, podczas gdy w drugiej, odwrotnie, kandydaci z miejsc mandatowych w większym okręgu otrzymali po 10%, a w mniejszym po 90% głosów. Wyborcy w obydwóch parach okręgów zachowywali się więc zupełnie odmiennie. Tymczasem „wskaźnik P_3 ” autora obliczony kolejno dla dwóch par okręgów będzie miał identyczną wartość: $(10 + 10 + 90 + 90) : 4 = 50\%$. Nie wykaże więc w tym przypadku istnienia żadnych różnic między dwoma parami okręgów, mimo że zachowanie wyborców w tych dwóch parach różni się od siebie w sposób bardzo wyraźny. Różni się ono nie tylko ze względu na liczbę i procent skreśleń, lecz i ze względu na liczbę i procent skreślających. W pierwszej parze okręgów odsetek osób głosujących bez skreśleń nie może być bowiem mniejszy niż 72,7%, w drugiej parze nie może być większy niż 17,5%⁸. Również i ta różnica nie znalazła odzwierciedlenia w wartościach wskaźnika, który nie uległ wcale zmianom. Można więc znaleźć przypadki, w których „wskaźnik P_3 ” jest zupełnie bezużyteczny jako miernik różnic w zachowaniu wyborczym w zakresie skreśleń między wyborcami w różnych grupach okręgów.

Podany przykład jest fikcyjny, mimo to należy go wziąć pod uwagę w ocenie wskaźnika P_3 . Uwydatnia on bowiem zjawiska, które w stopniu słabszym występowały rzeczywiście w Polsce w 1957 r., zjawiska takie, jak różnice wielkości okręgów, różnice w liczbie wyborców, przypadających na 1 miejsce mandatowe, i różnice w liczbie głosów, które otrzymali kandydaci z tych miejsc. Wady „wskaźnika P_3 ”, zaakcentowane w podanym przykładzie, występować więc będą, zresztą w stopniu dużo słabszym, również wtedy, gdy wykorzystuje się rzeczywiste dane.

Generalne wady te wiążą się oczywiście z faktem niestosowania się do reguł przyjętych przy obliczaniu średnich. Konkretnie zaś źródłem ich jest właściwość „wskaźnika P_3 ”, którą autor uważa za jego zaletę — mianowicie to, że jego wartość niezależniona jest od liczby wyborców o okręgach. Autor traktuje tę właściwość jako zaletę, gdyż prowadzi ona do wyrównania szans poszczególnych kandydatów: każdy z nich może wnieść jednakową liczbę głosów do ogólnego rozrachunku (s. 299). Troszcząc się o kandydatów, autor traci jednak z oczu wyborców. Abstrahuje od ich liczby, czyni głos ich w jednych okręgach bardziej, a w drugich mniej ważkim⁹. Popelnia tym samym błąd, ponieważ w jego badaniach chodzi nie o udział kandydatów, lecz o wyborców i ich zachowanie. W rezultacie posługując się jego „wskaźnikiem P_3 ” można w specjalnych przypadkach otrzymać paradoksalne wyniki.

⁸ W okręgu większym w pierwszej parze było w ogóle 200 tys. skreśleń. Gdyby nawet każdy skreślający skreślał tylko jednego kandydata, to osób głosujących bez skreśleń musiało być 800 tys., czyli 72,7%. W drugiej parze okręgów nawet przy założeniu, że każdy skreślający skreślił dwóch kandydatów, osób głosujących bez skreśleń mogło być tylko 190 tys. (90 tys. w okręgu mniejszym i 100 tys. w okręgu większym). Liczba osób w obydwu okręgach wynosi 1100 tys. Warto tu zaznaczyć, że jest oczywiście niemożliwe, aby w okręgach, gdzie 50% głosów otrzymali kandydaci z miejsc mandatowych, było aż 72,7% wyborców głosujących bez skreśleń. Ta niezgodność świadczy o tym, iż „średni procent” nie stanowi w żadnym przypadku dokładnego miernika liczby głosów oddanych na kandydatów z miejsc mandatowych.

⁹ Zależy to od liczby wyborców przypadających na 1 miejsce mandatowe. Liczba ta, o ile chodzi o wyborców, którzy oddali ważne kartki, wahała się od około 30 tys. do około 47 tys. na 1 miejsce w 1957 r.

„Wskaźnik F_3 ” jest obliczony wadliwie, nie stanowi bynajmniej dokładnego miernika liczby głosów oddanych na kandydatów z miejsc mandatowych, przybiera w niektórych przypadkach wartości, które nie odzwierciedlają istotnych różnic w badanym aspekcie zachowania wyborczego. Jako taki nie stanowi dobrego narzędzia badań. Jego wady każą jednocześnie nieufnie odnosić się do analiz autora, w których „średni procent” odgrywa rolę. Należą do nich również analizy, zwarte w reżyce (s. 297—298).

Zająłem się dłużej sprawą wskaźnika F_3 nie tylko dlatego, że autor nadal posługuje się nim w swoich nowszych pracach¹⁰, a w samej replice traktuje go jako pełnowartościowe narzędzie analizy. Jednym z niebezpieczeństw, które towarzyszy wprowadzaniu ilościowych ujęć do socjologii, jest powierzchowna matematyzacja. Polega ona m.in. na tym, że badacz liczy i mierzy nie wiadomo co i nie przeprowadza wystarczającej analizy narzędzi, którymi się posługuje. Tak jest i w przypadku „wskaźnika F_3 ”. Sam termin „wskaźnik F_3 , nie mówiąc już o szeregach liczb wyrażających jego wartość, sprawia wrażenie matematycznej precyzji i wysokiego poziomu naukowego. Nie każdy zada sobie trud, aby postarać się zrzucić, co on oznacza, trud ustalenia tego, gdzie kończy się precyzja, a zaczyna dowolność i arbitralność, czasami lekceważenie czy nieznajomość elementarnych zasad statystycznej analizy. Z tych właśnie powodów recenzent socjologicznych prac musi przywiązywać dużą wagę do zagadnień techniczno-statystycznych i starać się nie tylko wskazać, lecz i — w miarę swoich możliwości — uwypuklić błędy w tym zakresie.

Przejdźmy do zarzutów dotyczących koncepcji badań i koncepcji racjonalnego i kompetentnego wyborcy oraz odpowiedzi autora na te zarzuty. Punkt ciężkości leży tutaj w jego oświadczeniu, że w swej pracy nie badał zjawisk psychologicznych i że terminy „decyzja wyborcza”, „akceptacja polityczna” i inne odnoszą się wyłącznie do zachowania, o którym mówią statystyki wyborcze (s. 301). To twierdzenie pełni w dyskusji określoną rolę. Moje zarzuty opierają się bowiem na założeniu, iż autor badał decyzję wyborczą i akceptację polityczną także jako zjawiska psychologiczne (w sensie przeżyć psychicznych). Jeśli to rozumienie jest błędne, to zarzuty stają się bezprzedmiotowe.

Błędne jest jednak nie moje rozumienie oparte o dokładną — jak mi się wydaje — interpretację tekstu, lecz oświadczenie autora. Pisał on w swej książce o zmianach decyzji wyborczej, i braku jej stabilności¹¹. Miał więc na myśli i to, co może ulegać zmianom — a więc nie zachowanie wyborcze, akt głosowania i jego wyznik. Stwierdził następnie, że interesuje się w swoich badaniach mechanizmem formowania się i sposobem podejmowania decyzji. W związku z tym pisał o przeżyciach psychicznych ludzi¹². Pojęcie decyzji w ujęciu autora związane jest następnie z pojęciem akceptacji. Autor nie definiuje i tego terminu. Ma on tymczasem swój utarty sens — sens psychologiczny. O tym, że autorowi chodziło właśnie o ten sens, przekonywać dobitnie zwłaszcza analizy w rozdziale V. Autor poprzedza je uwagą, iż przedstawia w nich „zarys zagadnień związanych z interpretacją wskaźników akceptacji politycznej jako metody analizowania decyzji wyborczej w warunkach polskich”¹³. W analizach tych chodzi właśnie

¹⁰ Por. np. J. J. Wiątr, *Ekonomiczne i społeczne czynniki zachowania wyborczego*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1961, z. 4, s. 123. Artykuł stanowi tekst referatu przedstawionego na V Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Politycznych.

¹¹ Wiątr, *Niektóre zagadnienia ...*, s. 42—43, 49, 87.

¹² *Ibidem*, s. 86 (autor pisze tam o braku obawy u wyborców, o roli wspomnień przeszłości). Por. także s. 93.

¹³ *Ibidem*, s. 180.

o psychologiczną interpretację różnych wskaźników, o to, że zdaniem autora mogą one stanowić miernik politycznej aprobaty, zainteresowania wyborami itp.¹⁴. Na stronie 189 swej książki autor pisze ponadto wyraźnie, że frekwencja i selekcja oraz inne wskaźniki mogą być traktowane dwojako — „jako mierniki akceptacji politycznej [...] a zarazem same dla siebie [...] jako pewne charakterystyki zachowania politycznego”. Mówiąc o akceptacji i jej wskaźnikach autor miał na myśli i co innego niż zachowanie polityczne. O tym przekonuje zresztą lektura jego pracy w całości.

Terminy „decyzja wyborcza”, „akceptacja polityczna” i inne mają więc w książce i sens psychologiczny. Jeśli autor chce teraz sens ten zmienić, to musi książkę przerobić. Będzie to jednak książka inna od tej, którą recenzowałem i ze względu na którą postawiłem autorowi zarzut wadliwości koncepcji badań nad wyborami oraz zarzut, że jego psychologiczna interpretacja danych statystycznych zakłada posługiwanie się spekulatywnymi założeniami. Wobec braku uzasadnionej argumentacji przeciwko tym zarzutom w replice autora traktuję je nadal jako istotne¹⁵.

Wymienione wyżej zarzuty, w związku z którymi sformułowałem ogólną ocenę badań autora, dotyczą różnych spraw, spraw semantyki, logiki, metodologii badań, statystycznych technik opracowania materiału i wniosków. Dotyczą więc wielu aspektów i etapów pracy badawczej. W całości uzasadniają niewątpliwie ogólne oceny, jakie wypowiedziałem o badaniach autora.

Autor sam zaakceptował szereg tych zarzutów. Odrzucił zarzuty odnoszące się do dwóch spraw, z zarzutami dotyczącymi pięciu kwestii zgodził się całkowicie lub częściowo. Na temat niektórych zarzutów nie wypowiedział się, należy sądzić, że z jednym zgodziłby się całkowicie (sprawa wysuwania rad pod adresem organizatorów wyborów). Staraniem się wykazać, że w tych przypadkach, w których autor kwestionuje moje zarzuty, nie ma on racji lub też popełnia nowe błędy (sprawa „średniego procentu”). W tej sytuacji nie widzę najmniejszej potrzeby, aby zmieniać swoje ogólne oceny badań autora.

Parę słów na temat innych spraw. Cbok analizy omówionych tu zarzutów i dokonanych w związku z nimi nowych analiz (niestety są to w części analizy wykorzystujące „średni procent”) replika autora zawiera polemikę z moim zarzutem w sprawie stosowalności w Polsce metod wykształconych w krajach zachodnich. Sprawę zakresu i warunków stosowalności tych metod uważam za ważną. Niestety nie mogę kontynuować nad nią dyskusji z kilku względów. Po pierwsze, autor odiera inny zarzut od tego, który postawiłem. Nie twierdziłem bynajmniej, jak czytamy w replice (s. 303), iż autor zaleca mechaniczne przenoszenie metod zachodnich na nasz grunt. Po drugie, autor nie wypowiada się na temat uzasadnienia mojego stanowiska i jego egzemplifikacji w zastosowaniu do tzw. metody nuffieldzkiej. Po trzecie, autor koncentruje się na jednej tylko mojej wypowiedzi, zresztą istotnej, na tej, której sens w jakimś zakresie można powiązać ze stanowiskiem Znanickiego i jego uczniów. Wypowiedź tę dyskwalifikuje bez argumentacji. Nie sądzę, aby dyskusja w tej sytuacji mogła być owocna. Szkoda na nią po prostu czasu i papieru.

Z analogicznych względów rezygnuję z dyskusji na inne tematy proponowane przez autora. Nie chcę również zabierać głosu w sprawie jego zarzutów pod moim

¹⁴ Por. *Ibidem*, s. 180—183.

¹⁵ Warto zaznaczyć, że i w swej odpowiedzi autor czasami, jak się wydaje, ma faktycznie na myśli psychologiczne rozumienie terminu „akceptacja” (por. zwłaszcza s. 305—306).

adresem, także zarzutów dotyczących metod mojej krytyki. Rozumiem, że autor odczuwał psychologiczną potrzebę wypowiedzenia się na ten temat. W nauce, którą obaj uprawiamy, znana jest teoria o frustracji i towarzyszącej jej często agresji. Doświadczenie naukowych polemik wskazuje jednak, że wtedy, gdy dyskutanci zaczynają polemizować na temat metod dyskusji, owocna dyskusja kończy się. Aby nie przedłużać polemiki, rezygnuję także z prostowania tych cmyłek autora w replice, które nie wiążą się z zasadniczym tokiem mojej odpowiedzi¹⁶.

¹⁶ Przy okazji chcę sprostować kilka własnych pomyłek, częściowo wskazanych przez autora repliki. A więc na s. 159 mego omówienia zbędne jest zdanie: „Wspomina zresztą o tym i autor”. Wypowiedzi, na które się powołuję, nie uzasadniają tego twierdzenia, jak słusznie pisze autor (s. 303). Na s. 161 w przypisie wskazuję na możliwość interpretacji określonych wypowiedzi autora jedynie w duchu obiektywnego idealizmu obok interpretacji psychologicznej, którą uznałem za właściwą. Autor słusznie zauważa w replice, że niektóre z tych wypowiedzi można interpretować jeszcze w inny sposób (s. 301). Szkoda, że w książce nie napisał wyraźnie, o co mu chodzi. Ostatnie zdanie w przypisie 34 na s. 179 w moim omówieniu powinno być uzupełnione następującą uwagą w nawiasie: gdy za punkt wyjścia obliczeń weźmiemy odsetek głosów, które przeciętnie otrzymali w danym okręgu kandydaci z miejsc mandatowych.

VIII SESJA RADY NAUKOWEJ TRZZ W LEGNICY

W dniach 11—12 V 1962 roku w Legnicy odbyła się VIII Sesja Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich poświęcona problemom socjologicznym i demograficznym Ziemi Zachodnich i Północnych. W obradach Sesji uczestniczyli członkowie Rady Naukowej TRZZ, przedstawiciele Sejmu, władz wojewódzkich i powiatowych.

W toku obrad Sesji wygłoszone zostały następujące referaty: doc. dr Zygmunt Dulczewski z UAM: *Badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich 1945—1961 (osiągnięcia, doświadczenia, perspektywy)*. W referacie wyszczególniono najważniejsze zagadnienia interesujące badaczy Ziemi Zachodnich. Są to ruchy migracyjne, adaptacja i integracja społeczna, przemiany w życiu społeczno-kulturalnym. Doc. dr Janusz Ziółkowski z UAM: *Struktura ludności i dynamika przeobrażeń ludnościowych na Ziemiach Zachodnich i jej aspekty socjologiczne*. Referat poświęcony był opisowi przemian ludnościowych w latach powojennych, tłumaczył także spadek przyrostu naturalnego w latach 1950—1960 na tych ziemiach i formułował prognozy demograficzne na przyszłość. Prof. dr Paweł Rybicki z UJ: *Problemy socjologiczne Ziemi Zachodnich*. Referat koncentrował się na trzech grupach zagadnień: analizie konfliktów ludnościowych, problemie przystosowania się do nowego środowiska i wytwarzaniu się więzi sąsiedzkiej w miastach. Prof. dr Stefan Nowakowski z UW: *Zmiany warunków integracji w procesie rozwoju miasta na Ziemiach Zachodnich*. Była to próba charakteryzacji dwóch okresów w procesie integracji ludności miejskiej: okresu przewagi starych stereotypów utrudniających powstanie więzi oraz okresu nawiązywania kontaktów między heterogeniczną ludnością na podstawie wzajemnej rzeczywistej znajomości. Prof. dr Stefan Golachowski z UW: *Problematyka badań demograficznych i socjologicznych na Dolnym Śląsku*. Autor zreferował 3 grupy badań poświęconych: a) problemowi kształtowania się społeczności Wrocławia, b) zmianom ludnościowym i społecznym pod wpływem industrializacji okręgu Turowa i Lubina Legnickiego, c) problemowi struktur załóg przemysłowych Dolnego Śląska.

Ponadto w ramach dyskusji wygłoszono komunikaty: dr Leszek Kosiński: *Ruchliwość ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, dr Władysław Kwaśniewicz: *Badania nad wsią opolską*, dr Bolesław Garyga: *Badania nad wsią Wolny Kadłub*, dr Czesław Buczek: *Badania nad wsią Raciborowice*, dr Wanda Mrozek: *Eadania nad konurbacją górnośląską*, dr Kazimierz Żygulski: *Badania nad miastem Opolem*, dr Zofia Szapajtis: *Załoga PaFaWagu we Wrocławiu*, mgr Zygmunt Błaszak: *Stosunki demograficzne m. Legnicy w latach 1945—1960*, mgr Antoni Zagożdżon: *Struktura demograficzna osiedli powiatu lubińskiego w przede-*

dnia industrializacji, mgr Henryk Cierniak: *Badania nad Hutą Legnica*, dr Andrzej Kwilecki: *Wpływ odbudowy Kołobrzegu na stabilizację ludności*, dr Anna Pawełczyńska: *Ziemie Zachodnie w badaniach Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio*.

Marek Sławiński
Zbigniew Bokszański

SESJA SOCJOLOGICZNA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

W dniach 22 i 23 czerwca 1962 r. odbyła się w Opolu Sesja Socjologiczna zorganizowana przez Sekcję Socjologiczną Instytutu Śląskiego w Opolu i Pracownię Badań nad Kulturą Masową Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. W Sesji udział wzięli pracownicy i współpracownicy wymienionych instytucji oraz zaproszeni goście. Sesja poświęcona była zagadnieniom kultury masowej. Obrady odbywały się w pierwszym dniu w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki oraz w drugim dniu w sali posiedzeń Instytutu Śląskiego w Opolu.

Na Sesji wygłoszono sześć referatów: *Kultura masowa i problemy regionalne* (dr K. Zygulski); *Wzory kulturowe w NRF w świetle analizy masowego dziennika „Bildzeitung”* (dr J. Rudzki); *Projekt problematyki badań nad obchodami Milenium* (doc. dr Z. Gostkowski); *Telewizja w wolnym czasie dziecka* (mgr J. Komorowska); *Z badań nad zasięgiem czytelnictwa prasy na Śląsku* (dr J. Kądzierski); *Z badań nad ekologicznymi problemami miasta Opola* (dr W. Piotrowski).

Nad każdym z referatów, przedstawiających z różnych stron problemy kultury masowej, toczyła się dyskusja, w której głos zabierało 12 uczestników Sesji. Zwracali oni uwagę na potrzebę prowadzenia bardziej rygorystycznych badań nad prasą niemiecką, kontynuowania badań nad prasą polską oraz nad rolą telewizji w nauczaniu dzieci i młodzieży; wskazywano na potrzebę badania zjawisk kulturowych na tle środowisk społecznych i lokalnych oraz uwzględniania w ich analizie danych historyczno-porównawczych.

J. K.

KONFERENCJA SOCJOLOGÓW I EKONOMISTÓW W JABŁONNIE

W Jabłonie pod Warszawą w dniach od 14 do 19 V 1962 roku odbyła się pod auspicjami PAN konferencja szkoleniowa na temat „Punkty wspólne i metody badawcze ekonomii politycznej i socjologii oraz współpraca obu tych dyscyplin”. Udział w niej wzięli pomocniczy pracownicy nauki z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Zakładu Ekonomii PAN oraz pokrewnych katedr i zakładów szkół wyższych i instytutów resortowych z Warszawy i innych miast Polski.

Zajęcia dzieliły się na dwie części: wykłady i dyskusję. Wygłoszone zostały następujące wykłady: *Socjologia pracy* (dr A. Sarapata); *Socjologia polityczna* (doc. Jerzy J. Wiatr); *Socjologia wsi* (dr B. Gałęski); *Socjologia miasta* (prof. S. Nowakowski); *Socjologia ogólna* (prof. J. Szczepański); *Teoria wzrostu* (prof. K. Łaski); *Model gospodarczy* (prof. W. Brus); *Teoria przedsiębiorstwa socjalistycznego* (prof. E. Lipiński); *Ekonometria* (prof. W. Sadowski); *Klasy i warstwy*

w społeczeństwie socjalistycznym (prof. B. Minc); *Polityka gospodarcza* (dr J. Pajestka).

Wykłady miały zapoznać uczestników konferencji z problematyką i kierunkami badań najważniejszych dziedzin socjologii i ekonomii. Ze względu na obszerny zakres zagadnień i skład wykładowców wykłady posiadały niejednakowy charakter i to niezależnie od stopni i tytułów naukowych prelegentów.

Konferencja mimo swoich niewątpliwych braków była pożytecznym spotkaniem i forum wymiany poglądów na temat problemów interesujących pracowników dwóch pokrewnych dziedzin nauki. Do najważniejszych braków można by zaliczyć: 1) rozbieżności między problematyką konferencji a problematyką poszczególnych wykładów, 2) przeładowanie konferencji wykładami kosztem czasu przeznaczanego na dyskusję, co widoczne było szczególnie przy omawianiu problemów kontrowersyjnych.

Konferencja, jako pierwsze tego rodzaju spotkanie poświęcone problemom integracji nauk społecznych, zasługuje na uwagę, a jako forum wymiany poglądów — na kontynuację.

J. Kądzielski

PIERWSZA KRAJOWA KONFERENCJA PSYCHOHIGIENY MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

W dniu 12 maja odbyła się w Warszawie konferencja zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej z udziałem Ligi Kobiet, Polskiego Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa oraz Głównego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego poświęcona zagadnieniom rodziny i małżeństwa. Problematykę socjologiczną, psychologiczną i pedagogiczną na konferencji tej reprezentowały w szczególności referaty: *Ewolucja typu rodziny współczesnej* (doc. dr A. Klcskowska), *Dobór małżeństwa na podstawie czynników psychologicznych* (doc. dr W. Mielczarska), *Znaczenie dziecka w życiu rodziny* (dr Z. Szymańska), *Układ doświadczeń i przeżyć kobiety oziębłej* (dr H. Malewska).

KONKURS NA PAMIĘTNIKI MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Na rozpisany w końcu grudnia 1961 roku konkurs na pamiętniki młodzieży wiejskiej wpłynęło w ciągu czterech miesięcy jego trwania, tj. do dnia 30 kwietnia 1962 roku, ponad 5200 prac. Jest to liczba wyjątkowo imponująca — nie osiągnięta dotychczas w konkursach tego rodzaju w Polsce ani za granicą. Konkurs zorganizowany został przez Związek Młodzieży Wiejskiej i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą oraz Komitet Echań nad Kulturą Współczesną i Zakład Socjologii Wsi PAN — przy czynnym udziale grona zainteresowanych socjologów i publicystów z zewnątrz. Inicjatorami konkursu byli: socjolog użytkujący materiały pamiętnikarskie i publicysta (F. Jakubczak i B. Gołębiowski).

Rozpisanie konkursu — w trybie niezamierzonym — nastąpiło dokładnie w 40 lat po pierwszej tego rodzaju inicjatywie w Polsce podjętej w grudniu 1921 roku przez Znanieckiego w poznańskim Instytucie Socjologicznym i uwieńczonej największym wówczas w świecie zbiorem autobiografii robotniczych (149), które posłużyły za podstawę do studium o drogach awansu społecznego robotników i za-

wierały znane życiorysy Wojciechowskiego i Berkana. Konkurs obecny dzieli ćwierć wieku burzliwych przemian od przedsięwzięcia, którego jest siłą rzeczy kontynuacją i powtórzeniem — od konkursu na opis życia, prac, przemysłów i dążeń młodzieży wiejskiej z 1937 roku, z planu którego (1544 prace) powstało czterotomowe dzieło: *Młode pokolenie chłopów*. W ciągu czterdziestolecia dzielącego konkurs Znanieckiego od obecnego konkursu na pamiętniki młodzieży wiejskiej zorganizowano w Polsce przeszło 40 większych konkursów na pamiętniki, ukazało się kilkanaście tomów zbiorowych publikacji pamiętnikarskich, a konkursy na pamiętniki stały się trwałą, uznaną instytucją życia społeczno-kulturalnego, spełniającą doniosłą funkcję gromadzenia autentycznych materiałów dokumentalnych o życiu i dążeniach środowisk świata pracy.

W odróżnieniu od licznych, na polu amatorskich konkursów na pamiętniki, organizowanych w minionym okresie w braku czynnych placówek socjologicznych głównie przez czasopisma i wydawnictwa, co pociągało za sobą z reguły brak jasnego określenia celów konkursu, błędy w jego organizacji i minimalne wykorzystanie planu — omawiany konkurs nawiązuje do tradycji naukowych, planowych metod organizowania konkursów i użytkowania zgromadzonych za ich pośrednictwem materiałów.

Opublikowanie odezwy konkursowej poprzedziły trwające kilka miesięcy prace przygotowawcze związane z pozyskaniem organizatorów konkursu, zapewnieniem niezbędnych środków finansowych (wyasygnowanych w kwocie kilkuset tysięcy złotych przez ZMW i LSW), opracowaniem i przedyskutowaniem tekstu odezwy konkursowej oraz ustaleniem planu popularyzacji konkursu i przebiegu prac konkursowych. W pracach przygotowawczych radą i pomocą — głównie przy opracowaniu tekstu odezwy konkursowej — służył organizatorom konkursu prof. J. Chalasiński.

Odezwa konkursowa apelowała o pisanie pamiętników do młodzieży w wieku lat 16—35, pracującej w rolnictwie bądź w zawodach nierolniczych na wsi, oraz do wychodźców wiejskich w mieście. Problematyka proponowana w odezwie do ewentualnego uwzględnienia w pamiętnikach koncentrowała się wokół spraw środowiska rodzinnego, okresu dzieciństwa, nauki szkolnej, pracy zawodowej i działalności społecznej, życia zbiorowego społeczności lokalnej oraz przemian i perspektyw wsi, rolnictwa i młodzieży w Polsce Ludowej. Wśród bodźców skłaniających do uczestniczenia w konkursie poczesne miejsce zajmowały nagrody pieniężne i rzeczowe na łączną sumę przeszło 100 tysięcy złotych — w tym I nagroda w wysokości 20 tysięcy złotych.

Opublikowanie odezwy konkursowej nastąpiło w styczniu 1962 roku. Pełny w zasadzie tekst odezwy zamieścił jako pierwszy organ ZMW „Zarzewie” w dniu 7 stycznia. Po nim opublikowały go inne czasopisma wiejskie. W skróconej postaci tekst odezwy zamieściło kilkadziesiąt pism (70) centralnych i lokalnych. Wzmianki o konkursie podawało radio i telewizja, w tym również radiostacje lokalne. Pełny tekst odezwy wydrukowany w postaci ulotki i skrócony — odbity w formie plakatu, rozprzewadzane były do kół ZMW i instytucji wiejskich oraz na II Zjeździe ZMW i zjeździe spółdzielczości produkcyjnej. Celem popularyzowania konkursu zorganizowana została konferencja prasowa. Zamieszczane były także felietony — w tym specjalny apel do wychodźców ze wsi rozesłany do kilkudziesięciu pism fabrycznych. Materiały związane z popularyzacją konkursu w formie zaprenumerowanych wycinków prasowych, notatek i protokołów dołączone zostały do planu konkursu na użytek przyszłych publikacji i opracowań.

Z ramienia organizatorów konkursu popularyzacją odezwy i pracą z napływającym materiałem pamiętnikarskim zajmowało się ośmioosobowe tzw. Biuro Konkursu.

Pamiętniki napływać zaczęły już w pierwszych dniach stycznia — w kilka dni zaledwie po wzmiance o konkursie w dzienniku radiowym. Przeciętnie dziennie wpływało od kilku do kilkudziesięciu prac, a w ostatnich dniach trwania konkursu — 70 kilkaset. Wśród nadesłanych prac znajdują się zarówno jednostronnicowe szkice życiorysów, jak i kilkusetstronicowe kroniki biograficzne. Przeważa materiał zawarty na kilku lub kilkunastu stronach papieru kancelaryjnego bądź w jednym czy też kilku zeszytach różnej grubości. Sporo wpłynęło dzienników, prac zdobionych rysunkami, zbeletryzowanych, wierszowanych i zaopatrzonych w dokumentację fotograficzną. Łączny plon konkursu może zbliżać się do 100 tysięcy przeliczeniowych stron maszynopisu. Wśród pamiętnikarzy reprezentowane są wszystkie zróżnicowane kategorie społeczno-zawodowe współczesnej młodzieży wiejskiej zatrudnionej w rolnictwie indywidualnym, spółdzielczym i państwowym, młodzieży łączącej pracę na roli z zajęciami nierolniczymi na wsi i w mieście, robotniczych i inteligentkich wychodźców ze wsi oraz uczniów, studentów i żołnierzy. Co szósty prawie pamiętnik pochodzi od wychodźcy ze wsi zamieszkałego w mieście. W terytorialnym rozmieszczeniu pamiętnikarzy utrzymuje się od lat zaznaczająca się przewaga rdzennie rolniczych województw południowych. Przeciętnie z każdego powiatu w kraju wpłynęło po około 15 pamiętników. Dzięki żywszej popularyzacji konkursu nieco więcej pamiętników wpłynęło z powiatów rejonu płockiego — w sumie blisko 100 pamiętników. Szczegółowa charakterystyka plonu konkursu pod względem objętości pamiętników, kategorii społeczno-zawodowych, wieku, wykształcenia oraz terytorialnego rozmieszczenia ich autorów możliwa będzie dopiero po dokonaniu zestawień w oparciu o tzw. karty pamiętnika. W chwili pisania notatki karty te wypełnione były dopiero dla części zbioru. Nie był jeszcze także wiadomy skład sądu konkursowego.

Każdy pamiętnik opatrzony jest kolejnym numerem ewidencyjnym i zarejestrowany w odpowiednim wykazie. Podobnie rzecz się przedstawiała z listami i udzielanymi na nie odpowiedziami. Obok członków biura konkursowego, czytaniem, charakteryzowaniem i oceną pamiętników zajmuje się odpowiednio dobrane grono lektorów. Najbardziej wartościowe pamiętniki przepisywane są na maszynie i one właśnie stanowią będą główny przedmiot prac sądu konkursowego. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpić ma do dnia 1 grudnia 1962 roku.

Charakterystyczną cechą zbioru jest wyjątkowo duży udział pamiętnikarek, sięgający niemal 50%. W zbiorze, w oparciu o który powstało *Młode pokolenie chłopów, dziewczęta stancwily* 34% uczestników konkursu, wśród autorów *Nowych pamiętników chłopów* było 22% kobiet, zaś w zbiorze *Pamiętniki chłopów* IGS kobiety stanowiły zaledwie niespełna 4% pamiętnikarzy. Szybki wzrost aktywności pamiętnikarskiej kobiet wydaje się być nader charakterystyczny dla procesów emancypacyjnych, jakim podlegają u nas kobiety wiejskie w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Omawiany, imponująco obszerny zbiór pamiętników wielostronnie obrazuje złożone, intensywne procesy przemian, jakim podlegało środowisko wiejskie w powojennej Polsce. Naczelnym rysem tych procesów, znajdującym autentyczny, skoncretyzowany wyraz w biografiami młodzieży jest urbanizacja środowisk macierzystych pamiętnikarzy, kult profesjonalizacji oraz wyraźne wzbogacenie aspiracji i cech osobowych autorów pamiętników. W zasięgu procesów urbanizacyjnych mieszczą się kwestie od rewolucji społeczno-ustrojowej i osadnictwa na cy-

wilizacyjnie wyżej stojących ziemiach zachodnich i północnych, poprzez związane z industrializacją wychodźstwo do miast i wkraczanie inwestycji przemysłowych na agrarne tereny zacofane, aż po inwazję na wieś za pośrednictwem więzi rodzinnej i środków masowego przekazu kulturalnego miejskich wzorów życia, rozrywki, zabawy, stroju, form towarzyskich, telewizji i motoryzacji. Orientacja profesjonalizacyjna wiąże się ściśle z procesami urbanizacyjnymi, z ich kultem specjalizacji, podziału pracy, kulturą czasu wolnego. Na miejsce znamienne dla tradycyjnych społeczności wiejskich bezrefleksyjnego, stanowego stosunku do zawodu jako dziedziczonego wraz z własnością sposobu życia — z kart pamiętników przebija dążenie do zdobycia kwalifikacji uprawniających do pełnienia zawodów pozarolniczych w mieście lub na wsi lub do zdobycia konkretnej specjalizacji w obrębie zawodu rolniczego. Konsekwencją przemian urbanizacyjnych i orientacji profesjonalnej jest zróżnicowanie i wzbogacenie cech osobowych młodzieży. Powszechnie uwidoczniła się pęd do autoekspresji własnej indywidualności wobec audytorium rodzinnego i lokalnego poprzez ubiór, sposób bycia i rozrywkę oraz rozwijanie talentów i zainteresowań. Maria Dąbrowska w przedmowie do *Pamiętników chłopów* zwróciła uwagę na pomijanie przez pamiętnikarzy wiejskich spraw płci i miłości. Omawiane pamiętniki charakteryzuje prawdziwa eksplozja uczuć. Prawie każdy pamiętnik zawiera rejestr młodzieńczych przyjaźni oraz odważniejszych lub zawiedzionych porywów sercowych.

Konkurs na pamiętniki młodzieży wiejskiej zorganizowany został w celu zgromadzenia materiałów dokumentalnych mających dać obraz przemian w życiu i dążeniach młodego pokolenia wsi w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego i Dwudziestolecia Polski Ludowej. Planowane jest wydanie materiałowej publikacji dokumentalnej oraz podjęcie w oparciu o pamiętniki socjologicznych studiów i analiz problemowych. W dobie odżywiających dyskusji nad wartością metod i materiałów socjologii oraz stylem i stosunkiem do problemu jednostki ludzkiej ogółu nauk społecznych — humanistyczna zawartość wielotysięcznego przekazu dokumentalnego biografii młodzieży oraz nawiązujące do niej opracowania mogą stać się w tej dyskusji ważkim głosem.

F. J.

ROLA SOCJOLOGA W ZAKŁADZIE PRACY

Od końca 1961 roku działa w ramach Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa Komisja Socjologii Pracy (przewodniczący dr A. Matejko), która postawiła sobie za cel rozwijanie więzi między naukami społecznymi a praktyką gospodarczą drogą: a) upowszechniania znajomości socjologii wśród personelu kierowniczego przedsiębiorstw i zakładowego aktywu społeczno-politycznego, b) popularyzowania koncepcji doradztwa socjologicznego na rzecz zakładów, c) włączania socjologów do pomocy przy opracowywaniu modelu harmonijnych stosunków międzyludzkich (formalnych i nieformalnych) w zakładzie uspołecznionym. Komisja łączy w swym gronie socjologów oraz praktyków przemysłowych, którzy wspólnie czynią wysiłki w kierunku upowszechnienia nowych form współpracy ośrodków socjologicznych z konkretnymi przedsiębiorstwami (zwłaszcza przedsiębiorstwami przemysłowymi).

Staraniem Komisji 16 V 1962 miała miejsce w Zakładach Mechanicznych Ursus ogólnopolska konferencja na temat roli socjologa w zakładzie pracy, przy udziale ok. 130 osób). Wygłoszono 10 referatów (dr A. Matejko, mgr S. Szostkie-

wicz, mgr A. Turzański, mgr K. Doktor, dr J. Kulpińska, dr A. Sarapata, mgr H. Szostkiewicz, dr Z. Pietrański, dr S. Kowalewska i dr Z. Kowalewski, mgr F. Adamski) naświetlających z różnych stron usługi praktyczne, jakie socjolog może i powinien świadczyć na rzecz przedsiębiorstw. Rozwinięto również koncepcję umiejscowienia socjologa w przemyśle bądź jako socjologa zakładowego (większe zakłady), bądź jako uczestnika zespołu socjologicznego istniejącego przy instancji nadrzędnej wobec przedsiębiorstw danej branży (zjednoczenie, ministerstwo). W dyskusji nad referatami zabrali głos liczni na konferencji przedstawiciele przedsiębiorstw, m. in. Pafawagu, chrzanowskiej fabryki lokomotyw, Polskich Linii Oceanicznych, warszawskich przedsiębiorstw miejskich i in. Dyskutan-ci byli zgodni co do konieczności jak najszybszego pozyskania socjologów do współpracy z przedsiębiorstwami przy formowaniu diagnoz trawiących je problemów (słaba więź załogi, płynność kadr, niskie morale pracownicze i in.). W podsumowaniu dyskusji uchwalono postulaty zmierzające do wydatnego zwiększenia kadry socjologów zdolnych służyć pomocą przemysłowi, zorganizowania socjologicznych ośrodków konsultacyjnych oraz organizowania częstszych, regularnych zetknięć socjologów z przedsiębiorstwami.

Takie właśnie zetknięcie jako pierwsze z całej zamierzonej serii zorganizowała Komisja Socjologii Pracy 30 V 1962 na terenie Zakładów 22 Lipca w Warszawie. Dyskutowano na nim problematykę organizacji formalnej i nieformalnej, przy czym ludzie spośród personelu kierowniczego i aktywu społecznego wspomnianych zakładów dzielili się własnymi obserwacjami.

Komisja ma zamiar znacznie rozszerzyć swą działalność w 1963 roku, organizując konferencje problemowe, dotyczące np. stosunków pomiędzy przełożonymi a podwładnymi, więzi pracowników z zakładem itd. Przewidziane jest również kontynuowanie rozpoczętej już serii dyskusji nad rodzimymi publikacjami z zakresu socjologii przemysłu mającymi znaczenie popularyzatorskie.

M.

KONFERENCJA W SPRAWIE AUTOMATYZACJI

W dniach 7—10 maja br. odbyła się w Wiśle tradycyjna już VI Doroczna Konferencja Ekonomiki Przedsiębiorstwa, organizowana przez Katowicki Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Poświęcona ona była problemom automatyzacji. W konferencji wzięło udział ponad 600 osób — techników i ekonomistów, pracowników naukowych i działaczy gospodarczych. Wygłoszono 20 referatów, 42 osoby zabrały głos w dyskusji. Konferencja zajmowała się automatyzacją z wielu punktów widzenia. Obok zagadnień technicznych mówiono o ekonomicznej efektywności automatyzacji, o jej konsekwencjach fizjologicznych i społecznych. Referat pt. *Uwagi o społecznych problemach automatyzacji* wygłosiła dr J. Kulpińska z Uniwersytetu Łódzkiego. Społeczne zagadnienia automatyzacji znalazły również pewne odbicie w dyskusji.

MIASTO WSPÓLCZESNE OGÓLNOPOLSKIE SEMINARIUM MŁODYCH PRACOWNIKÓW NAUKI

Okregowy Komitet Studencki Związku Młodzieży Socjalistycznej w Łodzi zorganizował w dniach 8—9 maja 1962 r. pierwsze ogólnopolskie seminarium przeznaczone dla pomocniczych pracowników naukowych. Tematem seminarium

było miasto współczesne. W seminarium wzięli udział pracownicy wyższych uczelni z Warszawy, Krakowa, Szczecina, Gliwic i Łodzi.

W pierwszym dniu seminarium zostały wygłoszone następujące referaty: *Przyszłość rozwoju miasta, Foklady geodezyjne w dostosowaniu do potrzeb budowy miast i osiedli, Urządzenia komunalne miasta, Zagadnienia komunikacyjne współczesnego miasta, Ekonomiczne problemy współczesnego miasta, Badania nad organizacją życia społecznego w mieście, Społeczno-przestrzenna struktura miasta a planowanie urbanistyczne i komunalne*. Autorami wygłoszonych referatów byli (w kolejności podanych tematów): mgr inż. Zofia Pilipeczak z Politechniki Szczecińskiej, mgr inż. Czesław Lewinowski, Stefan Mercik i mgr inż. Roman Pudlik z Politechniki Śląskiej, mgr Tadeusz Lewandowski z Uniwersytetu Łódzkiego, mgr Jerzy Sulimski z Uniwersytetu Jagiellońskiego i dr Wacław Piotrowski z Uniwersytetu Łódzkiego, który przewodniczył obradom seminarium. Poza referatami uczestnicy wysłuchali prelekcji mgra inż. Budlewskiego z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi na temat planów zagospodarowania przestrzennego miasta Łodzi.

W wyniku dyskusji uczestnicy sformułowali wnioski dotyczące: 1. wykorzystania praktyk studenckich dla praktycznych potrzeb badawczych związanych z planowaniem miast i osiedli, 2. wiązania tematów prac magisterskich z teoretycznymi i praktycznymi zagadnieniami rozwoju miast polskich, 3. informowania zainteresowanych instytucji o tematach prowadzonych i planowanych prac magisterskich, związanych z problematyką miasta współczesnego, 4. zorganizowania współpracy odpowiednich katedr wyższych uczelni z instytucjami, których działalność dotyczy rozwoju miast.

Krystyna Szymańska

DYSKUSJA NA TEMAT BADAŃ ANKIETOWYCH

Na koncie pierwszego półrocza 1962 r. warto zanotować pewne ożywienie dyskusyjne w zakresie teoretyczno-metodologicznych zagadnień nauk społecznych i humanistyki, przede wszystkim rozważania na temat wolności nauki i odpowiedzialności uczonego drukowane na łamach „Przeglądu Kulturalnego”*. W zapoczątkowanej przez prof. Kotarbińskiego dyskusji zabrali głos profesorowie: Infeld, Ingarden (senior), Krzyżanowski, Schöff, Szczepański, Żółkiewski i Ehrlich (w „Życiu Warszawy”). Metodologicznej problematyce warunków owocnej dyskusji naukowej poświęcona była w całości wypowiedź autora *Sfory o istnieniu świata*. Czytamy w niej między innymi: „Gdzie brak [...] gotowości do odstąpienia od własnych twierdzeń i do przyjęcia stanowiska naszego oponenta — to dyskusja jest od pierwszej chwili skrepowana i przeprowadzana raczej dla pozorów czy dla zaspokojenia własnej ambicji, a nie w tendencji dojścia wspólnie z przeciwnikiem teoretycznym do prawdy. Rozstrzygające znaczenie ma tu zwłaszcza gotowość do zawieszenia żywionej przez nas dotychczas oceny cudzego stanowiska czy postawy. Bez zawieszenia tej oceny nie jesteśmy skłonni wysłuchać rzetelnie cudzej argumentacji, ani zrozumieć, dlaczego ktoś inny uznaje pewne twierdzenie, które my uważamy za fałszywe, a występuje przeciw temu, które my reprezentujemy. Trafne i wierne zrozumienie cudzej myśli, zanim się dojdzie

* Sprawozdanie F. Jakubczaka napisane zostało przed ukazaniem się artykułu A. Schaffa zamykającego dyskusję. Artykuł ten pt. *Jeszcze raz o ankietomanii* ukazał się w „Polityce” 7 lipca i 14 lipca 1962 r. (przyp. red.).

do ewentualnego jej odrzucenia lub uznania, jest pierwszym warunkiem dyskusji rzetelnej i naprawdę wolnej (podkr. F. J.). Wielką rolę przy tym odgrywa uniezależnienie się od naszych własnych przyzwyczajęń intelektualnych, a przede wszystkim, zwłaszcza, gdy chodzi o dyskusje filozoficzne, wyzwolenie się z automatyzmu własnego języka, z własnej aparatury pojęciowej”

Interesującą dyskusję o stylu uprawiania historii i funkcji społecznej tej dyscypliny zapoczątkował na łamach „Życia Warszawy” J. Górski. Różnice stanowisk rarysują się tutaj wckł koncepcji historii, która może być bądź wyspecjalizowaną rejestratorką ruchu obiektywnego, rzeczowego podłoża procesu dziejowego, bądź kronikarką humanistycznej problematyki losu jednostek i zbiorowości ludzkich. Najbardziej konsekwentne i głębokie ujęcie znalazły te dwie koncepcje historii w wypowiedzi prof. B. Schodolskiego. „Ujęcie przeszłości — czytamy w tej wypowiedzi — jako historii tworzenia przez ludzi — jak to określali myśliciele renesansu — «królestwa człowieka», może mieć jednak dwa różne warianty. Są one niedostatecznie jasno rozróżniane i nierównomiernie uprzywilejowane. Chodzi o rozwój cywilizacji jako przemiany «świata rzeczy» i jako przemiany ludzi. Utrzymuje się fałszywe przekonanie, iż tylko ten pierwszy aspekt jest godną badania rzeczywistością obiektywną, podczas gdy ten drugi należy do subiektywnego świata, którym mogą się zajmować artyści i poeci” (podkr. F. J.). Te postulatywne stwierdzenia, wypowiadane ze stanowiska współczesnego, twórczego marksizmu, zadziwiająco pokrewne są węzłowej kategorii empirycznej socjologii humanistycznej — kategorii współczynnika humanistycznego.

Na fali ogólnego ożywienia dyskusji teoretyczno-metodologicznych pojawiły się również głosy socjologów, których dyscyplina stanowi szczególnie wdzięczny teren dla szeregu rewaloryzacji i nowych, twórczych syntez, dzięki którym sama dyscyplina mogłaby stać się organicznie zintegrowaną w skali światowej i posłużyć za ośrodek integrujący inne dyscypliny społeczne. Po szeroko znanej dyskusji sprzed dziesięciu lat na temat metody dokumentów osobistych, bezpośrednio przedpaździernikowej dyskusji na temat „dwóch nurtów” i wystarczalności zasobu kategorii marksizmu dla zadań empirycznych, pcpaździernikowej wymianie poglądów na empiryczny sens materializmu historycznego i pojedynczych wystąpieniach, głównie na łamach „Studiów Socjologicznych” — obecna dyskusja angażuje największą liczbę socjologów i sympatyków tej dyscypliny.

Dyskusję zainicjował artykuł prof. Schaffa *Arkietomania czyli o drogach rozwoju polskiej socjologii* zamieszczony w numerze 16 „Polityki” z 24 kwietnia br. W kolejnych numerach publikowali swoje wygłoszenia: J. J. Wiatr, S. Ossowski i W. Bienkowski, A. Wallis i A. S. — ankietarka OBOP, psycholog T. Tomaszewski, I. Nowakowska, działacz terenowy — J. Dolński i J. Szczepański (do chwili sporządzenia notatki). Zapowiedziano kilka dalszych głosów w dyskusji i kontynuowanie jej na łamach periodyków fachowych.

Intencją wystąpienia prof. Schaffa, dającą się bezpośrednio wyczytać z wierszy nader polemicznego artykułu, było „wetknąć kij w mrowisko dyskusji”, mającej doprowadzić do przewyciężenia słabości metodologicznej części badań socjologicznych, do położenia tamy zalewowi badań ankietowych oraz wspólnego dopracowania się naukowo zweryfikowanych twierdzeń w zakresie zawitych zagadnień ontologii społecznej. Schaff stwierdza istnienie w Polsce zjawiska „mody na socjologię”, będącego wyrazem zarówno snobizmów i resentymentów, jak i rzeczywistych potrzeb praktyki społecznej. W kraju nie ma poważniejszych sił występu-

jących przeciwko empirycznym badaniom socjologicznym, aktualny jest natomiast postulat przewyższenia siabości metodologicznej tych badań, przejawiającej się w hipertrofii badań ankietowych. W warunkach szerokiego zapotrzebowania społecznego na badania i istnienia pokaźnych funduszy przy znanym braku kadr dochodziło niekiedy do żenujących przejawów niekompetencji i kaperownictwa. Panuje zgoda co do pomocniczego charakteru ankiet w badaniach socjologicznych. Zjawiska społeczne muszą być ujmowane w szerokim kontekście społecznego uwarunkowania, nie mogą być zatem sprowadzane jedynie do przejawów świadomości ludzi, które jest w stanie odsłonić ankieta — tracąca tym samym walor jedyne źródła informacji o zjawiskach społecznych i jedyne narzędzia badania tych zjawisk. Przeświadczenie to nie kładzie jednak tamy przerstowi badań ankietowych. Spowodowane jest to: 1) błędnym wnioskowaniem z użyteczności praktycznie zorientowanych badań sondażowych o użyteczności ich procedury dla badań ściśle naukowych, 2) wulgarną pogonią za łatwizną, do jakiej zachęca m. in. stosowanie maszyn elektronowych do uzyskiwania wyników badań, 3) „kretynizmem matematycznym”, polegającym na przeświadczeniu o szczególnej płodności metod „arytmetycznych” w humanistyce, 4) „głęboką różnicą poglądów na temat przedmiotu socjologii, a w konsekwencji na temat metodologii badań socjologicznych”. „Problem, czy przedmiotem badań socjologicznych — pisze prof. Schaff — są obiektywne procesy społeczne, w które są zaangażowani jako ich twórcy obdarzeni świadomością ludzie, czy też subiektywne przejawy tej świadomości, pozostaje nadal głównym problemem, a w każdym razie jednym z głównych, które dzielą socjologię na różne kierunki i szkoły [...]. Jest rzeczą jasną, że różne koncepcje na temat przedmiotu socjologii pociągają za sobą również konsekwencje w dziedzinie uznanej metody badań i *vice versa*. Czy się tego chce, czy też nie, akceptowanie metody ankietowej jako wyłącznej, nawet z najpiękniejszą ornamentyką matematyczną na dodatek, implikuje uznanie, że przedmiotem badań socjologicznych są tylko przejawy świadomości ludzi. To jest, oczywiście, pewna koncepcja, ale głęboko błędna i spychająca badania w ślepy zaułek. Właśnie dlatego wszczęcie dyskusji metodologicznej na ten zasadniczy temat, w pewnym sensie powrót na wyższym poziomie samowiedzy do dyskusji na temat dokumentów osobistych w latach pięćdziesiątych, uważam za rzecz pożądaną i ważną” (podkr. F. J.).

Reasumując swoje wywody, prof. Schaff stwierdza, że walka przeciw ankietomanii, wulgaryzacji i łatwiznie w badaniach socjologicznych nie jest walką przeciw socjologii czy zachodnim metodom, lecz walką o socjologię, o jej prawdziwie naukowy i wszechstronny rozwój. „Prawda jest prawdą w nauce — konkluduje Schaff w pięknej, klasycznie klarownej sentencji — niezależnie od tego, z której strony świata ani też z jakiego ustroju przychodzi”.

Artykuł J. J. Wiatra *Fokusy łatwego empiryzmu* stanowi powtórzenie i kontynuację myśli prof. Schaffa. Wiatr uważa przerost badań ankietowych za recydywę zjawisk przewyższonej już w nauce światowej, zjawisk charakteryzujących się zorientowaniem nauk społecznych na problematykę zachowania jednostkowego, eliminowaniem zagadnień wykraczających poza tę problematykę, utożsamianiem zachowania z jego werbalnym uzewnętrznieniem i wyrażaniem wyników badań w postaci zmatematyzowanej.

S. Ossowski w wypowiedzi *W sprawie badań ankietowych*, oceniając krytycznie obsadę kadrową i sposób realizacji części badań ankietowych, wskazuje zarazem na naukowe walory badań realizowanych za pomocą tej metody. Na alterna-

tywne określenie przedmiotu socjologii: obiektywne procesy czy subiektywne przejawy świadomości autor odpowiada, że „dla socjologa wszystkie «subiektywne przejawy świadomości», skoro zostały uzewnętrznione, stają się obiektywnymi faktami społecznymi; tak samo obiektywnymi, jak budowanie mostu lub łot sputnika”. W zakończeniu prof. Ossowski postuluje powołanie do życia pracowni „metodologii empirycznej”. „Pracownia taka przez zastosowanie różnorodnych sposobów ujmowania selekcji zjawisk społecznych zajęłaby się kontrolą metod badań terenowych i ich rezultatów”.

W. Bienkowski w artykule *Wiedzieć czy nie wiedzieć* wskazuje na niedostatek i potrzebę informacji w naszym społeczeństwie, zaspokajane w głównej mierze przez badania ankietowe.

A. Wallis w wypowiedzi *Błędy metody czy jej zastosowania* przestrzega przed niebezpieczeństwem przerośnięcia ankietomanii w ankietofobię i podkreśla użyteczność metody ankietowej przy kompetentnym stosowaniu.

T. Tomaszewski w artykule *O czym można wiedzieć na podstawie ankiet* nawiązuje do stwierdzenia prof. Ossowskiego o możliwości bezpośredniej i pośredniej interpretacji odpowiedzi na pytania ankiety-interpretacji odnoszącej się do treści odpowiedzi lub samego faktu jej udzielenia. Wnioski z analizy treści wypowiedzi mogą dotyczyć trzech dziedzin rzeczywistości: 1) obiektywnych warunków życia i stosunków społecznych, 2) zachowania się ludzi w tych warunkach, 3) własnego „obrazu świata” i działalności, poglądów, opinii, przekonań, postaw, uczuć — czyli treści świadomości. Mimo że obiektywne warunki życia kształtują ludzką świadomość, a słowa są wyrazem tej świadomości, nieuprawnione jest wnioskowanie z treści wypowiedzi ludzi o rzeczywistym obrazie świata odbijającym się w ich świadomości. „Ani aktualne wypowiedzi słowne — pisze autor — nie są jednoznacznie określone przez treść świadomości, ani aktualna treść świadomości nie jest jednoznacznie określona przez obiektywne warunki bytu. Występują tu nadzwyczaj skomplikowane i wielostronne zależności, które ogromnie utrudniają jednoznaczną interpretację treści wypowiedzi, nie mówiąc już o ocenie jej prawdziwości”. Niektóre badania ankietowe wydają się wychodzić z założeń „naiwnego intrcspekjonizmu”, wedle którego badanie rzeczywistości można zastąpić badaniem jej obrazu w głowach ludzi, zaś badanie świadomości ludzi — analizowaniem treści ich wypowiedzi. Treść wypowiedzi jednakowoż jest warunkowana przez złożony splot czynników i ta sama wypowiedź może sygnalizować różne odpowiedniki w świadomości. Ankieta należy do najbardziej prymitywnych metod poznawczych i jako metoda samodzielna daje w wyniku prace jałowe i werbalne.

W artykule *Bronię badań* I. Nowakowska, wychodząc z założenia sensowności badania świadomości ludzkiej jako jednego z fragmentów rzeczywistości społecznej, za odpowiedni materiał źródłowy w tych badaniach uważa własne wypowiedzi badanych, czyli dokumenty osobiste. „Jednym z dokumentów osobistych jest ankieta” — zdaniem autorki. „Celowo nie używam nazwy «metoda dokumentów osobistych» — pisze autorka — obarczanej nieodpowiadającym mi stanowiskiem teoretycznym reprezentowanym przez jednego z głównych jej twórców, Floriana Znanięckiego. Aby nie wywołać niepotrzebnych nieporozumień, podkreślam, że dokumenty osobiste traktuję nie jako źródła informacji o faktach, o których jest w nich mowa, lecz jako wyraz postaw ich autorów, i nie sprowadzam obiektywnej rzeczywistości społecznej do treści świadomości jednostek”. Aby badania ankietowe dawały prawdziwy obraz świadomości, ankieta powinna być anonimowa, pytania zaś otwarte. Tego rodzaju ankiety, zawierające wypowiedzi „całkowicie

subiektywne", stanowią autentyczny, nadający się do zweryfikowania materiał — cenne źródło pozostawiane potomnym.

Ostatniemu z ujętych w niniejszej relacji głosów w dyskusji o socjologii — artykułowi prof. Szczepańskiego — towarzyszy wypowiedź działacza terenowego, J. Dolińskiego, *Socjologia a praktyka* — wskazującego na pożytek badań o większych i mniejszych aspiracjach naukowych. J. Szczepański w artykule *O ankietach, arkiptomani i kretynizmie matematycznym* omawia różne rodzaje „ankiet” stosowanych w badaniach społecznych, wskazuje na użyteczność i niezbędność badań ankietowych w określonych sytuacjach oraz konieczność wyeliminowania badań prowadzonych niekompetentnie. Rozpowszechnienie się badań ankietowych wynika z szerokiego zapotrzebowania na doraźną wiedzę o faktach, ujętą w konkretnej, zwięzłej, leczbowo wyrażonej postaci. Matematyzacja socjologii jest nieunikniona i dokonuje się różnymi drogami, między innymi przez konstruowanie matematycznych modeli rzeczywistości społecznej. Humanistyczne i historyczne problemy socjologii dają się przedstawić precyzyjniej w opisie ilościowym niż w jakościowym. Uzasadniona jest obawa, że przy zaniedbaniu kształcenia matematycznego socjologów niezrozumiała będzie dla nas socjologia matematyczna stworzona przez ucznych raźniejszych. Zasadnicza słabość socjologii polskiej polega na niezamożności matematyki, czemu może zaradzić wprowadzenie matematyki do egzaminów wstępnych na socjologię oraz w szerokim zakresie do programu studiów. Potrzebne jest rozpoczęcie dyskusji nad metodami badań społecznych na łamach pism fachowych.

Zrelacjonowana zwięźle dotychczasowa dyskusja o socjologii była niewątpliwie interesująca i pożyteczna, w minimalnym jednak — jak się zdaje — stopniu spełniła oczekiwania jej inicjatora w zakresie wkładu w dzieło skonstruowania bezspornej koncepcji przedmiotu socjologii, zarysu ontologii społecznej oraz ogólnych dyrektyw metodologicznych badań społecznych. W tym zakresie nie zostały nawet sformułowane bardziej konkretne propozycje czy postulaty. Propozycje takie natomiast i postulaty zawarte są w artykule B. Suchodolskiego *Integracja humanistyczna*, zamieszczonym w „Przeglądzie Kulturalnym”, nr 23 z 7 czerwca br. Włączając się do dyskusji nad integracją poszczególnych dyscyplin koncentruje się autor na aspekcie, „którego rozważenie prowadzi do bardzo podstawowych kwestii filozoficznych i metodologicznych” (podkr. F. J.). Dla nauki współczesnej, wbrew rozpowszechnionym poglądom, nie rozczłonkowanie i specjalizacja stanowią cechę najbardziej charakterystyczną, a integracja. Integracja nauk zaawansowanych w specjalizacji może być dokonana na dwóch drogach: syntetycznego sumowania wyników poszczególnych dyscyplin bądź podporządkowania całości koncepcji ogólnej, wypracowanej na terenie jednej z dyscyplin. Ponieważ żadna z tych dróg nie wydaje się skuteczna, pozostaje możliwość zespołowego wypracowania problematyki badawczej, ukazującej wspólne aspekty badanej z różnych punktów widzenia rzeczywistości. „Integracja nauk zajmujących się społeczeństwem, człowiekiem, kulturą nie może być dokonana jako «mechaniczne» sumowanie wyników badań dyscyplin specjalistycznych, ale musi być wynikiem bardziej zasadniczej rewizji w zakresie rozumienia przedmiotu badań, stosowanych metod i formułowanych świadomie zamierzeń”. Metodologiczna koncepcja Marksa rozumienia ekonomicznego „świata rzeczy” z punktu widzenia sytuacji i rozwoju ludzi „może i powinna być uogólniona na wszystkie dziedziny kultury. Badanie ich może i powinno mieć charakter badania «świata przedmiotów», ale zarazem może i powinno prowadzić do poznania i zrozumienia ich ludzkiej treści, przejawiają-

cej się w ich społecznej i indywidualnej genealogii, w ich społecznych i jednostkowych konsekwencjach. Ten «humanistyczny» aspekt świata przedmiotów jest równie «obiektywny», jak i sam ten świat; nie jest wcale godnym potępienia «subiektywizmem». Jest najwyższy czas, aby poddać rewizji rozpowszechnione poglądy na tradycyjne koncepcje przeciwieństwa «obiektywizmu» i «subiektywizmu» jako przeciwieństwa przedmiotu i podmiotu, świata i człowieka» (podkr. F. J.).

Przedłożone przez Suchodolskiego w omawianym artykule propozycje rewaloryzacji pojmowania stosunku czynnika obiektywnego i subiektywnego oraz odkrycie ze stanowiska twórczego marksizmu obiektywnego waloru humanistycznego aspektu świata przedmiotów wydają się być niczym innym jak odkryciem ontologicznego aspektu „współczynnika humanistycznego” Znanieckiego, współczynnika wyrażającego się w dialektyce jedności oraz wzajemnego współoddziaływania i współkształtowania się czynnika obiektywnego, „wartości” i czynnika subiektywnego, „postaw”.

A zatem dylemat nauk społecznych — badać obiektywną rzeczywistość czy też jej subiektywne odzworowanie w głowach ludzi — jest dylematem pozornym. Ludzkość nie zna innego sposobu odzwierciedlenia obiektywnej rzeczywistości jak za pośrednictwem subiektywnego czynnika świadomości. Czynnikowi temu gatunek nasz zawdzięcza w decydującej mierze to, czym jest sam i czym jest przeobrażana przez niego rzeczywistość przyrodnicza, której jest wytworem i częścią składową, oraz czym jest wytworzona dzięki jego istnieniu i coraz bardziej świadomie przekształcaną specyficznie ludzka rzeczywistość społeczna. Tak jak rzeczywistość społeczna powstała dzięki współoddziaływaniu i współkształtowaniu się czynnika obiektywnego i subiektywnego — treści materialnych i treści duchowych, psychicznych — tak też w zgodzie z jej charakterem i istotą powinna być odzworowywana przez naukową myśl poznawczą. Tak jak ludzie przekształcając przyrodę, własną organizację społeczną i własne myślenie czynią to jako ludzie i „dla siebie”, czyli jako dla ludzi określonej epoki — tak też i w zgodzie z tym powinna być przedstawiona retrospektywna i aktualna kronika czynów ludzkich jako historycznie skonkretyzowana biografia dokonań człowieka i dla człowieka, czyli z uwzględnieniem współczynnika ludzkiego — miary wszechrzeczy.

Problem polega zatem na dążeniu do coraz adekwatniejszego rozumienia dialektyki czynnika obiektywnego i subiektywnego, na opracowaniu w oparciu o to rozumienie relatywnie bezspornej ontologii i gnoseologii społecznej, ogólnych dyrektyw metodologicznych badań społecznych oraz właściwej koncepcji przyczynowości społecznej i praw rozwoju społecznego.

Prawda jest prawdą w nauce — można by na zakończenie optymistycznie strawestować cytowaną już sentencję — nawet wówczas jeśli w pewnej dziedzinie nie my, wbrew chęci czy mniemaniu, jesteśmy jej głównymi wyrazicielami.

F. Jakubczak

PRACOWNIA ZAGADNIENIŃ SPOŁECZNYCH I KULTURALNYCH
AFRYKI WSPÓŁCZESNEJ

W październiku br. Prezydium Polskiej Akademii Nauk powołało do życia Pracownię Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej pod kierownictwem członka Akademii prof. dra Józefa Chałasińskiego. Pracownia jest przy Wydziale Nauk Społecznych Akademii i mieści się w Pałacu Staszica przy ul. Nowy Świat 72.

CHARLES WRIGHT MILLS
(1916—1962)

Cecil Wright Mills, zmarły 21 marca 1962 r., należał do najbardziej znanych w Polsce współczesnych socjologów amerykańskich. W polskim przekładzie była publikowana jego *Elita władzy* (Warszawa 1961, Książka i Wiedza, oraz *Słuchajcie, Jarkesi!* (Warszawa 1961, Książka i Wiedza). Z powodu śmierci Millsa artykuły i wzmianki zamieściły nie tylko czasopisma naukowe, jak „Kultura i Społeczeństwo”, „Studia Socjologiczne” i inne, lecz także tygodniki społeczno-literackie oraz prasa codzienna.

POLSKI BIULETYN SOCJOLOGICZNY

Ukazał się drugi numer kwartalnika „Polish Sociological Bulletin” wydawanego w języku angielskim przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Podwójny ten numer (3—4, styczeń—czerwiec 1962) przynosi artykuły następujących autorów: S. Cossowski — o socjologii współczesnej w procesach zmian społecznych; A. Malewskiego — o dwóch modelach socjologii; J. Chałasińskiego — o recepcji socjologii Spencera w Anglii, Ameryce i w Polsce (druk. w poprzednim zeszytu „Przełomu Socjologicznego”); S. Chodaka — o instytucjonalizacji zachodnioeuropejskich partii politycznych; W. Wesołowskiego — o klasach i grupach interesu; J. J. Wiatra — o ekonomicznych i społecznych czynnikach określających decyzje jednostek w głosowaniach; Z. Bauman — o wartościach i kryteriach sukcesu wśród młodzieży warszawskiej; S. Nowaka — o społecznych postawach warszawskich studentów. Numer zawiera ponadto komunikaty z badań, recenzje oraz informacje o polskich ośrodkach socjologicznych.

WYWIAD „ŻYCIA WARSZAWY” Z SOCJOLOGIEM RADZIECKIM

Poznawać, a nie wymyślać przy biurku. Pod tym tytułem „Życie Warszawy” 10 lipca 1962 r. opublikowało wywiad Kamili Chylińskiej z socjologiem radzieckim prof. G. W. Osipowem. Prof. Osipow jest kierownikiem sekcji badań socjologicznych Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR.

„Prowadzenie badań szczegółowych — czytamy w tym wywiadzie — rozpoczęto w r. 1954, lecz istotny przełom nastąpił w latach 1959—1960. Kilku młodych socjologów w Instytucie Filozofii Akademii Nauk stworzyło jak gdyby pierwszy ośrodek badawczy, lecz szybko zaczęły powstawać i inne grupy — do socjologii napływali też pracownicy naukowi z innych dyscyplin — tak że niebawem zarysowała się potrzeba koordynacji. Realizowało ją z początku Towar-

rzystwo Socjologiczne, lecz w 1959 r. w Instytucie Filozofii założono sekcję badań socjologicznych. W jej ramach ukształtowały się grupy, zajmujące się różnymi problemami, jak metodyką i technikami badań, społecznymi zagadnieniami pracy, sprawami rolnictwa, urbanistyką i architekturą, psychologią społeczną, metodą matematyczną w socjologii. W przygotowaniu są książki na temat metodyki i technik badań socjologicznych, psychologii społecznej oraz metod statystycznych”.

„Z biegiem czasu w niektórych ośrodkach wykształciła się pewna specjalizacja tematyczna. Tak np. w Świerdłowsku prowadzi się długofalowe badania nad zmianami w strukturze zawodowej klasy robotniczej w związku z wprowadzaniem automatyzacji. Pracownia przy Uniwersytecie w Gorkim (wraz z Instytutem Filozofii) przygotowuje 2-tomową publikację na temat „Postęp techniczny a klasa robotnicza” — publikację opartą na wynikach badań w 5 wielkich zakładach przemysłowych i zawierającą analizę przemian, jakie zachodzą w psychologii społecznej i indywidualnej w związku z postępowaniem technicznym. Pracownia przy Uniwersytecie Leningradzkim zajmuje się socjologią pracy, w Kijowie badaniu podlegają stosunki międzyludzkie w pewnych określonych układach. W Nowosybirsku podjęto badania nad metodami matematycznymi w socjologii, nad systemami ujmowania korelacji itd., w Mołdawii na warsztacie znajdują się problemy rolnictwa.”

„Od r. 1959 badania rozwinęły się na bardzo szeroką skalę. Obecnie działa w Związku Radzieckim ponad 500 ośrodków badawczych [...] Rozmówca nasz podkreślał kilkakrotnie, jak wielką wagę przywiązuje się w jego kraju do badań empirycznych. To jest bowiem droga do poznania rzeczywistości — nie zaś «wymyślanie przy biurku»”.

Z NOWOŚCI 1962 R.

Ercniśław Eaczo, Zygmunt Fauman, Leszek Kołakowski, Stefan Amsterdamski, Hanna Euczyńska, Zbigniew Kuderowicz, Alina Molska, Tadeusz Mrówczyński, Jan Czarowski, Krzysztof Pomian, Jerzy Reykowski, Jerzy Szacki, Jan Szmid, Hanna Temkinowa, *Filozofia i socjologia XX wieku*, Warszawa 1962, Wiedza Powszechna, ss. 390.

Zygmunt Bauman, *Zarys socjologii — Zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1962, PWN, ss. 432.

Treść: Uwagi wstępne; I — Socjologia; II — Społeczeństwo; III — Grupa; IV — Osobowość; V — Metody.

Józef Chałasiński, *Kultura amerykańska — Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1962, LSW, ss. 670.

Treść: Przedmowa; I — Dżentelmeni i plebs, „człowiek natury” i idea postępu, purytański m i ewolucjonizm w formowaniu się społeczeństwa i kultury Stanów Zjednoczonych Ameryki; II — Biznesmeni i cywilizacja biznesu, Chicago nowa metropolia amerykański mu; III — Ełita wład y, ruchy społeczne, ich przywódcy, kariera politycznego demagoga; IV — „Nowy feudalizm” i klasy średnie; V — Intelktualści w kształtowaniu wyobraźni narodu, jego mitów i idei; VI — Gaęta „San Francisco Chronicle”, człowiek prywatny i sprawy publiczne; VII — Kobieta i dom w kulturze nowej klasy średniej; VIII — Mit romantycznej młodości i pierwotne wartości kultury; IX — Kultura szkolna, kultura młodzieży i problem młodego pokolenia; X — Ameryka murzyńska i zagadnienie świadomości narodowej; XI — Problem narodu w myśli i kultur e Ameryki współczesnej; XII — Kultura i osobowość a struktura społeczeństwa i perspektywy przyszłości.

Władysław Markiewicz, *Spoleczne metody uprzemysłowienia*, Poznań 1962 Wiedza Powszechna, ss. 292.

Władysław Matejko, *Socjologia przemysłu w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1962 PWN, ss. 287.

Stanisław Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962 PWN, ss. 327.

Treść: Wprowadzenie; I — Wielogłowy Lewiatan i grupa społeczna; II — Koncepcje ładu społecznego i typu przewidywań; III — Punkty widzenia, tezy, dyrektywy; IV — Stanowiska i szkoły; V — Wzory nauk przyrodniczych w empirycznej socjologii; VI — Nauki społeczne w problematyce teorii kultury; VII — Socjologia współczesna w procesach przemian społecznych.

Jan Strzelecki, *Nierokoko amerykańskie*, Warszawa 1962 PIW, ss. 160.

Waldemar Voisé, *Początki nowożytnych nauk społecznych (Epoka Renesansu, jej narodziny i schyłek)*, Warszawa 1962 „Książka i Wiedza”, ss. 390.

Kazimierz Żygulski, *Film w środowisku robotniczym. Zagadnienia socjologiczne filmu*, Warszawa 1962.

PODRĘCZNIKI I DZIEŁA OGÓLNE

Charles P. Loomis, Zona K. Loomis, MODERN SOCIAL THEORIES SELECTED AMERICAN WRITERS. Princeton 1961, D. Van Nostrand Company, Inc., ss. XXIv, 720.

Obszerna książka Charlesa i Zony Loomis wyrosła z potrzeb dydaktyki. Autorzy stwierdzają we wstępie, że kursowe zajęcia poświęcone współczesnej teorii socjologicznej stawiały ich przed dylematem: albo zapoznać studentów z wyjątkami prac najwybitniejszych autorów, co pozbawia wglądu w problematykę całości dzieł, albo narzucać obowiązek rozległej, a więc powierzchownej lektury. Powstała w związku z tym konieczność systematycznego omówienia poszczególnych koncepcji teoretycznych; książka *Modern Social Theories* jest w zamierzeniu autorów próbą takiego wykładu.

Charles P. Loomis jest autorem pracy: *Social Systems: Essays on their Persistence and Change*¹. Wyłożone tam poglądy stanowią organizującą zasadę nowego podręcznika. Autorzy przyjęli za punkt wyjścia wykładu teorii H. Beckera, K. Davisa, G. Homansa, R. Mertona, T. Parsonsa, P. Sorokina i R. Williama własną definicję systemu społecznego i własne kategorie analityczne. Dali w ten sposób czytelnikowi pracę niekonwencjonalną, podporządkowaną jednolitej koncepcji, ale tym samym bardzo dyskusyjną.

We wstępie do omawianej książki znany socjolog amerykański Wilbert E. Moore pisze, że jest to praca poświęcona „systematycznemu omówieniu kategorii i twierdzeń siedmiu wybitnych specjalistów z dziedziny teorii we współczesnej socjologii amerykańskiej” (s. XXI) w oparciu o jednolity analityczny schemat. Wypada zacząć rozważania od owego schematu. Określony jest on przez autorów jako *PAS model* (skrót nazwy *Processually Articulated Structural Model*)².

„Elementem — czytamy — jest po prostu jedna z części składowych jakiejś większej całości” (s. 3). Nie ma zgody co do elementów w socjologii, niemniej jednak „twierdzimy, że w gromadzącym się socjologicznym dorobku stale są używane pewne analityczne aspekty interakcji” (s. 3). Do tych elementów należą, zdaniem autorów, następujące: 1. wierzenia (wiedza), 2. uczucie, 3. cel, 4. norma, 5. status i rola, tj. pozycja, 6. ranga, 7. władza, 8. sankcja, 9. środki.

Wymienionym elementom interakcji odpowiadają elementarne, analitycznie wyodrębnione procesy (*elemental processes*). I tak normie odpowiada wydawanie

¹ Ch. P. Loomis, *Social Systems: Essays on their Persistence and Change*, Princeton — New York 1960, D. Van Nostrand, Inc.

² Schemat ów zbudowany jest ściśle wedle zasad wyłożonych we wspomnianej wyżej pracy, *Social Systems*...

ocen, władzy odpowiada wydawanie decyzji i zapoczątkowywanie działania, sankcji odpowiada stosowanie środków nacisku itd. Połączenie elementów i odpowiadających im procesów znajduje swe odbicie w kategoriach strukturalno-funkcjonalnych. Wyliczmy tu kolejno: posiadanie wiedzy, odczuwanie, osiągnięcie (*achieving*), normowanie, podział funkcji, szeregowanie, kontrolowanie, sankcjonowanie, umożliwianie. Nietrudno zauważyć, że procesy elementarne odnależą się do genezy, „stawania się”, elementów interakcji, kategorie strukturalno-funkcjonalne zaś do ich skutków, czy inaczej mówiąc „społecznych znaczeń”.

Obok tego autorzy wyodrębniają tzw. procesy globalne czy podstawowe (*comprehensive or master processes*), w których aktywizuje się naraz wiele z wymienionych elementów. Do procesów tych należą: komunikacja, zachowanie rozgraniczeń (*boundary maintenance*), powiązanie systemów (*systemic linkage*), społeczna kontrola, socjalizacja i instytucjonalizacja. Przy rozważaniu zmiany społecznej autorzy wprowadzają wreszcie pojęcia terytorium, czasu i przestrzeni jako ogólnych warunków społecznego działania.

Dla dokładniejszego wyjaśnienia znaczenia wymienionych kategorii autorzy zamieszczają w pierwszym rozdziale swej książki szczegółową analizę wybranego systemu społecznego, jakim jest znajdująca się na terytorium Starów Zjednoczonych gmina „starego obrządku Amish” (*Old Order Amish*), obejmująca („terytorium”) 150 kilometrów kwadratowych, 33 okręgi kościelne i około 6000 mieszkańców (*Lancaster County, Pensylwania*). Autorzy omawiają zgodnie z modelem PAS następujące elementy życia społecznego wspomnianej sekty: wierzenia, uczucia, cele, normy, pozycje i rangi społeczne, władzę, sankcje i stosowane środki, jak również procesy komunikacji między członkami sekty, utrzymywanie odrębności, oddziaływanie innych systemów, instytucjonalizację wzorów, socjalizację i społeczną kontrolę.

Następne rozdziały poświęcone są przedstawieniu poglądów poszczególnych socjologów w oparciu o referowany wyżej schemat. Otrzymujemy w ten sposób przekrój przez problematykę teoretyczną amerykańskiej socjologii. Zanim przejdziemy do omówienia analitycznej wartości proponowanego przez autorów modelu, warto poświęcić nieco uwagi ogólniejszej charakterystyce rozważanych przez Loomisów koncepcji.

Gdybyśmy sobie zadali pytanie, co łączy badaczy o tak różnych zainteresowaniach, jak Beckera, Mertona, Parsonsa, Williamsa, Sorokina i Homansa, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że wspólny jest im wszystkim pewien sposób uprawiania teorii socjologicznej. W przeciwieństwie do socjologii dziewiętnastowiecznej w wydaniu Marksa, Spencera czy Comte'a, którą określamy często mianem socjologii historycznej, wymienieni wyżej socjologowie są reprezentantami socjologii analitycznej, stawiającej sobie inne zgoła cele i zadania³.

Inspiracji szukają oni w pracach Durkheima, Webera, Toenniesa i Simmela, których kontynuatorami byli, jeśli idzie o socjologię amerykańską, Cooley, Sumner, Ross i Giddings, a w młodszej generacji Thomas i Znaniecki. Jako cechy wspólne wymienić należy:

³ Pojęcie „socjologia analityczna” stosuje m.in. H. E. Barnes w pracy *Social Thought from Lore to Science*, Washington 1952 D. C. Harren Press. Por. także B. Moore w pracy *Political Power and Social Theory*, 1958 Harvard University Press. W węższym znaczeniu pojęcia te stosują: N. S. Timasheff, *Sociological Theory*, rev. ed., New York 1957 Random House i Don Martindale, *The Nature and Types of Sociological Theory*, Cambridge 1960; G. Gurwitsch, *Traité de Sociologie*, t. 1, 1958. Presses Universitaires de France, s. 58, używa tu pojęcia „socjologia systematyczna”.

1. skupienie uwagi na zagadnieniach „porządku społecznego” z wyraźnym pominięciem problemów socjologii rozwojowej (dynamicznej w rozumieniu Comte'a)⁴;

2. dążenie do wyzwolenia kategorii i twierdzeń socjologicznych z historycznego kontekstu⁵, tj. a) dążenie do zastępowania definicji genetycznych typologią, b) poszukiwanie ogólnych praw dotyczących powtarzalnych elementów, z których składają się struktury (systemy) społeczne;

3. przyjmowanie jako układu odniesienia dla teoretycznej analizy pojęcia „społecznego systemu” sprowadzającego do wspólnego mianownika wielkie społeczności (jak np. społeczeństwo amerykańskie u Williamsa), społeczności lokalne (np. gminę wiejską czy miasteczko), grupy tego typu, co załogę fabryki, i wszelkiego rodzaju małe grupy⁶;

4. koncentrowanie się na sferze zjawisk kulturowych z pomijaniem innych elementów procesu społecznego względnie z przyporządkowaniem ich schematom analizy kulturowej (instytucjonalnej)⁷.

Rozłożenie akcentów będzie oczywiście w poszczególnych koncepcjach różne. I tak Parsons jest rzecznikiem teorii globalnej, Merton opowiada się za teorią „średniego rzędu”, Williams i Sorokin z upodobaniem zajmują się problematyką wielkich społeczności, podczas gdy Homans specjalizuje się w badaniu małych grup. Mamy dalej w ramach omawianego nurtu tendencje określane mianem „socjologii formalnej”, której klasycznymi przedstawicielami byli Simmel i von Wiese, i tendencje do przesuwania problematyki socjologicznej w kierunku psychologii społecznej. Mamy wreszcie orientacje programowo ateoretyczne, widzące zasadnicze zadanie teorii w porządkowaniu kategorii i pojęć, i orientacje reprezentowane przez rzeczników teorii funkcjonalnej, postulujących wyjaśnianie związków między różnymi klasami zjawisk⁸.

Różnice między poszczególnymi przedstawicielami socjologii analitycznej stanowić mogą same dla siebie przedmioty interesujących dociekań. Wymaga to jednak całościowego ujęcia poglądów omawianych autorów⁹, rekonstruowania

4 „Tylko w kategoriach równowagi większość kategorii socjologicznych ma znaczenie. Bądź to milcząco bądź explicitnie każdy, kto ma na uwadze społeczeństwo zdradza tendencję do posługiwania się pojęciem równowagi [...] Jest ono zwykle formułowane w kategoriach statycznych, jeśli jednak uwzględnimy element czasu uzyskujemy pojęcie „ruchomej równowagi” (K. Davis, *Human Society*, New York 1949, The MacMillan Company, s. 694).

5 „Indukcja analityczna wyabstrahuje z danego wypadku konkretnego pewne cechy, które są dla niego istotne, i uogólnia je, zakładając, że o ile są one istotne, muszą być podobne w wielu wypadkach. Właśnie dlatego metodą indukcji analitycznej nazwano metodę typów lub metodę wypadków typowych”, pisze F. Znaniecki, cyt. wg J. Szczepański, *Socjologia, rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1961, s. 378—379.

6 G. Homans wielokrotnie przestrzega przed wyciąganiem wniosków odnośnie do wielkich społeczności z badania małych grup. „Nigdy nie powinniśmy zakładać, że grupa nieformalna jest mikrokosmosem wielkiej społeczności, że to co odnosi się do pierwszego, odnosi się i do drugiego”. G. Homans, *Social Behavior: its Elementary Forms*, New York 1961 Harcourt, Brace and World, s. 377.

7 Por. definicję systemu społecznego P. Sorokina (Loomis, *Modern Social Theories...*, s. 444).

8 G. Homans krytykuje większość współczesnych teorii socjologicznych za to, że składają się tylko z pojęć, że tworzą „system kategorii”, „schemat konceptualizujący” zaniebując ustalanie stosunków między kategoriami. „Jeśli schemat konceptualizujący i zdania elementarne (*anatomical propositions*) wystarczą, by stworzyć teorię, książka niniejsza nie jest książką teoretyczną. Jest natomiast książką wyjaśniającą” — pisze w swej książce *Social Behavior* ...

9 Jedynym autorem, którego koncepcja teoretyczna została potraktowana całościowo w pracy Loomisow, jest T. Parsons. We wszystkich innych przypadkach autorzy poświęcili 3—4 strony na wprowadzenie ogólne, charakteryzujące całościowo poglądy danego teoretyka.

metodologicznych i teoretycznych założeń, które leżą u podstaw ich prac. Charles i Zona Loomis nie podjęli tego zadania. Poświęcili cały wysiłek wydzieleniu z omawianych teorii elementów odpowiadających charakteryzowanemu na wstępie pojęciom. I tak w rozdziale poświęconym Homansowi dowiemy się, co mówił na temat sankcji, norm społecznych czy procesów komunikacji, to z kolei możemy zestawiać z tezami Mertona, Williama, Dawisa czy Homansa w analogicznych kwestiach itd. Nie trzeba szerzej uzasadniać, że model PAS stał się w ten sposób zasadą ograniczającą analizę, sprowadził ją do wyodrębnienia wyrwanych z kontekstu twierdzeń poszczególnych autorów na zasadzie przyporządkowywania pewnym z góry przyjętym przez Loomisów kategoriom.

Ograniczenie takie nie oznacza, że zastosowana przez Loomisów metoda wykładu nie ma swoich pozytywów. Niejasności terminologiczne i duża dowolność w posługiwaniu się kategoriami analitycznymi sprawiają, że dzieła poszczególnych autorów są w wielu wypadkach trudno porównywalne. Wilbert E. Moore nie bez racji stwierdza, że socjologia „wymaga takiego stopnia lingwistycznej precyzji (a w pewnych wypadkach lingwistycznej pomysłowości), który wychodzi poza słownik osoby o przygotowaniu „ogólnym” (s. XXI).

Najcenniejsze w pracy Loomisów wydaje się właśnie to, że stanowi ona określoną propozycję metod budowy jednolitego naukowego języka. Systematyczny przegląd twierdzeń zawartych w poszczególnych koncepcjach i związanych z określonymi kategoriami zjawisk pozwala na ocenę przydatności owych kategorii, ułatwia ich rozumienie, staje się autonomicznym elementem socjologicznej analizy.

Wypada tu jednak wrócić do postawionego na wstępie pytania i rozważyć przydatność modelu PAS z punktu widzenia stosowanej przez autorów metody wykładu.

1. W rozdziałach poświęconych omówieniu poszczególnych koncepcji pominiętych zostało wiele elementów bardzo istotnych dla owych koncepcji na rzecz zagaćnień często marginesowych, a narzucanych przez model Loomisów. Weźmy dla przykładu Mertona, którego wkład w rozwój teorii wyraża się między innymi w krytyce antropologicznego funkcjonalizmu i rozwinięciu problemu funkcji ukrytych i jawnych, któremu zawdzięczamy dalej cenne przyczynki do zagadnień teorii biurokracji, socjologii wiedzy i teorii grup odniesienia. Weźmy prace Sorokina poświęcone problemom mobilności, dorobek Parsonsa w zakresie teorii organizacji i metodologiczne propozycje Homansa. Wszystkie te zagadnienia nie mieszczą się w zastosowanym przez Loomisów schemacie. Eliminuje on teorię wyodrębnionych układów czy struktur na rzecz bardzo ogólnej „teorii ludzkich zachowań” w systemach społecznych (bardzo ogólnej, bo pojęcie systemu społecznego musi być dostatecznie szerokie, byśmy mogli podstawić poden dowolny wyodrębniony układ).

2. „Abstrakcyjny uniwersalizm” daje nie najgorsze rezultaty przy omawianiu dorobku socjologii analitycznej w zakresie badań antropologicznych zamkniętych społeczności i małych grup. Pojęcia wartości, kontroli społecznej, norm czy sankcji odpowiadają tu względnie prostym i uchwytnym zjawiskom i stanowią przydatne narzędzie analiz porównawczych.

Schemat Loomisów wyraźnie zubaża natomiast problematykę życia społecznego wielkich zbiorowości, gdzie wymienione wyżej przykładowo kategorie są tylko bardzo ogólnym hasłem dla bardzo skomplikowanych i zróżnicowanych zjawisk społecznych. Nieprzypadkowo w wykładzie Loomisów zgubiła się arcyciekawa koncepcja władzy u Parsonsa, nieprzypadkowo nieporównywalne są wy-

wody na temat Sorokinowskiej teorii stratyfikacji i mobilności społecznej, z tym co pisał Homans w tej samej kwestii. Nasuwa się podejrzenie, że inspiracją, pod wpływem której kształtował się model PAS, był przede wszystkim empiryczny i teoretyczny dorobek antropologii wzbogacony ostatnimi badaniami w zakresie małych grup społecznych. Tu leży główne bodaj źródło ubóstwa kategorii analitycznych modelu PAS, jak i wielu innych zbliżonych koncepcji. Uniwersalistyczne tendencje cechujące współcześnie wielu socjologów amerykańskich pozostają w tym względzie w rażącej dysproporcji do ograniczonej bazy faktów i problemów, jakie biorą owi socjologowie pod uwagę przy budowie teoretycznych modeli¹⁰.

3. Ostatnie wreszcie zastrzeżenie, jakie chcemy zgłosić w tym miejscu w związku ze schematem Loomisów, dotyczy sprawy powiązań między kategoriami analitycznymi. Weźmy dla przykładu rozdział poświęcony omówieniu poglądów Kingsleya Davisa. Zaczyna się tu od przedstawienia poglądów Kingsleya Davisa na idee i uczucia społeczne, by poprzez normy, cele i wartości, statusy i role, władzę, kontrolę społeczną i sankcje dotrzeć do zagadnienia tzw. *facilities* — środków. Do tych ostatnich należy m.in., jak wskazuje sam Kingsley Davis, technologia: uboga komunikacja i względna izolacja społeczności myślowych wymaga innej organizacji społecznej aniżeli organizacja, jakiej potrzebuje społeczność rolników, która dzięki bardziej wydajnemu wykorzystaniu ziemi, umożliwionemu przez wyższy szczebel technologii, ma „większy zakres kulturalnej wymiany i bardziej rozwiniętą polityczną organizację”¹¹.

Przyjmijmy hipotezę, że owe *facilities* różnego rzędu, będące dziedzicznym i kumulującym się dorobkiem wysiłków wielu pokoleń, determinują organizację społeczną, a wówczas okaże się, że a) podstawową właściwością tej organizacji będzie — przy coraz bardziej zaawansowanych formach organizacji pracy — różnicowanie się osobników ze względu na wykonywane funkcje, b) zóżnicowanie owo stałe się podstawą dyferencjacji norm społecznych, c) określa kierunek kontroli społecznej i zastosowania sankcji, d) doprowadza w określonych warunkach do stworzenia zróżnicowanego dostępu do wartości społecznych, e) znajdzie swoje odbicie w odpowiednich ideach i reakcjach emocjonalnych. Założmy dalej, że organizacja społeczna się komplikuje i różnicuje, że obok potrzeb podstawowych zaczynają powstawać potrzeby wtórne, którym odpowiadają nowe instytucje, coraz bardziej wyspecjalizowane, a otrzymamy pewną dynamiczną koncepcję, w której wyodrębnione przez ścisłą analityczną kategorię są odbiciem klas zjawisk pozostających we wzajemnych funkcjonalnych związkach. Można wówczas pytać, na ile poszczególne teoretycy wzbogacają naszą wiedzę o owych związkach, tego zaś elementu zabrakło w wywodach Loomisów.

Najpełniejszą informację daje czytelnikowi rozdział 9 poświęcony omówieniu problematyki zmian społecznych w pracach wspomnianych wyżej autorów. Tu jednak Loomisowie zastosowali odmienne metody wykładu ograniczając się do wyodrębnienia w poszczególnych podrozdziałach dwu zagadnień: 1. konkretualizacji problemów zmian społecznych, 2. analizy i wyjaśnienia owych zmian. Kategorie modelu PAS wykorzystano minimalnie (a nie bardzo widać tu, wbrew temu co sugerują autorzy, możliwość ich zastosowania), ale wspomniany rozdział zyskał na zwartości.

¹⁰ Większość kategorii, jakimi posługują się Charles i Zona Loomis, stanowi w istocie dorobek socjologów-antropologów.

¹¹ Por. Davis, *Human Society*, s. 442.

Autorzy starają się dowieść, że żaden z omawianych w ich książce badaczy nie pomijał zagaoneń zmian społecznych, lecz teza ta w świetle zgromadzonego przez nich materiału wydaje się zupełnie nieprzekonywająca. W uwagach wstępnych autorzy sugerują, że mówiąc o zmianach społecznych mają przede wszystkim na uwadze procesy wielkich przeobrażeń, które dokonywały się w związku z przechodzeniem od społeczeństw agrarnych do społeczeństw przemysłowych, jest to jednak problematyka, która w bardzo niewielkim stopniu znalazła odbicie w pracach Mertona, Hicmansa, czy Parsonsa, a i wywody Davisa i Williama na ten temat wnoszą niewiele nowego do socjologicznej teorii. W podrozdziale poświęconym Sorokinowi autorzy przyznają sami, że „Sorokinowskie podejście do zmian nie może być porównywane z dziełami żadnego innego socjologa ani z punktu widzenia rozległości analizowanych problemów, ani z uwagi na zastosowaną konceptualizację. Tylko wówczas, gdy inni, którzy będą rozporządzali taką samą wiedzą i podobnymi narzędziami analizy, podejmą dyskusję, będzie można sprawdzić wiarygodność uzyskanych przez Sorokina rezultatów¹².”

W związku z tym pojęcie zmian społecznych ulega w książce Loomisów znacznemu rozszerzeniu, co również jest charakterystyczne dla reprezentowanego przez nich kierunku. Termin „zmiany społeczne” może oznaczać przeobrażenia wielkich struktur społecznych, równie dobrze jednak odnosić się może do rozpadu czy przekształceń małych grup. Zmiany społeczne w takim ujęciu to tyle, co „naruszenie równowagi” i ewentualnie tworzenie się w wyniku tego naruszenia „nowych stanów równowagi”. Na ten temat ma wiele do powiedzenia zarówno Merton, jak i Hicmans czy Parsons, ale nie zbliża nas to jeszcze do zagadnień ewolucji społecznej i teorii rozwoju społecznego. Nieprzypadkowo też we wstępie redakcyjnym do pracy Loomisów Wilbert Moore stwierdza, że badacze, których poglądy się analizuje, są wedle jego opinii grupą raczej konserwatywną i że wbrew ich zastrzeżeniom wspólnym im układem odniesienia jest model równowagi, niezbyt przydatny przy zgłębianiu zagadnień wielkich zmian społecznych¹³.

Wszystkie te słabości nie zmieniają jednak faktu, że omawiana praca jest ważnym przyczynkiem do ogólnej teorii społecznej organizacji. Nawet jeżeli przyjmiemy, że książka nie wyczerpuje bogactwa problematyki w tym zakresie, że schemat będący punktem wyjścia analizy jest niedoskonały i w wielu wypadkach deformuje omawiane poglądy, są to zarzuty kierowane przede wszystkim przeciwko dydaktycznym wartościom książki Loomisów jako uniwersyteckiego podręcznika. Oceniana w kategorii dzieła naukowego praca ta posuwa naprzód dyskusję w zakresie teorii społecznej, formułuje propozycje metodologiczne i teoretyczne warte uwagi i jest wyjątkowo interesująca właśnie w swych partiach dyskusyjnych, nie mających nic wspólnego z teoretyczną nieśmiałością i akademickim eklektyzmem¹⁴.

M. Hirszowicz

¹² Podejścia Sorokina do zagadnienia zmian społecznych nie można porównać z dorobkiem żadnego innego socjologa pracującego na tym polu, a to ze względu na rozległość zjawisk anali owanych przez Sorokina i stosowaną przez niego konceptualizację. Tylko wówczas, gdy inni mając również rozległą wiedzę zjawisk i podobne narzędzia analizy podejmą dyskusję, będzie można sprawdzić osiągnięcia Sorokina (Loomis, *Modern Social Theories ...*, s. 597).

¹³ O pisarzach, których teorie zostały wyłożone przez Loomisów, W. E. Moore pisze, że „uderzają go jako raczej konserwatywna grupa” (op. cit., s. XXIV).

¹⁴ W uwadze końcowej warto podkreślić olbrzymi wysiłek, jaki włożyli autorzy w opracowanie bibliografii. Recenowana praca stanowi z tego punktu widzenia nieocenioną pomoc dla każdego badacza w zakresie socjologicznej teorii.

THE SOCIAL THEORIES OF TALCOTT PARSONS, red. M. Black, Englewood Cliffs 1961 Prentice-Hall, ss. X, 363.

Z inicjatywy H. Landsbergera kilka lat temu powstała na Uniwersytecie Cornella (Ithaca) grupa dziesięciu pracowników naukowych, która podczas roku akademickiego 1957/1958 regularnie spotykała się dla dyskusowania dorobku naukowego T. Parsonsa. Książka jest rezultatem tych dyskusji, w których zresztą na zakończenie uczestniczył sam Parsons. Dla czytelnika pragnącego znaleźć zwięzłe i względnie przystępne wprowadzenie do zawitych i mało czytelnych rozważań teoretycznych Parsonsa zawarte w książce studia krytyczne mogą stanowić bardzo poważną pomoc.

Ogółem książka zawiera dziesięć głosów dyskusyjnych. E. C. Devereux, R. M. Williams i M. Black wypowiadają się na temat ogólnych założeń teoretycznych parsonizmu. Ch. Morse mówi o funkcjonalnych koniecznościach (*functional imperatives*). A. L. Baldwin zajmuje się parsonowską teorią osobowości. U. Bronfenbrenner omawia parsonowską teorię identyfikacji. H. A. Landsberger oraz W. F. Whyte ustosunkowują się wobec koncepcji teoretycznych Parsonsa dotyczących organizacji. A. Hacker zajmuje się socjologią i ideologią w związku z parsonizmem. Wreszcie na zakończenie T. Parsons przedstawia własny punkt widzenia w stosunku do podniesionych w dyskusji głosów krytycznych.

Sam pomysł odbycia dyskusji i następnie opublikowania jej wydaje się być bardzo szczęśliwy. Zastanawiające, że mimo szerokiego rozgłosu, jaki zyskał sobie parsonizm głównie w USA, ale także i poza jego granicami, budzi on bardzo wiele wątpliwości nawet wśród samych jego zwolenników. Wyszły one dość wyraźnie w omawianej dyskusji.

Niektóre z nich były nacechowane bardzo mocnym krytycyzmem. Tak np. W. F. Whyte poddał zasadniczej wątpliwości wkład Parsonsa do teorii organizacji, stwierdzając, że koncepcje tego ostatniego: a) w gruncie rzeczy nie mówią nic istotnego o wewnętrznym życiu organizacji, b) nie są związane z empirią, c) pomijają szereg elementów organizacji mających wręcz zasadnicze znaczenie, jak np. jej wewnętrzną strukturę, przestrzenne rozmieszczenie ludzi, technikę oraz sam rodzaj wykonywanych czynności, a wreszcie wzajemne ząbienie się tych ostatnich w toku ich zbiorowego pełnienia. H. A. Landsberger również podniósł szereg zarzutów. „Nie ma jasności co do tego — twierdzi on — czemu właściwie ma głównie służyć schemat teoretyczny Parsonsa dotyczący organizacji: badaniu i opisywaniu tego co jest, ustalaniu przesłanek i niezbędnych warunków osiągnięcia stabilizacji przez daną strukturę organizacyjną, czy też konstruowaniu pewnego typu idealnego. W rozważaniach Parsonsa wieloznaczne są pojęcia takie, jak np. sektor (*sector*), i poza tym szereg pojęć nie da się dostatecznie jasno przetłumaczyć na konkret. To ostatnie dotyczy np. pojęcia adaptacji (*adaptation*). Erak określenia ilościowych rozmiarów badanych zjawisk, a nawet brak — z nielicznymi wyjątkami — hipotez dotyczących relacji funkcjonalnych. W rezultacie teoria Parsonsa ogranicza się przede wszystkim do sfery kategorii pojęciowych i zarysowania pewnych mechanizmów, nie prowadzi zaś w dostatecznym stopniu do określonych bliżej przewidywań” (s. 247).

Sporo jest w książce uwag na temat często poruszanego przez krytyków parsonizmu problemu statycznego ujęcia przez Parsonsa systemu społecznego. Zarzut ten podtrzymuje m. in. M. Black, który pisze, że „w obecnym stadium rozwoju teorii Parsonsa trzeba na nią patrzeć przede wszystkim jako na teorię

statyki społecznej i oceniać według właściwych w tym względzie kryteriów. Nie możemy oczekiwać, aby Parsons mógł przewidywać zmiany systemów społecznych. Natomiast może on powiedzieć nam, które elementy pozostaną względnie stałe w trakcie zachodzących zmian" (s. 277).

Znamienne jest w tym względzie stanowisko Parsonsa wyłuszczone na końcu książki. Jego zdaniem w zarzutach podnoszących statyczny charakter parsonizmu tkwi pomieszczenie przesłanek ideologicznych z teoretycznonaukowymi. „Teoretycznie biorąc, pojęcie równowagi wypływa z pojęcia systemu jako układu czynników powiązanych ze sobą i w rezultacie współzależnych. Z kolei pojęcie systemu ma tak fundamentalne znaczenia dla nauki, że bez niego wprost nie można sobie jej wyobrazić na poziomie wyższych uogólnień teoretycznych. Nie byłoby bowiem teorii naukowej bez stwierdzenia pewnych prawidłowości cechujących współzależność poszczególnych czynników systemu. Poza tym należy zawsze odróżniać analitycznie ustalone stosunki między zmiennymi, rozumiane przez metodologów jako prawa, od empirycznych współzależności zachodzących między zidentyfikowanymi operacyjnie czynnikami systemu. Moim zdaniem — twierdzi Parsons — pojęcie równowagi określa relację między obu wymienionymi wyżej rodzajami. Mówiąc o równowadze mamy na myśli to, że istnienie danego konkretnego systemu łączy się z określonymi, empirycznie uchwytynymi warunkami jego stabilizacji — niezależnie, czy tę stabilizację pojmować będziemy «statycznie», czy też jako podlegającą zmianom, a więc dynamicznie [...] Równowaga jest, krótko mówiąc, niczym innym jak regularnością mającą miejsce w określonych okolicznościach i odnoszącą się do wewnętrznego stanu określonego, empirycznie pojmowanego systemu odniesionego do swego środowiska. Owa regularność nie jest oczywiście absolutna, lecz względna, mająca granice swego utrzymywania się. Gdy przesłanki, na których bazuje równowaga ulegną przeobrażeniu, zanika ona, ustępując najprawdopodobniej nie czystej przypadkowości, lecz jakiejś innej równowadze. W moim rozumieniu tak pojmowana równowaga stanowi fundamentalny element rozumowania naukowego, o wadze proporcjonalnej do wysokości poziomu uogólnienia teoretycznego, które mamy na uwadze w danym przypadku" (s. 337—338). Tak więc Parsons traktuje zarzucone mu podejście „statyczne” jako wręcz nieuniknione, a zarazem poznawczo płodne.

Wymieniona wyżej kontrowersja między Parsonsem a jego krytykami ma swoje głębokie źródła i z pewnością będzie długo jeszcze przedmiotem ożywionych dyskusji. Byłoby wielce płodne przenieść tę kontrowersję na grunt konkretnych badań rzeczywistości społecznej inspirowanych przez parsonizm i osobno rozpatrzyć, jak wpływa na nie jego statyczny charakter. To zrobiono w książce jedynie minimalnie i przy tym fragmentarycznie.

Mimo wszystkich swoich niedomagań rozważania teoretyczne Parsonsa mogą i powinny być przedmiotem naszej uwagi. Słusznie stwierdza Z. Bauman¹, że „siła systemu Parsonsa tkwi w postawieniu problemu nie podejmowanego dotąd w teorii socjologicznej: «jaki są warunki stabilności społecznej systemu», i próbie systematycznej odpowiedzi na to pytanie. Próba jest, jak się zdaje, niedoskonała, cierpi na liczne niedomagania przedmiotowego i metodologicznego charakteru. Ale otwiera na przekór swym brakom nową dziedzinę teorii socjologicznej; socjologowie, pragnący analizować funkcjonowanie stabilnych organizacji społecznych, będą mu-

¹ Z. Bauman, *Parsons czyli konserwatyzm skodyfikowany*, w pracy *Filozofia i socjologia XX w.*, Warszawa 1962, s. 280—281.

sieli, konstrukcyjnie lub destrukcyjnie, ustosunkowywać się do propozycji teoretycznych Parsonsa”.

Rozważania teoretyczne Parsonsa nie są bynajmniej łatwe do zgłębienia, co odbiło się m. in. na omawianej tu książce, zawierającej wiele zawilóści i niejasności. Jest to jednak zaledwie przedsmak tego, co czeka czytelnika zamierzającego przegryźć się już bezpośrednio przez to, co pisał sam Parsons.

A. Matejko

SOCJOLOGIA PRACY

TRAITÉ DE SOCIOLOGIE DU TRAVAIL, red. G. Friedmann, P. Naville z udziałem J. R. Tréanton. Paris 1962 Armand Colin, t. I: ss. 472; t. II: ss. 448.

G. Friedmann i P. Naville skupili wokół siebie 25 autorów, socjologów i niesocjologów, aby na 900 stronach przedstawić analizę pracy ludzkiej. Dzieło to zasługuje na szczególne zainteresowanie socjologów polskich ze względu na większą niż w przypadku opracowań amerykańskich możliwość porównywania i zastosowania koncepcji i wyników. Cały szereg podstawowych poglądów i założeń francuskich socjologów pracy może znaleźć w Polsce uznanie. Niemniej ważny взгляд uzasadniający zainteresowanie tą pracą wynika z faktu, iż *Traité* jest pierwszym tego typu opracowaniem we Francji i w Europie, odznacza się oryginalnością i opiera w znacznym stopniu na francuskich badaniach. Tak więc możemy rezerwowane tcmj traktować jako rodzaj podsumowania zainteresowań i osiągnięć badawczych francuskiej socjologii pracy.

Redaktorzy *Traité*, Georges Friedmann i Pierre Naville, skupili wokół siebie dużą grupę młodszych naukowców. Poglądy redaktorów na „cywilizację techniczną” i społeczne problemy maszynizmu znalazły odbicie w koncepcji i konstrukcji książki jako całości, jak również w szeregu oddzielnych artykułów.

Praca składa się z 25 rozdziałów zgrupowanych w 6 częściach. Część pierwsza rozważa przedmiot socjologii pracy, jej związek z innymi działami nauk społecznych, problemy metody. Zawarte w niej szkice omawiają zasadnicze kwestie teoretyczne socjologii pracy (autorzy: Friedmann, Naville, Isambert, Pagès).

Część II (i III zapewne pomyłkowo nie wyodrębniona) nosi tytuł: „Przemysł, ludność, zatrudnienie”. Znajdujemy w niej informacje o stanie, rozmieszczeniu i cechach społeczno-demograficznych siły roboczej, tzn. o kwalifikacjach zawodowych, narodowości, płci i wieku. W tej partii książki dochodzą do głosu ekonomiści i demografowie. Jest to część nie tyle może teoretyczna, co informacyjna, część ta dostarcza jednak informacji, bez których socjolog pracy nie może się obyć. Informacje są dobrze wyselekcjonowane, autorzy poszczególnych rozdziałów specjalizują się w omawianych problemach, znane są ich prace z tych dziedzin. Dla przykładu można podać Naville'a jako autora prac o zawodzie, Girauda o orientacji zawodowej, Guilbert i Isambert-Jamati o pracy kobiet, Tréantona o problemach gerontologii itp. Szczególne miejsce zajmuje rozdział dotyczący miejsca zamieszkania pracowników. Autorzy: P. H. Chombart de Lauwe i J. Jenny, analizują ten problem z punktu widzenia rytmu i charakteru codziennego życia pracowników, wnosząc w ten sposób elementy kultury robotniczej i socjologii miasta (zgodnie ze swymi zainteresowaniami badawczymi).

Końcowe partie I tomu poświęcone są technice i postępowi technicznemu, przeobrażeniu charakteru pracy i wyznaczeniu przez te techniczne czynniki organizacji zakładu pracy. Autorzy: Naville, Rolle i Touraine, znani są jako badacze społecznych problemów techniki i zawodu.

IV część *Traité* poświęcona przedsiębiorstwu omawia zagadnienia struktury organizacyjnej, układu władzy i systemu społecznego zakładu pracy. Punkty widzenia organizatora, ekonomisty, socjologa i psychologa społecznego podlegają tu szczęśliwej konfrontacji (Lobstein, Touraine, Reynaud).

Część V: „Wartości i postawy”, przedstawia znów dość różnorodne problemy i punkty widzenia. Obok prestiżu zawodów, zagadnienia pracy najemnej („salarjatu”), psychopatologii pojawia się analiza zadowolenia z pracy, konfliktów i syndykalizmu. Stosunki i konflikty w przemyśle rozpatrywane są z punktu widzenia prawnego i socjologicznego, analizuje się strajki, umowy zbiorowe i ubezpieczenia.

Część VI: „Praca i cywilizacja przemysłowa”, obejmuje rozmaite kwestie wynikające z charakteru współczesnego społeczeństwa przemysłowego. Touraine i Mottez analizują ruch robotniczy ze względu na sytuację robotników w pracy i sytuację robotników w społeczeństwie „globalnym”. Balandier i Mercier zajmują się niektórymi zagadnieniami industrializacji na przykładzie Azji i Afryki, Naville pisze o pracy i wojnie, P. H. Chombart de Lauwe o konsumpcji rodziny robotniczej, Dumazedier o wolnym czasie. Całość zamyka G. Friedmann rozdziałem pt. „Dzisiejsze tendencje i perspektywy na jutro”.

Przegląd treści, krótszy nawet niż spis rozdziałów umieszczony w obu tomach, nie może oczywiście zapoznać z bogactwem problemów, koncepcji i argumentów, które czytelnik znajdzie w omawianym dziele. Być może jednak umożliwi wprowadzenie czytelnika do rozważenia kilku kwestii szczególnie interesujących recenzenta.

1. *Traité* nie jest podręcznikiem systematycznie i kursowo wykładającym socjologię pracy. Jest to przegląd rezultatów badań prowadzonych w zakresie socjologii pracy we Francji, zbiór szkiców i artykułów obrazujący zarówno rozległość zainteresowań badaczy francuskich, jak oryginalność i pomysłowość analizy. Erak jedrolitej koncepcji całości pracy powoduje pewien eklektyzm. Można go jednak potraktować jako zaletę, skoro pozwala to na większą swobodę poszczególnym autorom, większe powiązanie oddzielnych szkiców z zapleczem badawczym i specjalizacją autorów. Fakt takiego powiązania najlepiej widać, gdy zwrócimy uwagę na nazwiska autorów w zbiorze i tytuły artykułów przez nich pisanych (co staraliśmy się czytelnikom recenzji ułatwić). Niejednorodność teoretyczna i konstrukcyjna *Traité* powoduje wszakże szereg jego słabości, przede wszystkim przez przeładunek informacjami o aktualnej sytuacji w przemyśle we Francji i aktualnych naukowych trudnościach badaczy tych zjawisk. Nierównomierność sposobu przedstawiania problematyki, badań szczegółowych, literatury francuskiej i obcej, występująca w książce, również należy do jej wad z punktu widzenia choćby jej celu dydaktycznego. Możemy wyróżnić kilka grup tematycznych czy może raczej kilka stylów opracowań: refleksje teoretyczne i metodologiczne, informacje o społecznych problemach przemysłu we Francji, analiza danych różnych dyscyplin dotyczących przemysłu, próby syntezy oparte o prace z zakresu socjologii przemysłu, przede wszystkim amerykańskie, próby syntezy oparte o badania francuskie. Często te rozmaite „warstwy” książki uzupełniają się wzajemnie, czasem jednak czytelnik wolałby uzyskać ten sam rodzaj argumentacji i materiału na różne omawiane w pracy tematy. Krytykowane tu nie-

jednolitość konstrukcji i charakteru *Traité* może szczególnie mocno wystąpiła w I tomie.

Skoro mowa o redakcyjnej, wydawniczej stronie dzieła, warto zwrócić uwagę na doskonale, bardzo przejrzyste opracowanie bibliografii. Niewątpliwie uzupełnia ono wartość *Traité* jako wprowadzenia, przewodnika i podstawowego dzieła dla tych wszystkich, którzy interesują się pracą, ludźmi pracy i instytucjami pracy.

2. G. Friedmann przedstawia w swych pracach alienację człowieka przez przemysł. Wynika ona z charakteru monotonnej, rozdrobnionej pracy, biurokracyjnych zasad organizacji zakładu pracy, a w szczególności oddzielenia decyzji i wykonawstwa i podporządkowania robotników. Friedmann sądzi, że istnieją możliwości przewyżczenia alienacji i że tendencje rozwojowe zmieniają się w tym kierunku, mianowicie poprzez wykształcenie i uczestnictwo w decyzjach oraz sposób spełniania wolnego czasu. O zagadnieniach wolnego czasu pisze interesująco w *Traité* J. Dumazedier; problemom uczestnictwa poświęcono bardzo wiele uwagi i od różnorodnych stron. Już analiza pracy i zawodu wprowadza kwestię partycypacji robotniczej, tym więcej, że zdaniem np. Touraine'a (tom I, rozdział I'-II') fazy rozwoju pracy mają charakter tak techniczny jak i społeczny. J. Frisch-Gauthier cmawiając morale i zadowolenie z pracy nawiązuje do uczestnictwa. Oczywiście analiza decyzji, zarządzania i kontroli wiąże się również z tą problematyką (artykuł Touraine'a i Reynauda). Podobnie problemy konfliktów i prawa pracy (Delamotte), gdzie cmawia się niektóre formy udziału robotników w zarządzaniu. Szczególnie jednak analiza ruchu zawodowego, jego wewnętrznej organizacji i charakteru, programu i funkcjonowania wśród robotników i w przemyśle koncentruje się na zgadnieniach uczestnictwa łącząc je z integracją robotników w społeczeństwie, z kulturą i ideologią robotniczą (rozdział 18-I Croziera oraz 20-III Motteza i Touraine'a).

3. W przeciwieństwie do prac amerykańskich tego typu *Traité* poświęca bardzo dużą uwagę charakterystyce samej dyscypliny naukowej — socjologii pracy. Interesujące są rozważania Friedmanna i Isamberta na temat jej powiązań z innymi działami nauk społecznych¹. Nie jest natomiast przedmiotem rozważań autorów stosunek socjologii pracy do innych działów socjologii. Określenie przedmiotu socjologii pracy jest dość rozległe, aby utrudnić takie rozdzielanie problematyki. W recenzji zamieszczonej w „Przeglądzie Kulturalnym” (1962, nr 14) J. Szczerpański pisze, że *Traité* uzupełnia i łączy socjologię pracy z socjologią klasy robotniczej. Zgodnie z tym stanowiskiem warto zająć się bliżej określeniem przedmiotów obu wymienionych działów socjologii. *Traité* daje do takich rozważań znakomitą podstawę.

Socjologia pracy — zdaniem G. Friedmanna — to „studium wszystkich ludzkich zbiorowości, jakie tworzą się z okazji działalności traktowanej jako praca” (tom I, s. 26). Przedmiotem socjologii pracy jest zarówno przemysł, handel, rolnictwo, jak i administracja. Rozważając perspektywy rozwoju Friedmann zajmuje się pracą przemysłową i jej przeobrażeniami, analizą zawodu, analizą instytucji pracy oraz sytuacją pracowników w społeczeństwie przemysłowym. *Traité* ma za przedmiot niemal wyłącznie pracę w przemyśle, sytuację robotników w przemysłowym przedsiębiorstwie i w przemysłowym społeczeństwie. Urzędnikom, kierownikom, technikom nie poświęca się prawie uwagi. Autorów interesuje tylko sytuacja pracowników najemnych, fizycznych, posiadających własne organizacje, instytucje, subkulturę. To jest „środowisko wykonawstwa”

¹ Na ten temat patrz recenzja A. Matejko zamieszczona w „Kulturze i Społeczeństwie”, 1962, nr 2.

przeciwstawione „środowisku decyzji”. Wydaje się, że głównym celem rozważań socjologów francuskich jest pokazanie, iż współczesny stan techniki, organizacji pracy i kultury doprowadził do przeciwstawienia decyzji wykonawstwu. Sytuacja ta powoduje szereg istotnych konfliktów i konsekwencji. Istnieją pewne możliwości i tendencje przezwyciężenia tego stanu poprzez wykształcenie i uczestnictwo w decyzjach. Autorów *Traité* interesują więc nie tylko problemy organizacji przemysłu, ale również — i przede wszystkim — przeobrażenia w zbiorowościach pracowników. Pracownicy występują jako ogniwo w organizacji społecznej zakładu pracy, „czynnik ludzki”, oraz jako pewna zbiorowość, klasa społeczna. Francuscy socjologowie pracy różnią się tu znacznie od wielu spośród swych amerykańskich poprzedników. Można by powiedzieć, że przedstawiają oni opis i analizę sytuacji pracownika z jego punktu widzenia, a nie z punktu widzenia zakładu i menadżerów. Wnioski dotyczące skuteczniejszego kierowania w ogóle nie interesują autorów *Traité*. Sprawy tak żywe dla socjologów amerykańskich — dotyczące *h man relations*, kierowania, poprawy morale pracowniczego, podnoszenia wydajności, zwalczania objawów dezorganizacji itp. — nie są dla tego stylu uprawiania socjologii pracy interesujące i ważne. Jeśli można wydzielić szereg funkcji socjologii pracy, to autorzy książki realizują tylko funkcje badawcze i krytyczne, zarzucając całkowicie „inżynierjno-doradcze”.

Socjologia robotnicza czy klasy robotniczej jako przedmiot *Traité* wynika więc z wyboru analizy czynników charakteryzujących sytuację pracy. Wydaje się, że takie rozumienie przedmiotu socjologii pracy i jej związków z socjologią klasy robotniczej jest bliskie stanowisku polskich socjologów pracy². Podkreślają oni, że przedsiębiorstwo przemysłowe jest podstawową instytucją robotniczą, zwracają uwagę na badanie procesów industrializacji równocześnie z obu punktów widzenia: socjologii pracy i socjologii klasy robotniczej.

J. Kulpińska

SOCJOLOGIA KULTURY

Rolf Fröhner, DAS BUCH IN DER GEGENWART. EINE EMPIRISCH-SOZIAL-WISSENSCHAFTLICHE UNTERSUCHUNG. Gütersloh 1961 C. Bertelsmann Verl., ss. 198.

Dzieło to, jedno z serii publikacji przeznaczonych dla handlu księgarskiego, składa się z przedmowy, wprowadzenia, omówienia planu roboczego badań, opisu studiów wstępnych, zasadniczego trzonu treści i z opisu materiału dokumentacyjnego.

Autor stwierdza w przedmowie (s. 9), że jego dzieło jest wynikiem badań empirycznych przeprowadzonych na dorosłej, powyżej 16 lat życia liczącej, ludności Niemieckiej Republiki Federalnej i że badania te mają dać odpowiedź na następujące trzy pytania: a) jaką rolę spełnia książka w świecie wyobrażeń, b) jakie bodźce i sytuacje warunkują czytanie książki, c) jakie motywy, zainteresowania i przeszkody wpływają hamująco na korzystanie z książki. Autor poprzedził właściwe badania psychologicznymi i socjologicznymi studiami wstęp-

² Por. np. J. Szczepański, *Uwagi o przedmiocie socjologii pracy w pracy zbiorowej Jak pracuje człowiek*, Warszawa 1962; *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, Łódź 1961.

nymi, które pozwoliły mu opracować arkusz wywiadu skombinowanego z testem. Arkusz stał się „protokolarną podstawą” badań przeprowadzonych w okresie od końca listopada do początku grudnia 1958 r. na 2011 osobach, których wyboru przy pomocy statystycznej metody reprezentacji — dokonano zgodnie ze strukturą socjologiczno-ekonomiczną całej, 40 milionów mieszkańców w czasie przeprowadzania badań liczącej, dorosłej ludności NRF. Badania przeprowadził z inicjatywy wydawnictwa C. Bertelsmanna EMNID Institut für Meinungsforschung und Sozialforschung w Bielefeld pod odpowiedzialnym kierownictwem autora.

Wprowadzenie (s. 10—14) zawiera szereg wypowiedzi teoretycznych na temat metodologii badań socjologicznych nad książką. Autor, wychodząc z założenia, że czytelnicy i nieczytelnicy stanowią *terra incognita*, postanowił znaleźć pomost nad przepaścią dzielącą twórców, wydawców i pośredników książki od jej odbiorców, tzn. czytelników. Autor zastosował w opracowaniu wyników badań metodę statystyczną. Oparł się przy tym na przekonaniu, że badania socjologiczne ujmują nie to co jednostkowe, lecz to co ogólne i wspólne badanej zbiorowości, wzgl. to, co ją odróżnia od innych ugrupowań. Za Adolfem Spemannem autor przyjmuje, że książka stanowi trójjedność ducha, techniki i ekonomiki. Znalazło to wyraz w sformułowanej przez Heinza Weinholda i również przez autora przyjętej definicji. Według tej definicji „książka przez oprawę większej ilości kart staje się jednością, która dzięki procesowi masowej produkcji wykazuje powieloną treść natury duchowej i jest przedmiotem handlu” (s. 11). Wynikające z tej definicji aspekty książki mogą podlegać ścisłym badaniom empirycznym. Badań tych jednak nie można rozбивać na jakościowe i ilościowe, a obu metod uważać za przeciwstawne. Obie one nie tylko nie wykluczają się, lecz — przeciwnie — uzupełniają się wzajemnie.

Statystyczna metoda reprezentacji umożliwia badanie i w wyniku badań dać podstawy dla formułowania twierdzeń dotyczących wielkich kręgów ludnościowych, które nie mogą być przedmiotem badań jednostkowych. Ten sposób badania, zwany metodą prób, pozwala jednak tylko wówczas na reprezentacyjny wniosek, gdy badane zjawisko występuje w zbiorowości próbnej, tzn. u osób reprezentujących badany krąg ludności, z tą samą częstotliwością, co i w samym kręgu. Oczywiście o tym, czy metoda reprezentacji doprowadzi do poprawnego, tzn. odzwierciedlającego rzeczywistość, wniosku, decyduje w sposób rozstrzygający technika zbierania materiałów, którą powinna cechować najdalej posunięta dokładność i precyzja, choć również nie bez znaczenia jest postulat, aby sama zbiorowość próbna wykazywała dostateczną liczebność.

U progu podjętych przez autora badań stanęły trzy pytania: 1° jakie wyobrażenie wiąże się z nazwą „książka”, 2° dlaczego czytelnicy czytają książki, 3° dlaczego nieczytający nie czytają książek. Pytania te nasunęły szereg problemów, mianowicie zjawiska „duchowo-literackie” wiążą się z momentami psychologicznymi z jednej i z socjologicznymi, gospodarczymi i technicznymi z drugiej strony. Aby je ująć i poddać analizie, należało, jak słusznie twierdzi autor, zebranie materiałów poprzedzić wielostopniowymi badaniami wstępnymi. Autor stwierdza, że w bogatej literaturze dotyczącej czytelnictwa gazet i czasopism bardzo niewiele prac poświęcono badaniom rynku i czytelnictwa książki.

Autor przedstawił z kolei roboczy plan pracy badawczej (s. 15—17). W planie tym wyróżnił on cztery jej stopnie: 1° zarysowanie problemu w dyskusjach z inicjatorami badań, 2° studia wstępne, 3° opracowanie wyników tych studiów, 4° właściwe badania i opracowanie ich wyników. Oczywiście stopień drugi był

najbardziej rozbudowany. Złożyło się nań siedem grup czynności badawczych: a) opracowanie tymczasowego arkusza pytań, mającego dostarczyć orientacji co do przyszłych wyników badań, sposobów reagowania badanych, jak również danych metodologicznych co do konstrukcji samego arkusza pytań; b) przeprowadzenie rozmów na temat książki w ogóle; c) zastosowanie testów psychologicznych celem wniknięcia w świat wyobrażeń o książce; d) badania socjologiczne na temat: książka i czas wolny od pracy; e) rozpytywanie księgarzy i bibliotekarzy na temat zakupu, wyboru i wypożyczania książek; g) obserwacje w czytelniach i wypożyczalniach (publicznych i prywatnych) co do życzeń i sposobów zachowania się czytelników.

Część książki poświęcona omówieniu studiów wstępnych (s. 18—23) zawiera zwięzły opis ich przeprowadzania. Studia te miały na celu wyeliminowanie luk możliwych w przyszłych badaniach. Jedną część studiów, psychologiczną, polegała na stawianiu badanym 15—20 pytań i na prowadzeniu z nimi swobodnych rozmów na temat czytania i nieczytania książek. Inną, socjologiczną, stanowiły wywiady na temat spędzania wolnych wieczorów w końcu tygodnia w różnych porach roku, życzeń dotyczących różnego rodzaju zakupów, nabywania książek, zainteresowań czytelniczych, środowiska czytelniczego badanych, posiadanych książek i czytelnictwa w okresie urlopu. Dalsze części studiów wstępnych — to wywiady z księgarzami i personelem wypożyczającym książki. Ten ostatni rodzaj studiów polegał na zasięgnięciu informacji u bibliotekarzy odnośnie do wyrażanych przez publiczność motywów korzystania z bibliotek; autor wyróżnił w nich trzy grupy: 1° kształcenie i dokształcanie, 2° rozrywkę, 3° poszukiwanie konkretnego dzieła jakiegoś autora. Wyodrębnienie tej ostatniej grupy motywów wydaje się nieuzasadnione, ponieważ o zapotrzebowaniu na jakieś dzieło mogą decydować wymienione dwa pierwsze rodzaje.

Najistotniejsza część książki (s. 24—74) zawiera opis i interpretację wyników badań uzyskanych na podstawie ankiety opracowanej w oparciu o rezultaty studiów wstępnych. Badania opisane w tej części książki objęły bardzo szeroki wachlarz zagadnień związanych z książką i czytelnictwem. Wśród tych zagadnień znalazły się następujące: zainteresowania w ogóle a czytelnictwo w czasie wolnym od pracy, zainteresowanie książką i jego brak, kierunki zainteresowania książką, nabywanie książek, posiadanie książek a prestiż życiowy, kierunki zainteresowań a nabywanie książek.

Autor opisuje w tej części książki podjętą w ankiecie próbę zastosowania testu rysunkowego książki. Chodziło mu przy tym o uzyskanie przy pomocy tego testu danych, jak użytkownicy książki i ludzie nie korzystający z niej wyobrażają sobie książkę. Autor liczył na to, że z charakteru wyobrażeń książki u badanych będzie mógł wnioskować o duchowej strukturze tych ostatnich. Doraźnie przez badanych wykonane rysunki książki miały stanowić materiał pozwalający snuć odpowiednie wnioski. Seria testów, na podstawie których dokonano klasyfikacji rysunków książki, zainicjowana została już dawniej przez wspomniany EMNID Institut für Meinungsforschung und Sozialforschung. Okazało się przy tym, że sposób, w jaki badani wiązali swoje wrażenia zmysłowe z treściami wyobrażeń, wyrażał się jednoznacznie w wykonywanych przez nich rysunkach książki. Pozwoliło to, jak twierdzi autor, stworzyć pewne kategorie psychologiczne, według których można było wyodrębnić wśród ludności pewne grupy. Statystyczna korelacja między różnymi typami rysunków książki a pewnymi właściwościami demograficznymi rzuciła światło na typowe właściwości w struk-

turze duchowej osobników odmiennej płci, osób przynależnych do różnych grup zawodowych, różniących się wiekiem, wykształceniem itp.

Klasyfikacja rysunków książki odbywała się nie według oceny kwalifikacji rysunków badanego, lecz według następujących kryteriów: 1° czy badany posługiwał się perspektywą, 2° czy wykonawca rysunku przedstawił książkę symetrycznie, 3° czy rysunek pozbawiony był perspektywy i przedstawiał książkę w formie transparentu, 4° czy narysowana książka pozbawiona była struktury i plastyczności, 5° czy rysunek cechowała słabo zaznaczona perspektywa w połączeniu z nadanym książce charakterem transparentu. W oparciu o te kryteria autor wyróżnił wśród rozwiązujących test następujące typy: a) typ *P* (perspektywicznie ujmujący rysunek książki), b) typ *S* (symetrycznie wyobrażający sobie książkę), c) typ *GV* (o ograniczonej wyobraźni plastycznej), d) typ *T* (reprezentujący osoby rysujące książkę bez perspektywy i w formie transparentu), e) typ *PT* (osoby rysujące książkę niezupełnie perspektywicznie, choć w formie transparentu). Badani wykonywali swoje rysunki na białych arkuszach papieru formatu A4 po przeprowadzeniu wywiadu. Autor nie ukrywa wątpliwości, czy rysunki mogą stanowić podstawę sądów na temat struktury duchowej badanych. Jednakże jego wnioski dotyczące pewnych dyspozycji nie mogą, dzięki swej oczywistości, budzić żadnych zastrzeżeń. Na przykład osobie, która wykonała perspektywiczny rysunek książki, autor najzupełniej słusznie przypisuje dyspozycje psychiczne i zdolności poznawcze odpowiadające tej właściwości rysunku, tj. zdolność perspektywicznego ujmowania zjawisk, dysponowanie światłem wyobrażeń o charakterze perspektywicznym i in. Statystyczne wyliczenia autora wykazują, że typ *P* jest najczęstszy wśród ludności NRF. Autor zbadał również stosunki zachodzące między typami rysunków a grupami demograficznymi. Jednak najistotniejszym rezultatem podjętych przez autora badań przy pomocy omawianego testu okazał się związek między poszczególnymi typami rysunków a skłonnościami do czytania. Rezultat tych badań skłonił autora do sformułowania tezy, iż względnie największą skłonność do czytania książek wykazują typy *P* i *S*, stanowiące łącznie ok. 85% oceniających czytanie książki pozytywnie lub nawet bardzo pozytywnie. Oceny te są oczywiście względne. Należy brać je pod uwagę jedynie w kontekście z innymi. Dlatego też autor nie uważa wyników badań testowych za takie, które wyczerpywałyby zagadnienie stosunku między tym samym charakterem wyobrażania sobie książki i sposobem jego wyrażania (perspektywicznym, symetrycznym itd.) — z jednej a zainteresowaniem książką i jego kierunkiem — z drugiej strony, lecz za statystycznie uzasadnioną korelację.

Ostatnia część książki (s. 75—196) zawiera zestawiony w 62 tablicach materiał uzyskany w wyniku badań. Materiał ten, ujęty procentowo, został przez autora bogato ilustrowany przykładami odpowiedzi. Książkę zamyka procentowe ujęcie socjalno-ekonomicznej struktury badań (s. 197—198). Zawiera ono podział badanych według płci, zamieszkiwania osiedli zróżnicowanych pod względem ilości mieszkańców, wieku, zawodu, wykształcenia, dochodu, stanu cywilnego, ilości osób pozostających na utrzymaniu badanego i wyznania.

Przechodząc do krytycznego ustosunkowania się do omówionej książki, należy stwierdzić, co następuje. Opisane w książce badania przeprowadzone zostały przy pomocy ankiety. Ankieta ta spełnia wszystkie wymagania metodologiczne, albowiem: 1° poprzedziły ją studia wstępne, które umożliwiły poprawne skonstruowanie ankiety przez odpowiedni dobór pytań, 2° dokonano odpowiadającego wymogom metod statystycznych doboru reprezentacji podlegającej bada-

niom ankietowym, 3° ankietyzację przeprowadzono niezwykle precyzyjnie (z wyeliminowaniem czynnika sugestii). Ponadto konstrukcja ankiety pozwoliła autorowi uzyskać odpowiedzi na temat roli książki na szerokim tle funkcji spełnianych przez teatr, kino, radio, telewizję, turystykę, gry i zabawy, pracę, odpoczynek, sen i in. Tak szerokiego tła kulturowego nie uwzględniały dotychczasowe (przynajmniej polskie) badania w tej dziedzinie, ograniczające się do czytelnictwa. Dzięki temu udało się autorowi uchwycić społeczną rolę książki w kontekście innych zjawisk społecznych. Aczkolwiek można wymienić sporo dość szeroko potraktowanych prac w polskim piśmiennictwie poświęconym socjologii książki względnie dyscyplin pokrewnych¹, to jednak nasze prace w tej dziedzinie, oparte na empirii, ograniczają się jedynie do badań nad czytelnictwem, wyizolowując je z całokształtu zjawisk kulturowych. To wyizolowanie jest jeszcze większe, jeśli zwróci się uwagę na jego fragmentaryczność, polegającą na zacieśnianiu badań do książki udostępnianej w bibliotekach, wypożyczalniach czy domach kultury. Autor omawianej pracy objął swymi badaniami książkę nie tylko udostępnianą w placówkach zinstytucjonalizowanych, lecz także będącą własnością prywatną, a także stanowiącą przedmiot handlu.

Podwójna wartość recenzowanej książki, merytoryczna względ. poznawcza, polegająca na dostarczaniu wiedzy o społecznej roli książki, i metodologiczna, sprowadzająca się do poprawnego i zgodnego z ostatnio podkreślanymi u nas postulatami² zastosowania trudnego narzędzia badawczego, jakim niewątpliwie jest ankieta, pozwala przypuszczać, że — jak każda książka — i ona sama spełni swoją rolę nie tylko w NRF.

S. Szereda

HISTORIA I SOCJOLOGIA — HISTORIA CYWILIZACJI

Lee Benson, TURNER AND BEARD. AMERICAN HISTORICAL WRITING RECONSIDERED. Glencoe, Illinois 1960, The Free Press, ss. 241.

Dwa nazwiska widniejące w tytule tej książki — Frederick J. Turner (1861—1932) i Charles A. Beard (1874—1948) — oznaczają w historii historiografii amerykańskiej przejście od heglizmu, który w drugiej połowie XIX w. „był oficjalną filozofią uniwersytecką w USA”¹, do fazy socjologicznej i ekonomicznej interpretacji procesu historycznego. W tej interpretacji Turner i Beard reprezentują dwa kierunki: Turner — rolę czynnika socjo-ekonomiczno-geograficznego, Beard — rolę interesów ekonomicznych różnych grup społecznych.

Benson podzielił książkę na trzy partie. W pierwszej („Achille Loria's Influence on American Economic Thought: Including His Contributions to the

¹ Np. J. St. Bystron, *Człowiek i książka*, 1929 (2 wyd. 1935, 3 wyd. 1938); tenże, *Publiczność literacka*, 1938; H. Radlińska, *Książka wśród ludzi*, 1929 (2 wyd. 1939, 3 wyd. 1938, 4 wyd. 1946); St. Orsini-Rosenberg, *Socjologia słowa drukowanego*, 1931; P. Rybicki, *Socjologia czytelnictwa*, 1936; J. Muszkowski, *Życie książki*, 1938 (2 wyd. 1951); A. Mikucka, *Przedmiot, zakres i metody badań nad czytelnictwem*, 1938.

² Por. A. Schaff, *Ankietomania czyli o drogach rozwoju polskiej socjologii*, „*Polityka*”, 1962, nr 16 (268); J. J. Wiatr, *Pokusy latwego empiryzmu*, „*Polityka*”, 1962, nr 18 (270).

¹ O. Handlin, A. M. Schlesinger, i in., *Harvard Guide to American History*, Cambridge Mass. 1955 Harvard University Press, s. 16.

Frontier Hypothesis") zajął się wpływem włoskiego ekonomisty A. Lorii na uczonych amerykańskich w końcu stulecia. W drugiej („The Historical Background of Turner's Frontier Essays”) przedstawił tło społeczne, z którego wyrastała Turnerowska interpretacja roli pogranicza w amerykańskiej historii. Szkieletowo poruszył szereg problemów. Naświetlił znaczenie tzw. „rewolucji komunikacyjnej”, która dokonywała się w Stanach w ostatniej ćwierci XIX wieku. Następnie omówił główne problemy wewnętrzzopolityczne, które rodziły się z gwałtownego rozwoju gospodarczego, masowego napływu emigrantów i wyczerpywania się zasobu wolnej ziemi. Wreszcie przedstawił atmosferę życia intelektualnego (*cimate of opinion*) owych czasów. W trzeciej części („A Critique of Beard and His Critics”) podjął się systematycznej krytyki poglądów Bearda. Po analizie głównej hipotezy Bearda przeprowadził krytykę jego metodologii i sposobów dowodzenia. W epilogu swej pracy szkicuje autor własną „społeczną interpretację konstytucji Stanów Zjednoczonych”.

Rozważania Bensona są „poglądami na poglądy”, a więc nie są dostępne dla czytelnika, który nie zna samej „hipotezy Turnera”. Benson pisał dla czytelnika amerykańskiego, więc mógł opuścić relacjonowanie poglądów historyka, którego poglądy stały się wiedzą potoczną przeciętnego Amerykanina. Europejski recenzent musi natomiast wprawdzie wspomnieć o tej najpopularniejszej w społeczeństwie amerykańskim interpretacji historycznego rozwoju tego kontynentu i jej twórcy.

F. J. Turner był twórcą „hipotezy pogranicza” (*frontier hypothesis*), którą sformułował w 1893 r. w odczycie pt. „Significance of the Frontier in American History”. Hipoteza została przyjęta entuzjastycznie i przez okres czterech dziesięcioleci zadominowała w amerykańskiej historiologii. „Nie było drugiego uczonego w jego pokoleniu, który byłby źródłem inspiracji dla tylu prac historycznych, jakkolwiek sam Turner był stosunkowo nieproduktywny”². Dominujący wpływ Turnera trwał do Wielkiego Kryzysu ekonomicznego lat trzydziestych. Obecnie hipoteza pogranicza stanowi jeden z głównych wątków interpretacyjnych historii Stanów Zjednoczonych i amerykanizmu.

Turner pierwszy zwrócił uwagę na „pogranicze”, czyli tereny oddzielające wcześniej skolonizowane wschodnie wybrzeże Ameryki od głębi nieopanowanego, pierwotnego kontynentu — jako na czynnik odgrywający kolosalną rolę w rozwoju amerykańskiego społeczeństwa, jego instytucji i charakteru. Pogranicze stanowiło ruchomy front cywilizacji białego człowieka, który przez trzysta lat przesunął się od wybrzeża atlantyckiego do Pacyfiku. Turner wystąpił ze swą hipotezą właśnie w momencie, gdy pogranicze przestało istnieć. Twierdził, że właściwym kątem patrzenia na historię tego narodu nie jest wybrzeże Atlantyckie, ale „Wielki Zachód”. Tam bowiem na drodze stale odnawiających się procesów adaptacji do pierwotnego, surowego środowiska (w miarę przesuwania się pogranicza) dokonywała się amerykanizacja ludzi, którzy przyjechali do Nowego Świata z bagażem swych europejskich pojęć, tradycji i przesądów. Europejskiego pochodzenia pionier „krok po kroku przetwarza dzikie środowisko, ale w rezultacie nie powstaje stara Europa [...] powstaje tam nowy produkt, a ten jest już amerykański”³.

² H. S. Commager, *The American Mind*, New Haven 1957 Yale University Press, s. 294 (wyd. 1 1950); C. Becker, *Frederick Jackson Turner*, w pracy *American Masters of Social Sciences*, red. H. W. Odum, New York 1927, s. 273—318.

³ F. J. Turner, *The Significance of the Frontier in American History*, w pracy *The Turner Thesis*, wyd. G. R. Taylor, Boston 1956, s. 2.

Była to koncepcja determinizmu geograficzno-ekonomicznego. Czynniki geograficzne: pogranicze, był zarazem czynnikiem ekonomicznym jako łatwo dostępna wolna ziemia, stanowiąca „kłapę bezpieczeństwa” dla amerykańskiego kapitalizmu, tj. chroniąca go przed klęskami bezrobocia. Ten zaś czynnik miał — zdaniem Turnera — zasadnicze znaczenie dla formowania się socjo-psychicznych postaw i ogólnego charakteru narodowego Amerykanów. Turner, a za nim cała jego szkoła, uważał pogranicze również za gniazdo amerykańskiej demokracji politycznej.

Do końca XIX wieku uwaga historyków amerykańskich skupiała się głównie na dziejach Wschodniego Wybrzeża. Pogranicze nie budziło ich refleksji teoretycznej.

Hipoteza Turnera podkreślała wyjątkowość amerykańskiego rozwoju. Budziła nową narodową świadomość w tym wielonarodowym społeczeństwie. Podkreślając wagę i oświecając źródła dwóch kardynalnych cnót z politycznego credo Amerykanina: indywidualizm i liberalizm, trafiała do tych wszystkich, którzy wierzyli w *American way of life*.

Lee Benson wyliczył ekonomiczne przesłanki, na których wspiera się konstrukcja całej hipotezy Turnera. Oto one:

„1. Teza oparta została na wypracowanym a szczegółowym systemie (metodzie) naukowego analizowania struktury ludzkiego społeczeństwa.

2. Historia Ameryki była dosłownie sprawozdaniem-zapisem (*record*) z przebiegu historycznej ewolucji.

3. „Wolna ziemia” oznaczało dosłownie wolną ziemię, bez ceny, nie zajęta, dostępną dla wszystkich, a mogącą być uprawianą na drodze prostej pracy fizycznej.

4. Istnienie wolnej ziemi, względnie jej brak, było w społeczeństwie zasadniczo determinującym czynnikiem.

5. Zniknięcie pogranicza oznaczało dosłownie zamknięcie się klapy bezpieczeństwa (*safety valve*).

6. Zamknięcie się klapy bezpieczeństwa oznaczało świt nowej epoki w historii Ameryki” (s. 33—34).

Analiza Bensona odkryła główne źródło teoretycznej inspiracji Turnera (część I). Były nim ekonomiczne poglądy słynnego w końcu stulecia ekonomisty włoskiego Achillesa Loria (1857—1943). Autor zamieścił na końcu pierwszej części swej książki *appendix*, będący drugim rozdziałem dzieła Loria *Analisi della proprietà capitalista* (Turin 1888). Achilles Loria dał w nim deterministyczno-ekonomiczną interpretację historii, której fundamentalnym założeniem jest twierdzenie, że o rozwoju społeczeństwa decyduje stosunek istniejący pomiędzy liczbą ludności a ilością wolnej ziemi, która jeszcze może być zajęta pod uprawę.

Obok turnerowskiej interpretacji amerykańskich dziejów tradycyjnej historiografii przeciwstawiła się jeszcze inna szkoła, której najwybitniejszym przedstawicielem był Charles A. Beard.

Lee Benson nie poszedł utartymi ścieżkami i drugiego z historyków nie przeciwstawił pierwszemu, lecz raczej wskazał na łączące ich podobieństwa.

Charles A. Beard dał najgłośniejszą ekonomiczną interpretację historii Stanów Zjednoczonych. Naprzód zaatakował tradycyjne poglądy na powstanie amerykańskiej konstytucji w dziele: *An Economic Interpretation of the Constitution of the United States* (1913). Podobnie zinterpretował dwa inne odcinki narodowej historii Stanów w pracach: *The Economic Origins of Jeffersonian Democracy* (1915) oraz *The Economic Basis of Politics* (1922). Wreszcie całą historię Stanów

Zjednoczonych opracował, przy współpracy żony, w czterotomowym dziele: *The Rise of American Civilization* (pierwszy tom wyszedł w roku 1927, ostatni w 1942).

Pierwsze dwa tomy tego obszernego dzieła ukazały się właśnie w polskim tłumaczeniu, pięknie wydane przez PWN. Pozwolę więc sobie na małą dygresję na ich temat. Tom pierwszy nosi podtytuł: *Era rolnicza* i obejmuje poczynając od zagańczenia „tajemnicy kolonialnych sukcesów Anglii” całe dzieje amerykańskiego osadnictwa, wojnę o niepodległość, czasy młodej republiki, Jacksonowską demokrację i zamyka się na połowie XIX wieku. Tom drugi: *Era przemysłowa* obejmuje rozległą problematykę gwałtownego rozwoju kapitalizmu, największego wstrząsu, jakim dla Ameryki była Wojna Domowa (w której Beard słusznie widział drugą rewolucję amerykańską), i późniejszy rozwój prowadzący z jednej strony do utrwalenia i pogłębienia się demokracji społecznej, z drugiej do monopolizacji życia ekonomicznego i narastania tendencji imperialistycznych. Tcm ten kończy się na epoce narastania konfliktów sprzed Wielkiego Kryzysu.

Beard miał temperament polityka, który znać nawet w tym dziele, będącym z samego założenia syntezą wszystkich wątków historycznych, a nie tylko historią polityczną. Już samą definicję historii cywilizacji jako dyscypliny poddyktował Beardowi ten jego temperament: „Historia cywilizacji właściwie rozumiana może być narzędziem cywilizacji”. *The Rise of American Civilization*, dzieło Bearda napisane wspólnie z żoną Mary Ritter Beard, należy do rzędu kilku najwyższej klasy prac historycznych próbujących uchwycić indywidualne rysy amerykańskiej historii.

Ekonomiczna interpretacja rozwoju amerykańskiej cywilizacji dokonana przez Bearda nie spotkała się z takim entuzjazmem jak turnerowska hipoteza, nie była łatwą dawką do przełknięcia dla amerykańskiego społeczeństwa. Nie zaspokoiła potrzeb narodowej mitomanii, na które cierpią nawet nowoczesne społeczeństwa. Ocena powstania konstytucji w aspekcie ekonomicznych interesów, ścierających się przy jej powstaniu grup społecznych, godziła w tradycyjne poglądy amerykańskich historyków i prawników.

We wszystkich pracach zajmował Beard stanowisko bliskie marksizmowi, choć nigdy go nie zaakceptował, ani nie został socjalistą. Wydaje się, iż zdecydowała o tym swoista „amerykańskość” Bearda, który mimo oskarżeń o szarganie narodowych świętości pozostał wierny zasadniczym stereotypom amerykańskiego myślenia politycznego.

Lee Benson przedstawiając dawniejsze i współczesne krytyki poglądów Bearda (ekonomicznej interpretacji konstytucji amerykańskiej) zwrócił uwagę na fakt, że u obu historyków, których w tej pracy zestawiał, występuje podobny eklektyzm interpretacyjny. Zarówno Turner, jak i Beard utożsamiali bowiem „determinizm ekonomiczny” z „interpretacją ekonomiczną”.

Autor, wykazując ten błędny — jego zdaniem — pogląd, dowodzi, że „determinizm” Lorii nie był tym samym co „ekonomiczna interpretacja” historii, jak to się powszechnie wydawało. Już w roku 1902 ukazała się seria artykułów Edwina Seligmana pt. *The Economic Interpretation of History* („Political Science Quarterly”, 17 (1917), June, 1902), w której błąd utożsamiania tych dwóch interpretacji został zauważony i przewyżczony.

Benson rozważa również zależność poglądów obu historyków od klimatu ich środowisk intelektualnych, aby na tej drodze wyjaśnić akcent położony przez Turnera na czynnik geograficzny, a u Bearda na ekonomiczny i klasowy.

Osobny rozdział poświęcił autor krytyce sposobów weryfikacji twierdzeń i metod, jakimi posługiwał się Beard w swej interpretacji amerykańskiej konstytucji. Zarzuca mu, iż już przyjęcie przez Bearda modelu człowieka, który brał udział w utworzeniu konstytucji „jako ekonomicznej istoty, zależnej od sposobów i procesów zdobywania żywności” (*as economic beings dependent upon definite modes and processes of gaining livelihood*), jest nie do utrzymania. Benson wskazuje na rolę czynnika przynależności etnicznej i religijnej w życiu politycznym społeczeństwa. Uważa on, iż prawdę historyczną można by osiągnąć jedynie na drodze analizy wieloczynnikowej.

Podobnie skrytykował posłużenie się przez Bearda metodą „ekonomicznych biografii” ze względu na ich zbyt ograniczoną ilość i pochodzenie z drugiej ręki. Główna myśl krytyki Bensona, zwróconej przeciw jednostronności ekonomicznego tłumaczenia historii, wyrażona jest w zdaniu „linie ideologiczne zawsze krzyżują się z liniami grup interesu, szczególnie w kryzysowych momentach. W rezultacie ludzie, których «interesy» się ostro krzyżują, godzą się w sprawach dla nich ważniejszych, lub jednoczą przeciw innym, z którymi dzieli ich konflikt ostrzejszy” (s. 169).

Krytyczny stosunek do metod przyjętych przez Bearda nie przeszkadza autorowi uznawać jego dzieła za wspaniałą (*brilliant*) pionierską pracę.

W epilogu książki swej daje Benson własną propozycję interpretacyjną historii powstania konstytucji Stanów Zjednoczonych. Skoro okazuje się, że „ekonomiczno-deterministyczne” partie głównej hipotezy Bearda nie nadają się do użytku, to jednak — powiada autor — pewna część jego twierdzeń może być wcielona do „społecznej interpretacji”, którą sam właśnie sugeruje. Linie podziału według jego własnego projektu interpretacji rozdzielałyby ludzi na podstawie ich zapatrywań na ideał społeczeństwa.

Zdaniem Bensona, główna intelektualna kampania toczyła się w osiemnastych latach XVIII wieku pomiędzy zwolennikami społeczeństwa agrarnego a zwolennikami społeczeństwa handlowego. Na tych dwóch „drogach myślenia politycznego” znajdowali się ludzie niezależnie od przynależności grupowych (klasowej, interesu, etnicznej, wyznaniowej itp.).

Propozycja interpretacyjna Bensona jest zgodnie z klimatem intelektualnym dzisiejszej Ameryki bardziej socjologiczna i mniej materialistyczna niż założenie dzieła Ch. A. Bearda. A książka jako całość nie jest pracą zwartą. Tytułowe zestawienie dwóch wielkich historyków sugeruje analizę porównawczą. Tymczasem autor, podkreślając tylko marginesowo ich wspólne rysy, dał nam dwa raczej niezależne studia. Niemniej jednak książka rzuca wiele nowego światła na historię intelektualną Stanów z końca XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku.

Na przełomie stulecia Ameryka miała trzech wielkich nowatorów w zakresie interpretacji całości historycznego procesu formowania się amerykańskiego społeczeństwa i jego kultury. Trzecim, którego autor omawianej książki pominął, był V. L. Parrington (1871—1929). Ten ostatni był przede wszystkim historykiem literatury i na jej materiale dał własny obraz rozwoju kultury amerykańskiej (*Main Currents in American Thought, Interpretation of American Literature from Beginning to 1920*; 3 t., 1927—1930).

Zastanawiający jest fakt, że ci wielcy nowatorzy stają się dopiero po upływie półwiecza przedmiotem systematycznych opracowań. Tymczasem fakt że dyskusja nad koncepcjami Turnera i Bearda rozpoczęta w latach Wielkiego Kryzysu trwa po dziś dzień. Toteż w 1950 znany współczesny historyk intelektualnego rozwoju Stanów, H. S. Commager, mógł napisać: „Dotychczas nie ma

biografii Turnera, Parringtona i Bearda, a z wyjątkiem Turnera literatura o nich jest szczupła"⁴.

Książka Bensona jest jednym z przejawów ożywienia dyskusji nad interpretacjami całości historycznego procesu, który uformował amerykańską cywilizację. Oczywiście nie ma ona charakteru syntezy, jak dzieło wspomnianego Commagera *The American Mind* lub praca Maxa Lerner'a *America as a Civilization*⁵, ale powstała właśnie na fali podobnych zainteresowań intelektualnym rozwojem Stanów Zjednoczonych.

A. Gella

B. Davidson, STARA AFRYKA NA NOWO ODKRYTA, tłum. Edda Werfel, Warszawa 1961 Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 272 [tytuł oryginału *Old Africa Rediscovered*].

Uganda, trzydzieste trzecie niepodległe państwo Afryki, które na jesieni 1962 r. stało się niezależne, przybliżyła do końca proces wyzwalania Afryki, należący do najważniejszych wydarzeń minionego dziesięciolecia. Jednocześnie z tą zmianą w politycznym układzie świata współczesnego dokonywała się istotna ewolucja poglądów na historię Afryki i jej cywilizacyjny rozwój. Książka Davidsona należy do już bogatej literatury w tym zakresie.

Jakkolwiek od początków kolonialnej ekspansji Europy na Afrykę kolonializmowi towarzyszył pogląd o niższości Murzynów jako rasy niezdolnej do samodzielnego wytworzenia wyższej cywilizacji własnej, to jednak pogląd ten nigdy nie miał jednomyślnego oparcia wśród badaczy kultur tego kontynentu. D. Randall-MacIver, który przed przeszło 50 laty bronił poglądu przeciwnego, nie był już wówczas odosobniony, a obecnie teoria samodzielnego rozwoju cywilizacyjnego Afryki, wspierająca narodowe dążenia krajów afrykańskich, znajduje coraz silniejsze oparcie również w intelektualnych środowiskach europejskich. Wyrazem tej orientacji jest nowa książka B. Davidsona *Stara Afryka na nowo odkryta*, na gorąco przełożona na język polski i wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy.

Książka Dawidsona nie ogranicza się do przedstawienia i uzasadnienia tezy o samodzielnym cywilizacyjnym rozwoju Afryki, lecz, opierając się na źródłach piśmiennych i archeologicznych, ma za temat historię Afryki przedkolonialnej.

Ograniczona do części kontynentu afrykańskiego na południe od Sahary, książka ta obejmuje zarówno te regiony kulturowe, które znajdowały się w zasięgu wpływów pozaafrykańskich, jak i inne w głębi kontynentu izolowane od kontaktów zewnętrznych. „Krótko mówiąc — czytamy w słowie wstępny — w ostatnich latach został odkryty spory szmat historii afrykańskiej. Chciałbym, aby książkę tę traktowano jako coś w rodzaju «raportu sytuacyjnego» o wielu nieznanych odkryciach” (s. 15).

Do tych niezwykle odkryć należy sudańska cywilizacja Kuszu, której poświęcony został rozdział „Tajemnica Meroe”. Państwo Kusz, które u schyłku państwa egipskiego wynurzyło się u południowych granic Egiptu, istniało w okresie tysiąclecia cd około 800 przed n.e. do ok. 300 n.e. Pierwszą stolicą Kuszu

⁴ H. S. Commager, *The American Mind. An Interpretation of American Thought and Character Since 1820*, Yale 1950.

⁵ M. Lerner, *America as a Civilization, Life and Thought in the United States Today*, New York 1957.

była Napata, następnie miasto Meroe, o kilkaset mil dalej na południe; ruiny Meroe wznoszą się w odległości około stu mil angielskich od dzisiejszego Chartumu (s. 42). „Przez blisko tysiąc lat sudańska cywilizacja nad środkowym i górnym Nilem — kuszycka cywilizacja Napaty i Meroe — była wielkim afrykańskim centrum wymienny myśli, wierzeń i rękodzieła [...] Nikt nie może przewidzieć, ile jeszcze przedmiotów zbytku i codziennej potrzeby czeka na odkrycie pod nietkniętymi kopcami ruin i w fundamentach świątyń w Meroe, Musawarat, Nadze itp. [...] Jako teren badań archeologicznych Kusz stał w cieniu Egiptu [...] dr A. J. Arkell¹, były komisarz dla spraw zabytków przy rządzie kondominium, jest autorem najlepszej historii Kuzsu, jaka się dotąd ukazała [...] Cywilizacja ta miała decydujące znaczenie nie tylko dla rozwoju społecznego samego Sudanu, ale również dla rozwoju i rozprzestrzenienia dorobku cywilizacyjnego i technicznego na wielkich obszarach zachodu i południa Afryki kontynentalnej [...] nie ma przesady w twierdzeniu, że historia większości Afryki kontynentalnej jest nierozzerwalnie związana z historią Kuzsu” (s. 45—49).

Znaczenie Kuzsu wiąże się przede wszystkim z tym, że w drugim okresie jego historii Meroe odgrywa pionierską rolę w upowszechnianiu żelaza w ostatnich stuleciach ery przedchrześcijańskiej. „Jeśli Meroe nie było jedynym protoplastą epoki żelaza w kontynentalnej Afryce, to było niewątpliwie jednym z nich, może nawet najważniejszym [...] Meroe było ośrodkiem największego przemysłu hutniczego w Afryce na południe od morza Śródziemnego” (s. 49—50). „Wielkie miasto Meroe — czytamy dalej — wyrosło nad środkowym Nilem w tych samych stuleciach, kiedy Grecja Peryklesa wycisnęła swe piętno na krajach śródziemnomorskich [...] Podobnie jak Ateny, Meroe utrzymywało rozległe stosunki z wieloma krajami, rozwinięło własne tradycje w sztuce i piśmiennictwie [...] Meroe zasługuje na zaszczytne miejsce wśród cywilizacji, które ukształtowały oblicze świata. Można powiedzieć bez przesady, że od Meroe zaczyna się historia nowożytnej Afryki” (s. 52).

Do epoki cywilizacji żelaza należą najpotężniejsze państwa dawnego Sudanu Zachodniego, którym poświęcony jest osobny rozdział. „Najwcześniejsze z nich to Ghana, państwo już scentralizowane w czasie, kiedy Arabowie wspominają o nim po raz pierwszy w r. 800. Drugie to Mali, powstałe w XIII wieku i utrzymujące się aż do wieku XVII, trzecie wreszcie Kanem, później noszące nazwę Bornu, a czwarte Songhaj, który szczyt potęgi i prestiżu osiągnął w wiekach XV i XVI” (s. 70—71). „Jeśli państw starego Sudanu — czytamy — nie łączyły żadne więzi z Europą, to utrzymywały one mnóstwo kontaktów z Afryką północną, doliną Nilu i Bliskim Wschodem” (s. 70).

O wymienionych państwach starego Sudanu istnieją źródła piśmiennicze arabskie. Pierwszym Arabem, który pisał o Sudanie, był Wahb ibn Munabbih (rok 738). Wiele informacji o Ghanie zostawił Abdallan ibn Abdel Aziz, znany pod nazwiskiem El Bekri, który ukończył swoją książkę w 1067 r. El Bekri przebywał w południowej Hiszpanii, być może nie był nawet w Afryce, a w każdym razie nie był w opisywanym przez siebie Sudanie, ale książka jego zawiera mnóstwo materiału dotyczącego tej właśnie części Afryki (s. 73—74).

Wśród dziejopisów Afryki bardzo poważne miejsce zajmuje Leo Africanus, Maur z Hiszpanii, schwytyany przez korsarzy chrześcijańskich i ofiarowany papieżowi Leonowi X, od którego uzyskał wolność. Leo Africanus (tak nazwany po przyjęciu chrześcijaństwa) ukończył swoją książkę o Afryce w 1526 r. (s. 98). Książka zawiera historię i opis Sudanu (s. 68).

¹ A. J. Arkell, *A History of the Sudan*, 1955.

Wśród uczonych mężów, którzy zostawili relację o państwach Sudanu, był Ibn Battuta, który odwiedził Timbuktę w połowie XIV wieku i zostawił opis państwa Mali. Ibn Battuta², tłumaczony na angielski, to jedno z głównych źródeł informacji o państwie Mali. Kilkakrotnie w tej książce występuje również Ibn Chaldun jako źródło informacji o dziejach dawnej Ghany i innych królestw starożytnego Sudanu. Ibn Chaldun, historyk i socjolog arabski z XIV w., jest od dawna znany polskiej socjologii. Pisał o nim Ludwik Gumplowicz³.

„Od Wahb ibn Munabbaha w r. 738 do Leona Africanusa w r. 1526 pisało o tych państwach murzyńskich (starożytnego Sudanu) co najmniej dwudziestu znanych arabskich i berberyjskich historyków oraz geografów, a do ich dzieł dochodzą prace uczonych samego zachodniego Sudanu” (s. 69).

Kroniką sudańskich królestw, znaną dziewiętnastowiecznym badaczom Afryki, jest *Tarich es Sudan* pióra Abderrahmana es Sadi. Abderrahman es Sadi, urodzony w 1596 r., prawdopodobnie Maur, był uczonym z Timbuktę, które było kiedyś poważnym ośrodkiem umysłowego życia Afryki.

Uczonym mężem z Timbuktę był również Murzyn Mahmoud Kati, którego dzieło w języku arabskim *Tarich el Fettach* odkryte zostało dopiero w 1911 r. Jest to głównie opis państwa Songhaju.

Arabskiego historyka miało również wschodnie wybrzeże Afryki. Był nim Abdul Hassun ibn Hussein ibn Ali El Mas'udi, najwybitniejszy historyk arabski średniowiecznego świata. Urodzony w Bagdadzie pod koniec IX wieku El Mas'udi wiele lat spędził na wschodnim wybrzeżu Afryki. Najbardziej głośnie jego dzieło, mające za temat te strony Afryki, zakończone prawdopodobnie ok. 947 r., nosi tytuł *Złote niwy i diamentowe kopalnie*; na język francuski przełożone zostało w 1864 r. Dzięki dziełom Mas'udiego „znajomość średniowiecznej historii Afryki Wschodniej w latach, na które przypada szczyt władzy państwa Ghany, opiera się na dość solidnych podstawach” (s. 121). Ludy wschodnich wybrzeży Afryki znane były wówczas Arabom pod wspólną nazwą Zandż. „Do dziś świat arabski powszechnie określa mianem Zandż wszystkich Afrykańczyków o ciemnej skórze” (s. 122).

Osobny rozdział książki Davidsona pt. „Kupcy Oceanu Indyjskiego” poświęcony jest stosunkom handlowym krajów wschodnich wybrzeży średniowiecznej Afryki z Indiami i Chinami.

„Kupieckie kraje arabskie i morskie kraje afrykańskie stworzyły odrębną kulturę, kształtującą się pod ich wspólnym wpływem. Gdy Europejczycy w jakieś tysiąc pięćset lat później po raz pierwszy zobaczyli to wybrzeże, kultura ta od dawna już była dojrzała i posiadała znakomity własny język, suahili. Nazwa ta pochodzi od arabskiego słowa: «z wybrzeża». Język suahili, jak i kultura suahili, nie jest zafrykanizowanym płodem arabskim, lecz zarabizowanym płodem afrykańskim: jego podstawy i większość elementów są afrykańskie — afrykańskie z grupy językowej bantu — ale z silną domieszką arabską, wpływ owych długich stuleci wymiany handlowej i osadnictwa” (s. 140).

Podróżnicy i pisarze arabscy nie szli daleko w głąb kontynentu afrykańskiego. Dlatego też źródła piśmiennicze, dotyczące zachodniego wybrzeża Afryki, są znacznie późniejsze; są to informacje europejskie, nie dorównujące pod

² Ibn Battuta, *Travels in Asia and Africa, 1325—1354*, przekł. H. A. R. Gibb, 1929. Polski przekład: Ibn Battuta, *Osobliwość miast i dzwony podróży 1325—1354*. Wybór, tłumaczył z języka arabskiego T. Majda i H. Natorf. Red. naukowa, wybór i przedmowa prof. dra A. Zajączkowskiego, Warszawa 1962.

³ Patrz J. Bielański o Ibn Chaldunie, „Kultura i Społeczeństwo”. 1959, nr 2.

względem wartości i obszerności wymienionym poprzednio źródłom arabskim, informującym o innych częściach Afryki. Na kontaktach Europy z Afryką kładł pęcnure piętno handel niewolnikami. „Popyt Europy na niewolników afrykańskich został zaspokojony po raz pierwszy w 1444 r., kiedy to transport załadowany na północ od ujścia Senegalu przybił do Lizbony. I odtąd był zaspokajany przez setki lat [...] W początkach XVI w. w niektórych częściach Portugalii liczba niewolników murzyńskich przewyższała ponoć liczbę rodzimej ludności [...] handel niewolnikami rozrósł się do potwornych rozmiarów” (s. 107).

Osobny rozdział pt.: „Budowniczość Południa” poświęcony jest wykopaliskom w Zimbabwe i Mapungubwe, które stały się rewelacją jako zabytki afrykańskich ośrodków kulturowych izolowanych od wpływów zewnętrznych.

Szczególnie doniosłe znaczenie miały wykopaliska na górze Mapungubwe w północnym Transwaalu nad rzeką Limpopo. O odkryciu tym dokonany w 1932 r. i opracowany przez uniwersytet w Pretorii pierwsza publikacja ukazała się w 1937 r.⁴, dotychczas nie opublikowano jeszcze ostatecznych wyników badań. Davidson korzystał z listownych informacji uzyskanych od G. A. Gardnera, prezesa Południowoafrykańskiego Towarzystwa Archeologicznego. Gardner miał już wyniki swoich badań w 1940 r. Dopiero w 1955 r. doczekały się one jednak opublikowania w formie krótkiego artykułu. Badania były popierane początkowo przez władze Związku Południowoafrykańskiego; później straciły to poparcie (s. 201).

Na archeologiczną wartość Mapungubwe złożyło się bogactwo znakomitych ozdób ze złota, które tu znaleziono w dużej ilości, oraz zespół wielkich i pięknie wykonanych budowli. Nade wszystko zaś cenne były grobowce ze szkieletami, które posłużyły do badań antropologicznych. Opracowanie tych materiałów doprowadziło do wniosków, według których Mapungubwe „niewątpliwie był zamieszkały już na długo przed 900 r. i wyludnił się dopiero w XVIII wieku; żyło tu kolejno kilka rodzajów ludności” (s. 186—187).

„Na Hotentotów epoki kamiennej, żyjących w pasterskiej prostocie, napadł z północy naród znający zarówno rolnictwo, jak i żelazo. Ta nowa ludność [...] dla bezpieczeństwa przeniosła swe siedziby na szczyt Mapungubwe. Tu po raz pierwszy znajdujemy ślady uprawy ziemi [...] Decydujący postęp technologiczny — rolnictwo i użycie żelaza — zawędrował stopniowo na południe w ciągu pierwszego tysiąclecia n.e. Ci, którzy go tu zawieźli, byli może bezpośrednimi przodkami ludności Bantu, może też byli to ludzie innego pochodzenia, ale z biegiem lat przewagę uzyskały narody Bantu. Ludzie ci brali żony spośród narodów, które zastawali na miejscu. Osiedlali tu, mieszcili się i zlewali z miejscową ludnością. Oni to byli ojcami budowniczych Zimbabwe i jego wież. Oni to zachowali swoich wodzów i bohaterów na górze Mapungubwe” (s. 204—207).

W przytoczonym fragmencie w związku z Mapungubwe wymienione jest Zimbabwe, ośrodek dawnej kultury afrykańskiej, położony na północ od Mapungubwe, w południowo-wschodniej Rodezji. W odróżnieniu od innych miast występujących pod nazwą Zimbabwe, to Zimbabwe ma nazwę Wielkiego Zimbabwe i należy do najbardziej znakomitych i sławnych zabytków dawnej kultury afrykańskiej. Wielkie Zimbabwe to kamienne ruiny wielkiego zamczyska, otoczonego kamiennym murem z bramami i wieżami. Rozmach i umiejętność konstrukcji świadczą o wysokiej kulturze budowniczej i o potęgze władców, których siedzibą było to zamczysko.

⁴ L. Fouché, *Mapungubwe: Ancient Bantu Civilization on the Limpopo*, 1937.

Na ruiny Zimbabwe natrafiły wojska brytyjskie, gdy w 1890 r. z Beczuany na te tereny rozszerzały brytyjską inwazję. W 1905 r. badał te ruiny brytyjski egiptolog D. Randall-MacIver, a w dwadzieścia lat później brytyjska ekspedycja pod kierownictwem dr Gertrudy Caton-Thompson⁵. Badania pani Caton-Thompson potwierdziły tezę MacIvera, według którego budownictwo Wielkiego Zimbabwe i podobnych miast było dziełem samych Afrykańczyków. Poddaliśmy badaniom wszystkie pozostałości, które udało nam się zabrać — pisze pani Caton-Thompson — i nie ma wśród nich ani jednego przedmiotu, który by nie był dziełem narodowości grupy Bantu i nie pochodził ze średniowiecza". Przytoczywszy tę opinię Caton-Thompson, Davidson dodaje: „W świetle późniejszych materiałów jej teza podlega rewizji tylko w dwóch punktach. Ostatnio przeprowadzone próby na radioaktywnym węglu pozwoliły stwierdzić, że początki «budownictwa miast» sięgają czasów nieco wcześniejszych niż europejskie średniowiecze, zaś człowiek, który tu po raz pierwszy budował — sądząc po szkieletach znalezionych w Mapungubwe, ale konkluzyjnych również dla Zimbabwe — mógł należeć do innego typu niż plemiona Bantu, które wzniosły późniejsze budowle i które są bezpośrednio przodkami dzisiejszych Bantu" (s. 194).

Opierając się na istniejących opracowaniach Davidson w następujący sposób przedstawia dzieje tej cywilizacji Zimbabwe: „W długim okresie powolnego, ale zwycięskiego rozwoju materialnego i społecznego ludów, odległych i izolowanych od otaczającego je świata, budowle Wielkiego Zimbabwe mogły powstać znacznie wcześniej niż tysiąc lat temu, ale w skromniejszej postaci, z której dziś już nie pozostało śladu [...] Ale ostatnie z ruin Zimbabwe [...] zostały prawdopodobnie ukończone dopiero w latach 1700—1750. Można zatem przyjąć, że mury Wielkiego Zimbabwe i «warstwa kulturowa», na której zostały wzniesione, reprezentują mniej lub bardziej ciągłą kulturę epoki żelaza na przestrzeni co najmniej dwunastu wieków [...] Okres rozkwitu samego Wielkiego Zimbabwe, feudalno-plemiennej stolicy o bardziej lub mniej dominującym znaczeniu w tym południowym kraju, przypada na lata 1250—1750" (s. 186).

Ten 500-letni okres wielkości Zimbabwe zaczyna się od władcy, który nosił tytuł Monomotapa; i na czele swojego plemienia zajął Zimbabwe około dwunastego stulecia. W następnych stuleciach zmieniali się władcy i panujące tutaj plemiona. „Królewska dynastia Ba-Rozwi, która doszła do władzy w Wielkim Zimbabwe w początkach XVII wieku, dotrwała aż do pierwszych dziesięcioleci dziewiętnastego stulecia" (s. 233). Dzieła zniszczenia państwa stworzonego przez Monomotapę dopełniła inwazja w 1838 r. pod wodzą księcia Zulusów Mzilikazi (s. 238), który wyrwał się spod władzy Czaki, autokratycznego wodza Zulusów, skupił przy sobie wojowników Zuluskich i wyruszył na podbój.

W książce Davidsona przedstawione i wykorzystane zostały wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych również w innych częściach kontynentu afrykańskiego, osiągnięcia francuskiego badacza Sahary Henri Lhote'a z 1958 r. (s. 22, 55), odkrycia dokonane w 1950 r. przez brytyjskiego archeologa Gervase Mathew w grupie małych wysp niedaleko południowej Tanganiki (s. 139), Bernarda Fagga na terenie Nigerii i inne.

Zatrzymałem się dłużej przy wykopaliskach w Zimbabwe i Mapungubwe, ponieważ reprezentują one badania archeologiczne o zasadniczym znaczeniu zarówno dla konstrukcji książki Davidsona, jak w ogóle dla ewolucji poglądów na

⁵ Wyniki tej ekspedycji opracowane zostały w książce G. Caton-Thompson, *The Zimbabwe Culture: Ruins and Reactions*, 1931.

historię Afryki. Zimbabwe i Mapungubwe, izolowane od wpływu innych ośrodków cywilizacyjnych, dostarczają empirycznych dowodów dla teorii, według której Afryka miała swój własny rozwój historyczny, wytrzymujący porównanie z historią Europy, jakkolwiek od niej całkowicie niezależny. Niezależny również od wpływu wielkich kultur Azji. „Im dłużej się zastanawiamy — pisze Davidson o ruinach Wielkiego Zimbabwe — tym bardziej rośnie przekonanie, że te gmachy są dziełem rzemiosła i wynalazczości tutejszych ludów bez żadnego kierownictwa czy pomocy obcych budowniczych. Wszystkie te budowle noszą piętno oryginalności, która nic nie ma do zawdzięczenia wpływom z zewnątrz [...] O ile nam wiadomo, nie dotarł tam nigdy żaden Europejczyk. Ze świata zewnętrznego przenikali tu jedynie koncesjonowani kupcy i afrykańscy czy arabscy podróżnicy z wybrzeża, którzy jednak nie pozostawili po sobie żadnych dokumentów pisanych. Elementy tej cywilizacji z głębi ładu, jej bogowie i obyczajowość, jej idee i wierzenia, jej postępy społeczne obracały się jedynie w obrębie własnej, rodzimej orbity. Przechodziła głęboki rozwój, ale nigdy nie zrywała rewolucyjnie z tradycją. Nie wdzierały się tu żadne zapładniające kultury z zewnątrz. Wszelako miarą prawdziwej wielkości dorobku tych budowniczych Południa jest właśnie izolacja, w której wypadło im żyć” (s. 187—189).

Kultura Zimbabwe oparta na budownictwie kamiennym i technice żelaznej, kultura, której wspaniałość tak mocno podkreśla Davidson, miała pewien znamieny rys, o którym nie wolno zapominać. W państwie Monomotapa „dworzanie n'e umieli czytać i pisać” (s. 189). „L'dy w głębi kontynentu nie umiały pisać, ani nie miały potrzeby pisania” (s. 219).

Nie jest łatwo wyobrazić sobie tę kulturę bez piśmiennictwa, kulturę, o której Davidson pisze: „Uboga w narzędzia kultura ta była obfitująca w idee, prosta w środkach, złożona w metodach, rygorystycznie tradycyjna w teorii, śmiała i eksperymentalna w praktyce. Nic tak nie zdumiało jej europejskich odkrywców, jak gotowość tych narodów i ich władców do rozważania nowych idei, przyjmowania nowej wiary, wyprobowywania nowych metod [...] prawo i ład, postęp techniczny, gromadzenie bogactw, gromadzenie wiedzy, rosnące panowanie nad przyrodą — wszystko to wyłania się jakby z próżni [...] był to z punktu widzenia postępu ludzkiego okres wielkości” (s. 221—222).

O społeczeństwach i kulturach murzyńskich z okresu pierwszych portugalskich podróżników, którzy (XV w.) dotarli do Afryki, pisze Davidson, że były one „plemienne, ale nieprymitywne [...] a słowo «prymitywne» odnosi się do nich w nie większej mierze niż do współczesnej im Euroy” (s. 113).

Na tle przedstawionego zróżnicowania kulturowych regionów Afryki oraz różnorodności źródeł historycznej informacji jaskrawo występuje złożoność problemu kulturowej jedności Afryki. Kulturowa jedność Afryki jest przewodnią myślą książki Davidsona. Nie wiąże jej jednak Davidson ani z wpływami arabskimi i Islamem, ani, tym mniej, z wpływami chrześcijaństwa. W dawnej Afryce przed naporem Islamu obroniło się chrześcijaństwo w Etiopii, która nie stała się jednak ośrodkiem chrześcijańskiej ekspansji. „Chociaż przetrwanie Etiopii, jej rozwój i jej specyficzna cywilizacja — czytamy — stanowią odrębny i wspaniały rozdział historii afrykańskiej, jest to rozdział dziwnie nie związany z resztą [...] Kultura i cywilizacja Amharów — stanowiących dziś dominujący element w Etiopii — różniły się radykalnie od pogańskich kultur na południe od ich kraju oraz mułmańskich kultur na północy i wschodzie” (s. 167—168).

Wielce pouczający przykład widzi autor w sztuce Ife w płemieniu Yoruba w południowej Nigerii. Badania nad tą sztuką, która zdobyła sobie światowy roz-

głos dzięki wykopaliskom ostatniego dziesięciolecia, świadczą o wielowiekowym rozwoju artystycznej kultury tego kraju, rozwoju, w którym spotykały się ze sobą prądy i wątki mające początek w różnych kulturowych ośrodkach Afryki. W świetle tych badań rewelacyjne okazało się współistnienie w tej sztuce pięknie ujętego naturalizmu obok znanych abstrakcyjnych stylów Afryki. W tym samym grobie, w którym Bernard Fogg odkrył dwie głowy ludzkie z terrakoty abstrakcyjnie stylizowane i trzy ujęte naturalistycznie, tenże badacz „znalazł również głowę barana i zwiniętego węża, dwa symbole charakterystyczne dla religii starożytnego Nilu. Czy przodkowie Yorubów znali wielkie miasto Meroe? Po fasadzie świątyni meroickiej w Nadze (ok. r. 100 przed n.e. — r. 100 n.e.) wspina się piękny zwinięty wąż [...] Sztuka Ife osiągnęła prawdopodobnie swój szczyt w XIII w., tysiąc lat po upadku Meroe; a tajemnica jej nagłej dojrzałości polega chyba po prostu na tym, że nie udało się jeszcze wykryć jej bezpośrednich poprzedników” (s. 115).

„Święty baran, gdziekolwiek była jego kolebka — w północnej czy też centralnej Afryce — odbył daleką drogę w poprzek kontynentu afrykańskiego. Wiele ludów Afryki oddawało mu cześć boską. Mandingowie w zachodnim Sudanie wierzą, że bóg burzy i gromu wciela się na ziemi w postać barana. Czango, bóg Yorubów, nosi maskę barana i jest również bogiem burzy i gromu. Plemię Bao lé z Wybrzeża Kości Słoniowej przedstawia Niannie, uosobione niebo, w masce barana, u plemienia Fon z Dhomeju bóg błyskawicy jest również baranem. Boskie barany o takim czy innym wyglądzie, o takim czy innym znaczeniu czczone są od Kamerunu aż po daleki basen Konga. Do dziś snycerze rzeźbią drewniane figurki baranów” (s. 58).

Podkreślana w tej książce „jedność w wielości”, jak mówi tytuł jednego z rozdziałów, idzie w parze z intensywnymi procesami wewnętrznych migracji ludnościowych, trwających przez wiele wieków, oraz z wewnętrzną cyrkulacją idei i różnych wartości kultury społecznej — obrzędowej i obyczajowej — gospodarczej i technicznej.

Podstawą tej jedności kulturowej było upowszechnienie się żelaza, któremu towarzyszyło rozprzestrzenienie się ludów negroidalnych po całej południowej części kontynentu. „Dlatego spotykamy ciągle na nowo ten sam obraz: król-bóg, uprawa roli, kolektywizm plemienny, obróbka metali, kamienne budownictwo. Takie przedmioty, jak żelazne gongi, także metody techniczne, jak terasowanie ziemi na stokach górskich dla konserwacji gleby i nawodnienia, taka sztuka, jak rzeźba drewniana — wszystko to tworzy więzy między bardzo nieraz odległymi terenami” (s. 118).

Jedność kulturowa tłumaczy się również przez wspólne ośrodki macierzyste tej kultury. „Jeśli wielka część podstawowych idei i technik epoki żelaza — czytamy — przeniknęła do Afryki zachodniej z Afryki północnej i z nad środkowego Nilu, to Afryka południowa epoki żelaza przejęła tyleż z okolic Wielkich Jezior, z półwyspu Somali, może również z Nilu” (s. 223). I jakkolwiek był to „organiczny proces z własnymi zasadami i ideologiami, z własnym dynamizmem, własnym rozwojem cywilizacyjnym” (s. 125), to jednak jego zasadniczy mechanizm był taki sam, jak w ówczesnej Europie. „I tu i tam — czytamy — na bazie gospodarczej, na którą składało się rolnictwo, pasterstwo i coraz szersze stosowanie metali, powstawała stopniowo centralna władza i kraje wasalne. I tu, i tam, napędową siłą był handel” (s. 78).

Podobieństwa pomiędzy kulturą europejską a kulturą afrykańską widzi autor również w zakresie podstawowych idei. Czytelnik, który w kulcie świętego

barana chciałby widzieć jakąś istotną różnicę religijności afrykańskiej i europejskiej, znajdzie przed tym ostrzeżenie w innym miejscu tej książki. „Ludy te — czytamy o Afryce — zawsze wierzyły w jedną jedyną władzę boską rządzącą ostatecznym losem ich świata: Bóg chrześcijański nie różnił się pod tym względem od ich własnego” (s. 112).

Na innym miejscu czytamy znowu, że Zandzowie z Afryki południowo-wschodniej „nie mają ustalonej religii, każdy modli się do czego chce, do rośliny, zwierzęcia, metalu. Była to więc religia animistyczna, mieściła w sobie jednak «króla-boga»” (s. 124).

Wobec nowych badań nie zostały się dawne poglądy, według których „ludy murzyńskie nie posiadają własnych tradycji sztuki antropomorficznej — sztuki bardziej lub mniej naturalistycznego przedstawiania postaci ludzkiej [...] prace Lhote'a na Saharze dowiodły, że ludy typu murzyńskiego przed 3000 r. przed n.e. malowały z pięknym i subtelnym realizmem postaci mężczyzn i kobiet — może właśnie one były pierwszymi autorami wiernego naturze portretu człowieka” (s. 56).

W kulturze społecznej dawna Afryka nie ustępowała nie tylko ówczesnej Europie, lecz w niejednym ją przewyższała, jak np. pod względem demokratyczności władzy. W Afryce według Davidsona hierarchia władzy „podlegała prawom kolektywu, podczas gdy w feudalnej Europie hierarchia od dawna stała się prawem sama dla siebie [...] [społeczeństwo] choć w formach swych feudalne, w istocie było plemienne” (s. 112). Istniała tam sakralna instytucja «króla-boga», według której król był osobą świętą, ale gdy był niesprawiedliwy, wtedy sam działał przeciw świętości króla i wtedy zabicie go było rzeczą dobrą (s. 124).

Przedstawiony obraz „starej Afryki na nowo odkrytej” w niejednym punkcie jest kontrowersyjny i czeka na wyniki dalszych badań. Oparty na nowych badaniach świadczy on jednak niewątpliwie o tym, że dotychczasowy obraz Afryki był gruntownie fałszywy. Na nowo odkryta stara Afryka pokazuje jednocześnie w nowym świetle obraz Europy. Jest to obraz ponury. Z Europy bowiem przyszedł ten śmiertelny cios, jakim dla samodzielnego rozwoju Afryki stało się niewolnictwo. Od strony Afryki inaczej wygląda wielka epoka, w której Europa odkrywała nowe kontynenty.

W „Présence Africa ne” (1960) czytamy, że gdy studentów afrykańskich zapytano o wielkie daty historii, to wymienili również odkrycie Ameryki przez Kolumba — ale jako datę początku niewolnictwa Murzynów i handlu Murzynami.

W książce Davidsona dotknięta również została bardziej ogólna kwestia poglądów na tzw. pierwotne społeczeństwa plemienne. Tutaj również rewizjonizm tej książki idzie w kierunku uwypuklenia humanitaryzmu kultury plemiennej. Z obrazu tej kultury znikło okrucieństwo wojen przypisywane kiedyś tubylczym ludom Afryki. Wbrew dawnym poglądom przypisującym Afrykanom sadyzm w walce i zabijaniu Davidson podkreśla ich humanitaryzm w wojnach (s. 156). Powołuje się przy tym na autorytet znanego antropologa Evans-Pritcharda.

Ze wspomnianym rewizjonizmem Evans-Pritcharda wkraczamy na teren etno-socjologicznych teorii dotyczących społeczeństwa pierwotnego. W związku z tym warto na tym miejscu wspomnieć o poglądach francuskiego antropologa C. Lévi-Straussa. Lévi-Strauss, o którym nie ma mowy w książce Davidsona, uzupełnia tę książkę podając radykalnej rewizji zasadnicze pojęcia i teorie panujące w etnologii w latach międzywojennych.

Problemem tym poświęcone są dwie nowe książki Lévi-Straussa *Le Totémisme aujourd'hui* (1961) i *La Pensée sauvage* (1962). Dwie uzupełniające się tezy dominują w obydwu publikacjach. Pierwsza wyraża się w odrzuceniu teorii o „prelogicznej umysłowości” człowieka pierwotnego. Teorie te rozwinął Lucien Levy Bruhl, opierając się na poglądach Durkheima zawartych w jego teorii totemizmu. Według Lévi-Straussa w rzeczywistości nigdy nie było „człowieka dzikiego” jako historycznego gatunku ludzkiego charakteryzowanego przez „umysłowość prelogiczną”. Nie ma istotnych różnic między umysłowością „dzikiego” i „cywilizowanego”. Elementy „prelogicznego”, „totemicznego” myślenia występują u jednych i drugich. Z tym poglądem wiąże się druga teza Lévi-Straussa mówiąca o utrzymywaniu się cech „dzikiego człowieka”, czyli pierwotnej umysłowości wśród ludzi cywilizacji. To odkrycie „dzikiego człowieka” w świecie cywilizacji nie jest zresztą oryginalną ideą Lévi-Straussa. Jest to idea bardzo charakterystyczna również dla współczesnej antropologiczno-socjologicznej myśli amerykańskiej.

O tym rewizjonistycznym nurcie we współczesnej antropologii społecznej wspominam tutaj z powodu książki Davidsona, gdyż rewizjonizm ten uzupełnia podstawowe idee tej książki. Mówi on o zasadniczej identyczności „człowieka dzikiego” i „cywilizowanego”.

Z ogólnosocjologicznych refleksji, jakie pobudza książka Davidsona, oraz z nowych badań, na jakich się ona opiera, na zakończenie chcę zwrócić uwagę na rolę pozaliterackich „przedpiśmiennych” mechanizmów rozwoju i utrzymywania się kultur. Problem ten wystąpił bardzo interesująco w artykule prof. dra Jana Czekanowskiego, drukowanym w poprzednim tomie „Przeglądu Socjologicznego” (XV/1, s. 91). W książce Davidsona występuje on zwłaszcza w związku z „kulturą” Zimbabwé, wysoko rozwiniętą, jakkolwiek bez piśmiennictwa. W parze z niedocenianiem przedpiśmiennych mechanizmów w historycznych kulturach przeszłości idzie również niedoceniając działanie takich mechanizmów w kulturze współczesnej.

Wreszcie w zakończeniu słowo wyjaśnienia. Dlaczego omówienie książki Davidsona jest takie obszerne? Dlaczego autor nie ograniczył się do krótkiej recenzji, lecz tak wiele miejsca poświęcił wykładowi treści tej książki?

W Łodzi jest duże skupienie młodzieży afrykańskiej, przygotowującej się do studiów na wyższych polskich uczelniach. W Łodzi przechodzą oni roczny kurs, przyswajający im język polski i wprowadzający w polską kulturę. Młodzież ta mieszka w domu akademickim i na co dzień obcuje z polskimi kolegami. Polscy studenci, którzy wobec kolegów afrykańskich są w roli gospodarzy, nie mogą być ignorantami w sprawach kultury afrykańskiej. Od studentów zaś socjologii można i należy oczekiwać w tym względzie więcej niż od studentów innych dziedzin. To wynika z charakteru uniwersyteckich studiów socjologicznych, które niezależnie od specjalizacji muszą uczulać umysł studenta na doniosłe procesy przeobrażeń w zakresie współczesnego świata i jego kultur. Zainteresowanie dla socjologicznych problemów kultury współczesnej należy już do tradycji łódzkiego ośrodka socjologicznego. Łódzki student socjologii, mieszkający w domu akademickim i stykający się w różnych okolicznościach z Afrykanami, powinien znać historię Afryki i orientować się w głębokich zmianach, jakim już po wojnie uległy i wciąż ulegają dawne poglądy na ludy i kultury tego kontynentu. Zaznajamianiu się studenta afrykańskiego z kulturą polską musi towarzyszyć zaznajamianie się jego polskiego kolegi z kulturą afrykańską. Myślano o tym, gdy w 1960 r. do studiów socjologicznych na Uniwersytecie Łódzkim

wprowadzono po raz pierwszy wykład monograficzny z problemów Afryki współczesnej. Łódzki „Przegląd Socjologiczny” od tomu XV (1961) wiele miejsca zaczął poświęcać problemom Afryki.

To jest wyjaśnienie, dlaczego ta recenzja z książki Davidsona zamieniła się w wykład o historii Afryki. Wykład ten nie ma jednak na celu zastąpienia przeczytania tej książki, lecz przeciwnie zachęcenie do tej pasjonującej lektury. Książkę Davidsona powinien przeczytać nie tylko każdy student łódzkiej socjologii, lecz także wszyscy studenci, którzy w łódzkim domu akademickim mieszkają razem z afrykańskimi kolegami. Oczywiście tę samą wielką wartość ma ta książka dla każdego polskiego czytelnika pragnącego się zapoznać z historią Afryki.

W podręczniku dziejów ojczystych dla szkół w Ghanie pt. *An Active History of Ghana* (1961) książkę Davidsona zaleca się jako uzupełniającą lekturę dla zaawansowanych uczniów oraz dla nauczycieli. Autorem tego podręcznika jest Godfrey N. Erown z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Ghany.

Davidson nie jest uczonym specjalistą od Afryki. Jest publicystą, który pisał również o Chirach, Turkiestanie, Niemczech, Jugosławii. Jest również literatem. Opierając się na wynikach badaczy specjalistów, potrafił jednak dać dość ciekawie napisaną historię Afryki przedkolumbijskiej. Jego książka *Old Africa Rediscovered*, której pierwsze wydanie angielskie ukazało się w 1959 r., oceniona została bardzo pozytywnie przez krytykę naukową jako pierwsza publikacja ujmująca w ramach jednej książki najnowsze wyniki badań. Nie uwzględniono w niej jeszcze badań archeologicznych prowadzonych w Afryce przez polską ekipę badaczy pod kierownictwem prof. dra Kazimierza Michałowskiego. Z bardzo pochlebną wzmianką książka Davidsona zalecana jest w kompetentnej, najnowszej, krótkiej historii Afryki *A short History of Africa* (Penguin, 1962), której autorami są R. Oliver i J. D. Fage, redaktorzy czasopisma „Journal of African History”. Bardzo pochlebnie ocenili ją również przywódcy afrykańskich ruchów narodowych: dr Kwame Nkrumah, dr Nnamdi Azikiwe i inni, jak również afrykański historyk, profesor K. Onwuka Dike.

W Polsce wydano ją starannie, z ilustracjami, jak w oryginale angielskim, w przekładzie Eddy Werfel. Wyrzykowe porównania z oryginałem mówią o dobrym przekładzie.

Z usterek rzucających się w oczy socjologa zarotować trzeba niewłaściwe tłumaczenie angielskiego *people* przez *naród*. Określenie „*narody grupy Pantu*” (s. 117, 118 i inne) nie jest socjologicznie poprawne. Na szczęście tłumaczka nie była tu konsekwentna i częściej ten sam wyraz angielski *people* tłumaczyła przez *ludy*, lub *plemiona* (np. s. 117—118), co jest bardziej poprawne.

J. Chalasiński

BIBLIOGRAFIA PRAC SOCJOLOGICZNYCH
OPUBLIKOWANYCH W POLSCE W 1961 ROKU*

CZASOPISMA I DRUKI SERyjNE

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

1. Chałasiński J., *Integracja, instytucja i narodziny socjologii*, „Orka”, nr 52.
2. Chałasiński J., *Osobowość i kultura a struktura społeczeństw Stanów Zjednoczonych AP*, „Życie i Myśl”, nr 11—12, s. 46—72.
3. Gostkowski Z., *Z zagadnień socjologii wywiadu*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 69—75.
4. Hirszowicz M., *Lenina prawo nierównomiernego rozwoju z perspektywy lat czterdziestu*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 7, s. 61.
5. Hirszowicz M., *Socjologiczna teoria państwa: trudności i szanse*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 191—215.
6. Hochfeld J., *Dwa modele humanizacji pracy*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 21—36.
7. Lutyński J., *Aktualność Ludwika Krzywickiego*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/1, s. 7—20.
8. Lutyński J., *Antropologiczna monografia terenowa i badania społeczno-kulturowych przeobrażeń w Polsce współczesnej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 36—59.
9. Malewski A., *Dwa modele socjologii*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 42—54.
10. Malewski A., *Nietolerancja, dogmatyzm i lęk (Analiza teorii Milтона Rokeacha)*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 5—29.
11. Malewski A., *Rozdzwięk między uznawanymi przekonaniem i jego konsekwencje (analiza teorii dysonansu poznawczego L. Festingera)*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 63—91.
12. Nowak S., *Prawa ogólne i generalizacje historyczne w naukach społecznych*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 92—105.
13. Ossowski S., *Stanowiska i szkoły*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 7—23.
14. Ossowski S., *Wzory nauk przyrodniczych w empirycznej socjologii*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 5—41.
15. Podgórecki A., *Problemy socjologii prawa*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 245—261.
16. Wiatr J. J., *Lenin a zagadnienia socjologii narodu*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 8, s. 63—78.

* Bibliografia wykonana przez Sekcję Bibliograficzną Studenckiego Koła Sociologicznego w składzie: B. Szczepanek (przewodnicząca), Z. Bokszański, J. Czostkowska, A. Kaczmarek, K. Osada, L. P. wowska, L. Sosnał, J. Szczakowska, P. Tobera.

17. Wiatr J. J., *Materializm historyczny a warunki społeczeństwa socjalistycznego*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 48—62.

18. Zetterberg H. L., *O niektórych sposobach systematyzacji twierdzeń socjologicznych*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 86—102.

II. HISTORIA MYŚLI SPOŁECZNEJ I SOCJOLOGII

19. Adler E., *Problematyka społeczna idei człowieczeństwa u J. G. Herdera*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4, s. 19—33.

20. Gella A., *Herder w perspektywie socjologicznej*, „Studia Filozoficzne”, nr 5, s. 90—94.

Recenzje pracy: Wells S. H., *Herder and After; a Study in the Development of Sociology*. Anglica Germanicay British Studies in Germanic Languages and Literatures, ed. by Leonaid Forster, A. T. Hatto, E. L. Sthal.

21. Hirszowicz M., *Rozbieżności teoretyczne czy podziały instytucjonalne*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 155—159.

Recenzja pracy: J. Szczepański, *Socjologia, rozwój problematyki i metod*.

22. Kowalski J., *Leon Petrażycki twórca emocjonalnej teorii norm społecznych*, „Argumenty”, nr 2.

23. Michalski T. J., *Historia jest cmentarzyskiem arystokracji*, „Argumenty”, nr 9.

Szkic dotyczy filozofa i socjologa Vilfreda Pareto.

24. Owieczko A., *Teoria narodu a koncepcja walki narodowowyzwoleńczej w ujęciu Bolesława Limanowskiego*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 3, s. 219—251.

Praca magisterska.

25. Szacki J., *Emil Durkheim*, „Argumenty”, nr 25.

III. STRUKTURA SPOŁECZNA I WARSTWY SPOŁECZNE

26. Banaszekiewicz J., *Z badań nad autorytetem w instytucjach*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 10, s. 97—134.

27. Bobińska C., *O „strukturze klasowej w świadomości” — polemizowanie*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1, s. 106—139.

Polemika z prof. S. Ossowskim.

28. Bouvier-Ajam M., *Klasy średnie we współczesnej Francji*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 3, s. 116—128.

29. Czerwiński M., *Samotny tłum*, „Przegląd Kulturalny”, nr 35.

Recenzja książki *Lone.y Crowd*, D. Riesmana, N. Glazera i R. Denneya.

30. Hirszowicz M., *Dwie książki o teorii klas*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 10, s. 252—268.

Recenzje prac: Milton M. Gordon, *Social*

Class in American Sociology, Durham 1958; Leonard Reissman, *Class in American Society*.

31. Hochfeld J., *Marksowska teoria klas: próba systematyzacji*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 24—47; nr 3, s. 55—85.

32. Hodges D. C., *O marksistowskiej teorii klas*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 10, s. 28—33.

33. Janicki J., *Z badań nad aspiracjami zawodowymi w Polsce w latach 1958—1959*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 217—224.

34. Kitliński Z., *Środowisko społeczne a wybór zawodu*, „Życie Gospodarcze”, nr 10.

35. Matejko A., *Kariery zawodowe*, „Wiedza i Życie”, nr 1, s. 9—12.

Problemy związane z wyborem zawodu, przedstawienie wyników badań OBOP z 1951 wśród mieszkańców Warszawy.

36. Matejko A., „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 12, s. 76—79.

Recenzja pracy *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, praca zbiorowa pod red. J. Szczyńskiego.

37. Miller T., Szostkiewicz S., *Badania nad strukturą i ruchliwością klasy robotniczej Jugosławii*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 234—244.

38. Minc B., *Klasy, warstwy a demokracja społeczna*, „Polityka”, nr 46.

39. Minc B., *O klasach i warstwach w socjalizmie*, cz. I i II, „Polityka” nr 39 i 42.

40. Radgowski M., *Elita władzy i prymityw*, „Polityka”, nr 25.

Recenzja *Elity władzy* C. W. Millsa.

41. Turcki R., *Badania nad współczesną inteligencją polską*, „Wiś Współczesna”, nr 5, s. 129—134.

Recenzja pracy *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*, praca zbiorowa pod red. J. Szczyńskiego.

42. Wejroch J., Wieczorek W., Wielowieyski A., *Nad C. W. Millsa nowym odkryciem Ameryki*, „Wiś”, nr 11—12, s. 61—81.

Dyskusja w związku z książką C. Wrighta Millsa, *Elita władzy*.

43. Wesołowski W., Sarapata A., *Hierarchie zawodów i stanowisk*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 91—124.

44. Wesołowski W., *Koncepcja układów uwarstwienia we współczesnej socjologii*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 10, s. 244—252.

45. Widerszpil S., Janicki J., *O badaniu prestiżu zawodów polemicznie*, „Życie Gospodarcze”, nr 14.

46. Widerszpil S., *O klasach i warstwach w socjalizmie polemicznie*, „Życie Gospodarcze”, nr 44.

47. Widerszpil S., *Selekcyjno-strukturalne funkcje angielskiego systemu oświaty*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 192—211.

48. Zabłocka D., *Perypetie przy badaniach inteligencji wiejskiej*, „Wiś Współczesna”, nr 10, s. 148—152.

Recenzja książki Z. Grzelaka, *Pozycja inteligencji w społeczności wiejskiej*.

49. Zajączkowski A., *Socjologiczne przesłanki badań nad dziejami szlachty polskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1, s. 139—153.

IV. KULTURA I ZAGADNIENIA RECEPCJI KULTURY

50. Adamski J., *Socjalizm i „kultura masowa”*, „Nowe Drogi”, nr 5, s. 121—136.

51. Beylin P., *Problemy socjologii sztuki* (Kronika filozoficzna), „Przegląd Kulturalny”, nr 16.

52. Chałasiński J., *Antropologia społeczna i problem mitu w kulturze współczesnej Ameryki*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 7—35.

53. Dylewski S., *Powiatowe domy kultury (na marginesie ankiety dotyczącej bazy materialnej działalności kulturalno-oświatowej na wsi)*, „Wiś Współczesna”, nr 3, s. 94—105.

54. Dziemidok B., *Sztuka i życie społeczne*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 183—187.

Recenzja pracy A. Jegarow, *Iskusstwo i obszczestwennaja żizń*.

55. Jolles Z., *Prasa w 1960 roku*, „Prasa Polska”, nr 8, s. 3—5.

56. Kraśniewski Z., Wilkska B., *O potrzebie zgodnego rozwoju (problem kulturalny Lublina)*, „Wiś Współczesna”, nr 12, s. 117—121.

Informacja o badaniach Instytutu Książki i Czytelnictwa.

57. Kubin J., *Niektóre czynniki warunkujące skuteczność masowego oddziaływania*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 175—190.

58. Morawska D., Ostrowski K., Wiatr J. J., *Czytelnictwo prasy w środowisku wiejskim województwa warszawskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 139—162.

Badania ankietowe zorganizowane przez redakcję „Trybuny Mazowieckiej”.

59. Pawełczyńska A., *Czas wolny mieszkańców miast*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 3, 226—233.

Omówienie wyników ankiety OBOP z czerwca 1960 r.

60. Siciński A., *Ankiety Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio poświęcone problematyce środków masowego komunikowania*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 1, s. 228—231.

61. Siciński A., *Socjologiczne aspekty środków masowego komunikowania w literaturze naukowej*, „*Studia Socjologiczno-Polityczne*”, nr 10, s. 203—232.

62. Siemieński M., *Dojrzewanie człowieka do kultury*, „*Orka*”, nr 51.

63. Sokorski W., *Z zagadnień socjologii radia i telewizji*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 2, s. 72—80.

64. Sosnowski J., *Kulturalne zamilowanie nauczycieli*, „*Kwartalnik Pedagogiczny*”, nr 3, 127—141.

Na podstawie badań przeprowadzonych wśród 826 osób.

65. Walentynowicz M., „*Kwartalnik Pedagogiczny*”, nr 4, s. 202—205.

Recenzja pracy H. Schmitza, *Das lesende Mädchen. Eine Untersuchung der Mädchenlektüre*.

66. Wallis A., *Struktura nieformalna środowiska artystów-plastyków*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 4, s. 55—74.

67. Żółkiewski S., *Aktualna sytuacja w humanistyce polskiej*, „*Nauka Polska*” nr 1, s. 17—42.

V. SOCJOLOGIA PRACY I PRZEMYSŁU

68. Adamski F., *Rola i miejsce psychologii i socjologii w przemyśle*, „*Praca i Zabezpieczenie Społeczne*”, nr 6, s. 22—25.

69. Balcerek J., *Samorząd robotniczy a proces integracji społeczności fabrycznej*, „*Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego*”, nr 2/3, s. 135—160.

70. Bauman Z., *Partyjny inżynier en face*, „*Nowa Kultura*”, nr 30.

71. Bauman Z., *Socjologia w służbie socjalistycznego przemysłu*, „*Nowe Drogi*”, nr 8, s. 139—144.

72. Deszczyński S., *Kształcenie i zatrudnienie kadr wykwalifikowanych w Polsce*, „*Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego*”, nr 2/3, s. 9—40.

73. Doktor K., *Nauka o pracy*, „*Przegląd Kulturalny*”, nr 45.

Recenzja książki Radziecki człowiek a automatyzacja.

74. Doktor K., *O stosowalności obserwacji uczestniczącej jako metody badań socjologicznych w przemyśle*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 2, s. 76—89.

75. Doktor K., *Socjologiczne problemy uspołecznionego przedsiębiorstwa przemysłowego*, „*Nowe Drogi*”, nr 7, s. 108—116.

76. Doktor K., *Stosunki między robotnikami a kierownikami w przedsiębiorstwie przemysłowym*, „*Nowe Drogi*”, nr 10, s. 77—87.

77. Drozdek Z., *Problemy zatrudnienia kobiet w Polsce*, „*Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego*”, nr 2/3, s. 41—72.

W pracy tej przedstawiono zarys kształtowania się polityki zatrudnienia kobiet oraz ogólną analizę wzrostu i przekształcania się struktury zatrudnienia kobiet w okresie piętnastu lat powojennych.

78. Dyoniziak R., *Społeczne warunki wydajności*, „*Życie Gospodarcze*”, nr 1.

79. Dziżyński J., *Humanistyczne problemy pracy*, „*Wiś Współczesna*”, nr 4, s. 134—138.

Recenzja książki G. Friedmana, *Maszyna i człowiek — Problem człowieka w cywilizacji maszynowej*.

80. Hirszowicz Ł., *Socjologiczne aspekty rozwoju gospodarczego*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 4, s. 167—169.

Recenzja książki B. F. Hoselitta, *Sociological Aspects of Economic Growth*.

81. Jankowska-Polańska, A., *Rybaczy morscy jako grupa zawodowa*,

„Przegląd Socjologiczny”, t. XV/1, s. 115—127.

82. Kabaj M., *Kultura pracy*, „Życie Gospodarcze”, nr 6.

83. Kowalska S., „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 10, s. 89—91.

Recenzja pracy A. Matejki, *Socjologia zakładu przemysłowego*.

84. Kowalski Z., *Niektóre problemy socjologiczne przedsiębiorstwa socjalistycznego*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 201—213.

85. Kucharska J., *Organizacja pracy rybaków kaszubskich na toniach*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1, s. 54—63.

86. Lenkowski E., *Badania nad strukturą i postawami pracowników fizycznych zawodu ma'arskiego*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/1, s. 127—134.

87. Leszczyzna H., *Wstępne wyniki badań nad sądami robotniczymi*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 11, s. 25—27.

88. Majchrzak I., *Maszynista i człowiek*, cz. I i II, „Samorząd Robotniczy”, nr 11, 12.

Omówienie książki G. Friedmanna, *Maszyna i człowiek — Problem człowieka w cywilizacji maszynowej*.

89. Matejko A., *Inżynier i zwierzechnik*, „Życie Gospodarcze”, nr 28.

90. Matejko A., *Problemy adaptacyjne młodego inżyniera*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 1, s. 96—108.

91. Matejko A., *Socjologia przemysłowa i jej zastosowanie*, „Więź”, nr 10, s. 48—57.

92. Matejko A., *Wprowadzenie innowacji w środowisku pracy*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 56—68.

93. Matejko A., „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 11, s. 82—88.

Recenzja pracy *Jak pracuje człowiek? Z badań polskich psychologów, socjologów i ekonomistów*.

94. Preiss-Zajdowa A., *Werbunek siły roboczej w Polsce w latach 1947—1960*, „Więź Współczesna”, nr 9, s. 71—82.

95. Roelens R., *Wzrost znaczenia „human relation”*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne” nr 2, s. 54—68.

96. Rosset E., *Starzenie się ludności produkcyjnej w Polsce i w świecie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 39—65.

97. Sarapata A., *Człowiek w przedsiębiorstwie*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 8/9, s. 56—58.

Sprawozdanie z Konferencji PTE w Wiśle.

98. Siciński A., *Fostawy wobec pracy i własności oraz ich społeczne uwarunkowania*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 180—192.

99. Stefański P., *Proletariat inteligentny*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 23.

Wybór fragmentów rozprawy francuskiego socjalisty Paula Lafargue przełożonej na język polski w 1890 r. pt.: *Praca umysłowa wobec maszyn*.

100. Super D. E., *Psycho'oria a użytkowanie kadr ludzkich*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 25—38.

101. Szczepański J., *Społeczne aspekty postępu technicznego*, „Orka”, nr 14.

102. Szostkiewicz S., *Zakład pracy w oczach socjologa*, „Argumenty”, nr 30.

Rec. z książki A. Matejki, *Socjologia zakładu pracy*.

103. Wejroch J., *Człowiek w świecie maszyn*, „Więź”, nr 5, s. 117—121.

Omówienie książki Georgesa Friedmanna, *Maszyna i człowiek*.

104. Zaborowski Z., *Psychologiczne aspekty współdziałania w bractwie robotniczym*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 162—183.

105. Zarzycka Z., *Budżet czasu kobiet pracujących zawodowo*, „Medycyna Pracy”, nr 3, s. 207—215.

Z badań przeprowadzonych w Łodzi w 1959 r.

VI. ZAGADNIENIA POLITYCZNE I BADANIE OPINII PUBLICZNEJ

106. Banaśkiwicz J., Owieczko A., *Kto wstępuje do partii*, „Polityka”, nr 11.
Wyniki badań Pracowni Badań Socjologicznych WSNS.
107. Bauman Z., *Z problematyki socjologiczno-politycznej w czasopiśmiennictwie amerykańskim (1959)*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 8, s. 257—262.
108. Bauman Z., *Z zagadnień politycznego mechanizmu demokracji burżuazyjnej*, „Nowe Drogi”, nr 1, s. 129—141.
109. Bereza Z., *Teorie interesu publicznego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 172—174.
Recenzja pracy G. Schuberta, *The Public Interest*.
110. Chodak S., *Partie polityczne Europy Zachodniej: asocjacje, instytucje*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 125—130.
111. Ehrlich S., *„Państwo i Prawo”*, nr 1, s. 107—110.
Recenzja pracy J. J. Wiatra, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 19.7 i 19.8*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 4.
112. Gostkowski Z., *Fluktuacje poczytności dzienników w latach 1956—1957 na Opolszczyźnie jako wskaźnik zainteresowań i preferencji wśród publiczności prasowej*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 145—159.
113. Gostkowski Z., *Zainteresowania wyborami do Rad Narodowych wśród ludności Łodzi w roku 1958*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 145—159.
114. Jasieńska A., *Fojęcie i problematyka władzy politycznej w pracach Lenina*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 8, s. 79—114.
115. Kupis T., *O zawodzie dziennikarza*, „Polityka”, nr 16.
Omówienie ankiety dotyczącej zawodu dziennikarza, cz. I.
116. Kupis T., *Aspiracje i rzeczywistość*, „Polityka”, nr 18.
Omówienie ankiety dotyczącej zawodu dziennikarza, cz. VI.
117. Mrozek B., *System partyjny w Indiach*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 131—144.
118. Pawełczyńska A., *O pracy Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 7, s. 23—24.
119. Sommer J., *„Przegląd Zachodni”*, nr 5, s. 171—174.
Recenzja pracy U. W. Kittingera, *German Electoral Politics. A Study of the 19.7 Campaign*.
120. Stroynowski J., *System partyjny Włoch. Analiza strukturalna i historyczna*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 10, s. 135—202.
121. W. K., *Granice pewnej socjologii*, „Argumenty”, nr 12.
Omówienie książki J. Meynaud, *Les groupes de pressien en France*.
122. Wesołowski W., *Marksi-stowska teoria panowania klasowego a teoria władzy grup interesów*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 67—105.
123. Wiatr J. J., *O metodzie analizy wyborów*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 289—306.
Polemika z J. Lutyńskim.
124. Wiatr J. J., *Konflikt i przystosowanie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 107—123.
125. Wiatr J. J., *Mikrosocjologia polityki*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 170—172.
Recenzja pracy *Community Political System. International Yearbook of Political Behavior Research*, pod redakcją M. Janovita.
126. Wiatr J. J., *Przed wyborami*, „Nowa Kultura”, nr 7.
Zadania socjologa przed wyborami.
127. Wiatr J. J., *Zagadnienia socjologii współczesnego państwa brytyjskiego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 182—184.
Recenzja książki Marii Hirszowicz, *Problemy państwa brytyjskiego*.

128. Zakrzewska J., *Referendum a demokracja*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 8, s. 189—217.
129. Zakrzewski W., *W sprawie klasyfikacji systemów partyjnych*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 10, s. 45—69.
130. Zawadzki S., „Państwo i Prawo”, nr 1, s. 132—135.
Recenzja pracy M. Hirszowicz, *Problemy państwa brytyjskiego*.

VII. MŁODZIEŻ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

131. Bartmiński J., Smosarski J., *Środowisko studenckie w Lublinie*, „Więź”, nr 9, s. 142—150.
132. Bauman Z., *Młodzież w krajnie marzeń*, „Nowa Kultura”, nr 19, 20, 21, 22.
Cykl artykułów opartych na badaniach ankietowych.
133. Bauman Z., *Wzory sukcesu warszawskiej młodzieży*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 103—138.
134. Bieńkowski W., *Nieporozumienie pokoleń (o kształtowaniu się postaw ideowych młodzieży)*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 17—54.
135. Chałasiński J., *Psychologia buntu młodzieży (na tle społeczeństwa i kultury Ameryki współczesnej)*, „Orka”, nr 44.
136. Ciecierska T., *Rekrutacja młodzieży do szkół średnich*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 149—159.
137. Dyoniziak R., *Ich dążenia życiowe (Z badań socjologicznych nad młodzieżą licealną w Krakowie)*, „Życie Literackie”, nr 23.
138. Dyoniziak R., *Młodzież a kultura dorosłych (Z badań socjologicznych nad młodzieżą licealną w Krakowie II)*, „Życie Literackie”, nr 26.
139. Dyoniziak R., *Młodzieżowa „podkultura” (Z badań socjologicznych nad młodzieżą licealną w Krakowie III)*, „Życie Literackie”, nr 28.
140. Majewska M., *Młodociani a praca (z 44 Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Gorzowie)*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 1, s. 33—38.
141. Mlonek K., *Problemy zatrudnienia młodocianych w Polsce Ludowej w latach 1945—1959*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 2/3, s. 73—110.
142. Pachulicz D., *Postawy młodzieży a zaawansowanie w studiach*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 10, s. 27—32.
143. Pawełczyńska A., *Dynamika i funkcje postaw wobec religii*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 10, s. 71—95.
Artykuł oparty na materiałach ankiety Katedry Socjologii UW, przeprowadzonej w 1958 na temat światopoglądu studentów Warszawy.
144. Pawełczyńska A., *O grupach młodocianych przestępców*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 119—149.
145. Pawełczyńska A., Nowak S., *Światopogląd studentów w okresie stabilizacji*, „Przegląd Kulturalny”, nr 46.
146. Preiss-Zajdłowa A., *Dzieci z klas siódmych wobec problemu wyboru zawodu*, „Więź Współczesna”, nr 10, s. 139—142.
147. Radwiłowicz R., *O zainteresowaniach chłopięcych i dziewczęcych*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 133—150.
148. Spadkobiercy Instytutu Gallupa o wychowaniu, „Polityka”, nr 15.
149. Sykun J., *Studencki ruch penitencjarny*, „Więź”, nr 5, s. 149—154.
150. Trejbiec I., Czyżyk K., *Zainteresowania maturzystów w świetle wyboru kierunku studiów*, „Nowe Drogi”, nr 8, s. 131—138.
Z badań Zakładu Socjologii UŁ z 1960 r.
151. Veillard-Cybulska H., *Teddy boys — Viteloni Garuberos — Halbstarcken*, „Prawo i Życie”, nr 24.

152. Ziemiński S., Markiewicz W., *Droga młodzieży wiejskiej na uniwersytet, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 12, s. 77—84.*

VIII. RODZINA I MAŁŻEŃSTWO

153. Izdebska M., *Sieroctwo a koleje życia dziecka (Na tle badań losów i środowisk rodzinnych młodzieży warszawskich szkół podstawowych dla pracujących), „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 141—149.*
154. Kaltenberg-Kwiatkowska E., *Rodzina i dom warszawskiego metalowca, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 2/3, s. 161—176.*
155. Małewska H., *Rytualna religijność, rygorizm moralny i surowość w wychowaniu, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 106—117.*
- Przedstawienie wyników badań, które dotyczyły poglądów moralnych dzieci w wieku 12—13 lat.
156. Nowakowski S., *Wstęp do socjologii rodziny, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 159—164.*
- Recenzja pracy: Norman W. Bell i Ezra F. Vogel, *A Modern Introduction to the Family.*
157. Piotrowski J., *Niezbędne przystosowanie pojęć i urządzeń wobec rozpowszechniania się pracy kobiet, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 3, s. 1—9.*
- Autor analizuje motywy podejmowania pracy zawodowej przez kobiety zamężne.
158. Szer S., *Czym jest małżeństwo, „Argumenty”, nr 48.*
159. Verriers J., *O naukową definicję rodziny, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 6, s. 134—146.*

IX. WIEŚ I MIASTO

160. Drozdowicz J., *Socjoekonomiczne aspekty — zarządzanie rolniczą spółdzielnią produkcyjną, „Wieś Współczesna”, nr 12, s. 70—79.*
161. Dziewiecka M., *Stosunek chłopów-robotników do gospodarstwa rolnego, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 225—227.*
162. Dziewiecka M., *Wpływ wykształtowania się grupy chłopów-robotników na strukturę społeczną wsi i perspektywy jej przebudowy, „Wieś Współczesna”, nr 5, s. 49—61.*
163. E. R., *Socjologia wsi w pracach FAO, „Wieś Współczesna”, nr 5, s. 147—150.*
164. Gałaj D., *Komunikat z badań nad aktywnością społeczno-gospodarczą ludności rolniczej, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 215—220.*
165. Gałaj D., *Koncepcja środowiska gromadzkiego w świetle sprzeczności i perspektyw wsi, „Wieś Współczesna”, nr 9, s. 11—24.*
166. Gałaj D., *Poglądy chłopów wsi Bocheń na perspektywy rozwoju gospodarstw rolnych, „Wieś Współczesna”, nr 4, s. 67—83.*
- Artykuł jest napisany w oparciu o badania monograficzne przeprowadzone w 1960 r. w Bocheniu.
167. Gałaj D., *Rejony szybkiego rozwoju, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 79—88.*
- Komunikat o planach badań przemian społeczności wiejskich pod wpływem szybko rozwijającego się przemysłu.
168. Gałęski B., *Kierunki zmian społecznych wsi i jej perspektywy, „Wieś Współczesna”, nr 12, s. 35—46.*
169. Gałęski B., *O niektórych determinantach zmian społecznych na wsi, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 30—55.*
170. Gałęski B., *Perspektywa społecznych przeobrażeń wsi w świetle ba-*

dań opinii, „Wieś Współczesna”, nr 9, s. 25—28.

171. Gałęski B., *Podstawy aktywności zawodowej rolników*, „Wieś Współczesna”, nr 5, s. 36—48.

172. Gałęski B., *Fodział ludności wiejskiej na kategorii społeczne*, „Wieś Współczesna”, nr 3, s. 44—55.

173. Gałęski B., *Treści zawodowe w opiniach rolników*, „Wieś Współczesna”, nr 7, s. 6—16.

Omówienie niektórych wyników ankiety OBOP.

174. Gołębiowski B., *Wieś i „kultura masowa” (między miastem a wsią)*, „Przegląd Kulturalny”, nr 40.

175. Gołębiowski B., *Wychodźcy. Między miastem a wsią (1)*, „Przegląd Kulturalny”, nr 26.

Problemy migracji wiejskiej do miast w związku z artykułami R. Turskiego zamieszczonymi w „Przeglądzie Kulturalnym” nr 44, 47, 50 z 1960 r.

176. Herma J., *Migracje wewnętrzne ludności województwa krakowskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 307—315.

177. Jagiełło - Łysiowa E., *Sprawy kultury w Dobroszycach (I)*, „Wieś Współczesna”, nr 10, s. 40—57; nr 11, s. 13—21.

178. Jagiełło - Łysiowa E., *Z badań nad zawodem rolnika*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 221—225.

179. Jagiełło - Łysiowa E., *Zawód rolnika oraz czas wolny w świadomości starszego i młodego pokolenia wsi, II (artykuł oparty na materiałach zebranych ze wsi Kosarzew, pow. Skierzniewice)*, „Wieś Współczesna”, nr 1, s. 72—90.

180. Jakubczak F., *„Pamiętnik Matki” a pamiętnikarstwo kobiet wiejskich*, „Wieś Współczesna”, nr 4, s. 149—153.

181. Konieczny A., *Życie polskie we wsi Cisek, pow. Koźle, w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie”, t. XIV, s. 187—263.

182. Makarczyk W., *Badania sondażowe nad tendencjami migracyjnymi ludności wiejskiej*, „Wieś Współczesna”, nr 10, s. 147—148.

183. Makarczyk W., *Czynniki stabilności i aktywności zawodowej rolników w gospodarstwach indywidualnych*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 125—144.

184. Malanowski J., *Opinie rolników o działalności kółek rolniczych*, „Wieś Współczesna”, nr 9, s. 52—57.

Badania ankietowe IERU.

185. Piotrowski W., *Z badań ekologicznej struktury miasta Łodzi*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 95—111.

186. Romanow A., *Członkowie kółek rolniczych*, „Wieś Współczesna”, nr 2, s. 34—44.

187. Szwengrub L. M., *W sprawie socjologicznej definicji wsi*, „Wieś Współczesna”, nr 9, s. 144—147.

188. Trawińska - Kwaśniewska M., *Z badań nad rodziną wiejską*, „Wieś Współczesna”, nr 6, s. 81—96.

189. Widerszpil S., Janicki J., *Dwuśrodoiskowcy*, „Życie Gospodarcze”, nr 33.

O chłopach-robotnikach.

X. SOCJOLOGIA RELIGII

190. Ciupak E., *Parafia wiejska jako przedmiot badań socjologicznych*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 262—283.

191. Lechnicki W., *Kultura religijna wsi*, „Wieś Współczesna”, nr 8, s. 149—153.

Recenzja z książki E. Ciupaka, *Kultura religijna wsi. Szkice socjologiczne*.

192. Majka J., *Książka o religijności wsi*, „Tygodnik Powszechny”, nr 25.

Omówienie książki Ciupaka, *Kultura religijna wsi. Szkice socjologiczne*.

193. Wielowieyski A., *Jaka jest naprawdę religijność wiejska?*, „Więź”, nr 10, s. 98—105.

Omówienie książki E. Ciupaka, *Kultura religijna wst. Szkice socjologiczne*.

194. Wilkanowicz S., *O współczesnych postawach religijnych w Polsce*, „Znak”, nr 90, s. 1622—1637.

O typach katolicyzmu polskiego, postawie intelektualnej wobec wiary, dezintegracji religijnej.

XI. POPULARYZACJA I PUBLICYSTYKA

195. Bauman Z., *Nie bawmy się w pikasa*, „Polityka”, nr 25.

Artykuł na temat funkcji socjologii w społeczeństwie socjalistycznym.

196. Bauman Z., *Socjologia na co dzień*, „Radar”, nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7.

Cd. cyklu artykułów popularyzatorskich, rozpoczętego w 1960 r.

197. Bauman Z., *Talcott Parsons czyli konserwatyzm skodyfikowany*, „Argumenty”, nr 3.

198. Czerwiński M., *Pomiędzy literaturą a nauką*, „Przegląd Kulturalny”, nr 17.

O książkach z pogranicza socjologii i literatury.

199. Czerwiński M., *Rasa a nauka*, „Przegląd Kulturalny”, nr 37.

Recenzja książki L. C. Dunna, O. Klinberga i C. Lévi-Straussa, *Rasa a nauka*.

200. Dyoniziak R., *Poznanie kultury jest także kulturą*, „Wiedza i Życie”, nr 3, s. 153—157.

Przedstawienie badań nad masową kulturą w Polsce.

201. Friedmann G., *Humanizm i środowisko techniczne*, „Wiś Współczesna”, nr 5, s. 80—83.

202. Hochfeld J., *Kilka uwag o socjologii*, „Przegląd Kulturalny”, nr 10.

203. *Losy absolwentów*, „Polityka”, nr 16, 17, 18.

Wyniki badań nad absolwentami UŁ zawarte w pracy *Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji*, cz. II.

204. M. S., *Kariera i awans społeczny*, „Argumenty”, nr 24.

Recenzja pracy Zygmunta Baumana, *Kariera*.

205. Matejko A., *Wiś małej grupy*, „Wiedza i Życie”, nr 2, s. 70—75.

206. Pędziński Z., *Studia Socjologiczne*, „Wiś”, nr 11—12, s. 274—277.

O pierwszym numerze „Studiów Socjologicznych”.

207. Strzelecki J., *Głos socjologa — przeźroczystość*, „Polityka”, nr 51.

208. Szczepański J., *Komentarz socjologa*, „Przegląd Kulturalny”, nr 28, 29, 30, 31, 32, 34, 35, 36, 41, 42, 43, 44, 45, 47, 48, 49, 50.

209. W. W., *Przegląd sytuacji społecznej na świecie w latach 1957—1960*, „Wiś Współczesna”, nr 10, s. 121—131.

Na podstawie: *Report on the World Social Situation*.

210. W. W., *Rozwój społeczno-ekonomiczny miast i wsi*, „Wiś Współczesna”, nr 10, s. 103—108.

211. W. W., *Współzależność rozwoju ekonomicznego i społecznego*, „Wiś Współczesna”, nr 11, s. 128—132.

212. Wiatr J. J., *Drogi i bezdroża świadomości narodowej*, „Radar”, nr 2, 3, 4, 5.

Cykl artykułów.

213. Zabłocka D., *Ofensywa nauk społecznych na życie społeczne*, „Wiś Współczesna”, nr 6, s. 148—151.

XII. BADANIA SOCJOLOGICZNE NA ZIEMIACH ZACHODNICH

214. Chmielewska B., *Nadodrze w oczach socjologa*, „Odra”, nr 3, s. 37—40.

215. Kłoskowska A., *Wyobrażenia i postawy etniczne dzieci szkół opol-*

skich, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 60—94.

Materiały do pracy zostały zebrane w toku badania sfinansowanego przez Instytut Śląski w Opolu.

216. Krawczyk B., *Procesy adaptacyjne na opolszczyźnie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 160—163.

Recenzja pracy S. Nowakowskiego, *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*.

217. Kwilecki A., *Szkoła i nauczyciel na wyzwolonych Ziemiach Zachodnich*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 145—163.

218. Kwilecki A., *Z badań nad przemianami społeczno-kulturalnymi wsi na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 108—125.

Z badań Instytutu Zachodniego nad osadnictwem wiejskim i przemianami społecznymi wsi na Ziemiach Zachodnich.

219. Łach W., *Rozwój wsi trzebnickiej w okresie piętnastolecia w świetle badań ankietowych*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 88—108.

220. Pawełczyńska A., *Przyczynek do problematyki stabilizacji na Ziemiach Zachodnich*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 8, s. 163—188.

Wyniki ankiety przeprowadzonej w Świnoujściu w 1959 r.

221. Poniecki T., *Płeć i dziełnice*, „Życie Literackie”, nr 26.

Problem małżeństw mieszanych na Śląsku.

222. Siciński A., *Rozwój miasta a świadomość jego obywateli*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 165—172.

Z badań socjologicznych na terenie Świnoujścia.

223. Turski R., *Integracja (Meta-morfozy nad Odrą)*, „Argumenty”, nr 9.

XIII. SPOŁECZEŃSTWA I KULTURY POZAEUROPEJSKIE

224. Chałasińska K., *«Bezużyteczni», powieść w odcinkach w tygodniku „Afrique Nouvelle” w Dakarze*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 136—138.

225. Chałasińska K., *Społeczności plemienne Kenii i plemię Kikuyu (od kultury przedliterackiej do literackiej — Jomo Kenyatta)*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 139—152.

226. Chałasiński J., *Afrykańska inteligencja i narodziny idei narodowej w krajach czarnej Afryki*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/1, s. 61—91.

227. Chałasiński J., *Ludzie i problemy Ghany w świetle afrykańskiej prasy i czasopism (miesięczniki „The Ghanaian” i „Drum”)*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 113—127.

228. Chałasiński J., *Z piśmiennictwa i powieściowej literatury Nigerii*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 127—129.

229. Chodak S., *Bilans afrykański 1960 r.*, „Nowe Drogi”, nr 1, s. 104—118. Problemy państw afrykańskich.

230. Chodak S., *Niektóre socjologiczne aspekty funkcji religii w czarnej Afryce*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 212—243.

231. Czekanowski J., *Afrykańskie refleksje*, „Tygodnik Powszechny”, nr 46.

Problem zwyczajów, sytuacja kobiety u afrykańskich plemion.

232. Czekanowski J., *Feudalne państwa pasterskie Afrykańskiego Międzyjezierza*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/1, s. 21—60.

233. Kleer J., *Społeczno-ekonomiczne problemy Indii*, „Ekonomista”, nr 4, s. 957—962.

234. Markow W., *Ruch narodowy i klasy średnie w krajach słabo rozwiniętych*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 5, s. 71—83.

235. Pfabé T., *„Black Orpheus” — czasopismo literackie w Nigerii (w poszukiwaniu afrykańskiej osobowości)*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, s. 130—136.

236. Suret-Canale J., *Wątki Afryki o niezależność a „Odnowiona*

Wspólnota", „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 1, s. 68—78.

237. Woddis J., *Sily rewolucji afrykańskiej*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 3, s. 3—12.

Artykuł opracowany na podstawie ostatniego rozdziału książki tegoż autora pt. *Africa — The Roots of Revolt*.

238. Zajączkowski A., *Plemię Aszanti — struktura władzy w okresie przemian*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 184—200.

239. Zajączkowski A., *Plemię Aszanti w procesie przemian*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/1, s. 92—113.

XIV. RÓŻNE

240. Bauman Z., *Worek z wiedzą o Polsce Współczesnej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 170—175.

Recenzja zbioru reportaży Barbary Seidler, *Worek z miliardami*.

241. Gella A., *Spółeczny pragmatyzm w kulturze amerykańskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 103—121.

242. Gołębiowski B., „Kultura i Społeczeństwo”, „Wieś Współczesna”, nr 5, s. 144—146.

243. Grzegorzczak P., *Twórcy i badacze kultury zmarli w 1959 roku*, „Znak”, nr 82, s. 543.

Krótki życiorys Henryka Płatki, teoretyka i socjologa prawa.

244. H. B., *Freudyzm, etyka i życie społeczne*, „Znak”, nr 83, s. 722—727.

Omówienie książki La-Piera, *The Freudian Ethic*.

245. Hirszowicz M., „Cahiers Internationaux de Sociologie” (1959). Recenzja, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 8, s. 262—265.

246. Hochfeld J., *W sprawie inżynierii społecznej*, „Argumenty”, nr 27 i 28.

247. Jakubczak F., *Instytut Gospodarstwa Społecznego*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 8, s. 267—273.

248. Jankowska A., *Problematyka socjologiczna w czasopiśmie „Woprosy Filozofii”* (1959), „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 8, s. 253—257.

249. K. P., *Z socjologii wiedzy*, „Znak”, nr 90, s. 1715—1718.

Omówienie książki Lucien Goldmanna, *Nauki humanistyczne a filozofia*.

250. Kolik T., *Praca o współczesnej socjologii*, „Życie Gospodarcze”, nr 12.

Recenzja *Socjologii J. Szczepańskiego*.

251. Kowalski J., Turska A., *Kilka uwag o burżuazyjnej socjologii prawa*, „Państwo i Prawo”, nr 7, s. 12—23.

252. L. M. S., *Sesja socjologiczna Instytutu Śląskiego w Opolu (19 i 20. VI. 1961 r.)*, „Wieś Współczesna”, nr 9, s. 148—149.

253. Łepkowski T., *Tłum w powstaniu listopadowym*, „Kwartalnik Historyczny” nr 1, s. 153—175.

254. Majka J., *Szczepańskiego «Socjologia»*, „Tygodnik Powszechny”, nr 17.

255. Malewska H. E., *Z badań nad życiem seksualnym*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 89—101.

256. Olszewska-Ładykowa A., *O socjologii amerykańskiej*, „Wieś Współczesna”, nr 10, s. 147—152.

Recenzja książki Z. Baumana, *Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej*.

257. Ossowska M., *Katechizm osiemnastowiecznego dyplomaty*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 35—50.

Autorka podejmuje przedstawienie problematyki metod stosowanych przez dworzana dla wkradania się w łaski, głównie w oparciu o listy Lorda Ph. Stanhopa Dormua Chesterfielda do syna.

258. Ossowska M., *Zmierzch ethosu purytańskiego w Stanach Zjednoczonych*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 160—173.

259. Ossowski S., *W sprawie perspektywy historycznej przy ocenie*

współczesnej socjologii, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 285—289.

Polemika z Z. Baumanem.

260. Pamiętniki inżynierów. Pytania czytelnika, „Polityka”, nr 43.

Informacje na temat konkursu na pamiętniki inżynierów ogłoszonego przez redakcję „Polityki”.

261. Pastuszewski K., *Ambasadorowie*, „Kierunki”, nr 26.

Studenci obcokrajowcy w Polsce.

262. Pawełczyńska A., *Socjologia w socjalizmie. Z obrad konferencji w Pradze*, „Polityka”, nr 48.

263. Piotrowski J., *Potrzeby badań w zakresie socjologii pracy pozarolniczej i ich koordynacja*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 65—78.

264. Poniecki T., Szlązak M., *Seks i paragraf*, „Życie Literackie”, nr 14.

265. Possart J., *Program działania a obraz struktury społecznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 97—114.

Autorka szkicu jako zadanie stawia sobie egemplifikację jednego z członów zależności istniejących między obrazem struktury społecznej ukształtowanej w świadomości danej grupy a postulowanym przez nią programem działania.

266. Przeclawski K., *Nauki humanistyczne a koncepcje mieszkalnictwa*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 175—178.

Recenzja pracy P. Chombart de Lauwe, *Famille et habitation*.

267. Rapacki M., *W poszukiwaniu miary*, „W.ęz”, nr 1, s. 144—150.

Omówienie książki Claude Lévi-Straussa, *Smutek tropików*, przedstawiciela franc. szkoły etnograficzno-socjologicznej.

268. Schaff A., *Zadania socjologów marksistów*, „Polityka”, nr 49, 50.

269. Szczepański J., *Uwagi o socjologii intelektualistów*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 164—166.

Recenzja pracy *The Intellectuals. A Controversial Portrait*.

270. Śliwa B., *Nowe pamiętniki emigrantów*, „Więś Współczesna”, nr 2, s. 141—147.

271. Wiatr J. J., *Amerykańska propaganda armii wśród ludności (analiza roczników 1947—1956 miesięczników „Army Life” i „Life of Soldier and the Airman”)*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 10, s. 233—243.

272. Wiatr J. J., *Na marginesie «Socjologii» Szczepańskiego*, „Nowa Kultura”, nr 25.

273. Wiatr J. J., *Socjologia zaanгаżowana*, „Nowa Kultura”, nr 27.

Omówienie pracy Zygmunta Baumana, *Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej*.

274. Zakrzewski P., *Prognoza społeczna w kryminologii (wprowadzenie do zagadnienia)*, „Państwo i Prawo”, nr 10, s. 561—572.

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

1. Bauman Z., *Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej*, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 241.

2. Charkiewicz M., *Kadry wykształczone w Polsce*, Warszawa PWE, ss. 211.

3. Chodak S., *Systemy partyjne Europy Zachodniej. Pochodzenie, ewolucja, funkcje społeczne*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 9 [cały numer], ss. 254.

4. Chodak S., *U progu wolności*, Warszawa „Iskry”, ss. 211.

O sytuacji w angielskich koloniach w Afryce.

5. Ciupak E., *Kultura religijna wsi. Szkice socjologiczne*, Warszawa „Iskry”, ss. 187.

6. Ciupak E., *Parafianie? Wiejska parafia katolicka*, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 169.

7. Comte A., *Metoda pozytywna w szesnastu wykładach*. Skrótu dokonał

- J. Emile Rigolage. Tłum. (z franc.) Wanda Wojciechowska, Warszawa PWN, ss. 345.
8. *Doktryna Saint-Simona*. Wykłady A. Bazarda i B. P. Infantina (przy współpracy H. Carnot i in.). Rok pierwszy 1829. Tłum. (z franc.) Eligia Bąkowska przy współpracy i pod red. Leszka Kołakowskiego, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 582.
9. Dunn L. C., Klineberg O., Lévi-Strauss C., *Rasa a nauka*, Warszawa PWN, ss. 179.
10. Goldmann L., *Nauki humanistyczne a filozofia*. Tłum. (z franc.) E. Jeżyńska, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 159.
11. Grzelak Z., *Pozycja inteligencji w społeczności wiejskiej*. Badania wykonane pod kier. Jana Szczepańskiego, Warszawa 1961 (powiel.).
12. *Jak pracuje człowiek? Z badań polskich psychologów, socjologów i ekonomistów* (kom. red.: B. Biegeleisen-Zelazowski i in.), Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 520.
13. Kelles-Krauz K., *Socjologiczne prawo retrospekcji*, Warszawa WSNS przy KC PZPR, Katedra Filozofii i Socjologii, nr 285, ss. 35; przedruk odbitki z „Ateneum”, Warszawa 1898.
14. Kościółkowski W., *Personel techniczny na budowie w świetle próbnego sondażu. Studium nad rolą czynnika ludzkiego w produkcji budowlanej*, Warszawa Ośrodek Wydawniczy IOMB, ss. 118.
15. Kozakiewicz M., *Światopogląd 1000 nauczycieli. Sprawozdanie z badań ankietowych*, Warszawa PZWS, ss. 272.
16. Krzywicki L., *Dzieła*, t. VI.
17. Kuczyński J., *Postawy światopoglądowe chłopów*, Warszawa „Wiedza Powszechna”, ss. 182.
18. Lévy-Bruhl L., *Moralność a nauka o obyczajach*. Tłum. (z franc.) Janina Majler, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 207.
19. Matejko A., *Socjologia zakładu przemysłowego*, Warszawa „Wiedza Powszechna”, ss. 317.
20. Mills C. V., *Elita władzy*. Tłum. (z ang.). Oprac. i red. Ignacy Rafelski, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 535.
21. Mills C. V., *Słuchajcie, Jankesi*. Tłum. (z ang.) E. Danecka, S. Kerner, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 268.
22. Osipow G. V., *Technika i postęp społeczny. Współczesne reformistyczne i rewizjonistyczne teorie socjologiczne. Zarys krytyczny*. Tłum. (z ros.) Halina Zawadzka, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 300.
23. Simmel G., *Jak się utrzymują formy społeczne?* Tłum. (z niem.), Warszawa WSNS przy KC PZPR, ss. 48.
24. *Socjologia szczegółowa*, Warszawa Zakład Produkcji Skryptów Politechniki Warszawskiej, ss. 184.
25. *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, cz. 1, praca zbiorowa pod red. Jana Szczepańskiego, Łódź PWN, ss. 225.
26. Szczepański J., *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa PWN, ss. 518.
27. Turski R., *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, Warszawa „Wiedza Powszechna”, ss. 191.
28. Wach J., *Socjologia religii*. Tłum. (z ang.) Zygmunt Poniatowski, Bogusław Wolniewicz, Warszawa „Książka i Wiedza”, ss. 523.
29. Wiatr J. J., *Prawa rozwoju społeczne*, Warszawa „Iskry”, ss. 97.
30. *Wskazówki do konstrukcji kwestionariusza*. Tłum. (z ang.), Warszawa WSNS przy KC PZPR, ss. 27.
31. *Wybór tekstów z socjologii stosunków politycznych*, cz. 2, przygotowana przez zespół Katedry Sociologii Stosunków Politycznych, oprac. Julian Hochfeld. Tłum. (z niem., ros. i w'os.), Warszawa UW Dział Wydawnictw, ss. 173.

S U M M A R I E S

ANTONINA KŁOSKOWSKA

THE CONCEPT OF CULTURE IN CULTURAL ANTHROPOLOGY AND IN SOCIOLOGY

The concept of culture developed in the 18th century and was popularized mainly through the writings of German philosophers and historians. Herder, in his great work, comes closer to the present-day approach to culture than any of his contemporaries and many of those who came after him. E. Tylor, with whom begins the great career of the concept 'culture' in Anglo-Saxon ethnological theories and writings, was influenced through G. Klemm by the German tradition.

A general concept of culture, essentially sociological in character developed from Tylor to Linton. Culture is generally interpreted here as a form of social interaction related to groups and societies. It is not surprising therefore, that this approach to culture is widely accepted by sociologists and that it is included in many popular textbooks. This culture concept is, however, too broad to be quite satisfactory in more detailed sociological analysis. The holistic approach, characteristic for cultural anthropology, has been developed in studies of small primitive groups and local communities. Where phenomena of large social structures are concerned, the wide field of cultural reality must be broken into segments.

The division of the area of cultural phenomena proposed in the present paper starts with the concept of cultural interactionism. The general concept of culture is expressed in terms of behaviour and following the usage of social psychology, distinguishes two kinds of behaviour: overt behaviour and symbolic behaviour. Symbols are understood very broadly, as they were in E. Cassirer's or S. Langer's works — all symbolic actions express meanings and/or values. All symbolic actions are acts of cultural behaviour for neither meanings nor values exist outside of culture. Some, but not all, acts of behaviour, such as modes of eating or sleeping, are culturally patterned and they too belong to culture. So culture can be broadly divided in two fields: symbolic culture and overt culture.

Another distinction is made at this point. It is partly based on R. MacIver's criteria of ends and means of social behaviour. The acts of behaviour are divided accordingly into realisatory and instrumental. These two dichotomic divisions cut across each other. The whole area of culture is divided in four categories: instrumental overt culture, real'satory overt culture, instrumental symbolic culture and realisatory symbolic culture.

The last-named category can be regarded as more or less equivalent to 'culture in the narrow sense'. At the same time this concept, unlike the concept of 'spiritual culture', seems free from metaphysical affiliations and can be readily expressed in terms of the interactionist theory of culture.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

UNIVERSITIES AND THE PROBLEM OF NATIONAL CULTURE
IN AFRICAN COUNTRIES SOUTH OF THE SAHARA

The author gives a short review of the present condition of universities and schools of higher education in African countries south of the Sahara. The article deals with the oldest colleges, like Fourah Bay College in Sierra Leone, Gordon Memorial College in the Sudan, Liberia College of Liberal Arts and Sciences as well as the universities of the Union of South Africa, institutions founded in the period between the First and Second World War, like: Makerere College in Uganda, Achimota College in Ghana and finally postwar changes together with completely new academies like University of Nigeria in Nsukka.

The author further writes of the French speaking countries, with emphasis on the Université de Dakar. He also gives information about the Conference of African Countries on the development of education that was held in Addis Ababa from May 15 to 25, 1961. The article is based on UNESCO publications and data contained in 'The World of Learning' (Europa Publications), covering a period from 1960 to 1962, on Ashby's Report on Higher Education in Nigeria and periodicals like 'Présence Africaine' and others.

The author has based his illustration of the problem of higher education as a factor in the formation of a new elite on H. H. Smythe's and M. M. Smythe's *The Nigerian Elite* (1960).

The university as an institution of national culture is examined by the author in its connection with the national language of the individual African countries and in its connection with the all-African and all-human aspects of university humanistic culture. The author presents the views of African writers like J. Ki Zerbo, Chief H. O. Davies, L. S. Senghor, M. Dia and others.

According to Senghor, the problem of Africa lies in the fact that this continent has accepted modern science and technology without subsequently evolving a uniform spiritual culture, without sacrificing African originality in the forms of spiritual expression and without a break in its cultural continuity. Senghor accentuates two principal premises of the transformation of the contemporary world, to which Africa is making a growing contribution. The first premise — a nation as a cultural community; the second — the multi-national character of the economic and political organizations of Africa and of the whole contemporary human world. In his speech given at the inauguration festivities of the University of Dakar, Senghor presented the ideals of a universal culture with due regard to human dignity, individuality and freedom and to the integrity of national cultures.

Describing the beginnings and development of universities in the African countries, the author of the article draws attention to the fact that the universities are founded as institutions of national cultures and that they begin to operate in countries in which a large proportion of the population can neither read nor write. This fact is not without an analogy in the history of European nations and of their universities. At the time when universities were being founded in Europe, writing was the privilege of monks and not gentlemen.

The idea of universality is also bound with the history of European universities. The Jagiellonian University in Cracow, Poland, which had its beginnings 600 years ago, may serve as an illustration of an institution representing

the idea of universality in its time, with Latin as the language of the sciences and the humanities of its time. Nationalistic chauvinism, like any other chauvinism, always leads to the degradation of the historical role of universities in the intellectual culture of humanity. The characteristic trait of the large universities of Europe from their very beginning was that they were the meeting ground of many national cultures. Senghor revindicates to Africa the old historical concept of the university. He sees the university as an institution of national and supra-national culture, as an institution which is wide open to the meeting and crossing of many intellectual trends. Senghor took this idea of the university from the great heritage of European culture. This is not an isolated example in which free Africa speaks on behalf of the heritage of ideals of European culture.

However, this is not synonymous with the recognition of European centrism and of the recognition of the world supremacy of European culture. In this respect the African concept of a university as expressed by Senghor and other Africans is a new idea. It is a vision of a multi-national university, as the fundamental institution of the newly rising world culture which unites many nations and of a universality without colonialism or imperialism.

In reference to E. Renan's classical lecture *Qu'est-ce qu'une nation?* (1882), Mamadou Dia, also of Senegal, writes in his book entitled *The African Nations and World Solidarity* (1961):

'What must be stressed in this definition is that instead of being a static, definitive state, the nation is rather an affirmation, a perpetual movement, an unfinished construction. Placing oneself in Renan's train of thought, one might define the nation as a collective vocation, depending on a common scale of values, common institutions, and finally, common aims [...] As a vocation, the nation cannot be a rigid framework for activities: it is a stimulus [...] This is how we must interpret Péguy's magnificent statement: "The nation is a mission". Certainly, not the mission of devouring others, of suppressing other vocations, or of subordinating them to one's own, but that of permitting, by peaceful radiation, the accomplishment of the largest possible and most human collective vocation'. According to Mr Dia, this moral idea of a nation is implemented by proletarian nations.

Reading the thoughts of this politician, economist and sociologist from Senegal, I was astonished how very closely I thought with the Africans 15 years ago, when I spoke at the annual meeting of the Łódź Scientific Society on 'The Idea of a Nation and the Idea of Socialism in the History of Modern Europe' (1948).

The published text of the address reads in part:

'Renan's moral definition of a nation as a grand brotherhood of people — far from being an intellectual or economic one, was "populist" in its character, in spite of the fact that it was uttered by an intellectual aristocrat. E. Renan, noted as he was for his intellectual sybaritism, did give utterance to that moral formula of a nation which had been expressed by the people of Paris during the siege of 1870'. Renan himself, however, was a defender of European superiority over non-European races.

JAN SZCZEPAŃSKI

SOCIAL FACTORS IN DECIDING ON A COURSE OF STUDIES

This article is a fragment of a larger work, which gives an analysis of the whole process of recruitment and selection of first year students at schools of higher education. The author tries to define what we know of the social factors and forces that determine decisions made in choosing the course of studies and schools on the basis of investigation and collected data. The results of his studies are rather negative. We possess data on the general aims of life and systems of value, but we do not know just how they determine decisions. We know that these decisions are influenced by parents, schools, friends, local milieus and educational information activity, but we do not know in what degree the young people make their own decisions. We know that decisions are made in a long process of personality development as well as in the process of the intellectual development of the milieu of the family, community and friends, but we do not know at what moment and in what manner the directed policy of recruitment should intervene in this process in order to avoid wrong decisions and to reduce the number of errors.

We know that on the whole young people are not in possession of all the elements that they need in order to make a rational decision. They need more information about the professions, they do not have access to well organized vocational guidance centres and do not have sufficient opportunity to test their abilities. Furthermore, they do not know enough about the work required at schools of higher education. Besides, secondary school teachers and parents do not know either. Therefore, despite the fact that the recruiting institutions seem to have a program of action, the process of selecting a profession, of choosing a course of studies or school is most frequently shaped by complex secondary factors which are not at all essential in the guidance of the most talented persons to the pursuit of studies in which they could be most successful.

ALEKSANDER KAMIŃSKI

STUDENTS SUMMER VACATIONS

The author is planning to write a large work on the characteristics of the structure of student life. The present work, concerned with student summer vacations, constitutes the first part of this task.

The author has employed the simplest research method, i. e. a questionnaire, which he conducted in the lecture halls. He also collected opinions of experts in the field. This method seemed the most sensible in conducting the pilot research. This research is the first probe made. The author had no predecessors, the facts and problems have not been classified. The present article is an introduction to these problems.

The research was conducted among students of the department of electricity of the Łódź Polytechnic and among students of Polish philology at the Łódź University. A total of 453 questionnaires were returned for analysis. The individual school years were quite equally represented and the proportion of women and men varies but slightly from the proportion found in the whole Polish student body in 1960/61. The same holds true of the social background of

the subjects. Thus, the Łódź sample of the students in the humanities and engineering may be considered, with some reservations made by the author in the article, as quite representative of all the students of Poland.

Among the results, one deserves emphasis, i.e. that work (summer practice, work to earn money, housework, army training, studying for exams) dominates over rest in student summer vacations. Particularly significant are the vacations spent by sons of peasants.

Most of the young boys and girls of peasant extraction work during their vacations. Out of 82 only 3 did not work. These peasant children did not only pretend to work. Only two out of the total worked 4 weeks or less. The remaining students were employed more than 4 weeks and 62, or 80%, of the students of peasant extraction worked 9 weeks or more. This situation is conditioned primarily by the fact that they had to help their parents on the farm, even though they had to devote a part of their summer to practice or army training or studying for exams and others.

The children of workers do not labour under as big a burden as peasant children. Only about 60% of the total in this group worked and only a small part (10%) of this number worked to excess, 9 weeks or more. Students from the intelligentsia worked the least: about 46% in this group were employed, with only 13% working 9 weeks or more. A large proportion, about 20%, of this group worked less than 4 weeks as compared with 14% in the worker group and 3% in the peasant group.

It appears that the intelligentsia pattern of vacation is prevalent among students of the intelligentsia — and this is quite natural. This pattern is being adopted to a large degree by students of the worker group and seems less accessible to students of peasant extraction.

A surprising fact is that a large number of students spend the longest part of their vacation in the city, in this case Łódź. Almost half of the students who answered the questionnaire — 212 students, spent 4 of their vacation weeks in Łódź.

An analysis of the forms of vacations illustrates how popular tourist travel is among the students — primarily walking tours and hitch-hiking — and tours in informal groups dominate over organized tours. Of the forms of vacations made accessible to the students by the Association of Polish Students, the most popular, particularly with girls, are student vacation homes and camps.

In conclusion, the author makes a classification of the types of student vacations and tries to establish a pattern for student vacation.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI

OPINIONS ON SOCIOLOGY AMONG THE POLISH INTELLIGENTSIA IN THREE VARIOUS SOCIO-CULTURAL MILIEUS

It is a common belief in the Polish academic circles that in present Poland sociology enjoys a special popularity. To investigate this subject empirically, questionnaires were distributed among 1042 readers of four political literary weeklies in Warsaw, Lublin and two small county towns. Half the respondents were university graduates; those with only an elementary education did not exceed 2% of the total.

The respondents were asked to choose two at most from among 9 social sciences and humanities (modern history, economics, literature, philosophy, sociology, linguistics, law, pedagogy, psychology) namely those two which in their opinion were 'most important socially' and deserved a special support. The choice was to be explained by each respondent.

Results: Sociology won the first place in Warsaw. Over one-third considered it to be of primary social importance. In Lublin it was second only to economics, in county towns third after economics and history. The answers explaining the choice (219 altogether) revealed that the expectations and opinions concerning the tasks sociology is supposed to perform in society, fell into several categories.

Half of the respondents who gave an explanation ascribed various social engineering functions to sociology, like managerial usefulness, improvement in human relations, social diagnosis and solution of problem. One fifth emphasized the need for the sociological study of social change; one fourth stressed the cognitive and *Weltanschauung* functions of sociology. Ten per cent. mentioned the limitations imposed upon sociology several years ago and the need for making up for the backlog (such opinions were especially frequent among Party members). No significant differences were found between Party members and non-members as regards the frequency at which sociology was chosen. The occupational groups most favorably disposed toward sociology were in every case workers in the fields of culture and humanities and journalists.

REPORTS — POLEMIC

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

ON NOBILITY, MONKS AND SCHOLARS OR ON 'DOCENTS' AS A UNIVERSITY INSTITUTION

Docent, extraordinary professor and ordinary professor there are three categories of university professors in Poland today. The lowest is the docent. There is an important difference between the university status of a docent and that of assistant professor at the university in the U.S.A. A docent means a university man who after his doctor's degree passed through the so called 'habilitation'. The components of 'habilitation' are: a) research work published and accepted by the university faculty; b) discussion with the candidate at the faculty meeting; c) a lecture given by the candidate and approved by the faculty.

At the present time the word 'docent' has two meanings in Poland: a) second scientific degree higher than the doctor's degree, b) a lowest professorial university post with a regular salary. German *Privatdozent* or *dozent* in prewar Poland meant something different. Docent meant membership in an academic community. Before the war the 'habilitation' was composed of the same three elements, and was a means of promoting a young scholar to the status of membership in an academic corporation. On the basis of the habilitation the privilege of lecturing — *venia legendi* — was granted by the faculty, as an academic community to its new member. The docent was obliged to teach regularly a few hours at the university. He was not paid a salary for this. Today, the docent begins his duties as lecturer when he is nominated by the State authorities to the paid university post of docent.

As a historical background, the author gives a picture of an academic career at the University of Cracow in the 16th century in the light of Szymon Maricius *De Scholis seu Academiis*, a book written in Latin and published in 1551. Maricius was a Polish scholar of plebeian descent, who preferred a rich marriage and country squire's life to that of a monk and scholar at the University of Cracow. Maricius considered a doctor's degree a *signum nobilitationis* of the scholar.

JAN SZCZEPAŃSKI
TADEUSZ SZCZURKIEWICZ
JÓZEF CHAŁASIŃSKI

THREE OPINIONS ON DR. A. ZAJĄCZKOWSKI'S HABILITATION RESEARCH WORK
IN SOCIOLOGY: CHIEF ELEMENTS OF CULTURE OF THE POLISH NOBILITY AND
STUDIES ON POLISH INTELLIGENTSIA

Papers written by Professors Szczepański, Szczurkiewicz and Chałasiński on Zajączkowski's work read by them, according to the rules of habilitation procedure at a meeting of the Learned Council of the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences.

JAN LUTYŃSKI

ONCE AGAIN ON DR. J. WIATR'S STUDIES ON PUBLIC OPINION AND ELECTIONS

Dr. J. Wiatr published in 1959 ('Studia Socjologiczno-Polityczne' No. 4) his study on public opinion problems in the light of the elections of 1957 and 1958. Docent J. Lutyński made a critical analysis of this study in 'Sociological Review' 1960 No. 2. J. Wiatr answered this analysis in 'Studia Socjologiczne', 1961 No. 2. In the present issue J. Lutyński continues his discussion with Wiatr.

SOCIOLOGY IN POLAND

EIGHTH SESSION OF THE LEARNED COUNCIL OF THE SOCIETY
FOR THE DEVELOPMENT OF THE WESTERN TERRITORIES

The following papers were presented at the Eighth Session of the Learned Council of the Society for the Development of the Western Territories: Docent Zygmunt Dulczewski (University in Poznań) Sociological research work on Western Territories, 1945—1961; Docent Janusz Ziólkowski (University in Poznań) Sociological problems of demographic changes in the Western Territories; Professor Paweł Rybicki (University in Cracow) Sociological problems of the Western Territories; Professor Stefan Nowakowski (University in Warsaw) Problems of social integration in an industrial city of the Western Territories; Professor Stefan Golachowski (University in Wrocław) Some demographic and sociological problems in Silesia. The Session took place in Legnica, May 11—12, 1962.

SOCIOLOGICAL SESSION OF THE SILESIAN INSTITUTE IN OPOLE

A session of the Sociological Section of the Silesian Institute took place in Opole in June 22 and 23, 1962. The following papers were read: Dr. K. Żygulski (Łódź) Mass culture and regional problems; Dr. J. Rudzki (Warsaw) Patterns of culture in West Germany in the light of an analysis of the daily 'Bildzeitung'; Dr. Z. Gostkowski (Łódź) Sociological research project on the thousandth anniversary of the Polish State; J. Komorowska (Warsaw) Television in the lives of children; Dr. J. Kądzielski (Łódź) A sociological study on newspaper readership in Silesia; Dr. W. Piotrowski (Łódź) Some ecological problems of the city of Opole.

SEMINAR ON SOCIOLOGY AND THE ECONOMIC SCIENCES

A Seminar on sociology and the economic sciences for junior research workers took place in Jablonna near Warsaw on May 14—19, 1962. The Seminar was devoted to problems concerning joined research work between sociologists and economists in industrial sociology, rural sociology and urban sociology, general sociology, theory of economic growth, economic models, theory of socialist enterprise, econometrics, classes and social stratification in socialist societies, economic policy.

CONFERENCE ON MENTAL HYGIENE IN MARRIAGE AND FAMILY

A Conference on mental hygiene in marriage and family was organized by Polish Mental Hygiene Association in Warsaw on May 12, 1962. The following papers were read: Dr. A. Kłoskowska — Evolution of family types in modern society; Dr. W. Mielczarska — Psychological factors in marital mate selection; Dr. Z. Szymańska — The meaning of the child to the life of a family; Dr. H. Małewska — Some problems of female sex life.

NEW COLLECTION OF RURAL YOUTH AUTOBIOGRAPHIES

Over 5600 works have been sent in answer to the competition for rural youth autobiographies announced at the end of December 1961. The competition was organized by the Rural Youth Union and the Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza (Publishers) as well as the Committee for Research on Contemporary Culture and the Institute of Rural Sociology, Polish Academy of Sciences with the active co-operation of a group of interested sociologists and journalists. The competition was initiated by F. Jakubczak, a young sociologist, and B. Gołębiowski, a young journalist. Professor Józef Chałasiński gave his help and advice in the preparatory work, particularly in the drafting of the text announcing the competition.

The competition announcement appealed to youth between ages of 16 and 35, employed in agriculture or in non-agricultural professions in the villages and to peasant migrants in the cities. The problems suggested in the announcement, to be eventually included in the autobiographies, concentrated about the problems concerning the family, the childhood period, school, professional work and civic activity, community life and the local community and the changes and future prospects of the peasants, agriculture and youth in People's Poland. One of the

principal inducements that served as a spur to the contestants was the money and goods offered, of a value of 100,000 zlotys — with a 1st prize of 20,000 zlotys.

Among the works entered are one page sketches and biographical chronicles of several hundred pages. The total harvest of the competition may approach 100,000 pages. The authors represent all the diversified social and professional categories of contemporary rural youth employed in private farms, in farm co-operatives and State farms, youth who work on the farm part time and part time in non-agricultural rural and city jobs, ex-peasants among workers and intelligentsia, students, pupils and soldiers. Every sixth autobiography comes from a migrant from the village to the city. Decisions on the competition will be handed down at the end of March 1963. A characteristic of the entries is the comparatively large proportion of women, which comes to almost 50%. This large collection of autobiographies gives a many sided picture of the complex and intensive processes of change undergone by the rural population in postwar Poland. The chief trait of these processes, which finds an authentic and concrete expression in the autobiographies, is the urbanization of the milieus of origin of the writers, the cult of professionalism and the clear expansion of their aspirations and personality traits.

The autobiographies are a veritable explosion of feeling. Virtually all of the autobiographies contain a register of youthful friendships and of love experiences.

ON THE ROLE OF SOCIOLOGISTS IN THE INDUSTRIAL PLANT

At a Conference held on May 16, 1962, sociologists and industrial men discussed the proper place of industrial sociologists in the industrial plant. The subjects discussed were: certain specific research problems as well as the kind of assistance which may be expected from sociology by the industrial management.

ON THE SOCIAL PROBLEMS OF AUTOMATION

Dr. J. Kulpińska (Łódź) read her paper on the social problems of automation, at the conference of the Economic Association in Katowice, Upper Silesia, which took place from May 7 to May 10, 1962.

SOCIOLOGY AND TOWN PLANNING

Sociology and problems of town planning were the subject of the debates at a Seminar for students organized by the Polish Socialist Youth Union, on May 8/9, 1962.

A SOCIOLOGICAL DEBATE IN A WARSAW WEEKLY

Professor A. Schaff's critical paper on the use of questionnaires and statistical methods in sociology, published in the Warsaw weekly, 'Polityka', April 24, 1962, sparked a debate. Among the sociologists and journalists who took part in this debate were Professors S. Nowakowski, J. Szczepański and S. Ossowski.

RESEARCH CENTRE FOR SOCIAL AND CULTURAL PROBLEMS OF AFRICA

Research Centre for Social and Cultural problems of Africa has been formed by the Presidium of the Polish Academy of Sciences in October 1962. Dr Józef Chałasiński, professor of sociology, member of the Academy has become the head of this Centre. The Polish name of the centre is: Pracownia zagadnień społecznych i kulturalnych Afryki współczesnej. Address: Warszawa, ul. Nowy Świat 72. Pałac Staszica.

POLISH SOCIOLOGICAL BULLETIN

The Polish Sociological Bulletin, published in English by the Polish Sociological Association records trends of thought and developments in various fields of sociology in Poland. Articles published in the first number of 1962 (January-June 1962) are: J. Hochfeld *In Memory of Charles Wright Mills*; S. Ossovski *Contemporary Sociology in the Processes of Social Change*; A. Malewski *Two Models of Sociology*; J. Chałasiński *Spencer's Sociology as Assimilated by the Intellectuals in Britain, Poland and America*; S. Chołak *Institutionalization of West-European Political Parties*; W. Wesołowski *Class Domination and the Power of Interest Groups*; J. J. Wiatr *Economic and Social Factors of Electoral Behaviour*; Z. Bauman *Values and Standards of Success of the Warsaw Youth*; S. Nowak *Social Attitudes of Warsaw Students*. In this number there are also research notes, book reviews and information on Polish sociological research centres.

A SOCIOLOGIST FROM THE SOVIET UNION INTERVIEWED ON SOCIOLOGY
BY A WARSAW DAILY

Professor G. W. Osipov, head of the department of sociology, Institute of Philosophy of the Academy of Sciences of the Soviet Union granted an interview to the Warsaw daily, 'Życie Warszawy', July 10, 1962. Professor Osipov spoke on sociological research projects in the Soviet Union.

Detailed research was begun in the Soviet Union in 1954, but the actual break-through occurred in 1959—1960. Several young sociologists of the Institute of Philosophy of the Academy of Sciences organized the first research centres. But shortly afterwards other groups began to form. Scientists from other branches of science began to join up with the sociologists. It was soon apparent that it was necessary to coordinate this work. The coordinator was at first the Sociological Society, but in 1959 a section of sociological research was established in the Institute of Philosophy. Groups, which devoted themselves to various problems, were formed within the framework of the section. The problems are: research methods, problems of work, agricultural problems, urban problems and architecture, social psychology, mathematical methods in sociology.

In the course of time, certain centres developed specializations in certain subjects. Thus for instance, Svyerdlovsk conducts long range research on the changes in the professional structure of the worker class in connection with the introduction of automation. The institute of the University in Gorki (together with the Institute of Philosophy) is preparing a 2 volume work on 'Technological Progress and the Worker Class'. This publication is based on results from

research conducted in 5 large industrial plants and will contain an analysis of the changes that take place in social and individual psychology in connection with technological advancement. The institute of the Leningrad University devotes itself to the sociology of work, Kiev is doing research on some aspects of human relations. Novosibirsk has undertaken research on mathematical methods in sociology, etc. Agricultural problems are the subject of studies in Moldavia.

Research has expanded greatly since 1959. Professor Osipov stressed several times that great weight is attached to empirical research in his country. That is the way to learn of reality and not by 'making up things at one's desk'. The interview appeared under the title: 'See Yourself — Do Not Make Up Things at Your Desk'.

CURRENT BOOKS

- Bronisław Baczek i inni, *Filozofia i socjologia XX wieku* [Philosophers and Sociologists of the XXth Century], Warszawa 1962, 390 pages.
- Zygmunt Bauman, *Zarys socjologii — Zagadnienia i pojęcia* [Outline of Sociology — Problems and Concepts], Warszawa 1962, 432 pages.
- Józef Chałasiński, *Kultura amerykańska — Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki* [American Civilization — The Growth of National Culture in the U.S.A.], Warszawa 1962, 670 pages.
- Władysław Markiewicz, *Spoleczne procesy uprzemysłowienia* [Social Processes of Industrialization], Poznań 1962, 292 pages.
- Aleksander Matejko, *Socjologia przemysłu w Stanach Zjednoczonych Ameryki* [Industrial Sociology in the U.S.A.], Warszawa 1962, 287 pages.
- Stanisław Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych* [On Social Sciences], Warszawa 1962, 327 pages.

